

NIENAWIŚĆ, KTÓRA ZMIENIŁA SIĘ W MIŁOŚĆ.

LOOK
AT ME
PRINCESS
2

LOOK #2

ALEKSANDRA NIL



ALEKSANDRA NIL

**LOOK AT ME
PRINCESS
2**

LOOK #2

OŚWIĘCIM 2023





PROLOG

Staruszka chwyciła filiżankę, chcąc upić łyk, teraz już zimnej, herbaty. Opowiadanie historii jej pierwszej miłości naprawdę zajmowało sporo czasu. Musiała niekiedy zatrzymać się i analizować dokładnie wszystko, co może powiedzieć dzieciom, a co zostawić jedynie dla siebie.

Poprawiła się w bujanym fotelu i na moment utkwiała wzrok w kundlu, który w tym czasie ułożył się wygodnie na trawniku. Staruszka była już mniej więcej w jednej czwartej historii jej pierwszej miłości i musiała ochłonać. Momentami wyraźnie nie mogła nabrać powietrza do płuc. Nie lubiła tego momentu opowiadania, do którego się właśnie zbliżała. Przypominał nieprzyjemne doznania. Dreszcze na ciele i ukłucie w sercu nie były jej jedynymi dolegliwościami. Wpływało to na nią tak źle, bo przytaczała moment największej rozpacz. Dokładnie pamiętała i odczuwała każdą minutę, które kilkadziesiąt lat temu tak niemiłosiernie się jej dłużyła.

– Babciu, już dobrze się czujesz? – zapytała jej wnuczka. Aya popatrzyła na nią niepewnie, a po chwili wstała i podeszła bliżej. Staruszka wygięła cienkie wargi w uśmiech i podniosła dziewczynkę, a następnie z trudem usadziła ją na swoich kolanach.

– Jest już dobrze, słońce – odpowiedziała, czochrając dziecko po włosach. Po chwili zachęciła również Cole'a, aby do niej podszedł. – Chodź, chłopcze. Musicie się teraz wsłuchać wyraźnie w tę historię.

– Dobrze! – Uśmiechnęła się szeroko dziewczynka, a blondyn podszedł do nich niepewnie, po czym przytrzymał się bujanego krzesła babci jego przyjaciółki.

– Mam nadzieję, że gdy będziecie starsi, to usłyszycie pełną historię – rozmarzyła się, patrząc na dzieci. Naprawdę niekiedy było jej smutno, że wiele momentów musiała zatrzymać dla siebie. Mogły się jednak okazać zbyt drastyczne dla tych szkrabów.

– Bardzo mi się spodobała! Na pewno będę jej chciała ciągle słuchać! – zapiszczała wesoło Aya i potrząsnęła głową tak energicznie, że gumka spadła jej z warkoczyka. Mały Cole podniósł ją szybko, po czym zaplótł jej warkocza, który prawie się rozpadł.

Staruszka spojrzała na dzieci. Ta scena jej coś przypominała.

– Dzięki, Cole. – Dziewczynka się lekko zawstydzila, a chłopiec zaśmiał. Ten widok wlał w serce staruszki dużo ciepła.

Tak bardzo chciałyby być znów w ich wieku i przeżyć całą historię od nowa. Te myśli okropnie ją bolały. Powracanie do przeszłości, wspomnienia... po prostu zabójcze piękno.

– No dobrze. Więc na czym skończyłam? – Uśmiechnęła się promiennie do dzieci.

– Płakałaś. – Skinęła głową Aya. Jej babcia spięła się na samo to słowo, ale z trudem zacisnęła pomarszczone dłonie w pięści i podniosła wzrok.

Wtedy musiała trochę przeboleć, aby poczuć szczęście, które potem stało się jej udziałem. Zanim jednak powróciła wspomnieniami do historii, zauważyła kątem oka kogoś zmierzającego w ich stronę. Jej słabe już serce zabiło kilkanaście razy szybciej, bo człowiek ten był źródłem samych pięknych doznań, o których właśnie opowiadała. Nie spuszczając z niego wzroku, kontynuowała historię:

– A więc płakałam...



Rozdział pierwszy

Zdobyć twoje serce

Leila

To był moment, w którym moje serce dosłownie się zatrzymało. Tak jak cały mój świat. Trzymałam go w objęciach i wpatrywałam się w jego porcelanowo bladą twarz, płacząc. Dosłownie dusiłam się łzami, a krzyk wydobywający się z mojego gardła mógł usłyszeć każdy, kto przechodził obok jego pokoju. Nigdy nie sądziłam, że dojdzie do tego momentu po naszej rozłące, że będę mogła zrobić wszystko, aby tylko otworzył z powrotem oczy. Abym mogła ponownie spojrzeć w piękne tęczęwki Rihana. Myśl, że mogłam go stracić, rozrywała mnie od środka.

Chciałam cofnąć czas i zapobiec wszystkiemu. Czemu nie zauważyłam wcześniej, jak bardzo źle się czułam? Psychicznie i fizycznie. Teraz pragnęłam tylko tego, aby nie zapadł w śpiączkę... aby glukoza zaczęła działać jak najszybciej.

– Nie, nie, nie... – wyszeptałam słabo.

Nachyliłam się nad nim i przyłożyłam głowę do jego piersi, zaciskając palce na materiale czarnej bluzy chłopaka. W tamtym momencie nawet przez myśl nie przeszło mi, żeby zadzwonić po pogotowie. To, że przyjadą najszybciej, jak to możliwe, graniczyło z cudem. Gdy moja babcia dostała zawału, dotarli dopiero po godzinie. Nie ufałam im również tym razem... ale wiedziałam, że musiałam spróbować. Drżącymi rękoma chwyciłam telefon i zamrugałam kilkakrotnie powiekami, żeby odgonić łzy. Obraz mi się zamazywał i ledwo co wpisałam numer.

Zanim jednak się połączyłam, kątem oka zauważyłam, jak czarnowłosa poruszył palcem. Odrzuciłam komórkę i dotknęłam jego ręki, czując, jak serce zabiło mi kilkakrotnie szybciej.

– Rihan! – Potrząsnęłam nim. Widziałam, że znowu poruszył palcami, ale tym razem drugiej dłoni. – Wstawaj, proszę – wyszeptałam i przytuliłam go do siebie.

– Proszę... – wyjęczałam z bólu, szlochając. – B-Błagam, teraz to ty na mnie spójrz.

Zamknęłam oczy i objęłam jego policzki, stykając nasze czoła o siebie. Zaczęłam przeklinać pod nosem nasze życie i to, że musieliśmy się rozstać na kilka lat. Że musiałam żyć bez niego i cały czas wmawiałam sobie, że jest w porządku, a ja nic nie czuję. Prawda była inna. Każdego dnia myślałam tylko o nim. Często nawet przyłapywałam się na tym, że byłam blisko płaczu, gdy wstawiał na social media swoje zdjęcia, na których, wydawało mi się, że jest szczęśliwy, albo przynajmniej takie, na których tak wyglądał. Bałam się przez długi czas przyznać to samej sobie. Z trudem próbowałam sobie wmówić, że go nienawidzę i nie chcę go widzieć. Często mi się udawało, ale teraz żałuję. Żałowałam, że go tak bardzo zraniłam.

– L-Le... – wymamrotał cicho, a ja prawie podskoczyłam. Uniosłam się na piętach, akurat w tym samym czasie, czując nacisk jego dłoni na moich plecach. – Leila... – dokończył cicho, prawie niesłyszalnie.

Rozszerzyłam powieki, ujmując policzki chłopaka w dłonie, kiedy tylko powoli otwierał oczy. Zwilżył ledwo wargi i wyglądał, jakby zaraz ponownie miał zemdleć. Załaskotało mnie w podbrzuszu, a pod powiekami znów zebrały się łzy, ale tym razem szczęścia. On się obudził. Insulina zaczęła działać.

– Tak, tak, jestem tutaj. Jestem – szepnęłam i dotknęłam łagodnie jego policzka, który poczerwieniał. – Spokojnie. Wdech, wydech – dodałam, szybko wycierając nos rękawem kurtki.

– Co się dzieje? – zapytał cicho, poruszając się niespokojnie.

– Już jest w porządku. Miałeś bardzo wysoki cukier. Myślałam... myślałam, że zapadłeś w śpiączkę – odezwałam się szeptem i pomogłam mu oprzeć się o łóżko. Mimo że jego policzki trochę poczerwieniały, to i tak wyglądał jak żywy trup. – Jak się czujesz? Podać ci coś?

– W-wodę.

Jego niemrawy ton głosu katował moje uszy. Z bólem serca oparłam go jeszcze wygodniej o łóżko i upewniłam się, że na pewno się z niego nie zsunie. Prędko wstałam i zaczęłam szukać jakiejś wody. Na

szczęście znalazłam obok łóżka pełną butelkę.

– Masz, pij. – Odkręciłam ją i podałam chłopakowi, kucając przed nim. Ledwo spojrzął na wodę i powoli chwycił za butelkę, ale w ostatniej chwili prawie wypadłaby mu z rąk, gdybym mu nie pomogła. Przystawiłam ją do jego warg, a Rihan zaczął ją łapczywie pić. Wsunęłam palce w jego przydługawe już włosy i przyglądałam mu się ze zmartwieniem.

– Dziękuję. Powoli zaczynam się czuć lepiej – odparł po kilku minutach, kiedy opróżnił już całą butelkę. Odstawiłam ją na bok i spuściłam wzrok, kiedy na mnie spojrzął.

– Tak bardzo się bałam...

Zaczęłam bawić się, nadal drżącymi, dłońmi i usiadłam na ciemnej podłodze, czując, że serce niemal podchodzi mi do gardła.

– Bałam się, że cię stracę – dodałam po chwili, wsłuchując się w jego stabilizujący się oddech. – Błagam, nie strasz mnie tak nigdy więcej.

Uniosłam spojrzenie na Rihana i dostrzegłam słaby uśmiech na jego wargach.

– I przepraszam. Przepraszam, że tak bardzo cię zraniłam. I że nadal to robię... Wybacz mi – szepnęłam. Rihan uśmiechnął się lekko i wystawił rękę ku mojej twarzy, a potem założył mi wystający kosmyk za ucho. – Nadal nie wiem, czy naprawdę już nie chcesz się na mnie mścić, czy kłamiesz, ale... Przepraszam za wszystko, Rihan.

– Chodź do mnie.

Zmarszczyłam czoło, nie rozumiejąc. Chłopak przewrócił oczami, uśmiechnął się i chwycił moją dłoń, przyciągając do siebie. Opadłam na jego klatkę piersiową i prędko oparłam o nią dłonie. Wstrzymałam oddech.

– Nie przepraszaj. To ja powinienem cię przepraszać i to cały czas – szepnął, ścierając łzy z moich policzków, co mnie lekko zawstydziło. Odwróciłam wzrok, ale kątem oka widziałam, jak się uśmiechał. Z każdą chwilą odzyskiwał energię. – Przeze mnie poczułaś się, jakbym się tobą bawił. Ale gdy wróciłem do Seattle... po szybkim czasie przestałem nawet o tym myśleć. Moje uczucie do ciebie rozпалиło się na nowo. I nawet zapomniałem o tym, że wróciłem tu głównie dla zemsty. Że chciałem, abyś poczuła to, co ja wtedy. Ten ból.

Uniósł mój podbródek i po chwili pogładził delikatnie policzek. Spojrzałam niepewnie w oczy bruneta, a jego słowa obijały się echem w mojej głowie.

– Ale teraz chcę, abyś podzieliła to uczucie, którym cię darzę.

Wtedy moje serce prawie wybuchło. Rozchyliłam wargi, nie wiedząc nawet, co powiedzieć. Poczułam się sparaliżowana, bo nie mogłam z siebie nic wydusić.

– I przepraszam za to, że nie powiedziałem ci o zdradzie twojego taty. Raz widziałem go przed kawiarnią na mieście z jakąś babą. Całowali się. Ale nawet nie przepuszczałem, że to matka Rose. Wiem, że jestem tchórzem. Ale naprawdę... bolało mnie to, że ponownie mogę cię zranić swoimi słowami. – Spuścił na chwilę głowę. – Przykro mi, Leila.

– W porządku. Winię o to już jedynie mojego ojca.

– Ale najlepszy przyjaciel nigdy by się tak nie zachował. – Uśmiechnął się niepewnie, a ja niemal zamarłam. – Tak. Będę walczyć, aż wrócę na tę posadę – zażartował. – Zrobię wszystko. Tym razem będę dla ciebie najlepszy pod słońcem. Będę wystarczający.

– Rihan, ty zawsze byłeś wystarczający – powiedziałam od razu, ilustrując dokładnie jego dwukolorowe oczy. – Byłeś najlepszym przyjacielem na świecie, to ja zawałam.

– Nie! – Pokręcił energicznie głową i chciał coś ponownie dodać, ale mu przerwałam.

– Byłam młodsza i głupia, i nie zauważałam prostych rzeczy. Że traktowałeś mnie inaczej, że chciałeś czegoś więcej. – Uśmiechnęłam się lekko, patrząc na twarz chłopaka. Aż kręciło mi się w głowie na myśl, że Rihan... Że on teraz czuł do mnie coś podobnego.

Patrzyliśmy na siebie w ciszy, która wcale nie była niezręczna. Ona mi odpowiadała. Dźwięk dochodzącej z dołu muzyki lekko ją rozpraszał i dodawał tej chwili nastroju. Spojrzenie chłopaka wylądowało na moich wargach, a mnie aż zagotowała się w żyłach krew.

Zrób to. Pocałuj mnie.

Przez chwilę pomyślałam, że czyta mi w myślach, bo zbliżył twarz do mojej i patrząc mi głęboko w oczy, musnął wargami moje usta. Przyjemne iskierki przyjęły kontrolę nad moim ciałem. Pragnęłam tej

bliskości między nami. Zamknęłam oczy, a Rihan uznał to za znak i już po chwili zatopiliśmy się w pocałunku. Robiliśmy to powoli, delikatnie i niemal niewinnie.

Teraz rozumiałam, dlaczego jak ognia unikałam pocałunków i pieszczot innych chłopaków. Ja czekałam na jego usta. Na jego dłonie.

– I dziękuję. Bez ciebie mogłoby się to dla mnie źle skończyć – wyszeptał między pocałunkami. – Bardzo dziękuję.

– Powinam ci coś za to zrobić. Jak możesz tak o siebie nie dbać? Na pewno dobrze wiedziałeś, że alkohol tak podniesie ci cukier – powiedziałam całkiem poważnie, a Rihan uniósł lekko kącik ust.

– Wiedziałem. Ale poczułem, że muszę się najebać. Zobaczyłaś tę kartkę i... Coś we mnie pękło. Bałem się, że już nigdy nie zechcesz ze mną porozmawiać – odpowiedział. – Nie kontrolowałem tego, ile wypilem.

– To ostatni raz. Masz zakaz alkoholu! – ostrzegłam oburzona. – Jesteś cholernie nieodpowiedzialny.

– Nawet z umiarem? – Zamknął czarne oko i wyszczerzył się.

– Nie. – Pokręciłam głową i wstałam. Chwyciłam do ręki glukometr i inne potrzebne urządzenia. –

A teraz sprawdzaj cukier.

Skinął głową i zabrał rzeczy, które mu podałam.

Już po chwili czekaliśmy na wynik jego glukozy we krwi.

– Boże, jaki wysoki! – Rozszerzyłam oczy, ale chłopak wstał na nogi i chwycił moje ręce.

– Spokojnie. Przy takim czuję się jeszcze w miarę okej. Jak z resztą widać. – Uśmiechnął się.

– To ja nie wiem, ile musiałeś mieć wcześniej, ty idioto! – Wyrzuciłam ręce w powietrze i po chwili zaczęłam nerwowo przygryzać paznokcie.

– No, już cichutko. Uspokój się. – Chwycił moją dłoń, a ja naprawdę zaczęłam się uspokajać. Jego cichy, niski i dodatkowo zachrypnięty głos działał cuda. – Swoją drogą nie bez przyczyny zrobiłem imprezę u siebie. Chcesz zobaczyć, jaki był powód?

– Jaki? – Zmarszczyłam czoło.

– Chodź na dół. – Zaprosił mnie gestem ręki.

– Nie, nie, nie. Nadal masz wysoki cukier.

– Podałaś mi insulinę. Zaraz już naprawdę wszystko będzie okej. Zaufaj mi.

– Dobrze. – Skinęłam głową, a on chwycił moją rękę i wyszliśmy z pokoju chłopaka.

Na korytarzu pierwszego piętra wpadła mi w oko para, która obściskowała się przy drzwiach do łazienki. Wszędzie leżały butelki po piwach oraz inne śmieci. To nie zmartwiło Rihana, nawet nie spojrzął w ich kierunku. Po chwili zobaczyłam Katy i Bridget, które popijały alkohol. Nie mogło również zabraknąć reszty osób z naszej starej paczki.

– Co ty kombinujesz, Rihan? – zapytałam zdziwiona, gdy puścił moją dłoń i wspiął się na stół pokryty blantami, butelkami i innymi śmieciami. Skinął głową do Deana, który nagle pojawił się przy głośnikach. Na jego zawołanie wyłączył muzykę.

– Drodzy goście, na mojej jakże cudownej imprezie... – zaczął, a przedtem odchrząknął – chciałem wam oznajmić kilka rzeczy. W zasadzie miałem to zrobić wcześniej, ale pojawiły się pewne komplikacje. – Puścił do mnie oko, po czym podwinął rękawy bluzy i z powrotem spojrzął na ludzi, którzy patrzyli się na niego jak na głupka. – Chciałem podziękować wielu osobom za wspaniałe dzieciństwo. Za troskę, wyrozumiałość, niewyśmiewanie mojego wyglądu, a potem, po latach niekręcenie dla odmiany dupskiem przed moimi oczami – zwrócił się do dziewczyn, a konkretnie do Glorii, Katy, Bridget, Angie i całej reszty.

– Stary, co ty odwalasz? – zapytał Drake, pojawiając się obok nas.

– Nie jestem już twoim „starym” – zakpił, gdy na niego spojrział. – Drake, jesteś kompletnym śmieciem. Twoją dawną przyjaciółkę z dzieciństwa naćpał jakiś typ, a ty nawet nie zareagowałeś. W dodatku myślałeś, że nie dowiem się o tym, jak opowiadasz o mnie wszystkim jakieś bzdury? To również przez ciebie dostawałem w mordę na każdym kroku. Nie zmieniłeś się nawet po kilku latach – westchnął. – Nadal kablujesz swojemu kumplowi, co? – zaśmiał się, zapewne mając na myśli Brada.

– Co ty mówisz? – Blondyn się zaczerwienił i poprawił czarną kurtkę na ramionach, spoglądając na osoby obok.

– I wiesz co... ktoś mi coś wczoraj przekazał. – Zaśmiał się krótko, ale po chwili zacisnął wargi. – Czemu podglądasz dziewczyny w szatni, a potem robisz im zdjęcia i sprzedajesz w necie? To chore, Drake.

Rozszerzyłam oczy i spojrzałam na chłopaka, z którym kiedyś bawiłam się w piaskownicy. Zagotował się z nerwów, po czym zaczął szukać wzrokiem kogoś w tłumie.

– Dylan, ale z ciebie ścierwo! Jak mogłeś komukolwiek to powiedzieć!?! – wrzasnął i podszedł do niego, który na sam ton swojego kumpla aż się wzdrygnął. Podskoczył w miejscu, gdy chłopak zbliżył się do niego i wymierzył cios w jego twarz. W ostatniej chwili Dean go jednak odciągnął i odepchnął.

– Oboje jesteście siebie warci – prychnął Rihan, po czym wystawił palec przed siebie i wyszukiwał kogoś w tłumie. Słyszałam szepty i widziałam szok na twarzach wielu osób. Dziewczyny zaczęły się kłócić z Drakiem, który aż zbladł. Należało się mu. Nie mogłam pojąć, po co zadawałam się z kimś takim. – A teraz dwa słowa do całej reszty tych, którzy traktowali mnie równie okropnie. Wam naprawdę to sprawiało radość? Chcielibyście doświadczyć tego na własnej skórze? Albo patrzeć, jak to wasze dzieci w przyszłości stają się ofiarami przemocy ze strony swoich „znajomych”?

W głosie Rihana wyczuwałam ból, mimo że co chwilę odchrząkiwał i próbował za wszelką cenę utrzymać nerwy na wodzy. Ta udręka również uderzała we mnie. Bałam się nawet pomyśleć, co czułem w momentach, gdy stawał się pośmiewiskiem dla naszych rówieśników. Zawsze, kiedy chciałam stanąć w jego obronie, powtarzał, że to nie ma sensu. Zawsze ukrywał swoje prawdziwe strapienie.

– To w takim razie... Katy. – Wskazał dłonią akurat, gdy miała wychodzić z domu. Miała na sobie już nawet swój różowy płaszcz. Zatrzymała się w pół kroku. Czy coś podejrzewała? – Poczekaj jeszcze. To zajmie dosłownie chwilę.

– Rihan, odczep się ode mnie – wymamrotała, nawet na niego nie patrząc.

– Ja? To ty latasz za mną jak głupia. Ale dziwnym trafem dopiero teraz, gdy w końcu wydorostałem. Nie jest ci wstyd po tym, jak mnie traktowałaś w dzieciństwie? – zakpił i szedł z biału. – A teraz lepisz się do mnie jak pojebana. Myślałaś, że zapomniałem o tamtym?

– A ty co? Chcesz mnie w odwecie upokorzyć? – warknęła i odwróciła się w jego stronę z wściekłością wymalowaną na twarzy. – Nie uda ci się to.

– Tak sądzisz? Jak myślisz, kto tu jest największą plotkarą?

– Zamknij się – wycedziła przez zaciśnięte zęby i patrzyła na niego z dołu. – Myślisz, że co tym osiągniesz? Dobrze wiemy, że na pewno nic. Zapomniałeś już, że jesteś zerem? Oraz o tym, że twoja dawna przyjaciółka cię nie chce? Ona ma cię w dupie. Obudź się, idioto, i przestań ją na każdym kroku bronić. Naprawdę dobrze zrobiłeś, że kilka lat temu kazałeś jej spierdalać.

Chciała wyraźnie uderzyć najmocniej w czuły punkt Rihana. Dobrze wiedziałam, że Katy nie była już godna zaufania ani nawet mojego towarzystwa, ale tym razem już ostatecznie jej nie poznawałam.

– A czemu ty nie kazałaś? Tylko czaiłaś się za nią jak jadowita żmija? – zapytał niższym głosem, ale rudowłosa nie wydawała się tym urażona. Kątem oka wypatrzyłam Jessicę, która przyglądała się wszystkiemu ze zdziwieniem. – Może powiedz Leilii, że to ty rozpowiedziałaś plotkę. Tak! Tę plotkę o jej przygodzie z Nickiem.

Pokręciłam głową, śmiejąc się cicho i przez chwilę naprawdę nie dowierzałam w to, co mówił Rihan. Katy przełknęła ślinę i zwilżyła wargi, nie odzywając się. Po tym, jak Nick mnie zaciągnął do łazienki i próbował zmusić do seksu oralnego, zwierzałam się jej jak głupia. Był to naprawdę jeden z trudniejszych tematów, ale opowiedziałam jej wszystko. Bolała mnie każda myśl o nim i brzydziłam się przez chwilę chłopakami. Mówiłam jej o wszystkim, a tymczasem to ona wbiła mi nóż w serce. Plotkowała na mój temat i kłamała.

– Katy, ty jesteś normalna? – wykrzyczała Jessica, pojawiając się obok mnie. – Jak mogłaś zrobić coś takiego? On ją prawie zgwałcił! – warknęła i podeszła do niej, gdy ja nadal wszystko analizowałam.

– I ty nazywałaś się moją przyjaciółką – dodałam cicho. Mimo że nie miałyśmy już takiego kontaktu, jak wcześniej, bolało mnie to. – Czemu to zrobiłaś?

– Bo chciałam, aby Rihan jeszcze bardziej cię zniechęcił, a ty żebyś się stała sensacją i pośmiewiskiem. Zawsze miałaś wszystko. Niczego ci nie brakowało. Ułożona dziewczyna z dobrego, bogatego domu – powiedziała z wyrzutem, śmiejąc się lekko. Zmarszczyłam czoło, nie rozumując. Nigdy nie afiszowałam się pieniędzmi rodziców. – Czemu ktoś ma wszystko, a ten drugi nic?

– I to jest powód, aby odważać coś takiego? Bo moi rodzice mają więcej pieniędzy?

– Bo masz wszystko, czego pragniesz, idiotko – wysyczała i podeszła nabuzowana od nerwów do drzwi. – I założę się, że sama się prosiłaś, aby Nick ci to zrobił. – Z tymi słowami wyszła z domu Rihana,

a ja się poczułam, jakby mnie strzeliła w twarz. Jak mogła coś takiego powiedzieć? Kobieta kobiecie?

Nie mogłam tak tego zostawić.

Na drżących nogach pospieszyłam do wyjścia. Nadal nie mogłam uwierzyć, że była dla mnie aż tak okrutna.

– Katy! – krzyknęłam wściekle, a rudowłosa jedynie poprawiła swój płaszcz i westchnęła ciężko pod nosem. – Jak ty możesz coś takiego mówić? – wyszeptałam, zatrzymując się.

– Bo mam cię dość, rozumiesz? – wymamrotała, odwracając się w moją stronę. W tle za nią widziałam mój dom, ale nawet nie przejmowałam się tym, że moja mama może mnie zobaczyć. – Wszędzie tylko Leila, Leila, Leila. Boże! Musiałam nawet nastawić Bridget przeciwko tobie, bo ciągle tylko o tobie paplała. A Rihan? Myślałam, że naprawdę się nienawidzicie. Że tym razem pójdę z nim na randkę, ale nie, musiałas wszystko zepsuć. Nawet jak ze mną rozmawiał albo tańczył pieprzony układ, to wpatrywał się w ciebie jak w obrazek. Kurwa mać! – wykrzyczała. – Zawsze we wszystkim byłaś lepsza. I zawsze na pierwszym miejscu. Myślisz, że czemu obrażałam na każdym kroku Rihana? Bo byłam zazdrosna. Zazdrosna o waszą przyjaźń i o to, jak cię traktuje. Byłaś u niego na pierwszym miejscu jak nikt inny. Ja też tak chciałam. Ale on nigdy mnie nie postrzegał w ten sposób. Byłam dla niego tylko koleżanką.

– Katy...

– Nigdy na niego nie zasługiwałaś i nadal nie zasługujesz.

Przełknęłam ślinę, nabierając do płuc świeżego powietrza, gdy przez moment zaczęło mi go brakować.

– I myślisz, że może Bradowi na tobie zależało? – Zaśmiała się szyderczo. – To był zakład. Brad dowiedział się o tym, że od lat do niego wzdychasz. Naprawdę żałuj, że nie słyszałaś jego słów o sobie. – Na te słowa moją twarz zalała fala gorąca. – Chciał cię tylko wyruchać, porzucić i zgarnąć kilka stów.

– Brad mnie już nie obchodzi. Niech mówi o mnie, co chce. – Zebrałam siły, aby cokolwiek z siebie wydusić.

– Naprawdę teraz to aż mi ciebie żal – prychnęła. – I w dodatku jesteś pewna, że komuś na tobie zależy? Może Rihan też się z kimś założył? Nie wiadomo.

– Zamknij się już... – powiedziałam cicho.

– A z rodzicami okej? Słyszałam już, że twój stary zdradził matkę. Może chusteczki?

– Jesteś okropna. Wynoś się! – wykrzyczałam, a dreszcze wstrząsały moim ciałem raz po raz.

– Załatwione – burknęła i pomachała mi na pożegnanie, po czym wsiadła do swojego auta.

Kiedy odjechała, stałam jeszcze przez moment sama na podwórku. Przygryzałam z nerwów dolną wargę i nie mogłam odrzucić od siebie tych wstrętnych myśli. Czulałam się jak śmieć. Nie powinnam, ponieważ Katy naprawdę najwidoczniej postradała rozum. Ale ten natłok odrażających myśli nie dawał mi spokoju, odkąd tylko usłyszałam jej prawdziwe zdanie o mnie.

– Leila, wszystko okej? – usłyszałam głos Rihana, który wyszedł przed chwilą na zewnątrz.

– Wiedziałaś o tym, że Brad się o mnie założył?

– Wiedziałem. Po tym, jak zaprosił cię na bal, podsłuchałem go w łazience, gdy rozmawiał z Davem. Powiedział mi wprost, o co chodzi. Byłem wściekły. Cholernie wściekły, że ten debil chciał cię tak potraktować, a ty mimo wszystko i tak widziałaś w nim fajnego faceta. Pobiłem go do nieprzytomności i uznałem, że nie możesz iść na bal sama. I jak już mówiłem wcześniej... spełniłem takie małe marzenie młodszego mnie – zaśmiał się skrepowany. – Nie powiedziałem ci prawdy, bo nie wiedziałem, jak zareagujesz. Może byś mi kazała spierdalać i myślała, że robię to po to, aby was rozdzielić? Wiele scenariuszy przychodziło mi do głowy. Wolałem sam dać mu nauczkę. Po tym ostatnim razie już cię nie dotknie i nie skrzywdzi – dopowiedział wolno i objął moje policzki, muskając je lekko opuszkami palców. – Nie pozwolę mu cię skrzywdzić, jasne?

– Ale mogłeś mi dać coś do zrozumienia... cokolwiek.

– Wolałem to załatwić po swojemu. Najpierw zdobyć twoje serce – wyszeptał, przygryzając wewnątrz policzka. – O tym, że Katy rozpowiedziała te plotkę, dowiedziałem się niedawno. Uznałem, że najlepszą nauczką dla niej będzie pokazanie ludziom, jaka jest naprawdę.

– Nigdy więcej tak nie rób. Mów mi wszystko od razu – rozkazałam, nadal czując się paskudnie po tym, co usłyszałam od byłej przyjaciółki. Nigdy nie była tą najlepszą, ale na pewno kimś więcej niż zwykłą koleżanką.

– Obiecuję, że tak zrobię.

Odsunęłam się od niego, a brunet spojrzał na mnie pytająco.

– Wybacz, ale wracam do domu. Na dziś mam dość wrażeń. – Dotknęłam swojego czoła i próbowałam zachować zimną krew. – Naprawdę mam dość – szepnęłam. – Mój ojciec dupczy matkę laski, która mnie ostatnio sprąła. Matka pije całymi dniami, a była przyjaciółka okazała się moim największym wrogiem. Chłopak, który mi się przedtem podobał, chciał mnie tylko wykorzystać. I w dodatku ty... myślałam, że mogę cię dziś stracić.

– Musisz być silna i nie zważać na jej zdanie o tobie, bo ona właśnie tego chce. Rozumiesz? I pierdol tego kena. To jakiś rozwydrzony dzieciak, a nie mężczyzna – mówił ze spokojem i nie dawał za wygraną. Podszedł znowu do mnie. Jego perfumy ponownie wypełniły moje nozdrza. – Teraz już wiesz, kto był blisko ciebie, a tak naprawdę życzył najgorszego.

– Jakoś za bardzo to we mnie uderzyło. Nie czuję się za dobrze. Pójdę się położyć.

Rihan rozciągnął wargi w słabym uśmiechu i skinął głową.

– W dodatku mama najwyraźniej wstała – dodałam, patrząc na mój dom, a dokładniej światło w kuchni. – Lepiej, żeby nie widziała nas razem.

– Rozumiem – odparł cicho i spuścił głowę. – Dobranoc. Śpij dobrze.

– Dobranoc.

Posłałam mu ostatnie spojrzenie, po czym ruszyłam w stronę swojego podwórka. Próbowałam zagłuszyć natrętne myśli, które coraz bardziej nie dawały mi spokoju. Kiedy stanęłam przed drzwiami mojego domu, ostatni raz odwróciłam się i spojrzałam na Rihana. Akurat wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów i prędko jednego odpalił. Robił to zawsze, kiedy się denerwował.

– Uważaj na siebie – dodałam po raz ostatni i weszłam do mieszkania.

Od Tata: Jak u was? Wszystko w porządku?

Zobaczyłam wiadomość w telefonie i od razu westchnęłam pod nosem. Nie odpisywałam mu. Nie potrafiłam. Miałam do niego żal, że tak spieprzył naszą rodzinę. Jeżeli nie chciał być z mamą, mógł po prostu wystąpić o rozwód, a nie zachowywać się jak ostatni skurwiel.

Zostawiłam jego pytanie ponownie bez odpowiedzi.



Rozdział drugi

„I żadnemu cię już nie oddam”

Czy ktoś mógłby wyciąć z kalendarza poniedziałki? Nienawidziłam ich. Głównie z powodu szkoły i czekających mnie w niej męsk. Założyłam luźne szare dresy i tego samego koloru bluzę. Nie miałam większej ochoty nawet się pomalować. Rzuciłam zabawkę Hachiemu, który najwyraźniej się na mnie obraził, bo ostatnio nie miałam czasu na zabawę z nim. Pobiegł w stronę pluszaka, a ja zeszłam na dół. Mój brat czekał już na mnie przy wejściu z wielkim uśmiechem na twarzy. Nie rozumiałam, dlaczego się tak szczyrzył?

– Co ci się stało? – spytałam wyraźnie zdziwiona. Ostatnio, gdy tylko wracał do domu, jego humor gasł. Poprawił kołnierzyk czarnej, skórzanej kurtki i skinął głową w stronę kuchni.

Spojrzałam w kierunku, który wskazał, i zauważyłam mamę, która miała na sobie wizytową, czerwoną sukienkę i ułożone włosy. A nawet makijaż. Kręciła się przy blacie w kuchni i nuciła coś pod nosem. Zdezorientowana spojrzałam ponownie na brata, który prawie skakał ze szczęścia.

– Mamo? – odezwałam się, próbując stłumić kaszel.

– Tak? – Jej miły ton głosu zbił mnie z tropu.

– Blake, co się jej stało? – szepnęłam, a moje podbrzusze aż zafalowało ze szczęścia.

– Nie wiem. Wstałem rano i wszystko było już posprzątane. Wszedłem do kuchni, a mama nawet zrobiła mi śniadanie i przeprosiła za swoje zachowanie – odpowiedział cicho, obracając kluczyki w rękę.

– Może to nie ona? – przestraszyłam się, a Hachi podbiegł pod nogi Blake’a, prawie go przewracając. – Może to istny koszmar, a ona zamieniła się w straszdyło, które tylko ją przypomina? Tak jak w *Koralinie i tajemniczych drzwiach*?

– Też o tym pomyślałem – odparł, zamyślając się.

Oboje uwielbialiśmy te bajkę.

– Leilo, chciałaś mnie o coś zapytać? – Kobieta nagle zmaterializowała się w progu drzwi. Odchrząknęłam i wyprostowałam się, skanując ją wzrokiem. Ona naprawdę się uśmiechała.

– Zaraz wracam. Ten pies chce znowu zrobić kupę – oburzył się szatyn, otwierając drzwi, gdy kundel skamlał. – To już trzecia dziś!

– Mamo, skąd ta zmiana? – spytałam zdziwiona, gdy Blake trzasnął za sobą drzwiami.

– Przepraszam cię za moje zachowanie. Po tym wszystkim przeżyłam lekkie załamanie – powiedziała cicho, spuszczać wzrok. – W dodatku cię uderzyłam. – Wzięła głęboki oddech. – Boże, tak mi przykro.

– Jest okej. – Skinęłam głową, chociaż kłamałam. – I nie będziesz już tyle pić?

– Absolutnie nie. Idę do pracy. – Uśmiechnęła się lekko. – Weź sobie śniadanie z kuchni.

– Dzięki – odparłam nadal zmieszana.

– Mam dziś dużo pracy w firmie. Ten urlop stanowczo mi nie służył.

Wsunęła stopy w czerwone szpilki i zabrała torbę z komody.

– Do której macie lekcje?

– Ja do dwunastej – odpowiedziałam, idąc do kuchni. Zabrałam gofra, którego zamierzałam zjeść po drodze do szkoły, i wróciłam na korytarz.

– To dobrze. Zamówicie potem coś do jedzenia, tak?

– Mhm – mruknęłam, patrząc na nią lekko otumaniona. Ja chyba naprawdę śniłam.

– Wrócę wieczorem. Do później! – rzuciła na pożegnanie i zabrała kluczyki do auta.

Mój humor diametralnie się polepszył. Jakby kamień spadł mi z serca. Połowa ciężaru zeszła ze mnie ot tak. Uśmiechnęłam się, śledząc ją spojrzeniem i naprawdę się zastanawiałam, jakim cholernym cudem wzięła się w garść. Jeszcze wczoraj upijała się winem i nie chciała z nami rozmawiać. Moje rozmyślenia przerwały krzyki brata, abym się pośpieszyła. Założyłam buty i wpuściłam psa do środka. Zamknęłam drzwi i ugryzłam gofra.

Ostatnio bardzo źle się odżywiałam. Rzadko coś jadłam, co kompletnie nie było do mnie podobne.

– Pamiętasz, że za kilka dni są nasze urodziny? – spytał Blake. Jechaliśmy już do szkoły, a ja przez cały ten czas myślałam o mamie, o rodzicach, ale również o naszym sąsiedzie, którego miałam już ochotę zobaczyć. Przez cały wczorajszy dzień wymieniliśmy kilka wiadomości. Krótko mówiąc, spałam cały czas. – Może jakaś imprezka?

– To kolejny, nudny dzień – westchnęłam, wyjmując telefon.

– Nie wiem jak ty, ale ja bym się czegoś napił i ochrzcił naszą osiemnastkę – burknął, zerkając na mnie.

Kiwnęłam głową, chociaż nie myślałam o tym. Miałam w głowie tylko bruneta, który z każdym dniem coraz bardziej mi w niej mącił. A ja już zdawałam sobie z tego sprawę. I to był kolejny powód mojego uśmiechu.

Minęła lekcja matematyki, a ja wyparowałam z klasy tuż za Jessicą, prawie skacząc ze szczęścia. Blondynka zaśmiała się pod nosem z mojej ekscytacji i schowała laptop do torby.

– Ja chyba jednak zacznę kochać poniedziałki! – zawołałam wesoło, wystawiając jej przed nos test z matematyki, który zdałam na najwyższą ocenę. – Zdałam, kurwa! Zdałam!

– Jeszcze tylko kilka poprawek i będziesz uratowana – odparła, otwierając szafkę, do której przed chwilą podeszłyśmy. Dziś jeszcze nikt nie zepsuł mi humoru. Rose nie pojawiła się w szkole, a Katy unikała mnie jak ognia. Nawet nie ośmieliła się na mnie spojrzeć. Nadal poniekąd miałam jej słowa z tyłu głowy, ale próbowałam za wszelką cenę na to nie zważać. Martwiło mnie tylko to, że nie widziałam Taylora. – Umiesz?

– Muszę poprosić Rihana, aby mi pomógł. Jest w tym świetny. – Uśmiechnęłam się delikatnie, opierając o szafkę i próbując go odszukać w tłumie uczniów.

– I jesteś pewna, że zaczniesz kochać poniedziałki, a nie kogoś innego? – Zmrużyła oczy, a mnie aż zatkało.

– To co, gotowa na meczyk? – spytała, gdy nie doczekała się odpowiedzi.

Odchrząknęłam i skinęłam głową.

– Czyli znowu czeka nas wymachiwanie pomponami – powiedziałam lekko i od niechcienia. – Ale podwyższy mi się za to ocena z zajęć sportowych.

– Nie marudź, tylko się ruszaj. – Szturchnęła mnie w ramię, po czym spojrzała na ekran swojego telefonu, bo przyszła do niej wiadomość. Uśmiechnęła się szeroko.

– Pisziesz z kimś i się uśmiechasz. To o czymś świadczy... – rzuciłam podejrzliwie, a Jessica schowała prędko torebkę do szafki i wyjęła swój strój, unikając mojego spojrzenia. – Kto to?

– Sweater. – Schowała głowę w szafce, udając, że czegoś szuka.

– No proszę, proszę. Williams się zawstydzila!

– Daj spokój. Po prostu ze sobą piszemy, to nic zobowiązującego – odparła i zamknęła szafkę, trzymając w ręku strój. – I zapytał, czy jesteśmy umówieni na imprezę w opuszczonym budynku.

– Stara, wpadłaś mu nieźle w oko – zachichotałam, ruszając w stronę mojej szafki, która znajdowała się kilka kroków dalej.

– Sama już nie wiem. Może z wieloma wysyła sobie takie wiadomości? – westchnęła, idąc za mną.

– Nie zaprzataj sobie na razie głowy takimi głupotami. Poznasz go lepiej, to się dowiesz.

Wyjęłam z mojej szafki strój i wsadziłam tam torbę. Zanim jednak odłożyłam również telefon, weszłam na konwersację z Rihanem. Przygryzłam palec i zauważyłam gifa, którego wysłał mi niedawno. A mianowicie śpiącego psa.

– W końcu wesoła Leila wróciła! – zawołała, gdy się uśmiechnęłam.

Po około dwudziestu minutach wyszłyśmy z szatni dla dziewczyn, a Jessica opowiedziała o naszej dzisiejszej strategii i o tym, które miejsce każda z nas dzisiaj zajmuje. Próbowałam się wsłuchać w jej głos, ale jednocześnie rozglądałam po korytarzu w poszukiwaniu mojego sąsiada.

– Widzieliście gdzieś Taylora? – zapytał zaniepokojony trener, gdy wyszedł z sali gimnastycznej. – Co on, zasnął? Nie może go nie być na tak ważnym meczu.

Nikt nie odpowiedział. Chłopcy przechodzili obok nas i kierowali się do sali, a dziewczyny spojrzały na mnie. Jessica nawet przestała rozmawiać.

– Yyy, mogę do niego zadzwonić. Na pewno zasnął – odpowiedziałam niepewnie.

– Masz pięć minut!

Kiwnęłam głową i odwróciłam się w stronę wyjścia z korytarza. Musiałam ponownie podejść do

szafki, w której zostawiłam telefon. Poprawiłam w tym czasie spódniczkę i ruszyłam prędko przed siebie.

– Tylko szybko, Lei! – zawołała za mną Williams.

Po dosłownie kilku sekundach byłam już pod szafką. Przez chwile trudziłam się, aby ją otworzyć. Jak na złość się zatrzasnęła. Zaczęłam nerwowo ciągnąć za klamkę, ale ani drgnęła. Przeklełam pod nosem, ale się nie poddawałam. W końcu uderzyłam w nią pięścią.

– Kurwa! – warknęłam, czując pieczenie. Okazało się, że rozcięłam palec, kiedy zahaczyłam o kłódkę. Jeszcze tylko krwi mi brakowało.

– Harrison – usłyszałam za sobą niski głos chłopaka. Podbrzusze mi się zacisnęło, a uśmiech sam wkradł się na usta. – Co ty tutaj robisz? Powinnas już być w sali – powiedział, a ja odwróciłam się w jego stronę. Rihan zmarszczył brwi, patrząc na moją dłoń, którą przykryłam drugą.

Przyjrzałam mu się i miałam ochotę zjeść go samym spojrzeniem. Założył czarną bluzkę z długim rękawem i czarne jeansy. Poprawił prędko czarne włosy, które i tak były w ciągłym nieładzie.

– Nie pojawiłeś się na czas i trener kazał mi do ciebie zadzwonić. Zaspałeś? – spytałam patrząc przez chwilę na srebrny wisiołek bruneta.

– Co sobie zrobiłaś w rękę? – Podszedł do mnie i delikatnie ją uniósł. Podrapałam się po karku i wzruszyłam ramionami.

– Uderzyłam się o szafkę. Nic takiego.

– Palce ci krwawią – westchnął poważnie. Zaciągnęłam się jego zapachem i próbowałam się powstrzymać od tego, aby nie spojrzeć na te malinowe, duże usta. – Chodź, musisz je przemyć.

– Ale wtedy całkiem spóźnisz się na mecz!

– A chuj z meczem. – Machnął dłonią i pociągnął mnie w stronę łazienki, która była dosłownie obok.

– Przecież to nic takiego, Rihan – rzuciłam, spoglądając z dołu na twarz chłopaka i uśmiechnęłam się. To miłe, że zainteresował się tak nieznaczącą sprawą. Nie skomentował tego, tylko posłał mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Krew kapie aż na podłogę.

– Zaraz ją zatamuję.

– Może wpadnie ci kolejny głupi pomysł i tym razem przywalisz pięścią w ścianę? – zadrwił, wpuszczając mnie pierwszą do męskiej łazienki. Przewróciłam oczami i podeszłam do umywalki.

– Tobie mogę przywalić – burknęłam, odkręcając kran, a on oparł się o ścianę i skrzyżował ręce na piersi. – Ale powstrzymam się od tego, bo dostałam dziś najwyższą ocenę z testu z matmy. – Wypięłam dumnie piersi, na które od razu zerknął.

– A dzięki komu to? – Przysunął się do mnie z cwany uśmiechem.

– Dzięki sobie. Jestem genialna z matmy.

Umyłam dłoń z krwi i po chwili zakręciłam kran. Rihan stanął za mną i odwrócił mnie do siebie przodem. Stałam niebezpiecznie blisko niego. Przycisnął mnie do umywalki i uniósł chusteczkę, machając mi nią przed nosem

– Jesteś genialna w matematyce, powiadasz? – Zaśmiał się i przyłożył chusteczkę do moich palców, podczas gdy ja próbowałam wyrównać przyspieszony pod wpływem jego bliskości oddech. Wpatrywałam się w dwukolorowe tęczęwki chłopaka jak zahipnotyzowana. – I nikt ci nie pomógł?

– No, może taki jeden... – zaczęłam prowokująco, a brunet uniósł moją dłoń i musnął ustami skaleczony palec, spoglądając na mnie. Serce załomotało mi o żebra. Zaniemówiłam, gdy całował moją dłoń. Lekko się zawstydziałam, ale próbowałam ze wszystkich sił zachować zdrowy rozsądek. – Taki jeden chłopak. Umie o wiele lepiej tłumaczyć matematykę.

– Mhm – wymamrotał, unosząc zadziornie kącik ust i po chwili przybliżył się do mojego ucha. – Nie ma żadnego innego chłopaka, Leila.

Cała pokryłam się gęsią skórą na dźwięk jego lekko zachrypniętego głosu. Poczułam też mrowienie w podbrzuszu. Przygryzłam wargę, tracąc zdolność racjonalnego myślenia.

– Ach! Jak mogłam zapomnieć o naszym przywitaniu... – Pocałował mnie krótko w policzek. Rozchyliłam wargi na milimetr i dotknęłam jego zimnego policzka, mając na uwadze, że ten moment znaczył dla mnie o wiele więcej niż mogło się wszystkim wydawać. Nie mogłam nawet nic z siebie wydusić. Patrzyłam w oczy bruneta i przepadałam.

– Rihan... – szepnęłam prawie niesłyszalnie. Tylko na tyle było mnie stać.

– Naprawdę z każdym kolejnym dniem coraz ciężiej mi się powstrzymać... – powiedział cicho i oparł nasze czoła o siebie. Stałam jak zdrętwiała. – Ten pocałunek w policzek mi nie wystarczy. Chcę całować twoje kurewsko cudowne usta – dodał, oddychając coraz ciężiej.

Zanim jednak zebrałam się w sobie i postanowiłam coś dodać, wsunął palce w moje rozpuszczone, brązowe włosy i przyciągnął do pocałunku. Złączył nasze wargi i od razu przymknął oczy. Były gorące, wilgotne i miękkie... Stanowiły kolejny powód mojego szaleństwa. Natychmiast oddałam się tej rozkoszy, podkreślając przy tym, jak bardzo tego pragnę. Objęłam go mocno i przycisnęłam do siebie.

– Chcę całować każdy milimetr twojego ciała, Leila – powiedział w trakcie pocałunków i ścisnął niepewnie moje piersi, ale gdy tylko jęknęłam z rozkoszy, dotykał mnie znacznie odważniej.

Minęła dosłownie chwila, kiedy napieraliśmy na siebie coraz mocniej i agresywniej. Chwytał mnie za pośladki i posadził na parapecie. Stał między moimi udami i nie przestawał całować. Ciągnęłam za lekko kręcone kosmyki włosów Rihana, sapiąc cicho. Jego dłoń dotknęła odkrytego uda, które już po chwili subtelnie masował.

– Mogę? – szepnął, sprawiając dreszcze na moim ciele. Przesunął palcami po koronce moich majtek, co spowodowało u mnie eksplozję podniecenia. Pokiwałam prędko głową, niezdolna nic z siebie wydusić.

Przywarł wargami do mojej szyi, nie przestając mnie tam delikatnie dotykać. Składał mokre pocałunki na skórze, a moje podniecenie rosło z każdą chwilą.

Wydyszałam niezrozumiałe słowa, odchylając głowę, gdyż palce chłopaka masowały przez materiał moją lechtaczkę. Otarłam się o chłopaka i usłyszałam z jego ust rozkoszny jęk.

– Nie ma żadnego innego chłopaka, prawda? – odezwał się poważniejszym tonem głosu, odsuwając po chwili dłoń. Pokręciłam od razu głową, zamykając oczy i domagając się przyjemności. – Prawda? – ponowił pytanie, dotykając moich piersi. – Mów prawdę.

– Prawda.

– A ja żadnemu cię już nie oddam – wypowiedział stanowczym głosem, co znacznie intensywniej mnie podnieciło.

Przywarł ponownie wargami do moich i chwycił mnie mocno, a następnie podniósł. Zaskoczona oplotłam go nogami i otworzyłam oczy. Wszedł do jednej z kabin i zamknął za sobą drzwi. Oparł mnie mocno o ścianę, dociskając całym ciałem, i odsunął moją bieliznę. Wygięłam się i zacisnęłam wargi, a palce Rihana znów znalazły się na mojej lechtaczce. Delikatnie ją pocierał, a ja wbiłam palce w jego ramiona i z trudem się powstrzymywałam, aby nie krzyknąć. Masował ją i dyszał razem ze mną, patrząc mi prosto w oczy.

– Boże – jęknęłam, ale chłopak w mgnieniu oka zakrył mi usta.

– W tym stroju cheerleaderki strasznie mnie podniecasz – wyszeptał, przygryzając dolną wargę i na chwilę odsunął dłoń z mojej twarzy.

– A przecież nie tak dawno powiedziałaś, że wyglądam w nim ohydnie – wydusiłam.

– Kłamałam – przyznał, unosząc zadziornie kącik ust. – Szkoda, że nie wiedziałaś, o czym wtedy myślałam – szepnął mi na ucho i dotknął drugą dłońią moich piersi, potęgując moje doznania.

W końcu sama zakryłam sobie usta, bo zalewała mnie fala przyjemności, jaką mi sprawiał. Masował mnie palcami jeszcze szybciej niż przedtem i tym samym przyśpieszał nadchodzącą rozkosz.

– Rihan, o mój Boże... – wydyszałam, zaciskając się na palcach chłopaka.

– Tak, skarbie... – wyszeptał niskim tonem głosu. – Jęcz moje imię i tylko moje.

Prawie zagryzłam skórę na szyi chłopaka. Trzęsłam się pod wpływem tej potężnej dawki upojenia i zaciskałam paznokcie na jego ramieniu. Było mi tak dobrze, że przez chwilę myślałam, że to się dzieje naprawdę. Przesunął dłoń na mój pośladek i ścisnął go, wpatrując się we mnie niemal złowrogo.

– Ach... – zarumieniłam się po chwili, a dzwonek na przerwę sprawił, że lekko spanikowałam. Poprawił materiał moich majtek i postawił na podłodze, uśmiechając się. – Musimy stąd wyjść, zanim ktoś tu wpadnie.

– Harrison... – zaśmiał się i pocałował mnie krótko w usta. – Myślisz, że się nie domyślą? Zwłaszcza po tym, jak oboje zniknęliśmy z ważnego meczu i wyjdziemy razem z łazienki „pachnąc” szybkim numerkiem?

– O Boże.

Wyparowałam z kabiny, przerażona tą myślą.

– Spokojnie – dodał i wyszedł za mną.
– Ale zaraz może tu wejdzie na przykład... jakaś nauczycielka, a potem jeszcze o wszystkim dowie się moja mama – panikowałam i już chciałam wyjść z łazienki, ale wtedy przytrzymał mnie za rękę.
– Spokojnie – powtórzył, co znacznie mnie uspokoiło. – Już wychodzimy.

Wyprzedził mnie i wyciągnął na korytarz z łazienki. O dziwo nikt na nas nawet nie spojrział. Może dlatego, że na korytarzu zrobił się prawdziwy tłum.

– Widzisz, panikaro?

Pociągnęłam go w stronę mojej szafki i podrapałam się nerwowo po karku.

– Ale tak serio to dziękuję – rzuciłam, zerkając na bruneta. Nadal czułam, że się rumienię z powodu sytuacji, która zaszła w łazience. – Gdyby nie ty, to pewnie bym kiblowała.

– Przed nami jeszcze długa droga. Masz do poprawienia kilka testów, prawda?

– Yhm. – Skinęłam głową.

– To co, znajdziesz dziś czas?

– To raczej ja powinnam zadać to pytanie. – Szturchnęłam go żartobliwie w ramię. Rihan uśmiechnął się do mnie szerzej.

– Ja mam czas zawsze – odpowiedział i przesunął lekko palcem po moim policzku. Próbowałam zakryć to, jak się speszyłam. – Idę zebrać opierdol od trenera. Spiszemy się – rzucił na pożegnanie, zauważając wściekłą Jessicę, która kierowała się w naszą stronę.

Pokiwałam głową i po chwili odprowadziłam go wzrokiem. Schował dłonie do kieszeni jeansów i szedł przed siebie pewnym krokiem.

O Boże. My znów to robiliśmy...

Poprawiłam się miejscu, przez chwilę nadal czując jego ręce na ciele, zapach i te wilgotne pocałunki. Pragnęłam tylko więcej.

– Leila Harrison! – zaczęła blondynka, kiedy była już obok mnie. Uderzyła ręką w szafkę, ale po chwili syknęła z bólu i wzdrygnęła się. – Cholerna szafka!

– Spoko, też mi się wcześniej od niej dostało. – Pokazałam jej palec owinięty chusteczką. – Ale uprzedzając twoje pytanie...

– Posuwał cię, tak? – przerwała mi, zaśmiała się i spojrzała na mnie podejrzliwym wzrokiem. – To logiczne. Na początku myślałam, że może gdzieś zemdlałaś z niewiadomych przyczyn, ale widząc was teraz razem ułożyłam sobie wszystko w jedno.

– Ale wyskoczyłaś z tym posuwaniem. Bez przesady.

– W takim razie inne zabawy, co? – zachichotała, a ja przewróciłam oczami. – Dobra. Jakoś ci wybaczę twoją nieobecność, pod warunkiem, że opowiesz, jak było! – Oczy jej aż zaśniły.

– Na pewno nie tutaj. – Złapałam ją za ramię, ciągnąc w stronę stołówki.

Pewne było to, że nadal chciałam więcej.

– Ale za to on nie przeżyje spotkania z Adamsem – rzuciła ze śmiechem, a ja kichnęłam. Modliłam się tylko, aby nie złożyła mnie jakaś choroba.

Minęliśmy właśnie Rihana, który ze spuszczoną głową słuchał kazania trenera. Wyglądało to dość śmieszne, bo mężczyzna był sporo niższy od swojego ucznia, więc postawa bruneta nie miała nic wspólnego z pokorą, a jedynie z tym, że patrzył na nauczyciela. Zaśmiałam się cicho pod nosem i przez chwilę skrzyżowaliśmy spojrzenia, co skutkowało z moim ponownym odczuciem mrowienia między udami, w momencie którym zwilżył subtelnie wargi.



– O, kurwa!

Usłyszałam krzyk Blake'a. Wybiegłam z pokoju, prawie potykając się o własne nogi, ze strachu, że coś mu się stało. Zignorowałam nawet to, że bardzo źle się czułam.

– Co ty wyprawiasz, Blake? – wydusiłam, zbiegając ze schodów. Przeraziłam się czując unoszący się z kuchni swąd spalenizny. – Chcesz nas spalić żywcem? – krzyknęłam zszokowana, a zaraz potem mój bliźniak wyłonił się z dymu.

Miał ubrudzoną twarz, jakby właśnie wytarzał się w węglu, a jego fartuch i ubrania były w równie opłakanym stanie. Trzymał w ręku naczynie ze zwęglonym spalonym kurczakiem.

– Jezu, bracie – zaśmiałam się, ale po chwili zakryłam usta. – Wiedziałam, że gotowanie to nie jest twój największy talent, ale żeby od razu spalić pół kuchni?

– Teraz matka ponownie wpadnie w alkoholizm – burknął zrezygnowany. – Jak zobaczy kuchnię w takim stanie, to... kaplica – wzdrygnął się na samą myśl.

– Pomogłabym ci, ale naprawdę niezbyt dobrze się czuję – dopowiedziałam, wykrzywiając usta w grymasie. – No i zaraz przyjdzie Rihan. Będzie mnie uczyć matmy.

– Świetnie, a za dziewięć miesięcy będę musiał jeszcze niańczyć jakiegoś bachora – rzucił, ale po chwili się zaśmiał. – Tylko to mi pozostanie. – Spojrzał w stronę kuchni i przeklął pod nosem. – Połóż się, zanim ci się pogorszy – dodał po chwili.

– Pewnie tylko mnie przewiało – powiedziałam, po czym odwróciłam się do drzwi na dźwięk dzwonka.

– To pewnie mama! Boże, ja stąd spadam – krzyknął i rzucił fartuch w kąt.

– To na pewno nie ona. – Przewróciłam oczami i otworzyłam drzwi, akurat w momencie, gdy Blake stawiał stopę na pierwszym stopniu schodów.

– Co tu tak śmierdzi... – zdziwił się Rihan, marszcząc czoło. Wstrzymałam śmiech i odwróciłam się do mojego bliźniaka, który nadal miał ubrudzoną twarz. Czyżby próbował tego spalonego kurczaka?

– Blake, wiesz, że masz czarne usta?

– A ty od kiedy nosisz okulary, eleganciku? – bąknął szatyn, schodząc z powrotem ze schodów.

– Wybacz mu. Spalił pół kuchni, więc jest odrobinę nerwowo – dopowiedziałam, wpuszczając go do środka. Rihan faktycznie miał na nosie okulary, które sprawiały, że wyglądał uroczo. Pasowały mu. Poprawił kołnierz czarnej bluzy i przeskanował mnie spojrzeniem.

– Nie wiem, jak mogłaś mu powierzyć tak ważne zadanie – westchnął, prowokując Blake'a.

– Ej, ej... – zareagował mój brat. – Ja lepiej nie będę mówić, co tu się święci. Zostałeś właśnie korepetytorem mojej siostry. Ostatnio czytałem o tym książkę, do czego oczywiście zmusiła mnie Jessica. – Uniósł ręce w geście obronnym. – I tylko ostrzegam, że nie chcę słyszeć żadnych podejrzanych dźwięków!

– Boże, Blake. – Zakryłam twarz rękoma. – Zajmij się lepiej umyciem twarzy, węglarzu.

– Jasne, jasne – prychnął, a Rihan roześmiał się i spojrzał na mnie.

– Wszystko okej? Nie wyglądasz za dobrze – powiedział i ściągnął brwi. – Masz przekrwawione oczy.

– Przeziębilaś się trochę. Nic takiego. – Chwyciłam jego rękę, ruszając w stronę mojego pokoju. Pomimo wszystko... było to miłe. – Od kiedy ty nosisz okulary?

– Od dawna miałem już pogorszony wzrok. Powiniennem częściej w nich chodzić, ale nie lubię.

Skinęłam głową, próbując się powstrzymać od komplementu. Weszliśmy na górę, a zaraz potem do pokoju, który doprowadziłam w miarę możliwości do porządku. W każdym razie się starałam...

– Hachi! – zawołał brunet, kiedy pies zeskoczył z łóżka i podbiegł do niego, merdając ogonkiem.

– Na mój widok nie jest aż tak szczęśliwy – westchnęłam.

– Bo jestem fajniejszy.

Przytulał psa do siebie i rozczulał słodkimi tekstami. Uśmiechnęłam się szeroko, po czym kaszlnęłam i usiadłam na łóżku. Z każdą minutą coraz bardziej bolały mnie mięśnie.

– Na pewno jesteś dzisiaj w stanie się uczyć?

– Spokojnie. Dam radę. – Kiwnęłam głową, ale chłopak spoglądał na mnie podejrzliwie. W końcu przestał bawić się z psem i usiadł na łóżku obok mnie.

– No to od czego zaczynamy? – spytał, patrząc mi w oczy, co mnie trochę speszyło. Zbyt często tak na mnie działał.

Po kilku minutach zaczęliśmy omawiać temat. Próbowałam się skupić na jego głosie i tym, co chciał mi przekazać, lecz z każdą chwilą czułam się coraz gorzej. Patrzyłam na niego zmęczona i kiwałam co chwilę głową na znak, że wszystko rozumiem.

Nic nie rozumiałam.

– Leila, przecież mogę pouczyć cię kiedy indziej. Widzę, jak się czujesz – westchnął i zamknął mój laptop. Pokręciłam od razu głową i zwilżyłam wargi.

– Znalazłeś dziś dla mnie chwilę, więc nie mogę tego zmarnować – odparłam cicho. Rihan zdjął z nosa okulary i położył je na mojej szafce nocnej. Przysunął się do mnie i zlustrował moją twarz.

– Nie. Weźmiesz leki i się położysz – oznajmił stanowczo i ściągnął ciemne brwi, dotykając mojego czoła. – Jesteś cholernie rozpalona. Boże, Leila, nie wolno się tak męczyć.

– Brałam już tabletki – odpowiedziałam, czując motylki w brzuchu pod wpływem jego dotyku – na kaszel.

– Zmierz sobie temperaturę. – Wstał z łóżka i ominął leżącego na podłodze psa. Położyłam się na łóżku i już nawet nie protestowałam. Miał rację. Przecież czułam się już fatalnie.

– To już ten czas? – Nagle w progu pokoju pojawił się mój bliźniak. Wyglądał na przerażonego.

– Czas na co? – spytał ze śmiechem Rihan, zatrzymując się obok niego.

– Co ja powiem rodzicom? – zawył z bezradności i wparował do środka. – Dzwonić po grabarza? – dodał z chytrym uśmiechem. Kochany braciszek.

– Termometr, debilu – wybełkotał czarnowłosa i spojrzał na mnie. – Czasem nie dowierzam, że jesteście bliźniakami.

– Spoko, ja też. – Uśmiechnęłam się do Blake’a, który już zrobił oburzoną minę. – Sama pójde po ten termometr. – Chciałam wstać z łóżka, ale Rihan prędko mnie zatrzymał.

– Nie, twój braciszek zaraz go znajdzie. Ty masz leżeć i odpoczywać. – Przytrzymał mnie dłonią, po czym spojrzał na szatyna. – i znajdź jakieś tabletki na gorączkę albo cokolwiek dobrego na to.

Blake wyszedł zrezygnowany z pokoju, a ja utkwiałam wzrok w Rihanie i przykryłam się kocem, który leżał obok. Dreszcze opanowały moje ciało, a zimno irytowało mnie z każdą następną sekundą. Rozciągnął duże usta w delikatnym uśmiechu i delikatnie masował moją przykrytą kocem nogę.

– Mam! – zawołał Blake, wchodząc ponownie do środka. Wręczył naszemu sąsiadowi termometr, po czym położył leki na szafce. – Ty się nią zajmij, a ja idę dokończyć sprzątanie w kuchni – zakomenderował i skierował się do wyjścia, lecz końcowo jeszcze na moment się zatrzymał. – W razie czego mów, kiedy wezwać pogotowie!

– Dzięki. – Przewróciłam oczami i zadrżałam z zimna.

Rihan podał mi termometr, który umieściłam pod pachą.

– Niedługo ci się polepszy – powiedział brunet, lekko się krzywiąc na widok tego, że znowu wstrząsnęły mną dreszcze. – Pokaż termometr – rozkazał po chwili.

Podawałam mu, a Rihan od razu mu się przyjrzał.

– Trzydzieści dziewięć i pół – rzucił, lekko rozszerzając powieki. – I ty mówisz, że jest okej? – prychnął i od razu podał mi tabletki od gorączki oraz wodę. – Bierz to.

– Jeszcze nie umieram – parsknęłam śmiechem, podnosząc się lekko, chociaż z każdą chwilą czułam się coraz gorzej.

– Widzę, że Rihan z korepetytora zmienia się w lekarza. – Wywrócił oczyma. – Więc ja wam nie będę potrzebny. Całe szczęście – wymamrotał pod nosem i wyszedł. Zignorowałam go.

– No widzisz. Ja bym już umierał przy stanie podgorączkowym. – Uśmiechnął się, a ja wzięłam tabletkę.

Położyłam się znowu, a chłopak przykrył mnie kocem. Robiło mi się ciepło na sercu przez to, jak się mną przejmował. Nawet kiedy byłam mała, mama tak się nie zachowywała. Po prostu podawała mi leki i wychodziła. Może jedynie sprawdzała co kilkanaście minut, czy nie jest gorzej.

– Idziesz już do domu? – zapytałam ze smutkiem, gdy się wyprostował.

– Nie zostawię cię teraz samej. Nie mógłbym tak.

Nachylił się nade mną i złożył całusa na moim rozgrzanym czole. Moje serce tykało jak bomba.

– Pójde, jak poczujesz się lepiej – dopowiedział, masując mój policzek. Chyba to był właśnie moment, w którym umierałam. Ale nie z powodu choroby, tylko jego czułości. – Potrzebujesz czegoś konkretnego? Może chcesz coś zjeść?

– Yyy... – zaczęłam cicho, niby się zastanawiając, ale naprawdę wiedziałam już, czego chcę. – A mógłbyś... hm... – dukałam niepewnie, lekko się stresując.

– Mógłbym co?

– No... – Nie mogłam tego z siebie wykrztusić.

Zmrużył oczy i po chwili rozszerzył wargi w szerokim uśmiechu.

– Chciałabyś, abym się położył obok ciebie? – spytał, jakby czytając mi w myślach.

– Yhm. – Kiwnęłam głową i odwróciłam wzrok.

– Jak sobie życzysz, księżniczko – powiedział rozradowany. Jeszcze nigdy mnie tak nie nazwał. To było... słodkie. Na tyle słodkie, że wyszczerzyłam zęby.

– Ale... możesz się zarazić. – Spuściłam wzrok na ręce, nerwowo wyginając palce.

– W sumie – zdjął z siebie bluzę i położył ją na krześle – dawno nie byłem chory.

Pozostał w samej czarnej koszulce i podszedł do łóżka z drugiej strony. Zaczęłam przez chwilę niemiłosiernie kaszleć, ale Rihana to nie zniechęciło.

Położył się obok mnie i odwrócił, obserwując moją twarz.

– Bardzo ci zimno? – zapytał, gdy trzęsłam się, leżąc pod kocem. – Przytul się do mnie.

– Ale ty zawsze jesteś zimny – rzuciłam żartobliwie i spieszyłam na samą myśl, że miałabym go przytulić. Chociaż ostatnio już to zrobiłam. Tyle że akurat wtedy był nieprzytomny.

– Zapewniam cię, że dziś bucham gorącem.

Przez moment nie mogłam się napatrzeć w jego dwukolorowe oczy. Nie mogłam się napatrzeć na niego całego. W końcu westchnął, a następnie mnie do siebie przyciągnął. Przełknęłam ślinę i niepewnie przyłożyłam głowę do jego torsu, zaciągając się od razu męskim zapachem. Pachniał idealnie.

– Jeżeli będziesz się czuła gorzej, to mów od razu, okej? – Poglaskał mnie po głowie i oparł na jej czubku podbródek.

Ułożyłam ręce na klatce piersiowej chłopaka i przymknęłam powieki. Docisnął mnie do siebie, a ja czułam się jak w cholernym niebie. Czemu nikt wcześniej mi nie powiedział, że to takie przyjemne?

– I jak, lepiej? – spytał niskim i cichym głosem, obejmując mnie w talii.

– Dziękuję, Rihan.

Za wszystko.

– Nie ma za co, skarbie – szepnął, a ja uśmiechnęłam się i nawet nie zwróciłam uwagi, kiedy zasnęłam w jego ramionach.



Rozdział trzeci

„Nawiedzony budynek”

– Ziemia do Leili. – Jessica pomachała mi przed oczami, a ja natychmiast przestałam bujać w obłokach.

Był wtorek, a ja siedziałam wraz z przyjaciółką przed szkołą na ławce. Rozmyślałam o Rose, która pojawiła się w szkole i co chwilę gniewnie na mnie spoglądała. Dyrektor dał jej ostrzeżenie: jeżeli jeszcze raz kogokolwiek dotknie, to wylatuje ze szkoły. Wydawało mi się, że potraktowała to poważnie.

Odchrząknęłam i spojrzałam na blondynkę, która lustrowała moją twarz z irytacją.

Czułam się prawie zdrowa. Gorączka minęła, a leki pomogły mi normalnie funkcjonować w szkole. W końcu musiałam oddać projekt na chemię.

– Pytałam, w co się ubierasz na dzisiejszą imprezę – ponowiła pytanie i spuściła wzrok na swoje przedłużone, czerwone paznokcie. – Tę nawiedzoną.

– Nawiedzoną? – Zmarszczyłam czoło.

– Idziemy do opuszczonego budynku, więc wszystko jest możliwe. – Wzruszyła ramionami. – Jesse już świruje, że nie wytrzyma tam ani godziny.

– Nie przesadzajcie. To tylko wymysły ludzi – burknęłam, podciągając czarne jeansy.

– Będziemy go straszyć. – Zaśmiała się jak jakaś czarownica i po chwili kaszlnęła. – A tak swoją drogą, dobrze się już czujesz?

– Jest okej. Sądzę, że mała impreza mi nie zaszkodzi.

– A wiesz, kto jeszcze przyjdzie? – spytała, mrużąc jedno oko. Pokręciłam głową. – Jakiś znajomy Sweatera.

– Hej, Leila. – Przerazona odwróciłam głowę w kierunku głosu, który kiedyś budził motyle w moim brzuchu. Przede mną stał Brad, a obok niego Dave. Wyglądali na przybitych, jakby coś przeszkrobali. Gardło lekko mi się zacisnęło, ale próbowałam się zachowywać naturalnie. – Chcieliśmy cię przeprosić.

– Przeprosić? – zadrwiłam. Nie dowierzałam w to, co słyszę. Wstałam i skrzyżowałam ręce na piersiach.

– Nie wiem, co mogę jeszcze powiedzieć. Po prostu żałuję tego, co zrobiłem. Nie chodzi o litość, ale chcę mieć czyste sumienie – powiedział Brad, patrząc na mnie swoimi niebieskimi oczami, które teraz już nie robiły na mnie takiego wrażenia.

– Czystego sumienia to ty nie będziesz mieć – wymamrotałam i zabrałam swoje rzeczy, udając się do wejścia ze szkoły. Miałabym powiedzieć, że jest wszystko okej? Nie zawsze wszystko się wybacza drugiemu człowiekowi. Brad nawet nie wykazał się skruchą. Podejrzewałam, że zostali do tego zmuszeni.

– Udławcie się kutasami, zbrojeńcy – parsknęła Jessica i po chwili dogoniła mnie na swoich prawie piętnastocentymetrowych obcasach. Słyszałam w tle ich oburzenie, ale nie zważałam na nie.

Naprawdę myśleli, że powiedzą „sorry” i będzie po sprawie?!

– Oby już więcej się do mnie nie zbliżali – oznajmiłam hardo i spojrzałam na dziewczynę kątem oka, wchodząc do szkoły. – I do ciebie również.



Była już ósma wieczorem, gdy wraz z przyjaciółmi wybierałyśmy stylizacje na dzisiejszą imprezę. Jesse był zdania, że założy różowe szelki i tego samego koloru szalik, a Jessica w końcu postawi na sportowe buty i zwykłe jeansy. Ja nadal byłam niezdecydowana.

– Może to?

Jesse wystawił w moim kierunku obcisłą sukienkę.

– Średnio mi się podoba – odparłam i powróciłam do szukania w mojej szafie ubrań.

– To może to? – Tym razem odezwała się Jessica. Trzymała w ręku jeden wieszak z jeansami, a drugi z krótkim topem.

– Mam dość jeansów. – Wykrzywiłam usta, po czym wyciągnęłam z szafy to, czego szukałam. – Myślicie, że ta długa bluza w roli sukienki będzie w porządku?

– Totalnie! – zachwycił się Jesse.

– Leila? – Usłyszałam głos mamy dochodzący z korytarza. Odłożyłam bluzę na łóżko i od razu podeszłam do drzwi, w których stała moja mama. Przyjaciele przywitani się z nią, a ona odpowiedziała i spojrzała na mnie podejrzliwie. – Idziesz na imprezę?

– Powiedzmy – odparłam, posyłając jej niepewny wzrok.

– Mam do ciebie kilka pytań. Chodź na korytarz.

Spojrzałam na Jessicę i Jesse'a, którzy patrzyli na mnie wzrokiem pod tytułem „Już po tobie”. Westchnęłam ciężko i wyszłam na korytarz, zamykając za sobą drzwi.

– O co chodzi, mamó? – spytałam, spoglądając na jej twarz, która w końcu wyglądała dobrze.

– Kto będzie na tej... imprezie? – Ułożyła ręce na biodrach.

– No, moi znajomi – burknęłam, wzruszając ramionami. – Dlaczego cię to interesuje?

– Będzie również syn Jennifer, prawda? – prychnęła pod nosem, a moje serce się niemal zatrzymało. Nie odpowiedziałam. Nagle zabrakło mi języka w buzi, a umysł pracował na najwyższych obrotach. Brałam pod uwagę, że to mój koniec. – Logiczne – dopowiedziała chłodno i wyciągnęła telefon z kieszeni. – Dostałam tę wiadomość dziś rano.

Włączyła coś na swoim telefonie, a potem pokazała zdjęcie. Rihan dawał mi na nim całusa w policzek, a w tle przewijali się Jessica i Sweater. Zrobiłam się czerwona, a oczy prawie wypadły mi z orbit na podłogę.

Kurwa mać. Ona wie. Moja mama już wie, że coś jest między nami.

– M-Mamo... – zaczęłam, ale przerwała mi ruchem dłoni.

– Nie wiem, od kogo jest ta wiadomość, ale wyglądasz na tym zdjęciu na szczęśliwą. – Westchnęła ciężko i wyłączyła telefon. – Powiedz mi, jesteś dziewczyną syna znieawidzonej przeze mnie kobiety?

Nie odezwałam się. Znowu nie mogłam nic z siebie wykrztusić... A przecież nawet nie byłam jego dziewczyną.

Weź się w garść, idiotko.

– Nie chcę tylko, aby cię zranił, ale skoro ty wiesz lepiej, to w porządku – oznajmiła, nie patrząc na mnie, i przygryzła wewnątrz policzka. – Nie będę już wchodzić pomiędzy was – dodała i odwróciła się w stronę schodów. – Miłej zabawy, Leilo.

– Mamo, czy ty właśnie zgadzasz się na moją znajomość z Rihanem? – Nie dowierzałam.

– Toleruję ją – poprawiła mnie, schodząc na dół. – Oby cię ponownie nie zranił.

Nie odezwałam się, ale w środku cieszyłam jak dziecko. Przez kolejne kilkanaście sekund nie mogłam dokładnie przetworzyć ten informacji. Przez tyle lat żyłam w strachu przed rodzicami, aby nie dowiedzieli się o naszej przyjaźni. Gdy pierwszy raz odkryła, jak mnie potraktował, wiedziałam, że znieawidziła go jeszcze bardziej. Ale teraz zapewne sama uznała, że już nawet nie ma siły nam przeszkadzać.

– Pamiętaj tylko, że tym razem też cię ostrzegałam – dopowiedziała z delikatnym uśmiechem i po chwili zniknęła w salonie.

– Kurwa – wyszeptalam. – To jakiś pieprzony żart.

Ale nie, to nie był żaden żart. Ona naprawdę o nas wiedziała. I przyjęła to dość łagodnie. Ten wieczór zapowiadał się aż za dobrze.

– Jesteście już gotowi? – Nagle w progu swojego pokoju stanął Blake.

– Tylko się ubiorę i możemy jechać – odpowiedziałam, zerkając na brata, który po cichu do mnie podszedł. Uniosłam brew, zaciekawiona, dlaczego się tak skrada.

– Mamuśka już o was wie – parsknął cichym śmiechem.

– No, że się ze sobą zadajemy – burknęłam. Jak inaczej mogłabym to nazwać? Czy to była przyjaźń? Otóż niezupełnie. Przecież zachowywaliśmy się zdecydowanie bardziej jak para.

– Naprawdę, jeżeli dożyję czasu, gdy będziecie razem, to chyba rzucę się pod samochód – rzucił ze śmiechem, szturchając mnie w ramię. – No co? Mój kumpel z moją siostrą... Najgorsza opcja!

Na samą wzmiankę o moim związku z naszym sąsiadem delikatnie mną wstrząsnęło. My razem? To wydawało mi się nierealne.

– Przypominam ci, że to ja byłam jego pierwszą „kumpelą” – fuknęłam, mrożąc go wzrokiem.
– Bliźniacy, wybaczcie, że wam przerywamy kłótnię o to, kto był pierwszym przyjacielem Rihana, ale Sweater pyta, kiedy będziemy – oznajmiła z uśmiechem Jessica, której głowa właśnie wychyliła się zza framugi drzwi pokoju Blake’a.
– My się wcale nie kłócimy! – broniłam się.
– Idź się przebierz, lambadziaro! – pośpieszał mnie brat. Przewróciłam oczami i wróciłam do pokoju, w którym Jesse usiłował odgonić mojego psa.
– Hachi, do nogi! – zawołałam, a kundel od razu zszedł z białowłosego, który ledwo oddychał. Jego makijaż był rozmazany, a ślina psa ciągnęła się aż do jego szelek. – Wybacz, Jesse. – Zakryłam usta dłonią, powstrzymując śmiech.
– Teraz muszę od nowa zrobić makijaż! – jęknął z bezsilności, a z tyłu można było usłyszeć przekleństwa mojego brata.
Jeżeli dziś w końcu wyruszymy na imprezę, to będzie cud.



Po godzinie w końcu przybyliśmy przed opuszczony budynek. Blake przez większość drogi miał problem z trafieniem w to miejsce, ponieważ znajdowało się za centrum Seattle. Budynek wyglądał upiornie. Miał dwa piętra i prawie wszystkie wybite okna. Obok niego rosły drzewa i jakieś gęste krzaki, a nieopodal stał czarny dodge challenger.

– Normalnie dom z horrorów – skomentowała Jessica, siedząca z tyłu wraz z Jesse’m.
– Dean mówił, że często tu ktoś robi jakieś imprezki. Gliny tędy nie jeżdżą, a obok nikt nie mieszka. Można się bawić do białego rana – dopowiedział radośnie szatyn, a ja odpięłam pas.

Zaparkował obok samochodu Rihana, a już po chwili on oraz Sweater pojawili się w progu wejścia do domu. Dean pomachał nam i zaczął się uśmiechać, gdy tylko wysiedliśmy z auta. Obciągnęłam czarną sukienkę i próbowałam nie spoglądać na jego przyjaciela, który baczenie mnie obserwował. Już przez sam jego wzrok czułam się speszona. A pomyśleć, że jeszcze w lutym... „nienawidziłam” go.

– Nareszcie! Ile można na was czekać – oznajmił Sweater. Już po chwili podeszliśmy do nich, a Jessica zaczęła się tłumaczyć, że ja miałam problem z ubiorem, a nasz przyjaciel z makijażem. Stałam obok bruneta, który natychmiast rozszerzył usta w uśmiechu.

– Mamy alkohol i inne potrzebne rzeczy – odezwał się, opierając rękę obok ściany, a dokładniej obok mojej głowy. – I przy okazji, to jest Seth.

Zza ramienia Deana wychylił się wysoki chłopak. Jessica przeskanowała go od góry do dołu i posłała Jesse’owi znaczące spojrzenie. Seth wyszczerzył swoje idealnie równe i białe zęby i puścił oko do blondynki, która najwyraźniej zaniemówiła. Poprawił skórzaną kurtkę na ramionach i przywitał się z każdym.

– Rihan, on wygląda jak gangster. – Blake szepnął kumplowi na ucho, a ja zdołałam wszystko usłyszeć. – Skąd go wytrzasnęliście?

– Nie wiem. To kolega Deana. Podobno zna się na rzeczy. A jego znajomi są moimi znajomymi. – Poklepał go po ramieniu i uniósł kącik ust.

– A to co za piękna dziewczyna? – Odwróciłam głowę w stronę kolegi. Stał przede mną i uśmiechał się flirciarsko, wyciągając dłoń. Patrzyłam się w jego ciemnoniebieskie oczy i przez chwilę skanowałam twarz.

– Leila – odparłam i uściśniłam jego rękę. A on ku mojemu zdziwieniu ją pocałował.

– A to tylko Blake. Faktycznie urocza z niego dziewczynka. – Rihan wskazał dłonią na mojego brata, wchodząc pomiędzy mnie, a Setha.

Parsknęłam cichym śmiechem.

Spojrzałam na Taylora, a on zerkał podejrzliwie na nowego gościa naszej imprezy. Potem zniemacka objął mnie w talii. Nasi znajomi skierowali się do środka opuszczonego budynku, ale ja nie mogłam się ruszyć.

– Nie przywitałaś się ze mną – wtrącił, obejmując mnie ramieniem, przez co byłam zmuszona zdrzeć głowę do góry. – Czekałam na to cały dzień. Nieładnie, Harrison.

– A ty czemu się nie przywitałeś? – Uśmiechnęłam się. – Poza tym, jak chciałeś, żebym cię przywitała?

– O tak. – Złożył buziaka na moich ustach, a zaraz później całował mnie dosłownie przez kilka sekund. Zacisnęłam palce na materiale sukienki i spojrzałam mu w oczy, gdy się odsunął. – Chcę, żebyś się tak ze mną witała każdego dnia.

– A-ale...

Przerwał mi:

– Nie zrobiłem tego, bo pamiętam, jak pocałowałem cię w policzek przed szkołą, a ty zaczęłaś mówić o tym, że „ludzie patrzą”. – Przewrócił oczami. – Ale chciałbym, aby tak to wyglądało. Tak jak teraz.

– Rihan, tak się witają pary – odpowiedziałam ze zmarszczonym czołem, a brunet schował dłonie do kieszeni czarnych jeansów i pokiwał głową. – A my nie jesteśmy w związku.

– Ej, idziecie? – zawołał Jesse, wystając zza drzwi.

– Mhm – odpowiedziałam niewyraźnie i udałam się do wejścia.

Kiedy weszłam do środka, rzucił mi się w oczy ogromny hol, w centrum którego znajdowały się szerokie schody prowadzące na górę, która była widocznie zdewastowana. Czyli wejście na górę zabronione. Przy stole ustawionym obok schodów zobaczyłam znajomych. Pomieszczenie oświetlały lampki zawieszona na framugach okien.

– To co, pijemy i włączamy muzykę? – spytał głośno Seth, unosząc ręce. Jessica i Jesse byli w pierwszej kolejce po wódkę, a za nim Sweater. – Rihen, pijesz?

– On nie pije – odpowiedziałam za niego. Chłopak podszedł do mnie i uśmiechnął się delikatnie.

– I nazywam się Rihan – wymamrotał, a szatyn machnął dłonią.

– A ty pijesz?

– Nie. – Pokręciłam od razu głową. Bez alkoholu też dam radę się bawić.

– W razie czego mam również coś do tego. – Wyciągnął z kieszeni trawkę i pomachał nią przed oczami Blake’a. On też dziś zrezygnował z alkoholu.

– Prowadzę – mruknął, unosząc ręce w geście obronnym.

– Ej, co wy na to, abyśmy pozwiedzali ten budynek? – spytał wesoło Sweater. Wszyscy oprócz Jesse’a się zgodzili. Dean odpalił skręta, a Jessica co chwilę na niego zerknęła. – To idziemy!

– A ty, Jesse? – zapytałam ze śmiechem, gdy został sam oparty o stół. Pokręcił prędko głową i dogonił nas, poprawiając różowy szalik.

– Zazwyczaj odbywają się tu mocne imprezy, stąd tyle tu śmieci – powiedział kolega Deana, odpalając skręta. Oglądałam się za siebie i wyszukiwałam Rihana, ale gadał jak najęty ze swoim przyjacielem. Chyba coś mu nie pasowało. – Trochę tu strasznie, co?

– Tak minimalnie. Nie ma się czego bać – zakpił Blake, zerkając na zburzoną ścianę. – Atmosfera przyjemna. Prawie taka sama, jak w grobie.

– Blake nie przepada za takimi miejscami – dodałam od siebie, a szatyn uśmiechnął się zadziornie. Był wyższy ode mnie o głowę. – Jesse ani Jessica również.

– A ty?

– Czemu miałabym się bać? Żadne wyższe moce, duchy ani inne pierdoły nie istnieją. – Wzruszyłam ramionami, oglądając każdy zakątek budynku.

– A skąd ty to wiesz, Lei? – prychnął Jesse, idąc za mną.

– Właśnie. Różne dziwne rzeczy mogą się dziać na świecie. Widziałam ostatnio jeden przerażający filmik... – odezwała się blondynka.

– To pewnie przeróbka. Ludzie dzisiaj zrobią wszystko, aby dostać miliony wyświetleń pod filmikami czy zdjęciami.

Nagle usłyszałam przeraźliwy pisk białowłosego.

– Ale z was durnie! – warknął w stronę Blake’a i Deana, którzy wystawili w jego stronę poniszczone lalkę.

– To pewnie zostało jeszcze z imprezy halloweenowej – odparł Seth, wydmuchując dym. Rihan podszedł do mnie, a raczej wszedł między mnie i naszego nowego znajomego. – Nie ma się czego bać.

– Ja na twoim miejscu bym się bał – wymamrotał prawie niesłyszalnie Rihan.

– Łatwo powiedzieć – fuknął białowłosey w stronę Setha.

– Pewnie się nie boisz, bo naoglądałaś się za dużo horrorów – rzucił czarnowłosey, dotykając opuszkami palców mojego ramienia.

- Już chyba nic mnie nie zadziwi – powiedziałam, wruszając ramionami.
- Chodźmy się lepiej napić – westchnął Jesse i skierował się do stołu z alkoholem.
- Zanim posikasz się ze strachu? – zaśmiała się Jessica.
- Żeby cię nie obsikał! – ostrzegł z zadziornym uśmiechem.
- No dobra. To chodźmy się napić!

Po kilkunastu minutach Jessica i Jesse upijali się wódką, czyli tak jak zawsze, a Sweater i jego kumpel byli coraz bardziej zjarani. Siedzieliśmy na kocu i śmialiśmy się w najlepsze z głupich żartów tego pierwszego i Rihana. A dokładniej z tego, co robili w Londynie.

– Wy rozumiecie to, że oto ten chłopak – wskazał dłonią na swojego przyjaciela. – poderwał w klubie babkę po czterdziestce?

– Stare dzieje – mruknął niewzruszony, a ja przysunęłam się do niego.

– Nie wiedziałam, że wolisz starsze – szepnęłam nad jego uchem. Uśmiechnął się krnąbrnie i nachylił tym razem nad moim i powiedział:

– Wolę tę pyskącą sąsiadkę, która mieszka naprzeciwko mojego domu i podgląda mnie za każdym razem, gdy chodzę półnagi po pokoju.

Wstrzymałam oddech i próbowałam nie dać po sobie poznać, że jego słówka wywołały przyjemne wibracje w moim ciele. Odchrząknęłam i spojrzałam na Jesse'a, który akurat poruszał brwiami w zabawny sposób.

– Potem flirtowałeś jeszcze z jednymi starymi babami – wypomniął, zaciągając się nikotyną. – Miały vibe fajnych mamusiek.

– Może ty się pochwal, jak poderwałeś laskę, która kazała ci czekać podczas seksu. – Rihan zakpił ze Sweatera.

– Ale potem szybko stamtąd wyszedłem! – bronił się, a my się zaśmialiśmy.

– A mieliście jakieś dziewczyny na stałe? Czy tylko tak sobie imprezowaliście? – spytał zainteresowany Seth. Zakłuło mnie serce, ponieważ to mi przypomniało o byłej Rihana.

– Rihan miał. Ona była psychiczna, naprawdę – zaśmiał się szatyn. Brunet lekko się spał, co dostrzegłam kątem oka. Czy to przez obelgę rzuconą w jej stronę? Może nadal darzył ją jakimś uczuciem? Zaciśnęłam pięści, próbując stłumić mój nagły natłok myśli.

– Najnormalniejsza nie była – westchnął.

– Czemu zerwaliście? – dopytywał, bacznie go obserwując. Rihan zaciśnął chwilowo szczęki i spojrzał na niego lodowato.

– A to przesłuchanie, czy jak?

Zastanowiło mnie to, czy aż tak nie chciał o tym rozmawiać, czy zdenerwowało go wścibstwo nowo poznanego chłopaka. Wyglądało na to, że w grę wchodziły obie opcje. Zmarszczyłam czoło i spuściłam wzrok na buty, miałam mieszane uczucia. Teraz chciałam się dowiedzieć czegoś więcej o jego byłej.

– Wyluzuj, stary. Pytam tylko. Kiedyś widziałem wasze zdjęcie. Niezła dupa z niej była. – Wrzucił ramionami, zaciągając się marihuaną. – Ona w Londynie nadal mieszka?

– No raczej – burknął niezbyt przyjemnie.

– Podaś jej snapa albo coś?

– Seth, ogarnij się – fuknął Dean.

– No, spoko.

– A więc chodzisz do szkoły z Sweaterem? – zaczął nagle brunet. Chłopak uśmiechnął się drwiąco w jego stronę, ale Rihan wydawał się zdenerwowany całą sytuacją.

– No tak. Sweater ci nie mówił?

– Przeniosłeś się tam miesiąc temu. Gdzie wcześniej chodziłeś do szkoły? – brnął dalej, a ja nie rozumiałam dlaczego.

– A to dla ciebie jakaś ważna informacja? – zaśmiał się.

– Bynajmniej. Więc jak? – Patrzył uparcie na ciemnowłosego, który już przestał się uśmiechać.

– Wcześniej mieszkałem w Chicago – odpowiedział i wstał. Podszedł do stołu i zgarnął podłużne pudełko, najwyraźniej z jakąś grą. – Leila, wspominałaś, że duchy i tak dalej nie istnieją. Teraz się przekonamy.

– Tablica ouija? – zapytał Sweater, kiedy Seth ją wyciągnął z pudełka i ułożył na podłodze. – Skąd to

wzięłość?

– Kupiłem na Amazonie.

– Mózg sobie też kup – wymamrotał prawie niedosłyszalnie Rihan, po czym zacisnął wargi. Najwidoczniej przestał darzyć go jakąkolwiek sympatią po wspomnieniu o jego byłej. A to z kolei zepsuło humor mnie.

– Weź to z moich oczu! – wzdrygnął się Jesse.

– To tylko gra. Nic groźnego – rzuciłam, ale w głowie miałam lekki mętlik.

– Czemu nie możemy zagrać w Monopoli? – jęknął zrezygnowany Dean.

– Okej, Leila. Załóżmy się. Jeżeli ty będziesz miała rację, to wygrywasz. A jeżeli ja, to ja wygrywam.

– Jaką rację? – Zmarszczyłam czoło, patrząc na Maxa.

– Że to działa i duchy oraz wszelkie inne istoty wyższe istnieją.

– Dobra.

Wystawił w moją stronę rękę, a ja nachyliłam się i podałam mu swoją.

– Jeżeli wygrasz, zrobię wyzwanie, które mi narzucisz. A jeśli ja wygram... – Uśmiechnął się flirciarsko, spoglądając mi w oczy. – Dasz mi buziaka w policzek.

– Słuchaj, kurwa...

Zatrzymałam ręką Rihana, który aż kipiał ze złości. Spojrzał na mnie pytająco.

– To tylko zakład, który i tak wygram, bo to głupia gra.

– Spoko – odpowiedział sucho brunet, odrywając ode mnie oczy.

– Eee, Rihan? – zaśmiał się nerwowo mój brat, który z pewnością był zdziwiony nagłym wybuchem naszego sąsiada.

– Dobra, my też gramy – oznajmiła głośno Jessica, odkładając butelkę wódki na bok. Blake, Sweater i Jesse również dołączyli. – A jak się w to gra?

– Pytamy o coś ducha i każdy z nas kładzie dłonie na drewnianym znaczk. Wtedy powinien się poruszać – odparł Blake, czytając instrukcje. – To jakie pytanie zadajemy?

– Mam pomysł! – ogłosiła niebieskooka. Ułożyliśmy po jednym palcu na drewnianym znaczk. Wszyscy oprócz jednej osoby. – No, dawaj, Rihan – zachęcała go.

Westchnął pod nosem i przyłożył palec, posyłając naszemu nowemu koledze mordercze spojrzenie. Po chwili Jesse poruszył ustami, a ja uśmiechnęłam się, trafnie odczytując z ruchu jego warg słowo „zazdrosny”.

– Czy jest tu jakiś duch? – spytała.

Nie dostała żadnej odpowiedzi.

– Jak umarłeś, duchu?

Blake mamrotał coś pod nosem, a Jesse wyraźnie zwątpił, że to zadziała.

– Czy mamy wyjść z twojego domu?

Po tym pytaniu znaczek zaczął się przesuwac. Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową, zdając sobie sprawę z tego, że to pewnie któryś z chłopców. Zaczęli się śmiać.

– N... – wyczytał Jesse, gdy znak poruszał się na literach. – Nie – dokończył.

– Przyznajcie się, kto to zrobił? – spytał ze śmiechem Sweater.

– Na pewno Seth – rzuciłam i spojrzałam na niego. Od razu pokręcił głową.

– Zadaj kolejne pytanie! – rozkazał Blake.

– Okej... – Jessica zwilżyła wargi i zamyśliła się na chwilę. – A więc, może, jesteś demonem?

Znów wszyscy zarechotali.

– Nie śmieście się! – ostrzegł białowłosy.

Drewniany znaczek znowu się poruszał. Tym razem trafiło na słowo „tak”.

– Groźnie się robi – zakpił Sweater.

– Dobra, teraz ja zadam pytanie – przemówił Seth i zamknął na chwilę oczy. Każdy z nas trzymał nadal palce na znaczk. Spojrzałam kątem oka na Rihana, który nie był zadowolony z tej gry. – Jak umarłeś, demonie?

Drewniany znaczek od razu zaczął się poruszać, a z nim nasze palce.

– C... – zaczął czytać nowo poznany chłopak. – Chuj? – zdziwił się, gdy znak się poruszał na tych literach. Parsknęliśmy śmiechem tuż po zobaczeniu ciągu dalszych liter. – Chuj cię to obchodzi – dokończył

i spojrzął gniewnie na Rihana, który wyszczerzył się diabelsko w jego stronę.

– Rihan, mamy grać na poważnie! – roześmiała się Jessica.

– No co? Ja z tym demonem się w pełni zgadzam. Co cię to obchodzi, Seth? – prychnął pod nosem.

– Dobra, nieważne. Teraz już bez żartów. – Machnął dłonią. – Jesteś tutaj, demonie?

Drewniany znaczek zaczął się ponownie poruszać. Tym razem wypadło na „tak”.

– Ja tego nie robię! – bronił się Sweater.

– A ja to pierdołę. – Rihan zabrał rękę i patrzył na nas leniwie.

– Na instrukcji jest napisane, że nie wolno w czasie gry odrywać ręki od znaczka – wyczytał mój bliźniak.

– To chyba ktoś kupił wersję premium – odparł tamten niewzruszony.

– Uważaj, żebyś zaraz nie zaczął piszczeć jak Jesse – zaśmiał się Seth, a Rihan postanowił zostawić to bez komentarza, ale byłam przekonana, że niewiele mu brakuje, by podwinąć rękawy bluzy... wiadomo po co. – Czy chcesz nas zabić?

Wszyscy, oprócz Rihana, trzymaliśmy palce na znaku. I znowu wskazał na litery, które układały się w słowo „tak”.

I nagle zgasło jedyne światło, które rozjaśniało mrok tego pomieszczenia. Usłyszałam krzyki znajomych, swój też. Odskokczyłam gdzieś w bok, a serce waliło mi jak młotem. Trzęsłam się ze strachu i nie mogłam wyjaśnić tej nagłej ciemności.

– Kto zgasił światło!? – zawył przestraszony Jesse. W tle słyszałam tylko nasze przyspieszone oddechy.

– Seth! – warknął Sweater, ale chłopak zakpił:

– To Rihan nie dotykał znaczka!

– Ale nie teleportowałam się i nie zgasilem światła – burknął.

– Kto to zrobił? To przecież na pewno nie żaden duch czy demon! – zaczęłam nerwowo, a po chwili usłyszeliśmy trzask rozbitej na podłodze butelki. Jessica zapiszczała i najwidoczniej wskoczyła na Sweatera, bo jego jęk bólu usłyszał chyba każdy mieszkaniec Seattle.

Ja też piszczałam, zresztą razem z Blake’iem. Do tego dosłownie zaczęłam się trząść ze strachu. Nie widziałam zupełnie nic. Zamknęłam oczy i przytuliłam się do ramienia Rihana, nie przestając drżeć. Tylko tak czułam się bezpieczniej.

– Hej, spokojnie. – Zarzucił rękę na moje ramię i przytulił do siebie mocniej. Objęłam go w talii i przycisnęłam głowę do torsu bruneta. – To może jakieś zwanie.

– Kto to zrobił!? – spytał wyczekująco Dean, a przedtem zapalił latarkę w telefonie. Widziałam w końcu zarys twarzy Rihana i czułam jego palce masujące moje plecy.

– Boże, teraz nas opęta jakiś demon! – Jesse zaczął płakać, a Jessica próbowała go uspokoić.

– Dobra, to już nie jest śmieszne. Kto to zrobił? – spytałam ze strachem w głosie.

– Ale mieliście miny – zaśmiał się głośno Seth, a światło znowu rozjaśniło całe pomieszczenie. Wszyscy poderwali się z miejsc, a Jesse rozszerzył powieki. – „Kto to zrobił?”, „Kto to zrobił?” – Chłopak nas przedrzeźniał i śmiał się do rozpuku.

– Ja wychodzę. Nara – oznajmiła Jessica i skierowała się do drzwi, a za nią poszli Jesse i Blake.

– Przegiąłeś, idioto – warknął Dean i zabrał butelkę wódki.

– Ale jesteście sztywni – westchnął chłopak.

– Powinieneś dostać w mordę – rzucił złowrogo Rihan, a ja chwyciłam go za dłoń.

– Bo jakiś chłoptaş się popłakał? – Przewrócił oczami. – Jezu, nie róbcie z tego jakiejś afery. To było śmieszne.

– Chyba w twojej głowie – dodałam i ruszyłam w stronę wyjścia, ciągnąc za sobą Rihana.

– Jedźmy stąd. Ja już mam dość – błagała Jessica po tym, jak wyszliśmy na zewnątrz. Seth podążał za nami.

– No, dobra, przepraszam! Myślałem, że będziecie się śmiać.

Kiedy tylko skończył mówić, usłyszeliśmy jakiś dziwny dźwięk dobiegający z wnętrza domu. Przypominał jakieś szuranie, a jednocześnie jakby krzyk kobiety.

– Jedziemy! – krzyknął Blake.

Rihan pociągnął mnie w stronę swojego auta, a Dean od razu wpakował do niego butelkę wódki

i wsiadł na tylne siedzenie. Jessica, Jesse i Seth wsiadli do samochodu mojego brata. Ten chłopak pewnie nawet się nie łudził, że Rihan wpuści go do swojego samochodu. Usiadłam z przodu, a wtedy brunet od razu odpalił silnik.

Serce o mało co nie podeszło mi do gardła.

– Już nigdy więcej opuszczonych budynków, Dean – ostrzegł i ruszył z piskiem opon, a za nim Blake.

– Sądzicie, że tam serio coś straszyle? – spytałam przestraszona, kiedy chłopak znów dodał gazu.

– Niewykluczone. Takie rzeczy nie dzieją się tylko w filmach czy książkach. Nie warto igrać z tym wszystkim – odpowiedział brunet i uśmiechnął się w moją stronę. – A ten debil na pewno cię nie pocałuje. Prędzej wykręcę mu ten krzywy ryj.

Parsknęłam śmiechem na jego ostatnie słowa.

– Rihan, bo zaraz wybuchnę od tej dawki słodczy – rzucił ze śmiechem Dean, a jego przyjaciel zmroził go wzrokiem w tylnym lusterku.

Ja jednak wiedziałam, że już nigdy więcej nie zmrużę oka w ciemności. Najpierw żarty Seta, a potem ten dziwny krzyk i szmer. Nabrałam stuprocentowej pewności, że nie warto się bawić w to całe wywoływanie duchów. Nie wiadomo, jakie to mogło przynieść konsekwencje. Nigdy więcej.



Rozdział czwarty

„Wierszyk”

Nastał kolejny dzień. A konkretnie trzydziesty pierwszy marca, dzień przed naszymi urodzinami. Czy się z tego powodu cieszyłam? Nie. Mój brat natomiast był w zupełnie innym nastroju. Zorganizował zaproszenia na imprezę w naszym domu. Mama wspominała o tym, że wyjeżdża jutro rano w krótką delegację. Oczywiście Blake musiał z tego skorzystać. Miałam tylko nadzieję, że nie zaprosi na naszą imprezę przypadkowych ludzi.

– Elo, elo, Sandy. Jutro moja impreza urodzinowa, wpadniesz? – spytał Blake, zdejmując okulary z nosa, gdy blondynka przechodziła obok jego granatowego bmw. Odchrząknęłam, wychodząc z samochodu. – A, i mojej siostry.

– Może wpadnę. Alko będzie? – zapytała niemiło, skanując mnie od dołu do góry.

– Nie, nie będzie. – Uśmiechnęłam się fałszywie i zamknęłam drzwi.

– To nie przyjdę – fuknęła tamta i odeszła w stronę swoich koleżanek.

– Lei, co ty zrobiłaś? To jedna z lepszych lasek. One muszą być na naszej imprezie – westchnął i przetarł twarz dłonią.

– Nie spodobała mi się. – Wzruszyłam ramionami i ruszyłam w stronę Jessiki, która rysowała coś w notesie, siedząc na murku przed szkołą. O dziwo, z każdym dniem traciła coraz więcej adoratorów. Ale już chyba aż tak jej to nie przeszkadzało.

– Jesteś nudna. Ty byś zaprosiła tylko swoich najbliższych znajomych.

– No tak, bo przy nich czuję się najlepiej – burknęłam, a blondynka uniosła na nas wzrok. Tym razem miała na sobie zwyczajne dresy i bluzę.

– Hej! – zawołała wesoło i podniosła się z murku. Podbiegła do mnie, trzymając notes w ręce, po czym od razu wystawiła go w moją stronę. – Co myślisz?

– O, serio zaczęłaś ponownie tworzyć swoje projekty. – Uśmiechnęłam się szeroko. Na rysunku była modelka w pięknej sukience.

– Zaczęłam, odkąd tylko mi doradziłaś znowu do tego powrócić. Ale teraz w końcu zaczęły wychodzić po mojej myśli i już nie wstydę się ich pokazywać. – Podrapała się nerwowo po karku.

– Williams, to serio jest ładne – skomentował Blake, kiwając głową.

– Dzięki – spieszyła się i schowała prędko notes do torby. – Jak planowanie imprezy?

– Blake chciał zaprosić jakieś typowe dziunie – odparłam ze znużeniem, a szatyn szturchnął mnie w ramię.

– Dobra, cicho bądź. To też moja impreza! – mruknął, po czym pomachał komuś. Nie wiedziałam komu, dopóki się nie odwróciłam w stronę tej osoby. Machał do Rihana, który właśnie wysiadł z samochodu. Po wczorajszym absurdalnym wieczorze zamieniliśmy jeszcze kilka wiadomości na dobranoc. Szedł w naszą stronę i poprawiał przeciwśłoneczne okulary na nosie. Wyglądał w nich bosko.

– Siema. Jak wrażenia po wczoraj? – odezwał się i stanął obok mnie, chowając dłonie do kieszeni czarnych dresów. Popatrzyłam na niego z uśmiechem.

– Weź, nic nie mów. Ja próbuję o tym zapomnieć – odezwała się Jessica, kręcąc głową. – Jesse nie mógł w nocy spać.

– Ja też próbuję o tym zapomnieć, więc nie przypominaj! – oburzył się Blake. – Ten Seth ma ostro narąbane w bani.

– W dodatku wydaje mi się, że skądś go kojarzę, a nie mam pojęcia skąd – wtrącił ciszej Rihan.

– Może minąłeś go na ulicy? – Wzruszył ramionami.

– Nie, nie sędzę.

– W sumie ja odniosłam wrażenie, że jakoś za tobą nie przepada – odezwałam się, a brunet rozciągnął swoje pełne usta w szerokim uśmiechu, po czym pocałował mnie w policzek, wywołując tym samym u mnie rumieniec.

– Być może.

– Rihan! Nie całuj mojej siostry na moich oczach! – jęknął zrezygnowany Blake i zakrył powieki.

– To tylko policzek. Tak jak przyjaciele – odparł ze śmiechem.

– Jasne, a ja umiem dobrze gotować – prychnął. – Chodźmy do szkoły, Jessica.

Szatyn zarzucił ramię na jej szyję i ruszyli w stronę wejścia do budynku. Na zewnątrz stali nadal inni uczniowie i niektórzy bacznie nas obserwowali i chyba o nas plotkowali.

– Nie chciałaś w usta, to będzie już tylko w policzek.

– To nie tak, że nie chciałam... – zaczęłam niepewnie i spuściłam wzrok. – Po prostu nie jesteśmy razem, a to wyglądałoby dość dwuznacznie. Wiem, że coś do mnie czujesz, ale właściwie co dokładnie? W sensie nie mówię od razu, że chcesz być ze mną w związku, czy coś tylko... Boże! – Zestresowałam się i aż od niego odwróciłam.

– Leila, no, już, odwróć się do mnie – poprosił, a po chwili powoli sam mi w tym pomógł. – Posłuchaj... – nie dokończył, bo ktoś mu przerwał.

– Rihan? – usłyszałam pisk jakiejś dziewczyny. Zmarszczyłam czoło i spojrzałam na kogoś, kto stał za chłopakiem.

– Eee, Hannah? – Podrapał się po karku, najwidoczniej nie będąc do końca pewny, czy to jej imię. Przed nami stała wysoka blondynka z długimi, chudymi nogami i dużym biustem na wierzchu. Ogólnie dość ładna.

– Beth – mruknęła już mniej entuzjastycznie. – Kiedy zamierzałaś w końcu mi odpisać?

Krew powoli zaczynała buzować w moich żyłach.

– Odpisać? – zadrwił, unosząc brew.

– Tak, odpisać. Wysłałam ci nagie zdjęcie, pamiętasz?

W tym momencie zrobiłam się chyba aż czerwona z nerwów. Moje dłonie zaczęły drżeć na samą myśl o jakichś rzekomych rozbieranych zdjęciach. Spojrzałam na Rihana, a serce mi przyspieszyło. To jeszcze bardziej mnie dobiło.

– A ja odpisałem ci, że wysłałem je do twojego chłopaka.

– Nie, to nie mnie. To Hannah tak odpisałaś. – Przewróciła oczyma, po czym przez moment uważnie oglądał swoje paznokcie. – Ja napisałam do ciebie wczoraj. – Uśmiechnęła się szeroko i stanęła na palcach, aby pocałować go w policzek.

Czy to są kurwa, żarty?

– Wybacz. To teraz dam ci jednoznaczny odpowiedź „spierdalaj, Beth” – Odchylił głowę, aby nie zdążyła go nawet dotknąć.

– Słucham!?! – Rozszerzyła powieki. – Żaden mnie jeszcze nie potraktował w ten sposób!

– To pozostaw takie zdjęcia dla siebie albo dla swojego chłopaka, a nie rozsyłaj do przypadkowych facetów – wtrąciłam, starając się nie wrzasnąć.

– Koleżanko, ty chyba nie wiesz, z kim rozmawiasz!

– Dobra, laska. Lepiej powiedz, kto cię przysłał – westchnął czarnowłosy. Dziewczyna uśmiechnęła się nerwowo i od razu poczerwieniała. – Żadna normalna osoba nie przypomina się, aby ktoś odpisał jej na nudesy, no nie?

– Em... Zapłacono mi, dobra? – warknęła, po czym poprawiła włosy. Kto normalny by jej zapłacił za coś takiego. – Dziewczyna z krótkimi włosami. Nie znam jej imienia. Po prostu mnie zaczęła i zaproponowała za to hajs.

– Rose? – Przygryzłam wewnątrz policzka. Ja naprawdę liczyłam na to, że się opamięta, ale tym razem obrała sobie nową strategię. Atak na osobę, która teraz była blisko mnie. Czyli na Rihana.

– Nie wiem. Wisi mi to. – Wzruszyła ramionami i odwróciła się. – Ode mnie nic nie wiecie!

– Jasne, super – wymamrotał chłopak, gdy tamta się zmyła. – Rose chyba nie daje za wygraną, co?

– I mam też jeszcze jedno przepuszczenie, ale to chciałabym ci opowiedzieć później, bo możesz dostać zawału – oznajmiłam, w końcu się uspokajając.

– Chyba się boję... – zaśmiał się.

Zwilżyłam wargi i spojrzałam w ziemię.

– Dużo dziewczyn do ciebie wypisuje i... tak dalej?

– Czyżby moja kochana Leila była zazdrosna? – Poczochrał moje włosy z uśmiechem, a ja nie

mogłam ukryć swojego, chociaż próbowałam za wszelką cenę grać poważną. On naprawdę powiedział „moja”?

– Po prostu pytam – fuknęłam, kierując się do szkoły. – A często dają ci buziaki w policzek? Zatrzymał mnie w miejscu.

– Nawet jeśli piszą, czy dają mi całusa w policzek, to nic dla mnie to nie znaczy. Nie czuję do nich nic. Nie czuję się z nimi tak, jak w momentach, w których jestem z tobą – odpowiedział i tym razem to on się lekko zawstydził i uroczo zaśmiał.

– A co czujesz, gdy jesteś ze mną? – Patrzyłam w jego dwukolorowe oczy.

– Szczęście, skarbie.

Pocałował mnie w czoło i chwycił za dłoń, ciągnąc do wejścia.

– Och... – wydusiłam z siebie tylko tyle.

Chyba nigdy nikt nie powiedział mi tyle ciepłych słów. Nie takich, które od razu wydawały mi się szczerze.

– Ale mam prośbę – odezwałam się po chwili, gdy Rihan wpuścił mnie pierwszą do środka. – Mógłbyś trochę zbrzydnąć, a wtedy problem z dziewczynami zostałby rozwiązany! – rzuciłam rozweselona.

– Zbrzydnę na starość. Wtedy już żadna się nie będzie za mną uganiać. – Zrobił smutniejszy wyraz twarzy.

– Mylisz się – szepnęłam cicho, ale tak, aby nie usłyszał.

Wiedziałam, że już na zawsze pozostanie tak piękny.



– Błagam was, tylko nie rozwalcie domu – poprosiła nas mama, krzątając się w salonie. Oglądaliśmy z Blakiem serial, ale równocześnie udawaliśmy zainteresowanie jej gadaniem. – Ile osób będzie na imprezie?

– Nie wiem, ze sto? – rzucił mój brat, jedząc popcorn.

– Poważnie pytam.

Spojrzała na nas znacząco i ułożyła ręce na biodrach.

– Blake chciał tyle zaprosić, ale odwiodłam go od tego pomysłu – powiedziałam.

– Inaczej to ja bym musiała mu to wybić z głowy. – Mama posłała mu lodowate spojrzenie, ale chłopak był zajęty oglądaniem *The walking dead*. – A, i Leila, wiem, że masz słabe oceny w szkole. Załatwię ci korepetycje.

– Mamo, nie trzeba. Rihan mi pomaga z matmą.

– O... – Zdziwiona aż uniosła brwi. – Rihan ci pomaga.

– Mhm – wymamrotałam.

Nadal nie wyglądała na przekonaną do naszej znajomości, ale chociaż nie protestowała.

– Ale z chemii potrzebujesz korepetycji.

– Poradzę sobie.

– Nie, znajdę ci kogoś. Musisz zaliczyć ten rok. Poprawisz wszystkie testy – oznajmiła zawzięcie. – A ty, Blake?

– Ja mam spoko oceny. Sama wiesz – mruknął.

– Widzisz. Powinnaś wziąć przykład z brata – westchnęła, a ja myślałam, że się przesłyszałam. Naprawdę łudziłam się, że będzie między nami w porządku, a ona zamiast tego próbowała porównywać mnie do brata.

– Po prostu zgubiłam gdzieś siebie. Doszłam do wniosku, że chyba nie ma żadnego zajęcia, które by mnie w pełni interesowało. – Wstałam z kanapy i poprawiłam kaptcie w pieśni na stopach.

– Dziewczyno, ty po prostu się ucz i idź na jakieś studia. Czemu mówisz teraz o jakichś zajęciach? Co z tego, że lubisz rysować, skoro na tym nie zarobisz żadnych pieniędzy? Zejdź na ziemię.

– Zależy. Czasem malarze zarabiają naprawdę dużo kasy. Każdy może zarabiać ich sporo, tylko musi sporo pracować. To odnosi się do wielu kwestii – dodałam, przygryzając dolną wargę.

– Do tego potrzebny jest również talent – rzuciła, a ja kiwnęłam głową. – Mówiłam ci od dawna, że powinnaś iść na medycynę, prawo czy tym podobne. To nie, wolisz cały czas chodzić na imprezy i się nie uczysz!

– Mamo, ja nie chcę być żadnym lekarzem ani prawnikiem. Nie czuję tego.

– A co ty czujesz? – prychnęła, denerwując się.

– Mamo, pamiętasz, jak byliśmy mali i chcieliśmy chodzić na jakieś zajęcia po szkole? – zaczął Blake, a przedtem odwrócił głowę w naszą stronę. – Inne dzieciaki chodziły na nie. Jakies przeróżne zajęcia sportowe, balet, śpiew, taniec czy tym podobne. Wy się nie zgodziliście. Uznaliście, że najlepiej będzie, jak wrócimy do domu i nauczymy się z nianią jeszcze więcej niż inne dzieci w naszym wieku. W tym czasie tak naprawdę mogliśmy odkryć coś, co nam się podoba i sprawia nam przyjemność.

– Blake, to źle, że chcieliśmy dać wam większą wiedzę niż przeciętnemu dziecku?

– Nie w tym rzecz. Po prostu odebraliście nam dzieciństwo. W wielu aspektach – dokończył i wstał, wyłączając telefon. – Ja mam jakieś swoje zainteresowania i lubię na przykład gotować, choć wcale mi to nie wychodzi, albo grać w football, ale moja siostra do dziś ma problem z tym, aby rozumieć, co sprawia jej radość i co chciałaby robić w przyszłości.

– Może zaraz powiesz, że chcesz zostać kucharzem? – zadrwiła.

– Może i chcę. Co z tego, że ostatnio prawie spaliłem kuchnię. Gdy człowiek ciężko pracuje, to w końcu osiąga swój cel. Warto tylko nie tracić nadziei. – Wzruszył ramionami i wyszedł z pokoju, zostawiając nas same.

– Prawie spaliłeś kuchnię!?! – krzyknęła za nim.

– Mamo, czemu ty za każdym razem wyłapujesz tylko te złe rzeczy? – spytałam zaciekawiona i trochę tym zdenerwowana.

Blake miał rację. Gdy byłam małą, zawsze podobało mi się to, że dziewczynki uczęszczały na balet. Spytałam rodziców, czy mogliby mnie zapisać. Odpowiedź była jasna: Nie. „Musisz się więcej uczyć, aby zostać w przyszłości kimś takim jak my”. Po miesiącu spytałam, czy zapiszą mnie na taniec. Odpowiedź również jednoznaczna: nie. Za każdym razem było to samo, a moja niechęć do nauki się powiększała, mimo że wciąż miałam dobre oceny. Nawet ciotka Jennifer zapisała Rihana na zajęcia koszykówki. Dziś gra i to bardzo dobrze. A ja? Katy miała rację. Byłam dosłownie nikiem. Bez ambicji i planów na przyszłość.

– Boże Leila, to nie wiem, znajdź jakieś to swoje zainteresowanie, ale potem nie płacz, że jesteś biedna i nie masz dobrego wykształcenia – oznajmiła i ruszyła do drzwi.

Problem w tym, że kiedyś podobał mi się taniec, a teraz już nie widziałam w nim nic interesującego. I tak było ze wszystkim.



Leżałam na łóżku i czytałam, uwaga, młodzieżówkę, która dość potężnie mnie wciągnęła. Czytałam stronę za stroną i nawet się nie zorientowałam, kiedy zostało mi tylko kilka kartek powieści. Przygryzłam dolną wargę i naszła mnie myśl, że zmieniałabym relację pomiędzy głównymi bohaterami. Na taką, która nie byłaby toksyczna i nie kończyła się tak jednoznacznym happy endem.

Nagle usłyszałam uderzenie kamyka o moje okno. Odłożyłam od razu książkę na bok i zerwałam się z łóżka, czując motylki w brzuchu. W pokoju panowała ciemność, więc włączyłam lampkę i otworzyłam okno.

– Rihan, co tu robisz o tej porze? – zapytałam skołowana.

– Zejdź na dół. Chcę cię zabrać w pewne miejsce – powiadomił od razu i się wyszczerzył.

– O... – spojrzałam na ekran mojego telefonu – dwudziestej drugiej?!

– A co, już owieczki liczyłaś?

– Zaraz schodzę – odparłam z uśmiechem i po chwili zasunęłam okno. Prędko spojrzałam w lustro i uznałam, że nie jest tragicznie. Związałam swoje ciemne włosy w kucyk i naprawdę już nie przejmowałam się tym, że moja twarz bez makijażu wyglądała dość skromnie. To wszystko przez cerę.

Po niedługim czasie zeszałam na dół i próbowałam nie przeszkodzić mamie w pakowaniu. – Czemu wyciągasz mnie na dwór o tak późnej porze? – zapytałam po wyjściu z domu.

Brunet stał nadal przy moim oknie i gdy tylko mnie zauważył, a nasze spojrzenia się skrzyżowały, miałam ochotę się na niego rzucić, mimo że widzieliśmy się dziś w szkole.

– Potem ci opowiem, chodźmy – nalegał, abym do niego podeszła. Kiedy to zrobiłam, złapał mnie za rękę i pociągnął w stronę ścieżki obok mojego domu.

– A dokąd idziemy?

– Zaraz zobaczysz.

Zerkałam na jego twarz z dołu i nie mogłam nic z niej już więcej odczytać. Dokąd mnie kierował? To jedno z podstawowych pytań.

– Masz też okazję, aby powiedzieć mi to, co zamierzałaś.

Uśmiechnęłam się. Planowałam nasze spotkanie, ale Rihan odmówił, uprzedzając, że jest zajęty. A jednak teraz znalazł chwilę.

– To może potem...

– Okej. Przeszkodziłem ci w czymś ważnym? – Trzymał mnie cały czas za rękę i kierował wzdłuż ścieżki pomiędzy podwórkami naszych sąsiadów.

– Nie. Czytałam książkę – odpowiedziałam.

– O czym?

– Taki typowy młodzieńczy romans. Ale sporo bym tam zmieniała. Nawet miałam pewien pomysł.

– To może zacznij pisać własną książkę – podsunął mi myśl i się uśmiechnął.

Zmarszczyłam czoło i po chwili się zaśmiałam. Ja miałabym napisać książkę? To przez moment wydawało mi się niemożliwe, ale potem zaczęłam rozmyślać nad tym, że właściwie czemu nie? Może udałoby mi się napisać coś naprawdę dobrego i to by się spodobało ludziom?

– A czemu ty mnie tak zagadujesz? Czym się stresujesz? – spytałam podejrzliwie, ale chłopak natychmiast pokręcił głową i odwrócił wzrok. – O co chodzi? I gdzie idziemy?

– Wspominałem ci nie tak dawno, że jak mam problem, to lubię popatrzeć na coś, co wydaje mi się piękne, prawda? – odparł.

– Jaki masz problem?

– To tak jakby bijące się ze sobą myśli. Sama rozumiesz – rzucił z nerwowym śmiechem.

– I tam, dokąd idziemy, jest tak pięknie, że lubisz na to popatrzeć? – zadałam pytanie, zerkając na niego z dołu.

– Tu chodzi o ciebie. To ty jesteś piękna.

Zatrzymałam się na jego słowa i zorientowałam, że jesteśmy w miejscu, gdzie się kiedyś spotykaliśmy w tajemnicy przed rodzicami.

O Boże.

– R-Rihan, ja... – zaczęłam, ale nie wiedziałam, co mogłabym dodać. Byłam zauroczona jego komplementem i otoczeniem, w jakim się znajdowaliśmy.

– Nic się nie zmieniło, prawda? – Pociągnął mnie za rękę w stronę starego drzewa. Moje serce biło jak oszalałe.

– Nie. – Uśmiechnęłam się, po czym poczułam wzruszenie na widok wyrzeźbionego w na pniu drzewa serca, a w środku naszych imion, które kiedyś sam zrobił.

– Patrz. – Powiedzieliśmy w tym samym czasie i dotknęliśmy serca, a jednocześnie swoich dłoni.

Złapaliśmy kontakt wzrokowy, a ja zaniemówiłam. Rihan uśmiechał się tak ciepło, że miękkły mi kolana. Wzruszyłam się tak, że aż musiałam odwrócić wzrok.

Czy on na pewno nie słyszał, jak doprowadził moje serce do szaleństwa w tym momencie?

– Nie wiem jak ty, ale ja się kładę.

Po tych słowach położył się na trawie. A ja nie mogłam być gorsza. Leżeliśmy obok siebie i wpatrywaliśmy się w niebo pokryte gwiazdami. Noc była przepiękna. Po krótkiej chwili wbiłam wzrok w bladą twarz chłopaka, który wyglądał na coraz bardziej zestresowanego.

– Chciałem pogadać. Tym razem wydusić z siebie wszystko. A najbardziej to, co ciąży mi na sercu od wielu lat. Chciałem zrobić to na imprezie w moim domu, ale w pewnym momencie stchórzyłem.

– Nie rozumiem...

– Zwlekałem z tym od dawna, ale chyba pora przezwyciężyć swój strach – dodał z lekkim śmiechem, po czym odwrócił głowę w moją stronę i założył mi kosmyk włosów za ucho. – Nawet wtedy, gdy zakończyłem naszą przyjaźń, zataiłem najważniejsze. Opowiedziałem ci o tym, że czułem coś do ciebie. Bałem się, że jeśli się dowiesz, będzie to dla ciebie szok i poczujesz do mnie odrazę. To by mnie całkiem złamało.

– To, co czułeś konkretnie? – lekko się zawahałam.

– Wiesz... – powiedział zachrypniętym głosem, patrząc mi w oczy. – Spotykaliśmy się codziennie, odkąd tylko się poznaliśmy. W wieku dwunastu lat, wiesz dojrzewanie i tak dalej, kiedy patrzyłem na ciebie

i wysłuchiwałem wszystkiego co mówiłaś, rozumiałem, jaka byłaś piękna. Unikatowa i jedyna w swoim rodzaju. Z kolejnymi miesiącami rozumiałem to jeszcze bardziej. Kładłem się w nocy spać, a przed oczami miałem ciebie. Jak patrzymy sobie w oczy i po prostu się uśmiechamy. Czasem aż miałem ochotę uderzyć się w twarz za to, w jaki sposób o tobie myślałem, ale po pewnym czasie zrozumiałem, że to już nie jest zależne ode mnie. Próbowałem za każdym razem robić wszystko, abyś również spojrzała we mnie w ten sam sposób. Pamiętam... – zaśmiał się nerwowo i spuścił wzrok – ...na walentynki nawet zrobiłem dla ciebie laurkę. Teraz to brzmi zabawnie, ale napisałem tam nawet wierszyk. – Wyciągnął z kieszeni pogniecioną kartkę. – To szkic, a tamtą gotową podarłem.

Drżącymi dłońmi przyjąłem od niego kartkę i od razu ją rozwinęłam. Usiadł, a ja zaraz po nim.

„Mimo że dla ciebie liczy się tylko on, a mnie nie darzysz tym samym uczuciem, to mam cię obok i wszelkie złe rzeczy przestają dla mnie istnieć. Będę zawsze przy tobie, nawet jeśli kiedykolwiek się pokłócimy. Nie zapomnę o tobie...”

To zabolowało mnie kilkakrotnie bardziej.

– Mój Boże... – wyszeptalam i podniosłam wzrok na chłopaka.

– I nigdy nie przestałem o tobie myśleć. Mój związek z Mercedes rozpadł się właśnie dlatego. Próbowałem jakoś poukładać sobie życie, ale nie umiałem. Zabijała mnie myśl, że może jesteś szczęśliwa beze mnie. Że tym razem zakochałaś się w kimś naprawdę i to nie ja jestem tym szczęściarzem. Że może na ciebie patrzeć każdego dnia, a ty będziesz patrzyła na niego równie zakochana. A tym kimś już nigdy nie będę ja. Blake wspominał, że masz jakiegoś nowego przyjaciela, chodzisz cały czas na imprezy i, kurwa, to było okropnie samolubne z mojej strony, że przyszła mi na myśl zemsta. Że chciałem cię rozkochać w sobie i potem powiedzieć, że do ciebie nic nie czuję. Przez moment wydawało mi się to nierealne. Leila Harrison miałyby się we mnie „zakochać”? Pocieszył mnie fakt, że zmieniłem się prawie nie do poznania. Ale cieszę się, że tak się stało. Że wróciłem do Seattle i mogłem znowu cieszyć się twoją obecnością. Ale wkrótce narodziło się między nami coś jeszcze. Całowaliśmy się. Dotykaliśmy. Nawet... To ze mną przeżyłaś swój pierwszy raz. Kurwa mać. Nawet nigdy przedtem nie łudziłem się, że to ma szansę się wydarzyć.

Do moich oczu napłynęły łzy. Wsłuchiwałam się w każde słowo i wszystko sobie wizualizowałam.

– Przepadłem dla ciebie już dawno. Zrobiłbym dla ciebie wszystko. O co byś mnie tylko poprosiła. Bo jesteś najważniejszą osobą w moim życiu. Bo... – Przerwał w połowie i uśmiechnął się nerwowo.

Oparł nasze czoła o siebie i zamknął oczy, dotykając delikatnie mojej głowy. Krew zaczęła buzować w moich żyłach i zrobiło mi się gorąco. Nie mogłam zamknąć oczu. Patrzyłam na bruneta przez łzy.

– Kocham cię – dokończył cicho i otworzył oczy, ujmując moje policzki. – Kocham cię, kocham cię, kocham cię. Kocham cię najmocniej na świecie.

Nie słyszałam tych słów od kilku lat. Zastanawiałam się, czy miałam w ogóle jakiegokolwiek wspomnienie związane właśnie z tym. Zaniemówiłam. Siedziałam jak sparaliżowana. W mojej głowie panował mętlik. Rihan mnie kocha. On mnie kocha.

Chciało mi się płakać. Moje oczy szklily się jeszcze bardziej z każdą sekundą, a brzuch zawiązywał w supeł.

– Jeśli nie jesteś pewna tego samego uczucia do mnie, to w porządku. Poczekam tyle, ile będziesz chciała. A nawet jeśli nic nie czujesz... To tym razem zrozumieję to i wrócę do Londynu. Inaczej nie pogodzę się z bólem widywania cię z innym. – Uśmiechnął się ledwo.

– Rihan... – wydusiłam w końcu przez zaciśnięte gardło. – Rihan, ja nie wiem. Nie wiem, czy to zauroczenie, czy miłość. Ja sama do końca nie rozumiem tego wszystkiego.

– W porządku.

– Ale nie chcę żebyś mnie znowu zostawiał. – Pokręciłam głową ze smutkiem i od razu wtuliłam się w jego klatkę piersiową. – Tym razem już nie wyjeżdżaj, proszę. – Objęłam go mocno i zacisnęłam powieki.

– W takim razie tego nie zrobię, księżniczko.

Przytulił mnie mocniej i tak tkwiliśmy przez następne kilkanaście minut.

Czułam się w końcu... kochana, a tak naprawdę byłam kochana od bardzo dawna.



– Nie nagrywaj mnie znowu!

Zatrzymałam się z ciętą miną, kiedy szedł obok i nagrywał mnie, a potem siebie. Byliśmy już blisko

naszej ulicy. Dochodziła północ, a Rihan zdecydował, że powinnam się wyspać na jutro.

– Lubię. – Zrobił minę zbitego psiaka i schował telefon do kieszeni spodni. – I lubię, jak się wtedy denerwujesz, słodka dziewczynko. – Dźgnął mnie palcem w policzek, a ja nie mogłam tego pozostawić bez uśmiechu.

– Tak właściwie po co ci ich aż tyle? – Kontynuowaliśmy marsz w stronę mojego domu, w którym w kuchni akurat paliło się światło.

– Żebym miał co podziwiać. – Puścił do mnie oko. – Twoja mama jest w domu. Jak nas zobaczy razem, to ciebie udusi, a mnie poćwiartuje – zażartował, wchodząc na podwórko, ale po jego minie zdołałam zauważyć, że naprawdę się jej obawia.

– Nie, Rihan – powiedziałam od razu i złapałam go za kark, przyciągając do siebie. – Ona wie.

– Co wie?

– Wie o tym, że mamy kontakt. Że się spotkamy. Nawet o tym, że pomogłeś mi z matematyką.

– Żartujesz? – Zaśmiał się, a po chwili jego mina zrzedła. – Jak to: twoja mama wie o nas? Przecież ona nienawidzi mnie tak samo jak moich rodziców. Ty na pewno żartujesz!

– Przysięgam, Rihan.

– Ja pierdolę – przeklął pod nosem i aż zakrył usta. – Jakim cudem?

– Ktoś jej wysłał zdjęcie. A na tym zdjęciu byliśmy my. Domyślam się, że to sprawka Rose, ale jej plan nie wyszedł. Teraz czuję satysfakcję. Nic jej nie wychodzi – odpowiedziałam dumnie i przybliżyłam się do niego. – A mama toleruje cię. W końcu.

– To chyba mój szczęśliwy dzień – rzucił ze śmiechem i przybliżył nasze usta.

– Leila, nie za późno na spacer?

Odwrociłam głowę i zobaczyłam mamę, która poprawiała jasny szlafrok i skanowała nas wzrokiem. Przez moment serce podeszło mi do gardła, ale potem sama sobie przypomniałam... że przecież o nas wie.

– Dzień dobry – przywitał się nerwowo Rihan, a po chwili odchrząknął, zrozumiawszy pomyłkę. – Yyy, znaczy dobry wieczór.

– No dla kogo dobry, dla tego dobry – westchnęła, patrząc na niego spod byka. – Leila, jutro masz szkołę. Połóż się już spać.

– Wiem – burknęłam.

– A o ciebie się matka nie martwi? Też powinieneś już wracać do domu.

Kurwa. Czy ona zawsze musiała wyjechać z czymś takim?

– Mamo... – zaczęłam zdenerwowana, ale chłopak pomasał moje plecy.

– Dobrze pani o tym wie, że nigdy jej nie interesowałem – odparł sucho, po czym pocałował mnie szybko w usta i z uśmiechem odwrócił się w stronę swojego domu, zanim mogłam jakkolwiek zareagować. – Miłej nocy życzę.

– Tylko zapytałam, nie patrz tak na mnie, dziecko – odpowiedziała szybko, gdy zmierzyłam ją spojrzeniem.

Zastanawiałam się, czy ona naprawdę chociażby starała się go tolerować.



Rozdział piąty

„Osiemnaste urodziny”

Dzisiaj był pierwszy kwietnia. Nasze osiemnaste urodziny. Blake od rana rozmyślał nad tym, ile kupić alkoholu na imprezę, a ja miałam ochotę w tym czasie poleżeć w łóżku. Ostatnio zbyt dużo balowałam.

Ubrałam się w przewiewną, pudrową sukienkę z gorsetem i wparowałam do salonu, gdzie mój bliźniak rozmawiał z mamą. Miała zaraz wyjeżdżać w delegację.

– Wszystkiego najlepszego, dzieci! – oświadczyła z szerokim uśmiechem, kiedy tylko mnie zauważyła w progu drzwi.

– Dzięki, mamó – odezwaliśmy się w tym samym czasie, a ona podała Blake’owi kilka dolców, po czym podeszła do mnie i wręczyła to samo. – Pieniądze? – Skrzywiłam się.

– No, kupicie sobie, co tam chcecie. – Machnęła dłonią i podeszła do swoich walizek, stukając szpilkami. – Nie miałam czasu, żeby to zrobić.

Przytulenie albo choćby całus w czoło stanowczo by wystarczył, pomyślałam.

– No, fajnie – wymamrotał szatyn i odłożył kasę na stolik przy telewizorze.

– No co? – Zmarszczyła czoło, widząc jego grymas na twarzy. – W każdym razie będę się zbierać. Proszę, nie rozwalcie domu.

– Ile tam będziesz? – zapytałam, ściskając gotówkę w dłoni. To nie tak, że gardziłam pieniędzmi. Po prostu wolałabym chociaż raz w roku dostać od niej... trochę czułości.

– Nie wiem, dwa dni? – odparła niezbyt pewnie i chwyciła walizki w dłonie.

– Dwa dni w delegacji? – zdziwił się Blake. – Myślałem, że chociaż tydzień?

– Jakoś tak wyszło.

– Mhm – wydusiłam z siebie, opierając o próg drzwi.

– Żeby tylko policja do mnie nie dzwoniła, jasne? – Posłała nam ostrzegawczy wzrok, a następnie wyszła z salonu. – I macie wszystko posprzątać po imprezie.

– Dałaś nam tyle hajsu, że wystarczy na kilka sprzątaczek. – Blake przewrócił oczami i ponownie coś zapisywał w notatniku, w telefonie.

Mama zabrała z wieszaka skórzaną kurtkę, gdy tylko weszliśmy na korytarz.

– Nie żartuj sobie – burknęła, zakładając ją i przeglądając się w lustrze. Na jej szyi zauważyłam coś dziwnego. Zarys jakiejś blizny? Nie. To nie blizna. – Dobra. Widzimy się za dwa dni. Miłej zabawy! – Pomachała nam i wyszła z mieszkania, taszcząc bagaż.

– Ej, może serio zatrudnimy sprzątaczkę i na przykład DJ-a? – zapytał mój brat z błyskiem w oczach.

– Cicho bądź. Słuchaj tego... – zaczęłam i wychyliłam się zobaczyć, czy na pewno podeszła już do samochodu. – Widziałam na jej szyi malinkę.

– Malinkę? – zadrwił.

– Nie, wiesz, cytrynkę – zażartowałam. – Ona chyba też sobie kogoś znalazła. Może to do niego wyjeżdża. Do tego faceta.

– Nawet jeśli, to co? Niech robi, co sobie chce. Byleby nie zachowywała się tak jak wcześniej. Nie można z nią było wytrzymać – powiedział i schował telefon. – Oboje znaleźli sobie kogoś innego. Trudno, takie życie.

– No, tak, ale...

– Nie ma żadnego „ale” – przerwał mi. – Wiesz, ile na świecie związków się rozpada? Wszędzie słyszy się o zdradach czy tym podobnych. Lepiej w ogóle nie wchodzić w związki. Dlatego ja trzymam się od tego z daleka.

– Sugerujesz, że związki, miłość i tak dalej są do dupy?

– Tak. Ja będę miał przy sobie pieniądze i to mi wystarczy. Po co mi laska? Fajnie jest do czasu, a potem i tak mnie zdradzi albo ja ją. Może odziedziczyłem cechy po ojcu – oznajmił ze wstrętem. – Wolę żyć pełnią życia. Imprezować, zajmować się moim hobby i tak dalej.

– A co potem? Nie chciałbyś potem ułożyć sobie życia? Popatrzeć na swoje pociechy, które dorastają, a ty okazujesz im miłość, której tobie nigdy rodzice nie dali? A potem spoglądać na to, jak dorastają, układają sobie życie i starzeją się u boku swojej ukochanej osoby? – powiedziałam na jednym wdechu, a brat posłał mi wzrok podszyty strachem.

– Wszystko dobrze? Ktoś ci zrobił pranie mózgu? – zaśmiał się, a ja przygryzłam wnętrze policzka. – Nic nie trwa wiecznie. Ludzie się nudzą. Poczujesz w końcu rutynę jak nasi rodzice i bum. Znajdziesz sobie inną. Jakąś pieprzoną dziwkę... – wysyczał ostatnie słowa, jakby właśnie przemawiał do naszego ojca.

– Ale tak nie musi być u każdego.

Cały czas miałam w głowie Rihana. Przecież on nadal mnie kochał, mimo że wyjechał. Próbował o mnie zapomnieć przy boku innej, ale nie potrafił. To dawało mi nadzieję i czułam się inaczej. Jakbym właśnie widziała przed sobą przyszłość. Spełniamy przy swoim boku jakieś swoje marzenia i jesteśmy szczęśliwi.

– Po prostu miłość trzeba polerować – zacytowałam słowa pewnego chłopaka, a Blake wygiął wargi jak oburzony dzieciak. – Spójrz. Jeżeli nie będziesz dbać o roślinkę, to ona w końcu uschnie. Tak też jest z nami. Z naszymi związkami, przyjaźnią, ze wszystkim.

– No, super. To powiedz mi, gdzie znaleźć osobę, która będzie myśleć podobnie? Cały czas spotykam tylko laski, które mają w głowie jedno.

– To też przestań się tak zachowywać.

– Pierdolenie – burknął i machnął dłonią. – Pośpiesz się, bo spóźnimy się na lekcje.

Mój Boże. Ja naprawdę zaczęłam myśleć w inny sposób. Nie mogłam się zgodzić ze zdaniem mojego bliźniaka. A to dlatego, że może spotkałam odpowiednią osobę?

– Dziś w końcu nasze urodziny! – rzucił wesoło, ale wyczułam w tym szczyptę fałszywej radości. – Pieprzone urodziny.

– Blake, wszystko okej? – Dotknęłam jego ramienia, martwiąc się.

– Po prostu od dziecka myślałem, że może nadejdzie ten czas. Kiedy nasi rodzice w końcu w jakiś sposób ucieszą się tym dniem razem z nami. A mama dała nam pieniądze i myśli, że jest w porządku. Teraz pewnie pojechała do jakiegoś lalusia, a ojciec leży sobie w łóżku z matką chorej laski, która chce się na nas wyżyć – wyrzucił z siebie, po czym zacisnął szczęki.

– Pora się już na zawsze przyzwyczaić i porzucić te złudne oczekiwanie – powiedziałam ciszej, chociaż i mnie to w głębi duszy gnębiło i wręcz bolało.

Blake uśmiechnął się słabo.

– Wszystkiego najlepszego, siostra.

Objął mnie i przytulił do siebie. Wyszczrzyłam się, że w całej naszej rodzinie miałam chociaż jego.

– Wszystkiego najlepszego, Blake.



– Idą bliźniacy! – wykrzyczała wesoło Jessica, gdy wysiedliśmy z auta Blake'a. Stała przed szkołą wraz z Jesse'em, Deanem i Rihanem. Uśmiechnęłam się podejrzliwie i zmrużyłam oczy, czekając na brata, który zamykał samochód.

– Ciekawe, co przygotowali – zaśmiał się pod nosem szatyn.

– Wszystkiego najlepszego kochani! – Jessica objęła nas oboje, przytulając do siebie. Z uśmiechem i tym razem bez skrępowania bliskością poklepałam jej plecy. Po chwili podbiegł również Jesse, który się wręcz na nas rzucił.

– Ściskacie mi żebra! – jęknął z bólu brat, a moi przyjaciele po chwili nas puścili.

– Wszystkiego najlepszego! – rzucił Sweater, szczerząc swoje białe zęby i mnie przytulił, a Blake'a poklepał po ramieniu. W tym samym czasie nasze spojrzenie z czarnowłosym się skrzyżowały. Uśmiechnął się uroczo i przybliżył do mnie, obejmując wokół talii.

– Najlepszego, kochanie – szepnął, całując mój policzek, a moje serce właśnie zaczęło taniec godowy. Zachichotałam cicho i objęłam mocno tors chłopaka, nie mogąc zatrzymać tego, jak jego oczy ponownie mnie hipnotyzowały swoim pięknem.

– Halo, a ja!? – oburzył się Blake, a Rihan uniósł wzrok.

– Też chcesz buziaka w policzek?

– A jak! – zaśmiał się i wystawił twarz w jego stronę. Pokręciłam głową, śmiejąc się, kiedy nasz sąsiad faktycznie to zrobił.

– Mamy coś dla was! – wykrzyczała Jessica, a Jesse wyjął z za siebie czekoladowy tort, na którym były napisane nasze imiona.

Przyłożyłam dłoń do serca i wytarłam niewidzialną łzę spod oka, ale w tym samym czasie białowłosego zrobił krok w naszą stronę i wydarzył się niefortunny wypadek. Tort spadł z tacki i rozpląszczył się na trawie.

– Jesse! – pisnęła blondynka.

– Zdarza się nawet najlepszemu – pocieszył go Blake, gdy chłopak zrobił minę zbitego psa, wpatrując się w resztki, które zostały z ciasta.

– Nic nie szkodzi. Liczy się gest! – zapewniłam go, ale chłopak nadal wydawał się załamany.

– Spoko, Jesse. Kosztowałam go. I tak był niedobry – dodał Dean, a Rihan wtedy odchrząknęła. – No co?

– Sam go robiłem.

– To tym bardziej. – Uderzył go żartobliwie w ramię.

– Nasz kochany sąsiad zrobił dla nas torcik. – Blake zarzucił ramię na jego szyję. – A raczej głównie dla mojej damskiej połowy – dopowiedział zrezygnowany.

Teraz musieliśmy tylko jakoś przeżyć lekcje. A potem czekała nas huczna impreza. Nabrałam nawet chęci, aby w niej uczestniczyć.



Założyłam obcisłą, czerwoną sukienkę z wycięciem na piersiach i białe, krótkie jordany. Zdecydowałam się nawet pokręcić włosy na lokówce, pomalować usta różową pomadką, rzęsy razem z kilkoma doklejonymi w kącikach oczu kępkami pociągnąć tuszem. Użyłam słodkich perfum i wyszłam z pokoju, starając się nie obudzić mojego psa. Po chwili dekorowaliśmy z bratem salon i korytarz czerwonymi balonami.

– Wódka jest. – Zapisał w notatniku, stojąc przy schodach na dole, gdy zdecydowałam się po nich zejść. – Piwa też. Whiskey i wino.

– Naprawdę poważnie to traktujesz – mruknęłam, obserwując paznokcie, które przedłużyłam i pomalowałam czarnym lakierem hybrydowym.

– Jakieś żarcie jest... – Zanotował znowu i nawet nie zwrócił uwagi na moje słowa. Założył białą koszulę, która opinała jego mięśnie, a na nogach miał jasne jeansy. Włosy postawił na żel, a jego mocne perfumy czułam nawet na kilometr. – Dekoracje są.

– Chyba przyjechali pierwsi goście – zauważyłam, obserwując światła samochodów na zewnątrz. Ustaliliśmy, że impreza zacznie się o dwudziestą. – To pewnie Jessica i Jesse.

– Striptizerki nie ma – westchnął rozżalony. Myślałam, że się przesłyszałam. – Życzeń od ojca również nie ma.

Posmutniałam i moja wściekła mina na samo wspomnienie o striptizerkach zniknęła.

– Jessica i Jesse są! – rzucił, kiedy weszli do środka. Uniosłam kąciki ust, widząc blondynkę w długich, skórzanych kozakach i krótkiej brązowej sukience, a Jesse'a jak zwykle w szelkach, koszuli i gustownym szaliku. Tym razem pomarańczowym.

– Jeszcze raz wszystkiego najlepszego! – wykrzyczeli w tym samym czasie i wystawili przed siebie prezenty. Podeszliśmy do nich i od razu z uśmiechem podziękowaliśmy.

– Zobacz, co jest w środku, Blake – szepnęła mu na ucho, ale słyszał to chyba każdy.

– Ooo... – odparł, zanurzając dłoń w urodzinowej torbie. – Czyżby to książka!

– Słyszałam, że poprzedni erotyk ci się spodobał – zachichotała, a szatyn się skrzywił i suszył zęby w zakłopotanym uśmiechu.

– Dzięki, Jess. – Ucisnął ją.

– Ty też zobacz. – Białowłosego parsknął śmiechem i klepnął mnie żartobliwie w ramię.

Odpakowałam różowe pudełeczko z białą wstążką, po czym zdębiałam. – Czyż nie jest zajebista!? – Wyciągnął koronkową, czarną bieliznę i podwiązki.

– Rihan dostanie zapewne przedwczesnego zawału, gdy cię w tym zobaczy. – Dziewczyna się zaśmiała, a Blake przetarł twarz dłonią.

– Jest świetna. – Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– To co, pijemy? – zapiszczał Jesse i zerknął w stronę salonu, gdzie w równym rzędzie stały już butelki alkoholu. – Jestem w rajku...

Jessica nie mogła być gorsza.

– Macie nawet whiskey!

– Częstujcie się, alkoholicy – rzucił Blake i odłożył nasze prezenty do kuchni na blat, po czym zerknął na mnie znacząco. – Wy już ten teges z naszym kochanym sąsiadem?

– Blake, serio? Mam ci się spowiadać z takich rzeczy? – Przewróciłam teatralnie oczami, podchodząc do kuchni, w której został bałagan w postaci pustych opakowań po jakimś jedzeniu.

– Jakoś nie mogę sobie nadal was razem wyobrazić. To wciąż niepojęte, że ty i Rihan... No wiesz.

– Mamy się ku sobie?

– Tak, właśnie! – westchnął ciężko i spojrział na jego dom przez okno. – W dodatku mama o wszystkim wie i jest jakaś spokojna. To dziwne.

– Dla mnie trochę też, ale liczy się to, że chociaż w jakiś sposób go zaakceptowała.

– Kurwa, musimy się w końcu dowiedzieć, dlaczego ona ich tak nienawidzi. Czemu nawzajem się tak nienawidzą, a obrywamy na tym my.

– Wątpię, że kiedykolwiek to z nich wydusimy. – Uświadomiłam to sobie, widząc jak z domu Taylorów wyszła ciotka Jennifer w swojej mini spódniczce i wysokich szpilkach i skierowała się prosto do swojego samochodu.

– O, znowu goście! – zawołał Blake, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi. Tłumy napierały a nasz dom. Zazwyczaj wszyscy trzymali w rękach alkohol. Przypadkowi goście, których widuje na przerwach. Blake ma lepsze kontakty wśród społeczeństwa niż ja.

Stałam w kuchni i nawet nie miałam zamiaru wychodzić i rozmawiać z ludźmi, którzy zapewne nawet nie znali mojego imienia albo mnie nie lubili.

– Leila, teraz sobie porozmawiamy, kochana.

Dwójka moich przyjaciół wparowała do środka i postawili na blacie w połowie wypitą butelkę wódki. Uniosłam brwi i oparłam się o wyspę kuchenną, zastanawiając, czemu to zabrzmiało dość groźnie z jej ust.

– Nie chwaliłaś się ostatnio, co jest pomiędzy tobą i Rihanem – zaczął Jesse i usiadł na wysokim krześle, wbijając we mnie wzrok. – Przez ostatnie tygodnie widzieliśmy, że trzymacie się dość blisko.

– No... – Podrapałam się po karku. Nie miałam im jeszcze odwagi opowiedzieć, że Rihan wyznał mi miłość, a ja nie odpowiedziałam tym samym.

– Widzimy za to, jak on na ciebie patrzy i cię traktuje. Przy tobie jest taki przesłodka – powiedział pociesznie, a niebieskooka klasnęła w dłonie.

– To jest pewniejsze niż cokolwiek, że się w niej nadal podkochuje – bąknęła do chłopaka, wymachując rękoma. – Ja już to wiem, odkąd poszedł z nią na bal.

– Boże, pamiętasz jak na nią wtedy patrzył? Nawet nie zerknął na żadną inną – rozmarzył się i podłożył dłoń pod podbródek, spoglądając na sufit z uśmiechem.

– I w dodatku... Potem się z nim całowała. Ależ mnie wtedy dopadł fun girl!

– Ja tu jestem – parsknęłam śmiechem, po czym odwróciłam się zawstydzona w stronę okna i spojrzałam na jego okna, w których paliło się światło. Był w domu. – I wczoraj...

– Co, co wczoraj? – zdziwili się oboje.

– Zabrał mnie w nasze miejsce, w którym spotykaliśmy się za dzieciaka w ukryciu przed rodzicami – zaczęłam cicho i zacisnęłam palce na blacie. Widziałam zarys postaci przemierzającej się w jego pokoju. – I, kurwa.

– No, mów – nalegał Jesse.

– Wyznał, że mnie kocha. – Schowałam twarz w dłoniach.

– O mój Boże! – krzyknęła Jessica. – Żartujesz?

– To przecież było do przewidzenia. Chłopak wpadł po uszy już dawno temu!

– Co mu odpowiedziałaś? – zapytała ciekawsko, a ja w końcu odwróciłam się w ich stronę z palącymi od zawstydzienia policzkami. – Powiedz, że mu odpowiedziałas tym samym...

– Odpowiedziałam, że ja nie wiem, co czuję. Bo nie wiem.
– Musimy sobie coś wyjaśnić. – Jesse złączył dłonie i spojrzał na mnie spod doczepionych, sztucznych rzęs. – Co czujesz, gdy jesteś z nim?
– No... – zaczęłam z delikatnym uśmiechem. – Rozumie mnie we wszystkim i zna mnie najlepiej ze wszystkich ludzi na świecie. Czuję się dobrze.

– Dobrze?

– Czuję się szczęśliwa – poprawiłam się.

Tak. Tak, Leilo Harrison. Czulaś się z nim cholernie szczęśliwa. Nawet w momentach, kiedy udawałaś, że cię tylko denerwował. Cieszyłaś się, że był znowu obok.

– W twoich oczach nawet widzę ten blask, kiedy o nim mówisz! – oznajmiła dumnie Jess i upiła łyk wódki.

– A wtedy na imprezie w jego domu poczuł się źle. Przez swoją chorobę zemdlął i o mało co nie zapadł w śpiączkę. Tak bardzo się o niego bałam, że aż po prostu ryczałam – mówiłam, a żołądek aż mi się zacisnął na tę myśl.

– Leila, ty też przepadłaś.

– W dodatku ostatnio przy nim zachowujesz się jakoś inaczej, jesteś taka wesoła. Ty się w nim za... – Nie dokończyła, bo przerwał jej wchodzący do środka Blake. – Nie przerywaj nam teraz!

– Impreza się rozkręca i nie wiem, jaką muzykę włączyć – burknął zrezygnowany. – Pomóżcie mi!

– Pomóżcie mu, ja pójdę tylko szybko do pokoju zobaczyć, czy Hachi się obudził. – Przytaknęłam głową, a moi przyjaciele zgodzili się na ten układ. Zerwałam się do wyjścia z pomieszczenia i na korytarzu zauważyłam tłum ludzi, którzy już popijali alkohol i domagali się muzyki. Nie zwracałam na nich większej uwagi. Udałam się prosto na górę.

– Tylko nie rozbijać mi wazonu! – ostrzegłam, wrywając z ręki jakiegoś chłopaka ozdobę mamy.

Przeklęłam pod nosem. Kogo mój brat sprowadził do domu? Będę musiała pozamykać nasze pokoje na klucz. Po wejściu do siebie, zobaczyłam, że pies nadal śpi, głośno chrapiąc. Zamknęłam za sobą drzwi i od razu chwyciłam telefon z szafki. Rihan nie wysłał żadnej wiadomości, że się spóźni. Przygryzłam dolną wargę i odłożyłam komórkę z powrotem.

Nagle usłyszałam szmer za oknem. Zmarszczyłam czoło i podeszłam tam, myśląc, że może jakiś ptak rozbił się o szybę. Rozsunęłam je i omal nie dostałam zawału.

– Rihan, nie mogłeś wejść drzwiami!?! – rzuciłam z przerażeniem, kiedy ledwo złapał się parapetu.

– Po co, skoro mam wejście vipowskie do twojego pokoju. – Uniósł zadziornie kącik ust, a ja odsunęłam się, żeby wszedł do środka.

Próbowałam stłumić radość, która aż we mnie buzowała. Miałam ochotę rzucić mu się w ramiona, ale zrezygnowałam, gdy się zachwiał i prawie upadł.

– Spóźniłem się? – zapytał, poprawiając czarną i rozpiętą przy szyi koszulę. Zadarłam głowę wyżej i pokręciłam od razu głową. – Mhm, wyglądasz czarująco w tej sukience. – Tasował mnie spojrzeniem i pogłębił uśmiech. – Cholernie.

– Dziękuję – odpowiedziałam, zakładając kosmyk za ucho.

Przesunął dłonią po swoich czarnych włosach i przygryzł wargę, wyciągając małe pudełeczko z kieszeni czarnych jeansów.

– Mam coś dla ciebie. W końcu to twoje urodziny.

Podał mi białe puzderko związane czerwoną wstążką, a ja powoli je chwyciłam. Odchrząknął i wyglądał na zestresowanego, kiedy je rozpakowywałam.

– Mam nadzieję, że ci się spodoba. – Zakrył twarz dłońmi, akurat gdy wyciągałam ze środka podarunek. Rozchyliłam wargi ze zdumienia, dotykając srebrnego łańcuszka z zawieszka serduszka. Nie, to był medalion.

Rozchylił dwa palce i patrzył na mnie tylko czarną tęczówką. Otworzyłam medalion, a moim oczom ukazało się nasze wspólne zdjęcie z dzieciństwa. W dodatku z małym Hachim. Byliśmy na nim uśmiechnięci i przytulaliśmy się do siebie, trzymając oboje szczeniaczka.

– Ojejku – wyszeptałam ze łzami w oczach, patrząc to na zdjęcie w zawieszce, to na chłopaka, który był, tak bardzo cudowny, że nie mogłam pojąć, czemu wcześniej tego nie zauważyłam. Chwyciłam dłonie bruneta i odsunęłam od jego twarzy, uśmiechając się. – Jest przepiękny. – Po tych słowach wtuliłam się

w jego klatkę piersiową.

Zamknęłam oczy i ścisnęłam w dłoni medalion, który wywołał we mnie wspomnienia. Najlepsze wspomnienia z mojego dzieciństwa.

– Dziękuję.

– Cieszę się, że ci się podoba – wyszeptał i przytulił mnie do siebie. – Długo myślałam, co mógłbym ci dać. Uznałem, że to powinno być wyjątkowe.

– I jest. – Odsunęłam się i podałam mu wisiorek, aby zawiesił mi go na szyi. Po chwili odgarnął moje włosy i muskał opuszkami zimnych palców skórę, przez co włoski na moim ciele się zjeżyły.

– Pięknie na tobie leży. – Pocałował przelotnie mój kark i po chwili odwrócił mnie w swoją stronę. Nasze spojrzenia się spotkały i poczułam się jak pod wpływem pieprzonej hipnozy. Rihan był taki przystojny...

Zarzuciłam mu ręce na szyję i napałam wargami na jego. Całowałam go i dotykałam jego torsu, a chłopak od razu odwzajemniał pieśczość, jakby właśnie jej oczekiwał. Dotykał moich bioder, pośladków i talii, całując mnie z każdą chwilą intensywniej. Położył mnie na łóżku i nawet na moment nie przestawał całować. Zawisł nade mną i uniósł moje udo na swoje biodro, pieścąc je subtelnym dotykiem, który powodował mrowienie między moimi nogami. Zaciągałam się zapachem chłopaka i odpływałam coraz mocniej. Jęknęłam cicho z rozkoszy, kiedy jego język tańczył z moim.

W pewnej chwili odsunął usta od moich i chwycił mnie za nadgarstki.

– Może chcesz drugi prezent? – Przygryzł dolną wargę z prowokującym uśmiechem. Na samą myśl o tym aż zacisnęłam na nim uda. Zamknęłam oczy, zwilżając wargi. – Spójrz na mnie, Harrison.

– Mhm. – Otworzyłam ponownie oczy i od razu przycisnęłam dłoń do ust, kiedy poczułam jego pocałunki na mojej łydce. – Jesteś piękny – wydusiłam, zerkając na Rihana.

Uśmiechnął się lekko i nie przestawał składać mokrych całusów na mojej nodze, teraz już na udzie. Splątał nasze dłonie i cały czas na mnie patrzył. Serce waliło mi jak oszalałe i próbowałam nie wybuchnąć od podniecenia.

– Ostrzegam. Zaraz zmieni się strategia. To ja usiądę na tobie i zdejmę z ciebie te pieprzoną koszulę, a następnie spodnie, które niezmiernie mi przeszkadzają – wydyszałam.

– Kurwa, chcę to zobaczyć. Zrób to – wychrypiał nisko.

Ponownie poczułam mokre wargi chłopaka na swoich.

– Hachi! – oburzył się, kiedy pies wskoczył na łóżko, a dokładnie na niego, merdając ogonem na wszystkie strony. – Najwyraźniej woli, abyśmy dokończyli potem – zaśmiał się i pogłaskał psa po pyszczku.

Podniosłam się na łokciach i przyglądałam, jak głaszcze kundelka.

– Tak, tak, ja ciebie też kocham – szepnęła do psa i pocałował go w głowę.

Nie mogłam się powstrzymać, więc usiadłam i przytuliłam psa oraz chłopaka do siebie.



– To co, pijemy!?

Ledwo przytomny Jesse uniósł butelkę wódki i prawie wyrzucił się na kanapę, przy której siedzieli znajomi z naszej szkoły i rozmawiali w najlepsze. Blake pokiwał głową, też ledwo kontaktując, a reakcja Jessiki, no cóż. W tym czasie doszedł do nas Sweater i próbowałam razem z nimi ogarnąć dom, aby zaraz nie zostały z niego gruzy.

– No, napijcie się choćby drinka – wymamrotała Jessica.

Spojrzałam na Rihana, który siedział na kanapie. Stałam obok.

– Ty nie możesz pić – oznajmiłam stanowczo, a chłopak w ramach odpowiedzi przyciągnął mnie na swoje kolana, na co zdążyłam tylko zapisać. – Nie wolno po ostatnim!

– Nawet jednego drinka? – zrobił smutny wyraz twarzy.

– Może tylko jednego. I ani więcej.

– A czemu ty nie pijesz? – spytał zdezorientowany.

– Żebyś nie był sam. – Uśmiechnęłam się.

– Za Leilę i Rihana! – wykrzyczał białowłosey i wlał w siebie kolejną dawkę procentów. – I za mnie, może w końcu znajdę jakiegoś księcia z bajki – burknął i usiadł z powrotem na kanapie.

– I za naszego kochanego Blake'a – dorzuciła swoje pięć groszy blondynka, unosząc rękę, a mój brat

aż przybił jej piątkę.

– Pójdę szybko do łazienki – powiadomiłam Rihana i wstałam z jego kolan, słysząc w odpowiedzi zrezygnowany jęk.

Przeciskałam się przez ludzi i w razie awarii, reagowałam, gdy za bardzo rozrabiali.

– Ej, tylko proszę się tu nie bić! – oznajmiłam. Trzech chłopaków skakało sobie nawzajem do gardeł, a ja nie miałam ochoty potem sprzątać zębów z podłogi.

Przewróciłam oczami i ruszyłam do drzwi łazienki, ale nagle na kogoś wpadłam. Syknęłam z bólu od uderzenia i pomasowałam skroń.

– Patrz, jak łazisz – fuknęłam, odwracając się w stronę tej osoby. A konkretnie kobiety, bo słodki zapach jej perfum łaskotał moje nozdrza.

– Ja? To ty uważaj, jak chodzisz – wycedziła, zdejmując okulary przeciwsłoneczne z nosa. Była ode mnie sporo wyższa. Tym bardziej w swoich wysokich butach. Miała idealnie, białe, długie i lśniące włosy, idealną cerę i kształt twarzy. Mały nosek, duże usta pomalowane pomadką, a jej szare tęczówki lustrowały mnie z wyraźną pogardą.

– Słucham? – odezwałam się zezłoszczona, ale blondynka spojrzała gdzieś za mnie. Jej wzrok złagodniał, a na wargach zakwitł uśmiech.

– Mercedes. – usłyszałam za plecami głos Rihana. To wypowiedziane przez niego imię było jak cios w twarz. Poczulałam mdłości i jednocześnie drżenie, gdy uświadomiłam sobie, kto przede mną stoi.

Była dziewczyna Rihana wróciła...



Rozdział szósty

„Przestałam uciekać przed uczuciem”

– Mercedes, co ty tu robisz? – usłyszałam ponownie za sobą.

Spoglądałam ze zdenerwowaniem na dziewczynę, sama również zdezorientowana. Co ona tutaj robiła? I w dodatku na moich urodzinach?

Ona tymczasem uniosła dociekliwie brwi i skrzyżowała ręce na piersi, skanując wzrokiem Rihana, który po chwili do nas podszedł.

– Nie dawałeś znaku życia. Martwiłam się – powiedziała przejętym głosem i podeszła do bruneta. Oparła ręce na jego torsie i popatrzyła mu w oczy spod sztucznych rzęs.

Nagle poczułam się niepewna i niepotrzebna. Mercedes była piękna, nawet bardzo piękna. Spuściłam wzrok i miałam ochotę się stamtąd ewakuować.

– Niepotrzebnie, Merci. Powtarzałem ci wielokrotnie, że to koniec – odpowiedział zachrypniętym głosem i odsunął ją od siebie tak stanowczo, że aż otworzyła usta, zszokowana. – Jak tu w ogóle mnie znalazłeś?

– Przecież wiedziałam, gdzie mieszkasz. Nie było cię w domu, więc chciałam zapytać twoich sąsiadów – zerknęła na mnie złowieszczo – czy wiedzą, gdzie cię spotkam. Idealnie trafiłam.

– Nie, nie idealnie. – Chwycił jej nadgarstek i próbował wyprowadzić z domu.

– Co to za dziewczyna?

Drażniło mnie to, jakim tonem się odezwała, wspominając o mnie. A jeszcze bardziej wkurzały mnie jej skwaszona mina i wzrok, który, gdyby mogła, to by mnie zamordował.

– Nie gadaj, że to ta wywłoka, do której mnie porównywałeś – wycedziła, chwytając chłopaka za kołnierz.

– Słucham?! – Zmarszczyłam czoło. Za kogo ona się uważała, aby mnie obrażać.

– Wychodzimy – powiedział chłodno i tym razem wyciągnął ją siłą z mojego domu. Od razu wyszłam za nimi i tym razem miałam ochotę zaznaczyć jej dokładnie, że nie ma prawa rzucać we mnie obelgami, ani dotykać Rihana.

– Wyszliśmy – prychnęła, odpychając go i stając naprzeciwko nas na trawniku. Czułam, że zaraz zacnie się cyrk. – I co? Teraz w końcu odwzajemniła twoje uczucie? – zadrwiła.

– Mercedes, skończmy tę rozmowę. Po prostu stąd odejdz – poprosił, łapiąc się nerwowo za kark. Stałam za nim i wiedziałam, że zaraz wybuchnę. – Zerwaliśmy dawno temu.

– Dawno temu? Dla mnie to była chwila!

– Oduść już, kurwa mać – rzucił groźniejszym tonem głosu.

– Myślałam, że na żywo będzie ładniejsza, a teraz widzę, że musi mieć naprawdę dobry charakter – parsknęła ironicznym śmiechem i ponownie przeskanowała mnie wzrokiem. Chciałam w tym momencie wydłubać jej te ciemne oczy.

– Możesz wyjść z mojej imprezy? I przestać mnie obrażać? – wyrzuciłam w końcu z siebie i skrzyżowałam ręce na piersiach. Brunet odwrócił się w moją stronę, a dziewczyna zaśmiała się. – Nie możesz uszanować również zdania Rihana i zostawić go w spokoju?

– Leila, tak? – Uniosła brwi, na co wolno skinęłam głową. – Nawet nie wiesz, ile się o tobie nasłuchałam, będąc z nim w związku. Ale to ze mną się całował pierwszy raz. To mnie pierwszą posuwał i mnie pierwszą poprosił o bycie razem. To ja przy nim byłam, kiedy ciebie nie było. I co, nagle odwzajemniłaś jego uczucia? Jesteś śmieszna. Nie wierzę, że w końcu ci na nim zależy.

Próbowałam zbyć fakt, że mój żołądek aż się przewracał od słów, które z siebie wyrzuciła.

– Tak, nie było mnie przy nim. Żałuję tego do tej pory – oświadczyłam, ledwo przełykając ślinę. Widziałam kątem oka, że Rihan zerkał na mnie i nawet się uśmiechnął, a mi lekko ulżyło.

– Tak naprawdę, mój pierwszy pocałunek wymieniłem z jakąś trzydziestopięcioletnią kobietą – wtrącił, a dziewczyna prawie zakrztusiła się śliną.

– Ugh, nieważne! – warknęła i podeszła do nas. – Nie myśl sobie, że jesteś wyjątkowa. Pewnie zaraz się tobą znudzi, jak mną.

– Zrobiłem coś okropnego, wiem o tym. Wszedłem w związek z tobą, kochając kogoś innego, ale od samego początku dobrze o tym wiedziałaś. Mówiłaś, że spoko. Że z tobą zapomnę o niej. Nie stało się tak – westchnął, wyrzucając ręce w powietrze. – Wiedziałaś, na co się piszesz.

– Ale nie myślałam, że mnie nagle porzucisz dla niej!

– Nie układało się nam, wiesz o tym. Nie mogłem znaleźć przy tobie uczuć, których mi brakowało, Merci. – Wziął głęboki oddech, a dziewczyna aż się zagotowała ze złości.

– Och, super! I co? Przy niej jest ci tak dobrze? – zakpiła i zrobiła krok w moją stronę. – Jest brzydsza, nawet nie ma takiego ciała jak ja. Jak możesz...

– Po prostu odpiardol się, Mercedes – przerwał jej i objął mnie w talii, a potem do siebie przyciągnął.

– Leila jest teraz moją dziewczyną i już nic nie zdziałasz. Daj mi święty spokój – powiedział podenerwowany, a moje serce zabiło szybciej. Jestem jego dziewczyną.

O-Mój-Boże. On właśnie powiedział, że jestem jego dziewczyną. Kurwa mać.

Zmurowana oglądałam twarz ciemnowłosego, mając na uwadze to, że serce zaraz wypadnie mi z piersi od nadmiaru emocji. Rihan naprawdę to powiedział przy swojej byłej.

– Twoją dziewczyną – wyszeptała opornie tamta i się odsunęła. Zerknęła na naszą dwójkę i pokiwała głową, krzywiąc wargi w ironicznym uśmiechu. – Okej, ale już nigdy nie zaznasz mojego ciała, które tak uwielbiałeś. Nigdy już do mnie nie wrócisz, Rihan. – Wystawiła w jego stronę palec wskazujący.

– No i super. – Przewrócił oczami.

– Gratuluję na nowej drodze życia! – wyszczała i się odwróciła.

Od razu się domyśliłam, że wśród wielu zaparkowanych aut, jej samochód to różowy fiat.

– Obrączki w drodze, ale dziękujemy! – rzucił jeszcze głośno Rihan, na co się zaczerwieniłam.

Zacisnął mocniej palce na moich biodrach i przytulił do siebie, oglądając jak jego dawna dziewczyna właśnie odchodzi. Mercedes wystawiła w naszą stronę środkowy palec i otworzyła pilotem auto.

– I tak byłeś beznadziejnym chłopakiem. – Uśmiechnęła się złośliwie na koniec i wsiadła do samochodu.

Rihan powoli odwrócił głowę w moją stronę i przygryzł policzek, nie patrząc mi w oczy.

– Przepraszam, Leila – westchnął i patrzył głęboko w moje oczy, nachylając się nade mną. – Pojawiła się w dodatku na twoich urodzinach. I to nieproszona. Wybacz mi.

– Przecież to nie twoja wina. W dodatku pokazałeś mi, że nawet w najmniejszym stopniu ci na niej nie zależy – oświadczyłam, unosząc kącik ust.

– No tak, ale... – Podrapał się po czole i wbił we mnie zakłopotane spojrzenie. – Nazwałem cię swoją dziewczyną. Powiedziałem to, żeby w końcu się odczepiła i uznała, że jest na przegranej pozycji i... – przerwałam mu.

– Tak.

Rihan zmarszczył czoło i najwidoczniej nie zrozumiał aluzji. Dotknęłam jego dłoni i próbowałam nie pokazywać po sobie, jak się stresuję i jak bardzo drżą mi ze strachu ręce.

– Tak? – parsknął nerwowym śmiechem.

– Chcę być twoją dziewczyną.

Wyglądał, jakbym właśnie opowiedziała mu jakąś traumatyczną historię. Wydusił z siebie cichy pomruk, ale zaraz potem zacisnął hardo szczęki i tylko lustrował moją twarz, jakby domagał się wyjaśnień. Uśmiechnęłam się promiennie i splótłam nasze dłonie, czując narastający ucisk w gardle. Gdyby ktoś przedtem powiedział mi, że w moim życiu nastanie taki dzień, że związę się z synem wrogów mojej rodziny, to z pewnością bym się zaśmiała. Ale nie tym razem. Teraz w moim brzuchu poderwało się do lotu stado motyli. Chwila, w której mógłby mnie prawdziwie nazwać swoją dziewczyną, wydawała mi się teraz tą najpiękniejszą.

– Mówisz poważnie? – wyszeptał i ścisnął moją dłoń, unosząc brwi z zaskoczeniem. – Ty naprawdę mówisz serio?

– Chcę cię mieć tylko dla siebie. Chcę, żebyś był tylko mój. Chcę budzić się w twoich ramionach i witać cię buziakiem w usta, tak jak robią to pary.

– Mój Boże – wykrztusił i wziął moje policzki w dłoń. – Leila Harrison chce być moją dziewczyną.

Niech mnie ktoś uszczypnie, bo to chyba sen!

Parsknęłam lekko.

– Skoro to sen, to najlepszy w moim życiu – powiedziałam, a po chwili pisnęłam, kiedy mnie podniósł i zakręcił wokół własnej osi. – Rihan!

– Kurwa – wydusił, odstawiając mnie. Nadal wyglądał na zszokowanego. – Jesteś już tylko moja. I nie oddam cię nikomu – dodał cicho i musnął ustami moje czoło. – Kocham cię. – Składał buziaki na mojej twarzy, a ja chichotałam.

W końcu pocałował mnie w usta, po czym schylił się ponownie i oparł nasze czoła o siebie.

– I mówiłem ci, że zostaniesz kiedyś moją dziewczyną. – Serce zabiło mi jeszcze mocniej. – Spełniłaś marzenie tego małego chłopca – dopowiedział, szczerząc się promiennie.

Najwidoczniej od małego wiedział, że taka chwila w końcu nastąpi.



– Blake ledwo żyje – powiadomił mnie Sweater, wskazując palcem na mojego brata, który spał na podłodze z butelką wódki w ręku. – Jessica pociesza Jesse’a, a połowa gości już straciła przytomność.

– Jakoś nie wygląda na ledwo żywego – zakpił Rihan, stając obok mnie.

Spojrzelśmy na szatyna, który właśnie zdjął gacie i półnagi wspiął się na stół, wymachując stringami jednej z imprezowiczek. Wyglądał, jakby właśnie pożegnał się ze swoim rozsądkiem i godnością.

– Blake, złaż, bo stół się załamie! – krzyknęłam, podbiegając do niego.

– Mam urodziny, siostró. Pora na dancing! – wykrzyczał radośnie, a jego znajomi poparli go i wzniesli toast.

– Leila, uspokój trochę Jesse’a. Jessica nie może nad nim zapanować – powiadomił mnie Dean.

– My ogarniemy Blake’a. – Rihan pomasażował czule moje ramię.

Przytaknęłam głową i wyszukałam spojrzeniem dwójkę moich przyjaciół. Siedzieli na schodach, a białowłose wprost ryczał w chusteczkę. Jessica ledwo się zaś orientowała w tym, co się dzieje.

– Zrób mu jeszcze tylko zdjęcie, proszę – szepnęła ze śmiechem Rihan, a ja posłałam mu ostrzegawcze spojrzenie. – Dobra, żartowałam...

– Jesse, co się stało? – Podeszłam do nich, a chłopak zaczął płakać jeszcze bardziej. Jego makijaż był rozmazany i brakowało mu paska rzęs na jednym oku.

– Jesse zgubił rzęsy – wymamrotała blondynka, prawie zasypiając na jego ramieniu.

– Kupiłem je na promocji za pięćdziesiąt dolców! – szlochał i uniósł na mnie spojrzenie. Przez chwilę pomyślałam, że się przesłyszałam.

– To jakies pozłacane były chyba – zadrwiłam i poklepałam chłopaka po ramieniu. – Zaraz ich poszukamy.

– To jest jak szukanie igły w stogu siana!

– Lepsze to niż ryczenie. Zaraz ci odpadnie z drugiego oka, a wtedy będzie już tylko gorzej – ostrzegłam, a Jesse szlochał jeszcze głośniejsze.

Ledwo dotarł do moich uszu dźwięk dzwonka do drzwi. Miałam już wstawać, ale zobaczyłam, że Sweater od razu zareagował i poszedł otworzyć. Rihan próbował namówić mojego brata, aby zszedł ze stołu, ale najwidoczniej marnie mu to wychodziło.

– Pójdę się napić – oznajmiła Jessica, wstając.

– Leila, jakiś striptizer chyba przyszedł! – zawołał przyjaciel Rihana, na co od razu się odwróciłam w jego stronę z zdziwioną miną.

– Co tu się dzieje!?

O Chryste. Wstałam jak oparzona, słysząc wyraźnie zdenerwowany głos taty. Dean wpuścił go do środka i od razu został powitany chłodnym spojrzeniem mężczyzny.

– Leila, wytłumaczysz mi, co się stało z domem? – spytał głośno ojciec, przekrzykując muzykę.

– Impreza lekko wymknęła nam się spod kontroli – odkrzyknęłam i od razu do niego podeszłam.

Nerwy mnie sparaliżowały na widok twarzy mężczyzny. Nagle się nami zainteresował, czy może przyszedł po resztę swoich rzeczy?

– Na podwórku jest istny syf, tutaj wcale nie lepiej – znów podniósł głos, rozglądając się i wtedy ujrzał tańczącego na stole syna. – Gdzie jest mama? Pozwoliła wam tu zrobić taki burdel?

– Mama jest w delegacji. Zresztą, po co się martwisz? I tak tu posprzątamy – westchnęłam ciężko.

– Dobra. – Ścisnął nasadę swojego nosa. – Przyszedłem złożyć wam życzenia na urodziny, bo nawet nie odpowiadacie na moje wiadomości.

– Super – mruknęłam niezbyt zainteresowana. – A zabrałeś swoją kochankę?

– Kochanie, kto przyszedł?

Zacisnęłam szczęki, słysząc głos Rihana. Wzrok ojca padł za mnie i przez chwilę nawet się zaśmiał.

– A co to ma znaczyć? – odparł zszokowany. Chłopak podszedł do mnie i schował dłonie do kieszeni spodni. Nawet ja poczułam to napięcie między nimi. – Mama wie?

– Tak – odparłam, wzruszając ramionami. – Możesz złożyć nam życzenia i wrócić spokojnie do swojego nowego domu.

– Dziecko, uspokój się, proszę. Wiem, że wyszło źle z tym wszystkim. Że rozwaliłem naszą rodzinę i... – przerwałam mu.

– No właśnie. Rozwaliłeś ją. Nie chcę z tobą rozmawiać.

– Pogadajmy gdzieś indziej. Wysłuchaj mnie chociaż. Jesteście moimi dziećmi – prosił i dotknął mojego ramienia. Odsunęłam się i pokręciłam głową. – Dosłownie pięć minut.

– Pójdę do chłopaków – powiadomił mnie brunet i odszedł, zostawiając samą z ojcem.

– Tylko pięć minut.

– I ani chwili więcej.

Ruszyłam do kuchni, modląc się, aby nikt tam nie spał, nie rzygał, ani tym bardziej się nie bzykał. Tata podążał za mną. Liczyłam tylko na to, że nie zaczną się usprawiedliwiać.

– Słucham.

Oparłam się o wyspę kuchenną i nawet nie obdarzyłam go spojrzeniem.

– Proszę, nie skreślajcie mnie ze swojego życia. Wiem, że postąpiłem fatalnie. Wprost obrzydliwie, ale czasu już nie cofnę – powiedział i stanął naprzeciwko mnie. – Wstydzę się. Najbardziej tego, że musicie z tego powodu cierpieć. Mogłem już dawno poprosić mamę o rozwód, ale chyba się bałem. Jednocześnie byłem przyzwyczajony do waszej matki, do tego całego życia. Nie wiedziałem nawet, jak jej powiedzieć o tym, że chcę odejść od niej. Nasze uczucie już dawno wygasło. Wkroczyła rutyna, a dla Eriki najważniejsza była praca. Próbowałem z nią rozmawiać wiele razy. Za każdym razem mówiła, że histeryzuję, a ona ma ważniejsze sprawy na głowie.

– Usprawiedliwiasz się – westchnęłam, kręcąc głową.

– Tylko tłumaczę. Wiem, że źle zrobiłem – dodał. – Po prostu pewnego dnia spotkałem w biurze kobietę. Nie nawet o to chodziło, że była piękna. Po prostu się o mnie troszczyła. Było to dziwne, że od obcego człowieka poczułem więcej ciepła niż od własnej żony. Zaprosiła mnie na kawę. Na początku rozmawialiśmy. Mieliśmy dużo wspólnego. Potem zaczęliśmy się częściej spotykać. Potrafiła mnie wysłuchać. I pocałowała mnie. Na początku ją odepchnąłem, ale w końcu sam to zrobiłem. Przez pierwsze tygodnie czułem się z tym obrzydliwie. Nie mogłem spojrzeć w oczy własnej żonie, ale problem tkwił w tym, że ona również nie patrzyła na mnie. Nie zwracała większej uwagi.

– Powiedz od razu, że nie miałeś jaj, aby powiedzieć mamie prawdę.

– Nie miałem. Byłem tchórzem, wiem. – Skinął głową. – Ale zależy mi na was. Jesteście moimi dziećmi. Nie chcę zniknąć z waszego życia.

– Tato, zraniłeś również nas, i to bardzo – powiedziałam, patrząc w granatowe tęczówki, które po nim odziedziczyłam. Jednakże nie mogłam skreślić go całkowicie. – Ale również jesteś naszym jedynym ojcem.

Uśmiechnął się słabo.

– Nie mówię, że już ci wybaczyłam, ale postaram się.

– Dziękuję – powiedział i mnie przytulił. Poczułam ukłucie w sercu. Kiedy ostatni raz to robił? Nie pamiętałam. Nie odwzajemniłam gestu, ale poczułam rodzaj ulgi.

– Kiedy przestałeś kochać mamę? – spytałam szeptem.

Mężczyzna odsunął się ode mnie i przygryzł policzek.

– Jakies dwa lata temu?

Pokiwałam głową, a fala bólu uderzyła w moje ciało.

– Wiem, że nie daję wam dobrego przykładu.

Spuściłam głowę, zaciskając palce na materiale sukienki. Nie odpowiadałam przez dłuższy czas.

Próbowałam poukładać w głowie wszystkie myśli i nie wybuchnąć od ich natłoku.

– Życzę ci wszystkiego najlepszego, córko.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się delikatnie i uniosłam głowę.

– I wiedz, że nie zabraniam ci związku z Rihanem. Za długo już ciągniemy bitwę między naszymi rodzinami. On nie jest niczemu winny.

– Nie jest.

On zawsze obrywał najbardziej.

– Dlaczego tak siebie nienawidzicie? – zapytałam w końcu. Przeczuałam, że tym razem poznam prawdę z ust taty.

– Opowiem ci w skrócie. – Podrapał się po czole i spojrział przez okno na dom Taylorów. – Jennifer była kiedyś moją dziewczyną, jeszcze przed związkiem z Ericą. Zerwałam z nią, bo się nam nie układało. Zbyt ją ciągnęło do innych facetów. Potem przez cały czas chciała nam dopiec, a mama nie pozostawała jej dłużna. Kiedy Jennifer zaszła w ciążę, zaczęła nam wmawiać, że to moje dziecko.

Zaniemówiłam.

– Twoja mama była zrozpaczona. Zapewniałam ją, że to niemożliwe. Krótco po narodzinach Rihana, i przed waszymi, zrobiliśmy test na ojcostwo. Wyszło tak, jak mówiłam. Jego matka była wściekła, że plan się nie powiódł. Żyliśmy spokojnie w tym domu, dopóki nie wprowadziła się naprzeciwko wraz ze swoim facetem, który był biologicznym ojcem Rihana. Miejscowy pijak i bandyta. Ona próbowała nam pokazać, że jej rodzina jest lepsza, a wasza matka, iż to nam się układa lepiej. A tak naprawdę w obu domach nie wiodło się najlepiej. – Ostatnim słowem towarzyszył sarkastyczny śmiech. – Za to obie mają do siebie uraz. Wasza przyjaźń im ciążyła. Erica bała się, że młody sprawi ci ból, bo uważała, że wdał się matkę. Faktycznie był jej małą kopia. Ale na pewno przerażała je myśl, że może pewnego dnia połączy was coś więcej.

– Kurwa – przeklełam, ale nawet tata to zignorował. Byłam zszokowana. Matka mojego chłopaka jest byłą mojego ojca. W dodatku wmawiała mu, że Rihan mógłby być moim przyrodnim bratem.

– I faktycznie ma połowicznie jej charakter. Tyle że ten, który ja pamiętam, zanim stała się całkowicie bezdusznym człowiekiem. – Poklepał moje ramię, unosząc kącik ust. – Jej nastoletnie życie było piekłem, co wypłynęło na dalsze poczynania. I jest teraz, jaka jest.

Czyli matka Rihana była kiedyś dobra. Byli do siebie podobni. Przecież to nawet nie trzymało się kupy.

– Cieszę się, że dziwnym trafem Erica w końcu go zaakceptowała – dopowiedział i się odsunął. – Będę się zbierał, ucałuj ode mnie Blake'a, gdy dojdzie jutro do siebie.

– Dzięki, tato – rzuciłam, zanim wyszedł, a on aż się zatrzymał w progu – że w końcu poznałam prawdę.

– Powiniennem ci powiedzieć już dawno, nawet w tajemnicy przed waszą matką. – Skinął głową i po chwili wyszedł, omijając pijanych nastolatków, których Rihan wypędzał wraz z Sweaterem. Byłam im wdzięczna, że pomagali mi postawić wszystkich do pionu.

– Leila, wszystko okej? – usłyszałam przejęty głos mojego chłopaka.

Naprawdę dożyłam momentu, że miałam chłopaka. I to w dodatku Rihana.

– Jesteś blada jak ściana – zauważył i podszedł do mnie.

– Twoja mama to była mojego ojca. Próbowała kiedyś wmówić moim rodzicom, że jesteś jego synem – oznajmiłam na jednym wydechu, podnosząc na niego wzrok.

– Że niby miałbym być twoim przyrodnim bratem? – Rozszerzył powieki, a ja aż parsknęłam śmiechem. – Bogu dzięki, że tak nie jest. – Złożył ręce jak do modlitwy i spojrział w sufit. – Ale gdyby tak było, to wtedy nie byłbym już taki przystojny.

No, może faktycznie posiadał cechy swojej matki...

– Coś sugerujesz? – Uniosłam brwi, a chłopak się zaśmiał i oparł o wyspę tak, że zamknął mnie między ramionami. Musiałam unieść wyżej głowę.

– Byłbym niższy, pewnie takiego samego wzrostu co Blake, i do was podobny! To istna tragedia!

– A chcesz dostać w twarz? – zapytałam żartobliwie.

Wymruczał w moją szyję coś nierozumianego, a jego włosy łaskotały mnie w policzek. Wsunęłam w nie palce i pociągnęłam delikatnie za końce.

– Ale teraz już wiadomo, dlaczego nasze matki się tak nienawidzą. A w dodatku twoja mnie –

prychnął.

– Myślałam, że bardziej cię to zszokuje.

– Nic mnie już nie zszokuje bardziej po tym, jak zostałam moją dziewczyną, Harrison – szepnął na ucho i musnął go ustami.

Usiadłam na blacie i przyciągnęłam bruneta do siebie, zbliżając usta do jego szyi. Podgryzałam ją i ssalam, w akompaniamencie sapania i jęków Rihana. Najwyraźniej to go minimalnie zdziwiło. W końcu przeniosłam się na twarz i składałam na niej pojedyncze całusy.

– Ugryzłaś mnie! – Podskoczył w miejscu, gdy zacisnęłam lekko zęby na jego policzku.

– No, to cię zaskoczyło! – Uśmiechnęłam się dumnie i zeskoczyłam z blatu.

Zaczęłam przed nim uciekać, a on ruszył za mną w pogoń. Jednocześnie przestałam uciekać przed uczuciem, którym nawzajem się obdarzyliśmy.



Rozdział siódmy

„Korepetytor”

W sobotę mama wróciła do domu, a ślady po imprezie zniknęły tuż przed jej przyjazdem. Nie było łatwo. Oczywiście Blake dostał za to, że sprowadził tyle obcych osób. A jeśli chodzi o ojca... Blake nie był do niego przekonany, ale uważał tak samo jak ja, że mamy tylko jednego.

Przymknęłam oczy i wyobraziłam sobie ryk silnika i to spojrzenie Dominica Toretto, kiedy zaciska palce na kierownicy, taki szybki i taki wściekły... prawdziwy król jazdy.

– Leila, ruszymy w końcu? – Głos Rihana wybudził mnie z transu. Zerknęłam na niego i machnęłam ręką.

– Mam wszystko pod kontrolą – zapewniłam.

– Mówisz tak od dziesięciu minut i nadal stoimy w miejscu – parsknął ironicznym śmiechem.

Postanowiłam, że tym razem ruszę z piskiem opon. Mina bruneta będzie bezcenna, a ja poczuję satysfakcję. Wrzuciłam jedynkę i wypuściłam z płuc powietrze, marszcząc czoło w przekonaniu, że tym razem opadnie mu szczęka.

– Kurwa! – warknęłam. Samochód przez moment zarzęził, jednak po chwil zgasł. – Ale jak to tak!? – jęknęłam z bezradności.

– Dałaś od razu na trójkę.

Pacnęłam się dłonią w czoło i pomyślałam krótko nad tym, dlaczego jestem taka tępa i że to przekreśla moje szanse na bycie zawodowym kierowcą. Ale w sumie zasiadłam za kółkiem dopiero pierwszy raz i miałam w stosunku do siebie za duże wymagania.

– Spokojnie, bez stresu. Powoli puszczaj sprzęgło i spokojnie dojedziemy na miejsce. – Pomasaował pieszczotliwie moje udo.

Najśmieszniejsze było to, że już byliśmy na plaży.

Chciałam wiedzieć, jak to jest prowadzić samochód. Nie sądziłam, że naprawdę poświęci swojego biednego dodge'a, żebym mogła się kawałek przejechać. Z daleka widziałam naszych znajomych, którzy czekali przy palmach. I wyraźnie już się za nami rozglądali.

– Dasz radę. Odpał samochód – nalegał, a ja pośpiesznie zrobiłam to, co kazał i starałam się zignorować fakt, że staliśmy na środku parkingu.

– Czekaj. A co, jeżeli skręcę kierownicą i wjadę w inne samochody? – Posłałam mu przerażone spojrzenie.

– To będziemy mieli lekki problem – przyznał, kiwając głową z rozbawieniem w oczach.

Naprawdę mnie to pociesza, od razu mi lepiej, pomyślałam z ironią.

– A co, jeśli potracę jakiegoś człowieka?

– To będziemy mieli nadal lekki problem – odparł ze śmiechem.

– Ach, widziałeś tego seksownego chłopaka? – Spojrzałam na niego kątem oka.

– Czyli serio chcesz mieć duży problem?

Popuściłam delikatnie sprzęgło i dodałam gazu, kierując samochodem prosto w stronę naszych znajomych, którzy już po chwili nas zobaczyli.

Kangurowaliśmy w najlepsze i autem rzucało to w przód, to w tył, a Rihan wystawił rękę przez otwarte okno i machał w stronę chłopaków i Jessiki. Tamci zaś patrzyli na nas tak, jakbyśmy właśnie urwali się z wariatkowa. Moje umiejętności w prowadzeniu samochodu były zdecydowanie straszne.

– Dobrze jest? – zapytałam z lękiem w głosie.

– Jak nigdy, skarbie – odpowiedział. – Świetnie ci idzie!

– Siema! – krzyknął rozentuzjzmowany, szczerząc się do znajomych. Wołałam nie widzieć, jak się ze mnie śmiali. – Leila, hamuj!

– Kurwa – wydusiłam, prawie w nich wjeżdżając i w ostatniej chwili zatrzymując się tuż przed Blakiem. Patrzył na mnie jak na najgorszego kierowcę świata, który właśnie chciał go przejechać.

W przypadku ostrego hamowania przydają się zapięte pasy. Rihan tego nie zrobił i uderzył głową o deskę rozdzielczą. Na szczęście z niewielką siłą.

– O Boże! – pisnęłam i zakryłam usta dłonią. Chłopak pomasażował czoło i zaciągnął ręczny, spoglądając na Blake'a, który nagrywał nas telefonem. *Przekłęty dureń*. – Boli cię bardzo? Nie wiem, jak to się stało. Chciałam trochę wcześniej zahamować, ale nie...

– Naprawdę, jak na pierwszą jazdę jest dobrze. – Przerwał mi, wdychając.

– Żartujesz? – Spojrzałam na niego, jakby właśnie zwariował.

– Nie. – Pokręcił głową i wyciągnął kluczyki ze stacyjki. – Mogłaś na przykład zabić mnie, naszych znajomych i doprowadzić moje auto do kasacji, a udało ci się tylko nabić mi guza na czole. – Wyszczerył się i otworzył drzwi.

– Pociuszające, naprawdę. – Przewróciłam oczami i również wyszłam z samochodu.

– Rihan, na głowę upadłeś, że dałeś jej prowadzić?! – Blake śmiał się w takich konwulsjach, że prawie spadły mu z tyłka niebieskie spodnie w palmy. – O mało nas nie przejechała!

– To ciesz się, że żyjesz – mruknęłam, unosząc zadziornie kącik ust.

– Ja tam uważam, że wyszło ci całkiem nieźle. Kiedy zapisujesz się na kurs? – dopytywała Jessica, eksponując swoje idealne ciało w różowym bikini. Przez moment poczułam się niepewnie, bo moje z pewnością tak nie wyglądało. Dobrze, że miałam na sobie przewiewną białą sukienkę i w razie czego mogłam w niej zostać.

– Za dwa tygodnie może. Jeżeli nie zabiję nikogo na ulicy, a to będzie cholerny cud.

– Nie łam się. Ja nie zdałem nawet za szóstym razem. – Jesse wzruszył ramionami, poprawiając szalik, z którym nie rozstawał się nawet tu, na plaży.

– Wcale się nie dziwię, skoro na egzaminie wsteczny z jedyką pomyliłeś, i prawie egzaminatora potrafiłeś – rzuciła ze śmiechem blondynka, podtrzymując naszego przyjaciela na duchu.

– Od razu mi lżej! – oznajmiłam z przerażeniem w oczach.

– Przestańcie, bo tylko zniechęcacie dziewczynę. Idziemy popływać! – rzucił głośno Sweater, wypinając umięśniony tors w stronę Jessiki, która była w niebie.

Po kilku minutach doszliśmy już do brzegu. Rozkładałam z Jessicą ręczniki i przyłapywałam się na zjadaniu wzrokiem mojego chłopaka bez koszulki. Wraz z Deanem wrzucali właśnie Blake'a do wody, a Jesse robił im zdjęcia.

– Jest tak gorąco, że wprost marzę o tym, żeby wejść do wody – westchnęła blondynka rzucając się na swój różowy ręcznik. – Ale nawet nie umiem pływać.

Zebrałam się i w końcu ściągnęłam z siebie sukienkę i wrzuciłam ją do torby. Czuałam się niezręcznie w samym dwuczęściowym, czarnym stroju kąpielowym.

– Leila, słuchasz mnie? – zapytała przyjaciółka, kiedy znów wpatrywałam się w chłopaków. A dokładniej w jednego.

– Co mówiłaś? – Odchrząknęłam i położyłam się na swoim ręczniku, osłaniając dłonią twarz przed słońcem.

– Że ci zazdrościsz.

– Zazdrościsz? – Uniosłam wysoko brwi.

– Masz chłopaka. Nie widzisz poza nim żadnego innego. I w dodatku on traktuje cię jak księżniczkę – wytłumaczyła, lekko się krzywiąc. – Też bym tak chciała, ale Sweater widzi we mnie tylko dobrą kumpelę.

Wszyscy prawie zeszli na zawał serca na wieść o naszym związku. Było to dla nich wstrząsające głównie dlatego, że nie wierzyli w moją gotowość do bycia z kimś na poważnie. Blake tłumaczył ponadto Rihanowi, że jeśli ten mnie zrani, to mój brat zakopie jego ciało kilka metrów pod ziemią, a wcześniej poćwiartuje.

– O mnie gadacie? – O wilku mowa. Dean stanął przed blondynką, dysząc jak po przebiegnięciu maratonu.

– O twoim bracie. – Jess rzuciła nerwowo i aż usiadła.

– Ale ja mam tylko młodszą siostrę – oznajmił ze śmiechem. – Przecież wiem, że znów mnie obgadujesz, wstrętne blondyno! – Zbliżył się do niej i nagle porwał na ręce.

– Nie, Dean! Postaw mnie! – krzyknęła ze strachem. – Nie umiem pływać!

– No to cię nauczę.

Po tych słowach pognał z nią w stronę wody, a dziewczyna bezskutecznie próbowała się wyrwać.

– No przecież cię nie wrzucę do wody – zaśmiał się. Jessica aż odchyliła głowę z ulgą i ścisnęła mocniej kark szatyna. – Skoro nie umiesz pływać, to ja cię wszystkiego nauczę.

Spojrzała na mnie, a ja pokazałam jej uniesione kciuki i uśmiechnęłam się szeroko, dodając jej otuchy.

– Może nasmarować pani plecki?

Odwrociłam się do bruneta, który położył się obok mnie na ręczniku i chytrze się uśmiechał. Miał na nosie czarne okulary przeciwsłoneczne, a słońce padało wprost na jego śnieżnobiałe zęby i bladą karnację.

– Nawet nie wiesz, jak bosko wyglądasz w tym stroju – dodał niższym głosem i dotknął mojego policzka, przyciągając do siebie.

– Wystaje mi brzuch, więc nie tak cudownie. – Przygryzłam dolną wargę i odwróciłam spojrzenie.

Poczułam dreszcze, kiedy jego opuszkami palców drugiej ręki muskał moje podbrzusze.

– Większości odstaje brzuch. Chyba, że jest niezdrowo wychudzony. A twój brzuszek jest idealny. – Pocałował mnie tam i miałam wrażenie, że jednym słowem uleczył z kompleksów. – Żałuj, że nie umiesz spojrzeć na siebie moimi oczami. – Uniósł wzrok i uśmiechnął się, a ja wraz z nim.

Dobry Boże. I pomyśleć, że taki chłopak był przy mnie przez większość mojego życia.

– A teraz cię wysmaruję, żebyś się nie spaliła – oznajmił wesoło i usiadł. Parsknęłam śmiechem, kręcąc głową. – Aj, no. Daj się podotykać...

– No proszę, proszę. Znow się widzimy – usłyszałam nagle nad głową głos Mercedes, który dosłownie szarpnął moimi nerwami. Stała przed nami w swoim skąpych, białym bikini i mierzyła pogardliwym spojrzeniem.

– Mercedes, śledzisz nas? – westchnął chłopak i z niechęcią odwrócił głowę w jej stronę.

– I pomyśleć, że akurat dziś, w taki upał, miałam zamiar iść na plażę – zakpiła. – Gdybym wiedziała, że wy tu będziecie, moja stopa nie stanęłaby nawet na piasku – dodała z przekąsem.

– To szkoda, że nie wiedziałaś – burknął i poprawił okulary na nosie.

Zacisnęłam pięści, zirytowana samym jej głosem.

– Dziewczyno, daj już sobie spokój – wymamrotałam.

– Ty, nie będziesz mi mówić co mam robić. Jasne? – warknęła i zarzuciła swoimi białymi, długimi włosami. Odwróciła się od nas i ruszyła w kierunku wody, kręcąc zmysłowo szerokimi biodrami i ogromnym tyłkiem.

– Zaraz zwariuję. Już myślałem, że wróciła do Londynu.

– Najwidoczniej przyjechała tu na wakacje – prychnęłam, oglądając się za nią.

Każdy chłopak patrzył na nią jak na pieprzoną boginię. W tym i mój brat, Dean, a nawet Jesse! Jej ciało to była istna perfekcja. Niejedna jej go zazdrościła. W tym i ja. Przechodzący obok, z żonami, mężczyźni prawie potykali się o własne nogi na widok jej zgrabnych nóg, gdy tak stała przy brzegu. Odwróciłam się w stronę mojego chłopaka, który miał ją kiedyś na co dzień. Tak piękną kobietę.

Tymczasem on nie zwracał na nią uwagi. Bawił się naszymi dłońmi. Przykładał moją do swojej i uśmiechał się przy tym uroczo. Kiedy wyczuł na sobie mój wzrok, od razu uniósł głowę.

– Co?

– Teraz już wiem, że jesteś najcudowniejszą osobą, jaką znam – powiedziałam cicho, czując w brzuchu motyle, i przysunęłam się, żeby go pocałować w czoło. Nie robiłam tego nigdy przedtem, ale tym razem musiałam. Chciałam.

Musnęłam je wargami i przytuliłam chłopaka do siebie.

Wymruczał coś pod nosem i objął mnie również, zanurzając głowę w moim dekolcie.

– Możesz tak robić częściej – zażartował, chuchając w moje piersi, bo tak mocno go do siebie docisnęłam.

– Sweater, orientuj się! – wykrzyczał Blake, a w tle usłyszałam odgłos odbijanej piłki. Niedługo potem kolejnym dźwiękiem był pisk. Ale nie Jesse'a czy Jessiki a Mercedes.

Zdezorientowani od razu spojrzeliśmy w ich stronę. Białowłosa leżała na piasku, a obok niej piłka mojego brata. Biegł w jej stronę, a ja już przeczuwałam, co zrobił.

Zemścił się za swoją siostrzyczkę. Kochany.

– Jezu, nic ci nie jest? Nie widziałem cię! – wykrztusił z siebie i kucnął przed nią. Wstaliśmy

z ręczników i podeszliśmy do miejsca wypadku.

Dziewczyna jęczała coś pod nosem i trzymała się za głowę.

– No, ładnie, Blake. Kobiety na twój widok aż mdleją – zażartował Sweater.

– Może trzeba jej zrobić usta, usta? Chyba ledwo oddycha – oznajmił i przybliżył głowę do jej twarzy.

– Uderzyłeś ją w głowę piłką, a nie podtapiałeś – wtrąciła Williams, krzyżując ręce na piersiach.

– Tak! Zrób jej usta-usta!

Zmieszana, spoglądałam na mojego chłopaka, ale on machnął dłonią i szepnął, że Mercedes tym razem już zemdleje na amen.

– Ty cholerny idioto! Kupić ci okulary czy co? – wymamrotała i uniosła się, masując głowę. Blake aż się odsunął.

– W sumie by się przydały. – Pokiwał głową z szerokim uśmiechem.

– Ugh, to było pytanie retoryczne, niedorajdo!

– Ej, a kim ty niby jesteś, że mnie obrażasz, tępą babo? – Wstał i strzepał z kolan piasek.

– Tępą? Czy ty mnie nazwałeś tępą? – Siedziała na piachu i patrzyła złowieszczo na mojego bliźniaka.

– A co, głucha też jesteś?

– Nasz kochany Blake znalazł chyba tę jedyną – szepnął Rihan w naszą stronę, a mnie aż zmroziło na samą myśl, że coś mogłoby ich łączyć. – W końcu *enemies to lovers*, nie? – Objął mnie ramieniem i przyciągnął do swojego torsu.

Pomimo wszystko te słowa wywołały u mnie szczery uśmiech i nostalgię na myśl o pierwszych dniach od jego powrotu do Seattle.



– Leila, ile razy mam powtarzać, że za chwilę ma przyjść pan od korepetycji i powinnaś ogarnąć siebie i pokój!? – wrzasnęła mama, pojawiając się w moim pokoju. Leżałam na łóżku i rozpisywałam w notatniku punkty rozwinięcia fabuły w mojej książce, nad którą pracowałam. – Leila!

– No co? – westchnęłam, unosząc na nią wzrok. Skrzyżowała ręce pod piersiami i weszła do pomieszczenia, tupiąc szpilek. Teraz każdy dzień widziałam ją w tak gustownych wydaniach. – Przecież jestem ubrana i pokój jest czysty. Zresztą ogarnę chemię sama.

– Nie rozśmieszaj mnie nawet – zadrwiła i rozsunęła rolety.

– Mamo, słońce mnie razi! – Wzdrygnęłam się, zasłaniając, jakbym była jakimś krwiożerczym wampirem.

– Naprawdę mało mnie to w tym momencie obchodzi.

– A co to za facet ma mnie uczyć chemii?

– Podobno doskonale tłumaczy. Ciotka Claudia mi go poleciła. I to nie facet – uśmiechnęła się chytrze – bo jest gdzieś w twoim wieku.

Zmarszczyłam czoło, krzywiąc się lekko.

– No i co?

– Nic. Tak tylko mówię. – Wzruszyła ramionami.

– Naprawdę te korepetycje są niepotrzebne. Rihan rozumie chemię mniej więcej i może mnie pouczyć, a nie jakiś młokos.

Zauważyłam, jak spięła się i rozszerzyła usta w fałszywym uśmiechu na dźwięk imienia mojego chłopaka. Przynajmniej tak mi się wydawało. Zbiło mnie to z tropu.

– Mamo, powiedz szczerze, ty nadal go nienawidzisz, prawda? – Podniosłam się z łóżka i odłożyłam laptop. – Tata mi o wszystkim powiedział. O waszym konflikcie z Taylorami.

– Widzę, że teraz już jest kochanym tatusem – prychnęła przez zaciśnięte zęby i zaczęła tupać nerwowo stopą. – Powiedziałam ci, że toleruję Rihana.

– Jakoś nie jestem do tego przekonana – mruknęłam. – A wydaje mi się, że gdybyś usłyszała, jaki jest dla mnie, to na pewno byś go w końcu polubiła. On jest inny niż jego rodzice. Inny niż wszyscy, mamo.

– Dobra, dziecko. – Machnęła rękami, po czym odwróciła wzrok. – Opowiesz mi, w porządku. Ale teraz odłóż laptop i przygotuj się na gościa.

Kiedy wyszła, opadłam z powrotem na łóżko. Stanowczo wolałabym pouczyć się chemii z choćby Jesse'em, który jej nie ogarnia tak samo jak ja niż z jakimś przypadkowym typem.

Nie zwróciłam uwagi, kiedy minął czas, który spędziłam na beczynnym gapieniu się w biel sufitu.

– Leila, zejdź na dół!

I się zaczęło.

Wyszłam od razu z pokoju, aby jej nie rozwścieczać i zeszłam po schodach. Dzwonek do drzwi oznajmiał przybycie korepetytora, a ja, nie wiedząc czemu, zdenerwowałam się tak, że aż mi się lekko spocily ręce. Otworzyłam drzwi i nawet nie podnosząc głowy, zaprosiłam stojącą w progu osobę do środka.

– Dzień dobry, proszę wejść.

Nieznajomy przywitał się i przedstawił jako Seth. Wtedy na niego spojrzałam i szczeka prawie mi upadła na podłogę.

– Leila? – szepnęła przez zaciśnięte zęby stojąca za mną mama.

– Tak się składa, że znamy się już z Leilą. Spotkaliśmy się na imprezie – wtrącił i przeczesał brązowe włosy.

– Tak – burknęłam niezbyt miło, przypominając sobie to, jak nas wystraszył. Przypomniał mi się ten straszny budynek i krzyk.

– Leila zaprowadzi cię na górę. – Mama przerwała mi moje myśli, nerwowo się uśmiechając do gościa.

– Naturalnie – fuknęłam i kiwnęłam głową w stronę schodów. Słyszałam tylko, jak ściąga i odwiesza skórzaną kurtkę.

– Nie wiedziałem, że masz problem z chemią.

– A skąd miałeś wiedzieć, skoro nic o tym nie mówiłam? – odparłam niechętnie wędrując po schodach.

– Słuszna uwaga.

– Od kiedy dajesz korepetycje? – zapytałam zdziwiona. Nie wyglądał na prymusa.

– Od zawsze, tak naprawdę. Jestem mistrzem w robieniu chemikaliów.

– Cudnie – burknęłam i wparowałam do pokoju. – Od razu mówię, że jestem w tym średnio ogarnięta. Możesz mieć ze mną trochę ciężko.

– Spokojnie. Nauczę cię wszystkiego. – Wzruszył ramionami, a ja otworzyłam laptop. – Nadal się gniewacie za ostatni mój wybryk?

– Usiądź. – Wskazałam na łóżko i próbowałam się powstrzymać od głupiego komentarza. – Puśćmy to w niepamięć i zajmijmy nauką.

– Racja.

O dziwo po półgodzinie zrozumiałam tyle, ile powinnam była przyswoić na co najmniej dziesięciu lekcjach chemii w szkole. Seth był naprawdę niesamowity w tej dziedzinie. Kiedy tłumaczył mi coś, szukając w sieci odpowiedniego przykładu, wyciągnęłam dyskretnie telefon, żeby odpisać na wiadomość, którą właśnie dostałam.

Od Rihan: Co robisz, Harrison?

Uśmiechnęłam się i wystukałam kilka liter na ekranie.

Od Leila: Mam korepetycje z przystojnym facetem.

Odpowiedź dostałam od razu.

Od Rihan: Nie widzę cię obok siebie, więc coś ci się chyba pomyliło, kochanie

Od Leila: Naprawdę mam korepetycje z facetem

Odczytał wiadomość i przez kilkanaście sekund nie odpisał.

Od Rihan: Kto to, gdzie mieszka, czym się zajmuje i jakie są jego intencje? Znam go?

Powiedz mu, że jak cię dotknie, to zginie w niewyjaśnionych okolicznościach

Od Leila: Ale z ciebie żartowniś

Od Rihan: Ja nie żartuję, Leila. Będę was obserwować z lornetki w oknie. W razie czego wyślę Blake'a na patrol

Od Leila: To Seth

Od Rihan: W tym momencie już naprawdę nie żartuję. Co ten pajac u ciebie robi?

Uniosłam głowę, słysząc, że szatyn znacząco odchrząkuje. Uśmiechnęłam się przeproszająco

i odłożyłam telefon.

– To jest bardzo łatwe. Wystarczy słuchać, Leila – powiedział, zerkając w laptop. – Swoją drogą wiele już zapamiętałaś.

– Jestem pod wrażeniem, że tak cię fascynuje ten przedmiot. Nie widziałam jeszcze, żeby ktoś patrzył na to w taki sposób.

– Jaki? – Uniósł wysoko brwi.

– Z błyskiem w oczach.

– W przyszłości chciałbym zostać farmaceutą technologicznym. Stąd ta zajawka – odpowiedział z dumą w głosie.

Wysoko mierzy.

Po kolejnych trzydziestu minutach mojej męczarni wyszliśmy z pokoju. Zapłaciłam mu i poczułam się potwornie wyczerpana tym, jak dużo wiedzy przyjął w tak krótkim czasie. Uznałam, że odprowadzę go do wyjścia i dziękowałam w duchu, że tym razem moja mama nie czatowała przy drzwiach.

– Dziękuję ci za pomoc, Seth – odezwałam się przy wyjściu, przepuszczając go pierwszego.

– Nie ma za co. Jeden test możesz już poprawić. Jesteś gotowa. Ale byłoby dobrze, żebyśmy się umówili na jeszcze następną lekcję. – Uśmiechnął się.

Za pierwszym razem nie był taki szarmancki.

– O, cześć, Rihan! – krzyknął po chwili. Wychyliłam się za niego i zobaczyłam mojego chłopaka, który właśnie trudził się prowadzeniem pijanego ojca w stronę domu. Przeklinał na całe podwórko i ze wszelkich sił próbował wepchnąć mężczyznę do środka.

Brunet odwrócił się w naszą stronę i ściągnął brwi. Jego ojciec również na nas spojrział, ale tak, jakby zaraz miał puścić pawia albo zemdleć.

– Może ci pomóc? – zapytał Seth.

Pijany mężczyzna spojrział na chłopaka i nagle z głośnym przekleństwem wyrwał się z objęć syna i wpadł do domu, przewracając się od razu po przekroczeniu progu.

– Kurwa mać. – Mój chłopak ścisnął nasadę nosa.

Niewiele myśląc pożegnałam w pośpiechu korepetytora i ruszyłam przez ulicę w stronę domu sąsiadów.

– Gdzie go tym razem znalazłeś? – zapytałam cicho, gdy już znalazłam się na ich trawniku.

– To w tym momencie najmniej istotne – westchnął Rihan i uniósł spojrzenie na Seta, który wsiadał właśnie do swojego czarnego mercedesa. – Czemu ojciec się ciebie tak przestraszył? – krzyknął do niego, zanim tamten zamknął drzwi auta.

– Nie wyglądam najprzyjemniej. Skórzana kurtka, góra mięśni, też bym zwiewał – zażartował tamten, a Rihan tylko zacisnął szczęki. – Oddaj go na odwyk. To chyba nie pierwszy taki raz.

– Jasne. Wezmę sobie twoje słowa do serca. – Brunet rozciągnął wargi w sztucznym uśmiechu, a Seth rzucił nam ostatnie spojrzenie, pożegnał się i ruszył z podjazdu z piskiem opon. – Naprawdę musiałaś trafić na tego typu? – westchnął i szedł do mnie na trawę.

– Mama go znalazła – bąknęłam, wruszając ramionami. – Naprawdę miałam dość kłótni z nią, więc wolałam się już zgodzić.

– Jest jakiś dziwny. Pomijając już sytuację z poprzednią mini imprezą, to mój ojciec zazwyczaj nie boi się przypadkowych ludzi na ulicy, zwłaszcza po pijaku – zastanawiał się głośno i poprawiał włosy.

– Dziś znowu znalazłeś go przed sklepem?

– Nie, tym razem skurwiel kłócił się z kasjerką w supermarkecie. – Przetarł zmęczoną twarz dłonią i uśmiechnął się słabo, patrząc mi w oczy. – Przyzwyczaiłem się. Bywa normalny tylko wtedy, gdy nie weźmie czegoś mocniejszego.

– Jakiś pozytywny!

– Pamiętam, jak rozbawiłem kiedyś wszystkich w podstawówce wierszykiem dla tatusia.

– Coś pamiętam, ale niedokładnie. Przypomnij mi.

Wyszczrzył się i schował dłonie do kieszeni czarnych dresów, zerkając na drzwi swojego domu.

– „Kochany tato, alkoholikiem byłeś i życie mi spierdoliłeś. W nocy wracałeś, długów nie spłacałeś. Matkę zaniedbywałeś i odgłosów jej dziwnych słuchałeś...” – przerwał i pokręcił głową z zażenowaniem. – Nauczycielka prawie dostała furii.

Powstrzymałam śmiech i od razu przypomniałam sobie, jaka wtedy wybuchła afera w klasie. Nauczycielka kipiała ze złości o to, jakimi słowami i podtekstami posłużył się dziesięcioletni Rihan, a on był dumny z udanego żartu.

– To tylko jedna część. Kolejnej już nie pamiętam – rzucił ze śmiechem, a po chwili przestał. – Wtedy też się tym ubawiłem, ale gdy wróciłem do domu i zobaczyłem znów to wszystko na własne oczy, przestało być takie zabawne – dokończył, przygryzając policzek. – Naprawdę wiele bym dał, żeby mieć normalnych rodziców, którzy mnie kochają.

– Chodź do mnie. – Nalegałam ruchem dłoni, aby się przytulił i nie musiałam długo czekać. Położyłam głowę na jego torsie i masowałam mu plecy. Jego palce zaciskały się mocno na materiale mojej bluzy. Oddychał głośno, ciężko i szybko.

– Dlatego ja dam swoim dzieciom wszystko, co najlepsze – wychrypiał w moje włosy i pocałował w głowę. – Nigdy nie poczują tego bólu.



Rozdział ósmy

„*Mommy Issues*”

Kolejne dni pędziły jak szalone. A moje oceny polepszały się z każdą lekcją. Przedtem nie sądziłam, że wezmę się w końcu w garść. Matematykę miałam już z głowy, ale pozostała chemia. Niedługo miał mnie ponownie odwiedzić Seth, jednak na samą myśl odechciewało mi się wszystkiego. Jego towarzystwo mnie męczyło, a zachowanie wyprowadzało z równowagi. Nagle zgrywał dżentelmena i wielce szczodrego człowieka. Nie pomagało tłumaczenie samej sobie, że nie powinnam go oceniać tylko po tamtym incydencie.

– Dzieciaki, nie mówiłam wam, ale... – Mama zasłoniła nam telewizor, a właśnie oglądaliśmy ważny moment w filmie – dziś zaprosiłam na kolację mojego przyjaciela.

– Jakiego przyjaciela? – Blake ściągnął brwi i wyraźnie się zirytował.

– Przyjaciela? – Patrzyłam w jej zielone oczy i już wymyślałam w głowie różne scenariusze. To musiał być jej nowy facet.

– Spokojnie. Poznałam go w pracy i świetnie się dogadujemy. Miło spędzimy czas na kolacji – odparła radośnie i założyła kolczyki. – Możecie też kogoś zaprosić.

– Jeszcze mi tego brakowało – burknął Blake i wychylił głowę, żeby dojrzeć, co się dzieje na ekranie telewizora.

Przygryzłam wargę, śledząc mamę spojrzeniem, i rozmyślałam nad tym, czy pozwoli mi zaprosić mojego chłopaka. Ale przecież to graniczyło z cudem. Było niemożliwe w jej wykonaniu. To nigdy nie będzie miało miejsca i...

– Leila, możesz zaprosić Rihana. – Przerwała moje myśli i o mało co nie spowodowała, że zadławiłabym się własną śliną. – No co? Zobaczę, czy faktycznie jest ciebie godny, chociażby w małym stopniu.

– Yyy, okej. – Posłałam jej niepewny uśmiech.

To się mogło skończyć wojną. Nie byłam nawet pewna, czy Rihan się zgodzi przyjść. I czy będzie trzymał język za zębami w obliczu możliwych nieprzyjemnych pytań ze strony mamy.

Nagle usłyszałam dzwonek do drzwi.

– To ja może pójde otworzyć. To pewnie Seth. – Lekko westchnęłam i wstałam z kanapy.

W drodze do drzwi poprawiłam jeszcze na sobie czarną bluzę. To faktycznie był on.

– Cześć. Wcześniej dziś przyszedłeś.

Kiedy wszedł i odwieszał kurtkę, wyciągnęłam szybko telefon i napisałam wiadomość do Rihana z informacją o zaproszeniu na kolację.

– Zaraz szesnasta – zauważył Seth, zerkając na swój apple watch i wszedł do środka.

– Zazwyczaj wpadałeś o osiemnastej. – Wzruszyłam ramionami i zamknęłam drzwi. Zignorowałam to jak natrętnie poprawiał włosy, gdy na niego spojrzałam.

Oszczędź sobie tego.

Naprawdę próbowałam nie zwracać uwagi na to, że ostatnio zachowywał się dziwnie. Ciągle mi się przyglądał, poprawiał i w dodatku „niechcący” ocierał się ręką o moją dłoń albo o nogę. Marzyłam już o tym, żeby zakończyć te korepetycje. To miała być przedostatnia lekcja.

I dzięki Bogu!

– Jestem pod wrażeniem, że tak szybko nauczyłaś się kolejnego tematu – pochwalił mnie chłopak po dobrych czterdziestu minutach zakuwania tego wstrętnego przedmiotu.

– Fajowo – mruknęłam niewzruszona i pośpiesznie wyciągnęłam telefon z kieszeni.

Od Rihana: Na ile procent dziś tam zostaną zamordowani?

Parsknęłam cichym śmiechem.

Od Leila: Będzie dobrze. Bylebyś starał się zachować miłosierdzie.

Od Rihana: No to na pewno zostaną zamordowani.

Od Leila: Przyjdź na osiemnastą.

– Twój chłopak nie umie uszanować tego, że właśnie masz korepetycje? – Seth uśmiechnął się krzywo i spoglądał w ekran laptopa, zapisując coś w notatkach.

– To było ważne. Musiałam odpisać. Już odkładałam telefon.

– Leila, co tak właściwie o nim wiesz? – zapytał bezczelnie.

– Proszę?! – Ze zdziwienia aż ściągnęłam brwi.

– O nim i o jego rodzinie. Ciekawi mnie to. Wygląda na wymęczonego własnym życiem – dopowiedział wrzuszając ramionami i zaprzestał przepisywania obliczeń do notesu. – Ostatnie spotkanie z jego ojcem było tragiczne. Naprawdę powinien go wysłać na odwyk.

– Czemu cię to obchodzi? – wyrwało mi się zbyt ostro.

– To musi być dla Rihana traumatyczne.

Wzdrygnęłam się lekko i pokręciłam głową, zerkając na ekran telefon, na którym pojawiła się wiadomość.

Od Rihan: Okej. Dla ciebie zrobię wszystko.

– Jego ojciec to pijak, czy coś więcej? – brnął dalej w próbę wyciągnięcia ode mnie jakiejś informacji.

– Seth, jeżeli chcesz się czegoś dowiedzieć, to zapytaj mojego chłopaka. Ja nie będę opowiadać o jego rodzinnych sprawach, które on pewnie wolałby zatrzymać dla siebie – westchnęłam i chwyciłam notatki.

– Tylko spytałem – tłumaczył się, odwracając w moją stronę i poprawiając bluzę. – Poza tym Rihan za mną nie przepada.

Nie dziwię się mu.

– No to tym bardziej może przestań się interesować jego życiem – dokończyłam i zaczęłam rozwiązywać zadanie, nawet nie obdarzając spojrzeniem tego wścibskiego chłopaka.

Skąd w nim ta ciekawość dotycząca rodziny Rihana?

– Tak z ciekawości, Seth... – zaczęłam, wpadając nagle na genialne pytanie. Najwyraźniej moja intuicja mi to podpowiadała. – Umiesz bardzo dobrze chemię.

– No tak. – Skinął zdezorientowany głową.

– Wiesz, jak się robi narkotyki?

Słyszając moje pytanie, nagle poblądł, a potem lekko się zaśmiał i od razu zwilżył wargi, wpatrując się we mnie, jakbym była co najmniej niespełna rozumu. Przecież zadałam normalne pytanie.

– Do takiego poziomu jeszcze nie doszedłem. I nie zamierzam. Narkotyki to syf. – Wzdrygnął się i machnął rękoma, jakby właśnie niedawno wyszedł z uzależnienia i nie chciał już nigdy więcej słuchać o tym paskudztwie. Może tak było?

– Po prostu mnie to zainteresowało. Ciekawe, jak to jest robić mefedron – ciągnęłam dalej i przypatrywałam się białej ścianie z fotografiami moich przyjaciół.

– Wiesz co? Wydaje mi się, że na dzisiaj możemy kończyć. Naprawdę świetnie sobie radzisz, a ja muszę coś załatwić – oznajmił i wstał, prostując plecy. – Mam nadzieję, że tym razem również dostaniesz wybitną ocenę, Leila.

– Mhm – wykrztusiłam niewyraźnie i wstałam. Chyba go spłoszyłam tymi przemyśleniami na temat narkotyków.

Zeszliśmy na dół, gdzie mama nakrywała do stołu w salonie. Rozłożyła biały obrus, a Blake układał talerze, nie wyglądając przy tym na przesadnie szczęśliwego.

– O, już skończyliście! – zauważyła i podbiegła do nas, uśmiechając się jak nigdy.

– A, tak. Przerobiłyśmy już wystarczającą ilość materiału na dziś – Wysilił się na wytworny uśmiech i złączył dłonie.

– W takim razie zapraszam cię na kolację, Seth!

W tym momencie oczy prawie wyszły mi z orbit. Myślałam, że się przesłyszałam i odruchowo spojrziałam na brata, który najwidoczniej również nie był uradowany tym pomysłem. Czy matka zwariowała do reszty?

– W zasadzie miałem coś załatwić... – zaczął, drapiąc się po karku. – Ale w porządku. Czemu nie? – Roześmiał się, a mama mu zawtórowała.

Zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam ją oddać do szpitala psychiatrycznego?

– Mamo – syknęłam przez zaciśnięte zęby.

– Możesz pomóc mojemu synowi rozkładać talerze. – Poklepała go po ramieniu z radością odmalowaną na twarzy, a kiedy chłopak zniknął w salonie, mnie dla odmiany posłała lodowate spojrzenie. – O co ci znowu chodzi?

– Naprawdę uważasz, że to dobry pomysł: zapraszać mojego korepetytora na kolację? – starałam się nie podnosić głosu. – Rihan za nim nie przepada. Nie chciałabym, żeby...

– To już sprawa twojego chłopaka, jak się zachowa – burknęła pod nosem. – Seth jest uczynny i pomógł ci się nauczyć chemii. Chyba mogę mu w ten sposób podziękować?

– A nie wystarczy, że mu płacisz? – westchnęłam niezbyt miło i oparłam się o poręcz schodów, krzyżując ręce.

– Uspokój się. Wiecznie masz do mnie jakiś problem. Czy to może być choć raz spokojny wieczór? – Zamrugęła kilka razy powiekami, jakby chciała wymusić płacz. – Spróbuj powstrzymać Rihana przed jego wybuchami, a będzie wszystko okej.

– Teraz naprawdę żałuję, że zgodziłam się na ten głupi pomysł – fuknęłam ostrzej i ruszyłam wściekła do kuchni. Liczyłam na to, że Seth nie zacznie dogadywać albo zadawać głupich pytań mojemu chłopakowi.

– Och! Nasz pierwszy gość!

Wyrzesałam z kuchni i moim oczom ukazał się wysoki blondyn z minimalnym zarostem, który wyglądał na pewno na młodszego od mojej matki.

O zgrozo.

– Witaj, Johnny.

– Cześć, Erica. Tak się zastanawiałem, czy dobrze trafiłem – rzucił na powitanie i rozglądał się po korytarzu. – Ale macie tu przestrzeni.

– Nie przesadzaj! – zachichotała.

– Drobnym upominek dla ciebie. – Wyciągnął zza pleców bukiet czerwonych róż przewiązany różową wstążką. Kobieta wręcz pisnęła z radości i pocałowała młodzieńca w policzek, na co ten się roześmiał.

– Włóż je szybko do wazonu w salonie. Zapoznaj się w tym czasie z moimi dziećmi.

– Jasne, tylko skoczę szybko do łazienki. – Kiwnął energicznie głową.

Mama wskazała ręką na łazienkę obok schodów. Johnny skinął głową i zniknął w pomieszczeniu.

– Leila, mogłabyś włożyć kwiaty do wazonu? – zapytała z mniej entuzjastycznym uśmiechem i podała mi kwiaty. – Piękny, prawda? – zaciągnęła się ich zapachem.

– Ile lat ma ten chłopak? – nie mogłam się powstrzymać przed zadaniem tego pytania.

– Jest przed trzydziestką, więc nawet nie mów o nim jako o „chłopaku” – burknęła oburzona. – Ma dwadzieścia siedem lat.

– A ty trzydzieści osiem – wybełkotałam, odwracając się tyłem do kobiety.

– To, że jestem już starsza, nie znaczy, że nie mogę mieć młodszego faceta.

– Ja nic nie mówię! – Uniosłam ręce, a przedtem włożyłam bukiet do wazonu i zalałam wodą. Zerknęłam przypadkiem na dom Taylorów i uśmiech sam zakwitł na moich ustach na widok wychodzącego Rihana. – To na pewno tylko przyjaciel? – spytałam dociekliwie.

– Powiedzmy.

Przerażona odwróciłam głowę w jej stronę, ale zniknęła już w korytarzu.

– I chodź. Poznasz Johnny’ego! – usłyszałam, jak mnie woła.

– Super – burknęłam pod nosem i odstawiłam wazon na kuchenną wyspę.

Stałam w progu salonu i przysłuchiwałam się rozmowie nowego chłopca mamy z moim bratem i Sethem. Zapoznał się z Blake’em, który niechętnie nawet na niego patrzył.

– A ty to... – Zmierzył spojrzeniem Setha i uśmiechnął się niezręcznie. – Leila?

– Ach, nie! To korepetytor mojej córki. Zapomniałam ci powiedzieć – roześmiała się mama, a ten dziwny chłopak przywitał się z „przyjacielem” mojej mamy.

– To ty jesteś Leila! – Johnny w końcu mnie zauważył i się wyszczerzył.

– Miło mi – odpowiedziałam, próbując zachować się w miarę naturalnie. Johnny pomimo wszystko wydawał się sympatyczny. Zerwałam się do drzwi, gdy rozbrzmiał dzwonek. – To do mnie!

– Mamy jeszcze jednego gościa – usłyszałam, jak mama mówi do pozostałych, ale potem już nawet

nie zwracałam na nią uwagi. Otworzyłam drzwi i uradowana od razu rzuciłam się w ramiona chłopaka.

– Cóż za miłe przywitanie. – Złapał mnie w tali i pocałował mocno w policzek, co od razu poprawiło mi humor.

Odsunęłam się i przeskanowałam go dokładnie wzrokiem. Miał na sobie czarne jeansy i tym razem białą, lekko obcisłą koszulę z odpiętymi guziczkami przy samej szyi. Obracał w ręku srebrny wisiorek na łańcuszku, który okalał jego szyję. Czarne włosy chłopaka żyły własnym życiem, ale to mi się właśnie najbardziej podobało.

– Myślisz, że może być? – zapytał, wskazując ruchem dłoni na swój obiór.

– Oczywiście, że tak. – Pokiwałam od razu głową i zaciągnęłam się zapachem jego perfum, od których mogłam naprawdę ześwirować. – Tylko jest jedna sprawa. – Spuściłam wzrok.

Wpuściłam go do środka i od razu ruszyłam do kuchni, a on za mną.

– Jaka?

– Taka tyci, naprawdę nieznacząca. Minimalna sprawa. – Parsknęłam nerwowym śmiechem i stanęłam tyłem do niego.

– No, mów – nalegał cicho i przyciągnął mnie do siebie, przyciskając do bioder.

– Seth jest na kolacji.

– Co? – Odwrócił mnie w swoją stronę, a wyraz jego twarzy wyrażał jedno: zdenerwowanie.

– Tylko nie krzycz – poprosiłam.

– Hej, nigdy na ciebie nie krzyczę. – Dźgnął mnie lekko w policzek i pomimo wszystko się uśmiechnął. – Twoja mama go zaprosiła, prawda?

– Yhm. – Pokiwałam szybko głową.

– Dobra – westchnął. – Jakoś to przeboleję. Będę się starał zachowywać tak, aby mnie nie znienawidziła jeszcze bardziej – dodał z lekkim śmiechem i musnął wargami moje czoło.

– Dziękuję. – Posłałam mu pełne wdzięczności spojrzenie. – A, i jeszcze jest na kolacji nowy facet mamy.

– No, najwyższy czas. – Wyszczerył się. Zostawiłam to bez komentarza i pociągnęłam go do salonu.

– O, Leila, Rihan, jesteście w końcu! – zawołała radośnie mama, a brunet najwyraźniej nie spodziewał się takiego miłego odzewu z jej strony.

– Dzień dobry – przywitał się uprzejmie.

– Johnny, to jest kolega mojej córki.

Ten wstał od stołu i z uśmiechem wystawił dłoń w kierunku Rihana.

– Chłopak – poprawił ją i podał blondynowi rękę.

– Ach, tak. – Widziałam po jej minie, że ledwo trzymała język za zębami i taksowała naszego sąsiada ostrym spojrzeniem.

Wszechświecie, daj mi energię do tej szopki.

– Siadajcie do stołu!

Usiadłam naprzeciwko Setha i Johnny'ego, zaraz obok mojego brata i Rihana. Mój korepetytor posłał czarnowłosemu sztuczny uśmiech i błagałam tylko, aby nie zamieniło się w to w jeden wielki chaos.

– Johnny, jakie masz intencje w stosunku do naszej matki? – spytał prosto z mostu Blake i rozłożył się na krześle.

Próbowałam się wsłuchać w odpowiedź blondyna, lecz nie mogłam zrozumieć, czemu Seth tak się przyglądał Rihanowi. Ten w końcu nie wytrzymał i warknął pod nosem:

– I na chuj się tak patrzysz?

Szatyn uśmiechnął się krnąbrnie i odwrócił wzrok w stronę mojej mamy niosącej w naszą stronę naczynie z kurczakiem.

– A czym się zajmujesz? – Dopytywał Blake.

– Blake! – skarciła go mama.

– To dla mnie żaden problem, Erico. Na co dzień pracuję jako informatyk, a w wolnym czasie gram w futbol – odpowiedział miłym głosem.

– O, grasz w futbol. Ja też. – Mój bliźniak od razu spuścił z tonu.

– O, Rihan. Może opowiesz Johnny'emu coś o swojej rodzinie – zaproponowała mama, a ja, zanim nabrałam jedzenie na talerz, pomyślałam, że zaraz wbiję sobie widelec prosto w serce. – Mieszkają

naprzeciwko – odpowiedziała ciszej w stronę blondyna.

– To twoje auto stoi na podjeździe? – Oczy faceta mamy aż zabłyśły. Spojrzałam na twarz bruneta, który próbował nie zwracać uwagi na teksty mojej matki. Chłopak skinął głową. – Zajebisty jest! Też myślałam, żeby kupić dodge'a, ale sam nie wiem. Dobrze ci się sprawdza?

– Tak, jest w porządku. Mało pali i ma w ch... dużo koni – poprawił się w ostatnim momencie i odchrząknął.

– Zawsze to samo. Rozmowa o samochodach – marudziła mama, biorąc kęs jedzenia, gdy każdy już nałożył sobie potrawę na talerz.

– Mamo, ile się już znasz z Johnnym? – zapytałam nagle, a wszyscy na mnie spojrzeli.

– Dwa miesiące. W końcu pracuje jako informatyk w biurze. Żałuję, że nie zauważyłam go wcześniej. – Z promiennym uśmiechem dotknęła dłoni mężczyzny.

Ja też poczułam nagle dotyk na udzie. Spuściłam wzrok i poruszyłam się niespokojnie na krześle, zauważając dłoń Rihana.

– Bo byłaś wtedy mężatką. – Johnny skinął głową z lekkim smutkiem na twarzy i upił łyk wody.

– Ach, no, tak... – odchrząknęła i spojrzała na mojego korepetytora. – O, Seth! Powiedz coś o sobie!

Szatyn prawie zadławił się sokiem pomarańczowym. Poprawił kołnierz koszulki i uśmiechnął się czarująco do kobiety.

– Chodzę jeszcze do szkoły...

Przestałam słuchać, bo pomiędzy mną a Rihanem pojawił się Hachi. Patrzył na nas maślanymi oczkami, prosząc o kawałek kurczaka. Brunet pogłaskał go po łebku, a pies po chwili pociągnął go za rękaw koszuli w dół. Zaśmiałam się, a wtedy zauważyłam, że w pomieszczeniu zrobiło się zupełnie cicho.

Uniosłam wzrok i napotkałam wściekle spojrzenie mamy. Już miałam zapytać, co się stało, ale mój bliźniak uprzedził mnie szeptem:

– Oj, siostra. Zaśmiałaś się dokładnie wtedy, gdy Seth opowiadał o śmierci swojego kota.

Podrapałam się tylko nerwowo po czole, a tym razem to Rihan prawie dławił się śmiechem, więc ścisnęłam jego nogę, aby się uspokoił.

– Cholera! – krzyknął nagle mój korepetytor i poderwał się z miejsca. Hachi pojawił się między jego nogami i zaczął niemilosiernie szczekać.

– Hachi, cicho! – krzyknęła mama, ale pies się jej nie słuchał i ujadła na chłopaka.

– Chodź tu – rozkazał mu cicho Rihan, a pies od razu do niego podbiegł.

– Właśnie sobie przypominałem, że muszę już wracać do domu. Nie uprzedziłem przedtem mamy, że będę później – powiadomił nas Seth i zasunął za sobą krzesło.

Widziałam kątem oka, że brunet podał kawałek kurczaka naszemu psu.

– Jak to? Nie zostaniesz jeszcze chwilę? – zapytałam z wyraźnie udawanym rozczarowaniem.

– Było bardzo miło, ale muszę już zmykać. Dziękuję bardzo za kolację i miło spędzony czas.

Pożegnał się z każdym, a po chwili wyszedł.

– Dziwny ten chłopak – skomentował Johnny, zajadając się kurczakiem.

Mama zrobiła zdziwioną minę.

– Nawet Hachi go nie lubi, więc coś jest na rzeczy – doszedł do mnie szept Rihana. – A Hachi lubi nawet listonosza.



Po kolacji zaprowadziłam chłopaka do mojego pokoju. Johnny pomagał mamie w sprzątaniu, więc nawet się nie fatygowałam, żeby jej pomóc. Wyczuwałam pomiędzy nimi elektryzującą atmosferę, której najchętniej nie chciałabym wyczuwać. Uznałam, że zniknięcie im z oczu będzie najlepszym pomysłem. Blake wyszedł z domu, powtarzając, że musi zrobić drobne zakupy.

– Aua!

– To przecież nawet nie boli. – Przewróciłam oczami.

Od godziny leżeliśmy w moim łóżku i wykonywałam na jego twarzy drobne eksperymenty w formie maseczek do twarzy. Chłopak kątem oka oglądał *Shreka*. Zmusiłam go, aby zgodził się na ten film animowany.

– Ale mnie boli – fuknął z oburzeniem jak mały chłopiec, po czym zacisnął mocno szczękę, gdy

całkiem oderwałam mu maseczkę z twarzy.

– Widzisz. Teraz będziesz miał nawilżoną cerę!

Wymamrotał coś pod nosem i wtulił głowę w moje piersi przykryte zwykłym białym T-shirtem, jakby nie mógł się tego doczekać od kilku godzin.

– Spójrz. Biedny osioł. Jest takim dobrym przyjacielem, a Shrek takim gburem. – Był wyraźnie poirytowany. Wsunęłam palce we włosy chłopaka i przykryłam nas kołdrą.

– No tak, ale myślał, że razem z Fioną zataili przed nim prawdę – wytłumaczyłam, zwiijając czarny kosmyk włosa na palcu.

– No i co – burknął i pomasaował moje plecy. – A kiedy pojawi się kot w butach?

– To nie ta część.

– To włącz część z nim – nalegał z uśmiechem i ponownie wtulił się w moje piersi.

– Myślałam, że ci się nie podoba.

– Zmieniłem zdanie!

Po niedługim czasie włączyłam kolejny film. Najpierw Rihan oglądał go z zafascynowaniem, ale po dłuższej chwili zasnął. Patrzyłam na spokojną twarz chłopaka, którego trzymałam w objęciach, a moje serce się wręcz rozplątywało. Miałam ochotę już nigdy go nie wypuszczać i mieć przy sobie na zawsze. Czy to było zauroczenie? Stanowczo nie. Zauroczona mogłam być w Bradzie. Doszłam też do wniosku, że moje uczucie pojawiło się dużo wcześniej niż powrót chłopaka do Seattle. Nie bez powodu zasypiałam, widząc go przed sobą.

Przez kolejne kilkanaście minut oglądałam w spokoju film, masując opuszkami palców twarz Rihana i czułam jednocześnie jego oddech przy moich piersiach. Było mi aż za wygodnie.

– Mamo... – wymamrotał nagle przez sen tak cichym i smutnym głosem, że aż mnie zakłuło w sercu. Przytulił mnie mocniej, a ja go nie budziłam. Sunęłam opuszkami palców po jego skórze, jakbym chciała go tym uspokoić. Natknęłam się na kilka blizn blisko pępka. Przedtem ich nawet nie dostrzegłam.

Tymczasem chłopak zaczął się wiercić i bełkotać coś niewyraźnie pod nosem.

– Rihan, obudź się.

Poruszyłam nim, lecz wydał z siebie tylko cichy jęk bólu. Potem ujrzałam łzy spływające po jego bladym policzku.

– Rihan!

Nagle się obudził i energicznie usiadł. Oddychał nierównomiernie i od razu wytarł łzy z policzków, nawet na mnie nie zerkając.

– Wszystko okej? Co ci się śniło? – Dotknęłam delikatnie jego ramienia.

– T-Tak. Okej. – Przytaknął głową i odwrócił się wolno w moją stronę. – Tylko jakiś głupi sen. – Uniósł kącik ust.

– Na pewno? Mamrotałeś coś o mamie i popłakałeś się i...

– Na pewno. Jest dobrze. – Przerwał mi, kiedy zaczęłam nerwowo gestykulować dłońmi, i chwycił za nie.

– Mhm – wybełkotałam, przygryzając dolną wargę. – A powiesz skąd masz te blizny na brzuchu?

To pytanie wywołało w nim dziwną nerwową reakcję. Puścił mnie i przeczesał dłońmi włosy, pociągając przy tym za końcówki i błędząc gdzieś spojrzeniem. Bez słowa złapał za telefon.

– Jest już dwudziesta druga. Muszę już iść.

Chciał wstać, ale mu to uniemożliwiłam. Złapałam go za rękę i pociągnęłam w swoją stronę.

– Proszę, powiedz. Przecież możesz mi zaufać. Co ci się stało? – powtórzyłam pytanie ze smutkiem w głosie. Niepokoiło mnie to. Musiało go spotkać coś złego. Byłam tego wręcz pewna. – Te blizny mnie martwią.

– Em... – wydusił ochryple, ale nawet nie próbował już nic więcej powiedzieć.

Włączyłam światło i ostrożnie spojrzałam na rany. Nie buntował się, ale pomimo wszystko zacisnął mocno pięści. Dotknęłam ich i tym razem zrozumiałam, skąd się wzięły.

– Masz je gdzieś jeszcze?

– Leila, daj spokój. Zresztą to stare dzieje.

– Masz gdzieś jeszcze? – powtórzyłam głośniejszym głosem. Serce mi krwawiło na samą myśl o tym.

– Na nogach – odparł przez zacisnięte zęby, jakby w ogóle nie chciał o tym mówić.

– Nadal to robisz? – Dotknęłam twarzy Rihana i przybliżyłam się do niego. – Nadal się tniesz?

Każde kolejne spojrzenie na rany chłopaka, przywoływały we mnie niemiłosierną rozpacz, którą trzymałam głęboko w sobie. Dochodziło to do mnie, że ja również mogłam być ich przyczyną. To bolało znacznie inaczej. Znacznie mocniej.

Próbowałam powstrzymać łzy, które cisnęły mi się do oczu.

Na pewno byłam jednym powodem jego okaleczenia siebie.

– Nie, już nie. – Pokręcił głową. – To dawne blizny.

– Kiedy zacząłeś to robić? – spytałam z wielkim oporem.

– Kiedy miałem dwanaście lat. Sama wiesz dlaczego. Przez moją rodzinę. Na początku sprawiało mi to ulgę, ale tylko na moment. Stało się jednak niezwykle uzależniające. Robiłem to częściej. Ale ulgi było w tym coraz mniej. Po latach okazało się tylko gorzej. Każda blizna przypominała mi ból psychiczny, przez jaki przechodziłem. – Wzdrygnął się lekko na same wspomnienia.

– Czemu mi nic nie powiedziałaś? Przecież mogłeś mi się zwierzyć. Wyrzucić to z siebie...

Nie pozwolił mi dokończyć.

– W moim przypadku tylko czas leczy rany – zaśmiał się ironicznie i zatopił spojrzenie w swoich palcach. – W końcu przyzwyczaiłem się, że nikt... – nie mógł z siebie tego wydusić.

– Nie – odpowiedziałam hardo.

Zmarszczył czoło, nie rozumiejąc.

Próbowałam ze wszelkich sił zebrać myśli, a najbardziej dodać sobie otuchy i odwagi. Musiałam to w końcu powiedzieć. Dać mu do zrozumienia to, nie tylko czynami, ale również słowami. Potrzebował usłyszeć to wprost. A ja pragnęłam w końcu przyznać się do swoich prawdziwych uczuć, których nie mogłam okiełznać przez pewien czas. Otwierałam usta, ale równie szybko je zamykałam, pozostawiając chłopaka w jeszcze większym niezrozumieniu.

– J-Ja... – zająknęłam się i spałam. – Ja cię kocham, Rihan.

Jego źrenice się rozszerzyły. Patrzył na mnie osłupiały i nie mógł nic z siebie wydusić. Przybliżyłam swoje czoło do niego i oparłam, muskając ustami nos chłopaka.

– Bardzo cię kocham – ponowiłam, uśmiechając się. – Zrozumiałam, że podobałeś mi się od tamtego sylwestra, kiedy obrzuciłeś mnie naprawdę niemiłymi słowami, ale ja również nie pozostałam ci dłużna. Po tym jak upadłeś na mnie i patrzyłam na ciebie wśród gwiazd, czas na chwilę się dla mnie zatrzymał. Bałam się przyznać nawet w myślach, jakie miałeś piękne oczy i jak bardzo kusiło mnie to, by spojrzeć na twoje usta...

– O czym ty mówisz – wyszeptał w moje wargi.

– Pierwszego stycznia, w dniu twoich urodzin, nie mogłam przeżyć tego widoku. Ciebie z inną dziewczyną. Tu nawet nie chodziło o kwestie przyjacielskie. Wręcz rozpieprzała mnie myśl, że na przykład mógłbyś się z nią całować. Naprawdę długo nie mogłam tego do siebie dopuścić. Cały czas trzymałam się tego, że cię nienawidzę i jesteś już dla mnie skończony. Ale po twoim powrocie, to już nie był etap podobańca albo zauroczenia. Ja zaczynałam się w tobie zakochiwać.

Przygryzłam wewnątrz policzka.

– Ale musiało minąć sporo czasu, żebym zrozumiała, że mój wymarzony facet był całe życie obok. – Po tych słowach od razu wtuliłam się w tors Rihana. – Kocham cię.

– O mój Boże, Leila – wychrypiał zszokowany.

– I bardzo żałuję, że nie było mnie wtedy, kiedy najbardziej potrzebowałaś bliskości – wyszeptałam.

– Moja słodka – mówił w moją szyję, drażniąc ciało ciepłym oddechem. – Tak bardzo czekałem na te słowa...

Wiem.

I to również mnie bolało.



Rozdział dziewiąty

„Zmiana perspektywy”

Rihan

W dalszym ciągu obserwowałem ekran telefonu i nerwowo stukałem palcem o stół. Przez dłuższą chwilę nie wsłuchiwałem się w rozmowy znajomych. Czekałem na pieprzoną wiadomość od matki, ale ona nawet nie raczyła jej wysłać. Zapytałem, czy mogłaby dziś wrócić później do domu. Naprawdę nie chciałem, aby Dean wysłuchiwał patologii, która działała pod moim dachem. Zablokowałem telefon i odłożyłem go, obrzucając zirytowanym spojrzeniem każdego, kto przeszedł obok mnie.

– Rihan? – Odrzuciłem te myśli i spojrzałem na Leilę, nawijając kosmyk brązowych włosów na palec. – Wszystko okej? – dopytała i przybliżyła się, spoglądając na mnie spod długich rzęs.

– Mhm – przytaknąłem i zarzuciłem ramię na jej kark. – O czym rozmawialiście? – próbowałem zachować spokojny ton głosu i rozkoszować się zapachem mojej dziewczyny. Pachniała malinami.

– O tym, że Brad i Dave zostali wyrzuceni ze szkolnej drużyny koszykarskiej – odpowiedział Blake. – Najwyższa pora. Powinni już dawno stamtąd wylecieć.

Zdziwiłem się, ale równocześnie rozluźniłem. Nienawidziłem Brada za wiele rzeczy, ale najbardziej za to, że chciał wykorzystać moją dziewczynę. Żałowałem, że znacznie bardziej nie obięłem mordy jemu i Dave’owi. Musiało mi wystarczyć samo patrzenie na to, że odebrano im to, co kochali.

– Przycisnęłam Leilę, aby w końcu się wygadała trenerowi i nie zostawiała tego bez jakichkolwiek konsekwencji. Mam nadzieję, że ze szkoły też niedługo wylecą – dopowiedziała z gniewem Jessica, poprawiając różowy golf.

Pomyślałem, że to jedna z niewielu dziewczyn, które lubię.

– Nawet jeśli nie, to ja się o to postaram – wtrąciłem i spojrzałem na szatynkę. Przygryzła wargę i utkwiała gdzieś wzrok zmartwiona. – Już nawet cię nie dotkną – dodałem ciszej i chwyciłem jej podbródek, unosząc w swoją stronę. – Okej?

Za każdym razem rozczulał mnie widok jej granatowych tęczywek.

– Mhm – mruknęła coś niewyraźnie.

Rozciągnąłem usta w delikatnym uśmiechu i pocałowałem ją w czoło. Była taka drobna, że czasem obawiałem się, że, jako silniejszy, zrobię jej krzywdę.

– Swoją drogą, Lei – blondynka zarzuciła warkoczem do tyłu i klasnęła dłońmi – może wybierzemy się niedługo na jakiś babski wieczór?

– Babski wieczór? – prychnąłem, spoglądając na dziewczynę spod przymrużonych powiek.

– Oczywiście – dodała Leila, wzruszając ramionami. – Brzmi spoko – zgodziła się z uśmiechem.

– Zajebiecie! Może potrzebujecie striptizera? – Zrobiłem maślane oczy i podłożyłem rękę pod podbródek.

– Ja się na tym znam lepiej. Ja powinienem iść! – zaprotestował Blake.

Pokręciłem ostrzegawczo głową.

– Rihan, obiecuję, że oddam ci Leilę całą i zdrową – zachichotała Jessica. – No może ewentualnie półprzytomną.

– Pociuszające. – Powstrzymałem się, żeby nie wywrócić oczami.

– Niestety, Jesse i Jessica mają poważny problem alkoholowy – szepnęła Leila, spoglądając na swoją przyjaciółkę.

– Nieprawda! – zaprzeczyła od razu i aż poczerwieniała. – Po prostu wznosimy toast za beztraskie życie, które lada moment się zmieni i zostaną nam tylko wieczne problemy i stres w dorosłym życiu.

– Ale prawie codziennie? – wytknął jej bliźniak Leili.

– Wy wszyscy wcale nie jesteście lepsi – oburzyła się, odwracając od nas spojrzenie.

– A pomyślmy. Kiedy ostatni raz spożywałaś alkohol? – zadała pytanie ciemnowłosa.

– Wczoraj. Z Jesse'em. – Podrapała się po karku i nawet nie odważyła unieść wzroku.

Zanim jednak ktoś z nas odpowiedział czymś sensownym, obok pojawiła się słynna Rose Hole. Na sam dźwięk jej imienia chciało mi się wymiotować. Stała obok mnie i ułożyła ręce na stole, wypinając tyłek odziany krótką spódniczką w kratkę.

Niech ktoś oszczędzi mi tego widoku.

– Cześć, Rihan. – Zwróciła się do mnie piskliwym głosem i zatrzepotała swoimi długimi, sztucznymi rzęsami.

Ściągnąłem brwi, zastanawiając się, czy na pewno mówiła do mnie. Wyglądało na to, że oczekiwała na jakikolwiek odzew z mojej strony.

– Co robisz dziś po szkole? – spytała „czarującym” głosem i nachyliła się nade mną. Od razu się odsunąłem, a kątem oka widziałem zdenerwowanie na twarzy Leili, która aż wygięła wargi w podkowę.

– Proszę? – udawałem, że nie słyszę.

– Rose, czy ty się odpierdolisz raz i na zawsze? – Szatynka nie wytrzymała i podniosła się z miejsca, zaciskając dłonie w pięści.

– Słuchaj, Harrison... – Hole zmierzyła ją wzrokiem. Blake i Jessica siedzieli cicho, obserwując cały przebieg zdarzenia. – Naprawdę to już połowa sukcesu, że wasz stary zostawił moją matkę, ale nie wtrącaj się niepytana.

– Ty pier... – Leila zaczęła ją wyzywać, ale w porę jej przerwałem, chwytając ją za ramię. Popatrzyła na mnie zdeorientowana, ale ja miałem już dość tych obelg.

– Ja to załatwię – odezwałem się.

– Rihan, słuch...

Rose nawet nie dokończyła swojego przemówienia.

– Wypierdalaj stąd – wysyczałem przez zaciśnięte zęby w stronę krótkowłosej. Najwidoczniej się tego nie spodziewała. Zrobiła krok w tył i rozchyliła pomalowane na czerwono wargi. – Już nigdy więcej nawet nie waż się do nas odzywać.

– Tak? – prychnęła. – Zobaczmy jeszcze!

– Jakaś świrnięta ta laska – szepnęła Jessica.

Cieszyłem się, że zdecydowała się odejść. W ostatniej chwili udawała jeszcze, że wypadło jej coś z ręki i schyliła się na tyle nisko, że każdy mógł zobaczyć jej majtki. A z pewnością szczególnie ja.

– Ona to robi specjalnie – warknęła Leila. Powstrzymałem ją przed tym, żeby zaraz jej nie dowaliła. Nie patrzyłem na tę obślizgłą dziewczuchę. Poniżyła się już całkowicie. – Czy ona naprawdę myśli, że jak zakręci dupą przed oczami Rihana, to on nagle poleci w jej ramiona?

– Rose! – krzyknął Blake, wpatrując się w jej stronę. Akurat w końcu się wyprostowała. – Chyba popuściłaś. Widziałaś?

Parsknąłem śmiechem. On naprawdę to powiedział.

Rose zrobiła się czerwona i wybiegła ze stołówki, jakby zaraz miała się rozplakać. Blake wzruszył ramionami i wziął kęs makaronu, udając, że właściwie nic się nie stało.

– Boże, Blake. Ty szatanie – skomentowała ze śmiechem Jessica, a moja dziewczyna siedziała cała podminowana.

– Widzisz? Uciekła. Naprawdę miej gdzieś to, co ona robi i mówi – powiedziałem z otuchą w głosie.

– Czasem się już nie da.

Po skończeniu lekcji wyszliśmy na zewnątrz. Jessica została jeszcze w szkole, aby obgadać coś z trenerem, a Blake zmył się wcześniej do domu. Leila cały czas przeżywała sytuację z Rose.

– Daj rękę – poprosiłem ją, kierując się w stronę mojego auta. Spojrzała na mnie z błyskiem w oczach i od razu splotła nasze dłonie. – Teraz już każdy chłopak będzie wiedział, że jesteś moja – rzuciłem.

– W moim przypadku to nie takie ważne – roześmiała. Jej śmiech był cudowny. Mógłbym go słuchać codziennie. – Powinam cię jakoś podpisać, aby już żadna cię nawet nie dotknęła. To irytujące.

– Wiesz, że i tak żadna mnie nie interesuje. – Zatrzymałem się. Popatrzyła na mnie pytająco. – Dobrze wiesz, że liczysz się dla mnie tylko ty. Żadna inna laska tego nie zepsuje. – W moim głosie rozbrzmiała radość.

– I tak mnie to denerwuje, że nie umiem uszanować tego, że masz dziewczynę – zezłościła się

i naburmuszona skrzyżowała ręce pod biustem. Miałem ochotę ucałować ją w te wydatne, urocze policzki.

Zanim jednak to zrobiłem, zauważyłem kątem oka podejrzanego typa, który się w nam przyglądał. Znajdował się po drugiej stronie ulicy i opierał o białego mercedesa. Skórzana kurtka, ciemne włosy i ten denerwujący uśmiech. Seth nas obserwował. Gdy tylko zauważył mój wzrok na nim, od razu wsiadł do auta i po chwili odjechał z piskiem opon. Ten człowiek czegoś od nas chciał. Może głównie ode mnie...

– Rihan. – Dziewczyna pomachała mi ręką przed oczami. Mój grymas zaniepokoił Leilę. – Co zobaczyłeś?

– Wydawało mi się... – zacząłem niepewnie, ale po krótkim przemyśleniu zdecydowałem, że najpierw dowiem się o nim czegoś więcej. – Zresztą nieważne.



– Naprawdę nie wiem, czemu się na to zgodziłem. Głupia gra – westchnąłem, wymachując ręką.

– Mówisz tak, bo przegrywasz – wyśmiał mnie Sweater, przesuwając się po planszy. Graliśmy w monopoli, na które cudem się zgodziłem. Dean uwielbiał w nie grać i próbował namówić mnie od dłuższego czasu. – Rzucaj kostką!

Zgarnąłem kostkę z ciemnej podłogi i rzuciłem nią o planszę. Wypadło sześć oczek. Chłopak patrzył na mnie z promiennym wyrazem twarzy i trzymał kciuki, aby tym razem poszczęściło mi się w grze.

– Trafiasz do więzienia! – wybuchnął śmiechem, na co przewróciłem oczami.

– Zaraz serio trafię do więzienia, jak mi tylko nerwy puszczą – burknęłam zrezygnowany i umieściłem pionek na polu oznaczającym więzienie.

– W końcu będziesz w tym tak dobry jak ja. Ale wiadomo, to może potrwać miesiące, a nawet lata. – Pokiwał głową z takim wyrazem twarzy, jakby to była naprawdę poważna sprawa.

– Fascynujące.

Ciemnooki wyrzucił kostkę i po chwili przemieszczał swój pionek po polu. Zirykowało mnie to, że nagle ucichła piosenka, którą włączyłem na spotify. Zanim jednak miałem szansę sprawdzić, co się z nią stało, usłyszałem na dole mojego ojca.

– Zaraz wrócę, Sweater – powiadomiłem go, na co ten skinął głową. Nie musiałem się nawet obawiać, że mnie okradnie. Grał uczciwie.

Po drodze spojrzałem w lustro, które znajdowało się obok wyjścia z pokoju. Poruszyłem brwiami na widok tak seksownego faceta, po czym puściłem do siebie oczko.

Wyszedłem z pokoju i od razu zamknąłem za sobą drzwi. Wychyliłem się zza barierki i zauważyłem ojca rozmawiającego przez telefon. Miałem zamiar zwrócić mu uwagę, że za bardzo się wydzierał.

– Niby jak? – zakpił pod nosem mężczyzna i spojrzał w okno. Czyżby w końcu był trzeźwy? Od ponad pięciu miesięcy. Niebywałe. – Co? Jak ty to sobie wyobrażasz? Skąd, ot tak, mam wziąć taką sumę pieniędzy? – wykrzyczał po raz kolejny. – Jennifer nic mi nie da. Tamci też są bez złamanego grosza. Tak, wiem i jeszcze Seth.

Kurwa.

Przeczuwałem, że ten pieprzony facet ma coś wspólnego z moim ojcem i na pewno z brudnymi sprawami. Na samą myśl aż mnie coś rozrywało. Jeżeli ojciec był winny mu pieniądze, to wylądował w czarnej dupie.

– Tak, wiem, że jest niebezpieczny. Ale co mam, kurwa, zrobić!? Spróbuję ogarnąć ten szmal.

To mi wystarczyło. Wróciłem do pokoju i trzasnąłem drzwiami tak, że aż Dean podskoczył w miejscu. Podniósł na mnie spojrzenie i ściągnął brwi.

– Sweater, mam sprawę – powiadomiłem i usiadłem na łóżku, tupiąc nerwowo stopą. – Jesteś specem od komputerów i tym podobne, co nie?

– No coś tam się znam...

– Znajdziesz jakieś informacje o pewnym gościu? – zapytałem. Kiwnął dłońią, abym kontynuował. – Seth. Znasz go. Sam go wtedy zaprosiłeś na imprezę.

– Seth? – Prawie zakrztusił się własną śliną.

– Mówiłem ci, że widziałem go dziś przed szkołą, a wcześniej kręcił się obok Leili i w dodatku mój ojciec dziwnie na niego zareagował. Na dodatek przed chwilą usłyszałem, jak stary o nim rozmawiał. Seth to jakiś bandyta – oznajmiłem rozdrażniony.

– Kurwa, stary. Nie wiedziałem, że jest aż tak grubo – powiedział z przerażeniem w głosie. – I myślisz, że twój ojciec obawia się jakiegoś kolesia w naszym wieku?

– On może być od nas sporo starszy.

– Próbowaleś poszukać coś o nim na Facebooku? Instagramie? – wyliczał, na co się skrzywiłem. – Twitter? – Spojrzał na mnie.

– Przecież mówiłeś, że trochę się bawisz w hakerkę. – Przesunąłem dłonią po czarnych włosach i zaczepliłem palce o kręcące się końcówki. – Nie możesz czegoś wyszukać?

– Muszę skoczyć po laptopa, bo na twoim komputerze nic nie zdziałałam – odparł i zamyślił się na chwilę. – Zrobię, co w mojej mocy.

– Dzięki, stary. – Zadowolony poklepałem go po ramieniu.

Seth, dziś na pewno dowiem się, czego chcesz ode mnie i od mojej dziewczyny.

– A teraz dokończymy grę. Masz jeszcze szansę na wygraną!

Zgodziłem się niechętnie. Graliśmy ponownie, a ja znów podejmowałem złe decyzje, co źle się dla mnie skończyło.

– Czekaj, tylko wezmę chusteczkę. Dostałem jakiegoś kataru – mruknął i się podniósł, a ponieważ chusteczki miałem w łazience, musiał tam pójść. A ja w tym czasie mogłem go okraść z pieniędzy.

Zabrałem mu kilka banknotów monopoly i schowałem do kieszeni. Niech nie myśli, że jest taki świetny w te grę. Gdybym tylko miał dziś dobry dzień, to zdecydowanie bym nad nim górował.

– Co się tak szczerzysz, debil? – wytknął mi, kiedy wrócił.

– Naprawdę już nie mogę się doczekać, aż poznam prawdę o tym skurwysynie.

– Mhm – wymamrotał i usiadł z powrotem. – No, to gramy dalej!

Uśmiechnąłem się szatańsko. Niech nawet teraz nie myśli, że ze mną wygra.

– Hej, Rihan!

Odwrociłem się zszokowany do okna, żeby ujrzeć moją dziewczynę, która najwyraźniej wspięła się na samą górę. Od razu do niej podbiegłem i pomogłem wejść do pokoju.

– Kurwa, laska, co się po ścianie wspina. – Dean prawie tarzał się po podłodze ze śmiechu.

Obrzuciłem go zimnym spojrzeniem.

– Co ci odbiło, Leila!?! – zapytałem, a szatynka wzruszyła ramionami i poprawiła swój krótki, czarny top, gdyż się jej podwinął.

– Nudziło mi się i chciałam wypróbować twój sposób na podryw – odparła i usiadła na łóżku, wymachując nogami jak małe dziecko. – Przeszkadzam wam?

– Gramy w monopoly. Chcesz dołączyć? Twój chłopak to sztywniak, jakich mało – burknął mój przyjaciel, podnosząc się do siadu.

– Chcesz mi powiedzieć, że poderwałem cię zakradaniem się do twojego pokoju przez okno? – prychnąłem i podszedłem do niej. Lekko uszczypnąłem palcem jej słodki policzek, na co się natychmiast speszyła.

– Tak, prawdziwy Romeo – skomentował Dean, na co rzuciłem poduszką w jego głowę i się zaśmiałem.

– A nie było tak? Chciałam ci tylko powiedzieć, że to oklepane – mruknęła, unosząc kącik ust. – Mogłeś chociażby spróbować kominem.

– Gdyby twoi rodzice nie próbowali mnie zamordować spojrzeniem przez większość mojego życia, to uwierz, wchodziłbym drzwiami – dodałem rozbawiony. Tak naprawdę wchodzenie do pokoju Leili przez okno było nie lada wyzywaniem. Wiele razy myślałem, że to już ten czas, gdy się połamie, a ona wtedy już w ogóle mnie nie zechce jako kaleki.

– Kurwa. Chyba siostra mi podprowadziła kilka setek – westchnął chłopak, szukając banknotów pod planszówką.

Biedny. Nawet nic nie podejrzewał.



Była już dziewiąta wieczorem, a Dean dwie godziny temu wrócił do domu i obiecał spróbować wyszukać w komputerze jakieś informacje o tym... dziwnym facecie, który bardzo możliwe, że podaje się za kogoś całkiem innego. Siedziałem na łóżku z Leilą, która wpadła na kolejny genialny pomysł, że zwiąże

moje biedne włosy w dwa kucyki.

– Aaaa! – zapiszczała i poklaskała dłońmi. – Wyglądasz uroczo – ekscytowała się moim wyglądem i podała mi lusterko. Spojrzałem w nie z rezygnacją i omal nie dostałem zawału.

– Wyglądam jak moja matka!

– Nieprawda. Wyglądasz pięknie. – Cmoknęła mnie w szczękę i po chwili spojrzała mi w oczy z dołu, wachlując rzęsami. Cholera. Moja wyobraźnia już zaczęła działać. – Bardzo, bardzo, wiesz?

– Mhm – mruknąłem niewyraźnie, zatracając się w jej oczach.

Zwilżyłem wargi i uniosłem brwi, kiedy przyssała się do mojej szyi. Usiadła na mnie okrakiem i składała mokre pocałunki na skórze, mocno ją zasysając. Zacząłem cicho jęczeć, starając się stłumić te dźwięki, zaciskając zęby. Wsunąłem palce w puszyste włosy dziewczyny i zsunąłem dłoń na jej pośladki, okryte czarnymi legginsami.

Dobry Boże.

Przyciągnąłem ją i napałem wargami na jej usta, coraz bardziej podniecony. Zamknąłem oczy i rozkoszowałem się pocałunkiem, który był coraz gwałtowniejszy. Leila popchnęła mnie na łóżko i dotykała rękoma torsu pod bluzą. Ocierała się tyłkiem o moje krocze, co skwitowałem kolejnym, cichym sapnięciem.

– Leila... – wydyszałem między pocałunkami, słysząc wibracje telefonu na szafce nocnej. Szatynka uciszyła mnie mruknięciem i złapała za moje dłonie, umieszczając na swoich piersiach.

Kurwa.

– Cicho... – wyszeptała intrygująco, co mnie jeszcze bardziej podkreśliło.

Pieprzony telefon.

– Muszę odebrać. To pewnie Dean.

– Ugh! – burknęła i odsunęła się z naburmuszonym wyrazem twarzy.

– Zaraz dokończymy, piękna. – Musnąłem ustami jej dekolt i uniosłem kąciuki ust. Złapałem za telefon i pośpiesznie odebrałem, przykładając od razu do ucha. – Halo?

– Rihan, szykuj się. Idziemy na imprezę. Podobno ma tam być... – Dean urwał w połowie, a po chwili drzwi od mojego pokoju otworzyły się i stanął w nich właśnie on.

Leila odskoczyła ode mnie, jakby właśnie oblała się wrzątkiem.

– Musiałem. Musiałem posprzątać jeszcze garaż – wydyszał, łapiąc się klamki i rozłączając.

– Seth tam będzie? – spytałem, wyraźnie zdziwiony jego wtargnięciem do mojego pokoju.

– Przeszkodziłem? – Poruszył brwiami i zamknął za sobą drzwi, nadal dysząc.

– Nie. – Leila speszyła się lekko i usiadła na łóżku.

– Seth ma być na jakiejś imprezie? – powtórzyłem i wstałem z łóżka.

– Tak. W klubie, w którym już kiedyś byłem. Może uda nam się coś odkryć, śledząc go. –

Wyszczerył się radośnie.

– I sprawdziłeś to w tych swoich programach? – rzuciłem pytaniem.

– Nie, na Twitterze.

– Co?

– No wiesz, jest coś takiego jak Twitter, Instagram, Snapchat, kojarzysz może? – odparł z sarkazmem w głosie i dotknął ramki ze zdjęciem, która stała na komodzie.

– Do rzeczy, stary – westchnąłem i od razu zabrałem mu z ręki ramkę z moim zdjęciem z dzieciństwa

– Ale golas! – Dean zdążył jeszcze skomentować fotografię ze śmiechem. Nawet Leila parsknęła. – Obserwuję go na Twitterze. Napisał, cytuję „Idę się dziś najebać do klubu obok szpitala w Seattle. Jest chętna jakaś dupeczka?”

– A mnie obserwujesz na Twitterze? – zapytałem z powątpiewaniem.

– To ty masz Twittera?

– Jak możesz mnie nie obserwować, a tego chuja tak? – oburzyłem się.

– Nie bądź zazdrosny – roześmiał się i poklepał mnie po policzku.

– Nie jestem zazdrosny!

– Chłopcy, wybaczenie, że psuję wam te romantyczną chwilę, ale może nie traćmy czasu? – wtrąciła ze śmiechem Leila.

– Otóż to! Zbierajmy się. – Dean pstryknął palcem i nacisnął dłońią na klamkę.

– Leila, ty lepiej zostań w domu – poprosiłem ją, na co głośno westchnęła.

– Też chcę być szpiegiem!
– Ale to może być odrobinę niebezpieczne. – Wystawiłem w jej stronę dwa palce symulując skalę.
– Proszę... – błagała i patrzyła na mnie maślanymi oczami. Próbowałem nawet nie zwracać na to uwagi, ale byłem bardziej miękki niż kiedykolwiek mi się wydawało. Walczyłem sam ze sobą i nawet zdążyłem zastanowić się kilkanaście razy jakie mogą być skutki mojego sprzeciwu. Ale zdecydowałem jedno...
– Nie ma mowy. – W końcu postawiłem na swoim.



Staliśmy przed budynkiem, który przypominał burdel. Obok przewijali się podejrzani ludzie. Mężczyźni, którzy zabijali samym swoim spojrzeniem i przepychali małolatów próbujących za wszelką cenę wejść do środka. Skąpo ubrane kobiety pokazywały swoje atuty ochroniarzom, aby tylko pokonać ich zasieki. Ciekawe, jakim sposobem my zamierzaliśmy się tam dostać. Byliśmy nadal niepełnoletni.

– Dean, jakim cudem wejdziemy do środka? – zapytałem wyraźnie zirytowany samym faktem, że nadal tkwiłem w tym marnym przedziale wiekowym.

Chłopak zamknął swój samochód autopilotem i podrapał się po czole, obserwując otoczenie klubu.

– Cudem przekupstwa?

Spojrzałem w dół, a dokładniej na moją dziewczynę, która podsunęła pomysł.

Ach, tak.

Niestety nie udało mi się postawić na swoim. Gdyby kazała mi wskoczyć w ogień, z pewnością bym to zrobił.

– Nie! Widzę tam mojego znajomego, chodźcie – Dean machał już w stronę ochrony.

– Masz się mnie trzymać blisko. Jasne? I mnie nie puszczaj – ostrzegłem i chwyciłem ją za rękę. Pokiwała energicznie głową.

Sweater załatwił nam wejście dzięki swoim kontaktom. Muzyka była głośna, ale nie na tyle, abym nie mógł usłyszeć komentarzy przyjaciela na temat panującego wokół nas syfu. Miał na myśli ćpunów.

– Spróbuj porozglądać się za Sethem – rozkazał i wystawił w moją stronę swój telefon. – Widzisz? Wrzucił przed chwilą na socjale zdjęcie z jakąś laską.

Przez kilka następnych minut obserwowaliśmy tłum wokół nas. Leila cały czas stała obok mnie i nie spuszczałem jej z oczu. Denerwowały mnie spojrzenia, którymi obdarzały ją obleśne typki.

– Gada z jakimś gościem – szepnął Dean i skinął głową przed siebie.

Faktycznie. Seth rozmawiał z niższym od siebie, napakowanym, łysym chłopem. Wyraźnie byli jakimiś dobrymi znajomymi, sądząc po śmiechu, jaki z siebie wydawali. Skorzystałem z okazji, kiedy tamten od niego odszedł i stanął przy ścianie, wpisując coś w telefonie.

– Sweater, popilnuj Leili. Idę z nim pogadać.

Bez zastanowienia ruszyłem w stronę mężczyzny. W kieszeni jego spodni zauważyłem wystający foliowy woreczek. W mojej głowie narodził się plan. Przywołałem na usta swój wyćwiczony szarmancki uśmiech.

– Siema, koleś! – rzuciłem głośno i poklepałem go po ramieniu. Spojrzał na mnie znad ekranu telefonu i wyczułem, że od razu się spiął do walki. – Chciałem tylko spytać masz może do sprzedania jakiś towar? – Pociągnąłem nosem jak prawdziwy ćpun i dawałem mu do zrozumienia, że potrzebuję towaru na teraz.

– Ja nie jestem od tego. Spierdalaj ode mnie – warknął.

Cholerny sztywniak.

– A tamten typ, co z nim rozmawiałeś? Kim on jest? – zapytałem niby od niechcienia.

– A co, glina jesteś? – wysyczał i popchnął mnie. – Nic nie powiem. To mój kumpel.

– Wyluzuj, mordo. Pyta... – przerwał mi.

– Taka informacja słono kosztuje.

Chyba każdy by pozazdrościł takiego kumpla.

– Spoko – odpowiedziałem pewny siebie. – Kim on jest?

– Seth. Nie znam nazwiska – szeptał mi na ucho i drażnił nos nieświeżym oddechem. Musiałem aż zakryć sobie usta i nos, udając, że nad czymś rozmyślałem. – Diler. Sprzedaje niezły towar. Ma gdzieś około

dwudziestu czterech lat. Nieżonaty. Ogólnie uważaj na niego. Jak mu podpadniesz, a co najgorsze: nie zapłacisz stawki, na którą się umawialiście, to chłop cię zniszczy.

Czyli wyszło na to, że mój ojciec ma problemy z pieprzonym dilerem, który mnie teraz prześladowa. Wzdrygnąłem się i odsunąłem od łysego, abym móc w końcu zaczerpnąć świeżego powietrza.

– Dzięki, stary. Spoko z ciebie gość – pochwaliłem go i szeroko się uśmiechnąłem.

– Teraz dawaj kasę – burknął niemiło.

Schowałem dłoń do kieszeni spodni i nic nie znalazłem. Próbowałem nie pokazywać po sobie, że właśnie się zestresowałem. Schowałem drugą dłoń do drugiej kieszeni. Kurwa.

– Masz. Kup sobie coś ładnego – szepnąłem na ucho i podałem mu dość sporo banknotów, na które nawet nie spoglądaj i od razu schował do kieszeni, obserwując, czy ktoś na nas nie spogląda.

A najlepiej pastę do zębów.

– Interes z tobą to sama przyjemność! – zawołałem rozbawiony, oddalając się od niego.

Ciekawe, kiedy się zorientuje, że to hajs z monopoli.

Przyśpieszyłem w drodze powrotnej do Leilii i Sweatera, zdecydowany od razu na ucieczkę z klubu.

– Idziemy – powiadomiłem twardo i chwyciłem oboje za ręce.

– Miałem jeszcze kupić drinka – zmarudził szatyn.

– Wiesz coś? – zadała pytanie Leila, ale zdążyłem tylko kiwnąć głową.

Wyszliśmy z klubu i dopiero wtedy wziąłem głęboki oddech. Nie wiem, kto normalny wpadłby na pomysł, aby zapłacić jakiemuś ćpunowi zabawkową gotówką.

– Jest dilerem, a mój ojciec na pewno wisi mu w chuj pieniędzy. Pewnie chce i mnie w to wrobić. Albo również i moich bliskich. – Spanikowałem i złapałem się za głowę. Przez moją rodzinę mogłem narazić na niebezpieczeństwo każdego. A najbardziej Leilę.

Kurwa. On dawał jej korepetycje. Przebiegły skurwysyn.

– Jesteś pewny? – Leila wydawała się również przerażona moimi słowami. – To dlatego tak dziwnie wtedy zareagował. – Spuściła wzrok i powiedziała to już jakby sama do siebie.

– Rihan, najpierw musimy stąd odjechać. Nie podoba mi się tu – dopowiedział szatyn.

Tak. To była sprawa do załatwienia w pierwszej kolejności. A w kolejnej czekała nas konfrontacja z moim ojcem.



Rozdział dziesiąty

„Ile grozi za zabójstwo?”

Leila

Weszłam po cichu do środka i próbowałam przypadkiem nie narobić hałasu. W najgorszym przypadku obudziłabym mamę i usłyszała kazanie, że za późno wracam do domu i w dodatku hałasuję. Nie mogłam sobie darować, że w nauce chemii pomagał mi jakiś diler, który w dodatku podawał się za młodszego niż w rzeczywistości był. Cieszyłam się jedynie tym, że dowiedziałam się, zanim spróbowałby mi coś zrobić. Ojciec Rihana wisiał mu pieniądze i nie zamierzał ich na razie oddawać, więc obawiałam się, że Seth zemści się na jego synu.

– Leila, o której ty wracasz do domu?

Przeklełam w myślach, prostując się i osłaniając oczy przed rażącym światłem, które włączyła w korytarzu.

– Byłaś z Rihanem, prawda? – zapytała zrezygnowana. – Jest po północy.

Stała przede mną w czarnej halce z zaciętą miną.

– Gdzie ty łazisz o tej porze? – syknęła. – Tyle teraz elementu chodzi po ulicy.

I nawet jednego zaprosiłaś do domu, pomyślałam z przekąsem.

– Byłam z Rihanem, więc nic mi nie grozi – odburknęłam i wparowałam do kuchni, żeby się napić. Słyszałam, że idzie za mną.

– Jesteś taka pewna? – prychnęła.

– Możesz w końcu przestać, mamó? – Zgarnęłam nerwowo szklankę i nalałam sobie wody. – Chcesz usłyszeć, jaki on naprawdę jest? Mogę ci opowiedzieć.

– Mój Boże... – wymamrotała i skrzyżowała dłonie, kiedy na nią zerknęłam kątem oka.

– Od dziecka się we mnie podkochiwał. A ja go olewałam. Nie chciałam dłużej czuć się odrzucony i dlatego postanowił się już ze mną nie przyjaźnić. I wiem, że wtedy było ci to na rękę – zaczęłam zdenerwowana.

– Zranił cię.

– Ja jego również, chociaż tego nie widziałam – odparłam i na moment zacisnęłam szczęki. – I wrócił dla mnie. Być może chciał się tylko zemścić i mnie w sobie rozkochać, ale szybko o tym zapomniał. W tym czasie zrozumiałam, że traktował i traktuje mnie lepiej niż nawet własna matka – zauważyłam gorzko, nie zauważając nawet, że powiedziałam jej ewidentnie za dużo. – On wie jak choćby mnie przytulić i polepszyć humor. Ty tylko wiesz, jak go zepsuć, mamó – dokończyłam. – Może ja również nie jestem idealną córką, ale daj mi się cieszyć szczęściem razem z nim.

– Leila...

Przerwałam jej natychmiast:

– To, że ciotka Jennifer próbowała kiedyś zrobić tatę w ojcostwo Rihana, to nie jest jego wina. I chciałabym, żebyś w końcu to rozumiała. Sama dobrze wiesz, jaki ma kontakt z rodzicami. Jacy dla niego są i jak go traktują. To tak naprawdę tylko skrzywdzony chłopiec, który sam nie wybrał sobie rodziny.

– Po prostu widzę w nim ją – wymamrotała i usiadła na wysokim krześle, nie patrząc mi w oczy. – Jennifer przez lata naprawdę napsuła mi nerwów. Próbowала wszystkiego, aby znowu odbić mi męża. Udało się to zrobić innej kobiecie. – Ostatnie zdanie dodała z kpina.

– Tak. Są podobni, ale tylko z wyglądu.

Nie odezwała się. Czulałam się na wygranej pozycji.

– Chciałabym, abyś go polubiła, a nie tylko tolerowała.

Chwila ciszy.

– Naprawdę jest dla ciebie aż tak dobry? – Uniosła na mnie zdziwione spojrzenie.

– Ugh, przez cały czas ci o tym mówię – westchnęłam z irytacją.
– Może faktycznie powinnam przestać na niego patrzeć przez pryzmat tamtych dwojga. – Słyszałam, jak przełknęła ślinę, po czym się cicho i nerwowo zaśmiała. – Obawiałam się tego przez cały czas. Że w końcu się polubicie aż za bardzo.

– Tata mi o tym mówił – dodałam.

– Zauważyłam na „rodzinnych” zjazdach, jak na ciebie się patrzył i się zachowywał. Prosiłam wtedy w duchu, żebyś tylko tego nie odwzajemniła – powiedziała. – Teraz powoli widzę, że moje zachowanie było nie na miejscu. Byliście tylko dziećmi i mieliście prawo się ze sobą przyjaźnić i również w późniejszym okresie pozwolić na coś więcej.

– Wow, mammo. – Rozciągnęłam usta w szerokim uśmiechu.

– Masz rację. To nie wina Rihana, że ma takich rodziców. – Przytaknęła głową, jakby właśnie połączyła wszystko w całość.

Przyszła mi nawet do głowy myśl, że właśnie podmienili mi matkę.

– Powinnam go przeprosić.



Z samego rana mama od razu pojechała do pracy. Obiecała, że gdy tylko nadarzy się okazja, w końcu porozmawia z moim chłopakiem. Tym razem inaczej.

Cieszyłam się swobodą aż do siódmej wieczorem, ponieważ nawet Blake wyparował dziś z domu od razu po szkole. Dzięki temu mieliśmy z Rihanem spokój i mogliśmy się sobą nacieszyć.

– Muszę już wracać. Sprawdzę, czy ojciec się pojawił – powiedział gorzko, ale zaraz potem się uśmiechnął i zbliżył nasze czoła, muskając mnie swoim ciepłym oddechem. – Jutro na pewno zostanę na dłużej.

– Po prostu chciałam cię mieć przy sobie bez przerwy – powiedziałam markotnym tonem i uniosłam głowę wyżej. – Ach... – Przypomniałam sobie. – Mam na sobie twoją bluzę.

– Zostaw. Wyglądasz w niej słodko.

Pocałował mnie czule, a motylki zatrzepotały mi w podbrzuszu od tej dawki przyjemności.

Potem wstał i ruszył do drzwi. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć na pożegnanie, ktoś zaczął krzyczeć na zewnątrz, a odgłosy dochodziły sprzed domu Rihana. Rozpoznałam głosy Renee i Setha.

– Co do kurwy... – wykrztusił brunet i po chwili oboje wypadliśmy przed dom.

Tamci stali przed sąsiednim budynkiem, a ojciec Rihana nie wyglądał ani trochę na zadowolonego z wizyty chłopaka. Ba, był wręcz przerażony. Seth trzymał go za kołnierz koszuli w kratę i przyciskał go twarzą do ściany.

Brunet obok mnie nabierał tymczasem powietrza w płuca, by powstrzymać napad wściekłości.

– Rihan? – wydusiłam cicho, ale chłopak już ruszył pędem w stronę swojego podwórka.

– Idź do domu, Leila. – Zdążył powiedzieć i zerknął na mnie ostrzegawczo.

Z trudem przełknęłam ślinę, obserwując chłopaka kierującego się prosto w paszczę lwa. Jego dłonie powędrowały do kieszeni czarnych jeansów, a głowę uniósł wysoko. Wtedy Seth go zauważył. Z szatańskim uśmiechem poklepał mężczyznę po twarzy i odrzucił go na bok.

– Cześć, Rihan! – zawołał głośno, siląc się na niewinny ton głosu, jakby przed chwilą wcale nie znęcał się nad jego ojcem. – Przed chwilą twój ojciec się na mnie rzucił. Jest pijany. Musiałem jakoś zareagować.

– Przestań pierdolić, Seth – warknął wściekle Rihan i stanął przed nim na schodkach.

Nie zamierzałam się go słuchać i wracać do domu. Obserwowałam wszystko z bezpiecznego miejsca i stresowałam się z każdą zmianą mimiki szatyna. Jego udawany przyjazny uśmiech powoli zniknął. Ściągnął brwi.

– Wiem, że mój ojciec jest ci winny pieniądze – odezwał się brunet.

– Rihan, spierdalaj stąd – odezwał się z boku jego ojciec i usiłował podnieść, chwiejąc na boki. – To moja sprawa.

– Twoja sprawa? On prześladowa mnie i moich znajomych! – wykrzyczał mu na to syn i stanął tym razem naprzeciwko Setha. Mój chłopak był wyższy, ale Seth to starszy facet i dodatkowo znacznie bardziej umięśniony. To nie wróżyło nic dobrego.

– Widzisz drogie, dziecko – zaczął szatyn i oparł się o balustradę, krzyżując ręce. – Ten oto człowiek jest winny mi kupę szmalu. Dług rośnie już od kilku miesięcy. Musiałem w końcu wziąć sprawy w swoje ręce. Skoro jest zapożyczony, to dług ma również i cała jego rodzina. Ty też.

– Widzisz drogi, sukinsynie – odparł na to Rihan. – Nie zbliżaj się już nigdy więcej do mojej kobiety, zrozumiano?

Po tych słowach poczęstował mojego korepetytora pięścią. Tamten prawie wypadł przez balustradę. Ledwo się jej przytrzymał. Siła uderzenia odrzuciła mu głowę w prawo, a z nosa trysnęła krew.

– Spróbuj jeszcze raz choćby zamienić z nią słowo, a pożałujesz! – ostrzegł Rihan, wytykając go palcem.

– Wiesz, z kim zadzierasza? – Seth złapał się za krwawiący nos i wyprostował. Renee podszedł za to do syna i próbował go uspokoić. Byli równego wzrostu i nawet takiej samej postury.

– Tak. Z głównem – odparł kpiąco brunet.

– Rihan, uspokój się, bo tylko mi narobisz kłopotów! – prosił ojciec chłopaka.

– Nie ze mną te numery – wysyczał Seth przez zaciśnięte zęby i chwycił kołnierz bluzy Rihana, przysuwając go do siebie. – Już w tym momencie mógłbyś leżeć trzy metry pod ziemią, główniarzu! Ale jeszcze się powstrzymam. Poczekam na moją forszę. – Poklepał go po głowie i obdarzył uśmiechem, który najchętniej zdrapałabym mu z twarzy paznokciami.

Zamiast tego zapiszczałam, kiedy zamachnął się i uderzył w twarz Rihana. Wpuściłam drżący oddech i z trudem próbowałam się uspokoić, żeby tam nie pobiec. Mogłabym tylko pogorszyć sytuację. Czarnowłosa odsunął się i złapał za twarz.

– Ty jeban... – przerwał mu jego ojciec, przytrzymując rękoma, aby jego syn nie rzucił się z powrotem na tego pieprzonego dilerka.

– Uspokój się! – warczał Renee. – Rozumiesz!? Uspokój.

– Do zobaczenia. – Ukłonił się tamten nisko i odwrócił, schodząc po schodach. Na moje nieszczęście zobaczył mnie w progu drzwi mojego domu. Pomachał dłonią w moją stronę i mogłam przysiąc, że jego wściekły wyraz twarzy się rozpromienił. – Dobranoc – rzucił na pożegnanie i wyjął kluczyki do swojego mercedesa.

Po chwili odjechał z piskiem opon i pozostawił po sobie jedynie strach. Mój strach. Od razu podbiegłam przed dom Taylorów, martwiąc się, że naprawdę mógł zrobić Rihanowi poważną krzywdę.

– To wszystko twoja wina, ty idioto! – Chłopak popchnął ojca na ścianę i wyglądał, jakby rana na jego policzku wcale mu nie przeszkadzała. – Masz mu oddać ten pieprzony hajs.

– Nie mam go! To chyba logiczne – parsknął tamten śmiechem, po czym powrócił do surowej miny, zauważając rozeźlony wzrok syna. – Skąd mam go wziąć? Z dupy sobie wytrząsnąć?

– Choćby tak! Ostrzegam cię, jeżeli nie zapłacisz mu i nie odejdziesz stąd, to wsadzę cię do więzienia – ostrzegł przez zaciśnięte zęby. – Dość tego.

– Rihan? – szepnęłam, przygryzając z nerwów wargę.

Renee nie zwrócił nawet na mnie uwagi, tylko popchnął ramieniem chłopaka i ruszył w nieznaną mi stronę, a czarnowłosa odwrócił się, dotykając rękoma czoła.

– Mówiłem ci, żebyś poszła do domu – powiedział surowo, wykrzywiając usta. Siniak pod jego okiem nie wyglądał za dobrze. – Leila...

– Bardzo cię boli? – Musnęłam palcami jego policzek i próbowałam się uspokoić. – Pieprzony alfons.

– Alfons? – Zdołał się uśmiechnąć.

– Chodź, przyłożę ci coś zimnego – oznajmiłam.

– Ile grozi za zabójstwo? – spytał nagle.

– Rihan!

Westchnął i chwycił moją dłoń.

– Chodź do mnie. Jak widziałas, ojciec znów się zmył. I całe szczęście. Już naprawdę nie mam ochoty nawet zmuszać się do tego, aby go ignorować – wycedził i dotknął mojego ramienia. – Zaczynam się coraz bardziej bać, że ten gość coś ci robi. Albo komuś z naszych przyjaciół.

– Albo na przykład tobie – odparłam surowo. – Powinieneś zgromadzić jakieś dowody i oddać to w ręce policji.

– Leila, to jakiś gang. Jeżeli nawet uda mi się wsadzić za kraty Setha za dilerkę, to co z jego

kumplami? Na pewno jakichś ma – westchnął i prowadził mnie w stronę drzwi wejściowych. – W dodatku mój stary nie ma pieniędzy, kurwa. Jeszcze tego brakowało, żebyśmy mieli problemy z jakimiś bandziorami. Jak w filmie.

– Przynajmniej Seth by zniknął z naszego życia. Poza tym jak chcesz skombinować pieniądze? Nawet nie wiesz, ile twój ojciec jest mu winny – wtrąciłam, gdy przepuścił mnie pierwszą do środka.

– Ale się dowiem – burknął i zamknął za sobą drzwi.

Wyjął z lodówki zimną wodę w butelce i po chwili oparł ręce o wyspę kuchenną, ściągając brwi.

– Oczywiście było już dobrze i nagle musiało się zepsuć. Co ja robię nie tak w tym życiu? – prychnął pod nosem i wpatrywał się w punkt przed sobą.

– Ty nic. Ale twoi rodzice już owszem. – Podeszłam, a on przytaknął głową. – Musisz przestać mu podpadać. Bo to naprawdę niebezpieczny człowiek.

– To mam może patrzeć, jak uknuł sobie plan, w którym uwzględni również ciebie? – Dotknął koniuszkami palców nasady nosa i próbował stłumić zgryźliwy śmiech. – Nie wiem, do czego on jest zdolny. Rozumiesz? I na pewno nie będę stał z założonymi rękoma. Nie po to tyle walczyłem, by na końcu się okazać ciotą.

– Nigdy nią nie byłeś, Rihan – odpowiedziałam od razu. – To ludzie wokół zachowywali się jak potwory.

Patrzył mi prosto w oczy i widziałam, że zaciskał mocno szczęki, poruszając ustami, jakby chciał coś powiedzieć, ale nie mógł nic wydusić. Syknął cicho pod nosem, gdy przyłożyłam mu pod oko zimną butelkę.

– Czy wy naprawdę musieliście tak krzyczeć przed domem? Głowa mi pęka. – Nagle do kuchni wkroczyła mama Rihana, w samym czarnym szlafroku, patrząc na nas spod byka. Trzymała rękę na czole i z grymasem na twarzy podeszła do lodówki.

– Oczywiście – wymamrotał i odsunął się ode mnie, sam przytrzymując zimny okład. – A może zapytałabyś, dlaczego krzyczeliśmy?

– Nie obchodzi mnie to – westchnęła i zajrzała do lodówki.

Stałam tam jak kolek i nawet nie wiedziałam co powinnam powiedzieć. Jak się przywitać?

– A co ta dziewczyna tu robi? – Jennifer podniosła głos.

Nie odezwałam się. Posłałam złękniomy wzrok chłopakowi.

– To też cię nie powinno obchodzić.

– Dopóki to jedna z Harrisonów, to owszem, obchodzi – odpowiedziała lodowato i posłała mi złowieszcze spojrzenie. – Erica wysłała cię na patrol? – zwróciła się do mnie i przyjrzała od góry do dołu.

– Dość – odparł chłodno Rihan i chwycił moją dłoń, prowadząc w stronę schodów na górę.

– Czemu się tak od razu denerwujesz, co? – Przewróciła oczami, znudzona. – Myślałam, że w końcu skończysz z tą dziewczyną.

Wciąż trzymałam język za zębami, bo nawet nie wiedziałabym, co odpowiedzieć w takiej sytuacji, aby jej nie pogorszyć. Widziałam kątem oka, że Rihan się spał i próbował opanować. Ale kiepsko mu szło.

– A ciebie to najmniej powinno obchodzić – zdecydował się dolać oliwy do ognia.

Matka podniosła na niego spojrzenie i odbiła piłeczkę:

– Ponownie musi to być córka Harrisonów? Nie stać cię na kogoś lepszego? – prychnęła pod nosem.

– Ładniejszego?

– Wiesz co, ja już będę lecieć do domu. Do jutra – oznajmiłam od razu po jej słowach i od razu udałam się do wyjścia. Nie mogłam zaprzeczyć. Jej słowa mnie zabolowały. To mimo wszystko matka mojego chłopaka.

– Czy ty jesteś jakaś nienormalna!? – wykrzyczał tak wrogo, że aż dostałam gęsiej skórki. – Za każdym razem ingerujesz w moje życie, gdy tylko chodzi o nich. Więc teraz z łaski swojej, odpiardol się ode mnie tak, jak robisz to przez cały czas.

Usłyszałam za sobą kroki Rihana. Nacisnęłam klamkę, a Jennifer nic już nie odpowiedziała synowi.

– Leila, przepraszam. – Musnął palcami moje ramię i odwrócił w swoją stronę, gdy tylko wyszliśmy na zewnątrz. Spojrzałam na rosnące obok kwiaty i próbowałam odrzucić od siebie wszelkie złe myśli. – Naprawdę nie zwracaj uwagi na jej wygadywanie głupot. Wiesz, jaka jest. – Ujął palcami mój podbródek i zmusił tym samym, abym spojrzała w czarno-szare tęczęwki.

– Nie masz mnie za co przepraszać. To ona to powiedziała. – Uśmiechnęłam się mimo wszystko. –

No, ale teściowa z niej będzie straszna.

Rihan parsknął cichym śmiechem i próbował nawet stłumić go, przykładając dłoń do twarzy, ale skrzywił się tylko z bólu.

– Pewnie nawet nie jest jeszcze świadoma tego, że wokół jej domu kręci się jakaś mafia – prychnęłam, zakładając ręce pod piersiami. – Swoją drogą, dlaczego twoi rodzice nigdy się nie rozeszli?

– Przecież oni nie są razem – odparł od razu. – Zawsze próbowali tylko przybrać obraz kochającej się rodziny, byleby lepszej niż Harrisonowie.

Przytaknęłam głową, masując nerwowo kark.

– Na szczęście niedługo kończymy szkołę i w końcu się uwolnimy od naszych rodzin. – Uniósł wesoło kącik ust i objął moje plecy, zmniejszając dystans między nami.

– Mam nadzieję.



Rozdział jedenasty

„Moja mama miała rację”

Włożyłam niepotrzebne rzeczy do szafki i zatrzymałam przez chwilę spojrzenie na plakatach, które wywiesiłam na drzwiczkach z wewnętrznej strony. Przedstawiały chłopców z One Direction, do których miałam kiedyś słabość. Uśmiechnęłam się pod nosem, rozmyślając na chwilę o tym, że przecież tak niedawno miałam piętnaście lat.

– Leila, nie uwierzysz.

Williams zamknęła mi szafkę. Spojrzałam na nią i uniosłam wysoko brwi, zastanawiając się, jaki news przynosiła tym razem.

– Po prostu nie uwierzysz – dodała i aż poczerwieniała na twarzy.

Widziałam, jaka była zestresowana, ale jednocześnie dziwnym trafem speszona i zafascynowana tym, co chciała mi powiedzieć. To mogło oznaczać tylko kilka rzeczy.

– Niech zgadnę – zaczęłam, a kącik moich ust powędrował do góry. Stukałam rytmicznie palcem o brodę i przeniosłam wzrok na sufit. – Sweater?

– Skąd wiedziałaś? – była wyraźnie zdziwiona.

– Zaprosił cię na randkę, co? – zachichotałam i szturchnęłam ją w ramię.

– Rihan ci powiedział? – przymrużyła powieki i założyła ręce na piersiach, bacznie obserwując moją twarz.

– Nie. – Pokręciłam od razu głową. – Od kilku dni mamy jakiś słaby kontakt.

Nie pojawiał się w szkole. Drzwi za każdym razem otwierała ciotka Jennifer, powtarzając, że go nie ma i mam więcej nie przychodzić, bo ją to irytuje. Zamieniliśmy między sobą zaledwie kilkanaście zdań. Powtarzał, że musi na chwilę wrócić do Londynu.

– Dziwne – skomentowała zdeorientowana. – Chory jest?

– Nie – zaprzeczyłam. – Może mu się już znudziłam. – Wzruszyłam bez troski ramionami.

Tak naprawdę przeszła mi przez głowę taka myśl, ale równie szybko się za nią zbeształam. Tyle lat o mnie zabiegał, że niemożliwe, aby tak szybko miał mnie dość. Tak przynajmniej mi się wydawało.

– Weź, nie pierdol, bo zaraz sobie zatkam uszy – burknęła z rezygnacją w głosie. – Jemu na pewno nigdy byś się nie znudziła.

– Gdzie Dean zabiera cię na randkę? – zmieniłam temat, bo nie chciałam psuć sobie humoru jeszcze bardziej.

– Do restauracji, a potem na plażę. Jezu, nigdy nie byłam na randce. Czaisz to? – zapiszczała, klaskając. Jej długie blond włosy majtały się we wszystkie strony. – Zrobiłam wczoraj paznokcie. Dzisiaj muszę jeszcze spędzić kilka godzin nad wyborem sukienki!

– Pomogę ci, jeśli będziesz chciała.

Jessica aż się rozpromieniła i mogłam dać słowo, że dawno nie widziałam w jej oczach takiego szczęścia.

– Lei... – szepnęła i złapała mnie za ramię. – Ta laska ciągle się na ciebie gapi – dokończyła, wychylając się za mnie.

– Może się zakochała – rzuciłam ironicznie i dyskretnie spojrzałam w stronę dziewczyny, o której mówiła Jessica. Niska brunetka z dziecięcą urodą i ciemnymi oczami. Wpatrywała się we mnie, jakbym miała coś za uszami. – Albo to kolejna osoba nasłana przez Rose. Naprawdę wyzionę przez nią ducha.

– Nie zdziwiłabym się – prychnęła ostro Jessica i znów zerknęła za moje plecy. – Tyle jest ludzi w tej szkole, że nie potrafię zapamiętać żadnych imion.

Skinęłam głową na znak, że ma rację, i odwróciłam wzrok od tej dziwnej dziewczyny. Zamknęłam szafkę na kluczyk i cicho westchnęłam, bo czekała nas lekcja angielskiego.

– Wiesz co, skoczę jeszcze tylko szybko do łazienki. Muszę umyć ręce – powiadomiła blondynka, ściągając brwi. – Strasznie mi się kleją i aż strach pomyśleć, czego dotykałam.

– Poczekam tu na ciebie. Za pięć minut dzwonek! – przypomniałam, a dziewczyna pośpiesznie przytaknęła i ruszyła w stronę łazienek.

Przygryzłam wargę ze stresu i nadal rozmyślałam nad tym, skąd ta zmiana w Rihanie. Ostatni raz widzieliśmy się przed jego domem po tym, jak Seth złożył im wizytę. Następnego dnia myślałam, że spotkamy się przed szkołą, ale nawet nie raczył mnie uprzedzić, że tym razem się nie zjawi.

– Hej.

Podniosłam zaskoczone spojrzenie na brunetkę, o której niedawno rozmawiałam z Williams. Przygryzała nerwowo policzek i nie odrywała spojrzenia od moich oczu. Była dość ładna. Długie nogi, figura klepsydry i zadbana cera.

– Hej? – odpowiedziałam zdecydowanie bardziej pytaniem.

– Zapewne mnie nie znasz – roześmiała się nerwowo, a ja odwzajemniłam, lekko zdezorientowana. – Jesteś Leila Harrison, prawda?

– No tak. – Przytaknęłam i zacisnęłam palce na telefonie.

– Posłuchaj, muszę ci to powiedzieć. Powinnaś znać prawdę.

Miałam ochotę zaśmiać się i od razu zapytać, o co jej tak naprawdę chodzi. Przypadkowa dziewczyna podchodzi do mnie i uważa, że powinnam znać jakąś prawdę?

– Twój chłopak... – zaczęła niepewnie. Moje serce od razu zabiło szybciej, a żołądek zacisnął się w supeł. – Rihan...

– Co mój chłopak? – dodałam z wyraźnie zdenerwowanym i zirytowanym głosem. Mój umysł pracował na najwyższych obrotach.

– On... – przerwała w połowie i zaczerpnęła powietrza. Zacisnęłam usta w wąską linię, przypatrując się jej brązowym tęczęwkom. Dlaczego jakaś dziewczyna, którą znałam jedynie z widzenia, zapragnęła rozmawiać o moim chłopaku? – Przespałam się z nim ostatnio.

Fala gorąca uderzyła w moją twarz. Przez moment czułam się jak w pieprzonym koszmarze. Schowałam drżące dłonie za siebie i natychmiast zaśmiałam się jej w twarz. Mimo wszystko próbowałam ukryć to, jak moje ciało reagowało na jej słowa. Przelknęłam z trudem ślinę i zatopiłam w niej mordercze spojrzenie.

– O czym ty mówisz, dziewczyno? – wydusiłam, podnosząc głos.

– J-Ja... wiedziałam, że ma dziewczynę, ale nie mogłam mu się oprzeć. Jakoś tak wyszło... – wykrztusiła, wymachując rękoma. – Ale zrozumiałam, że sam nie powie ci prawdy, a zasługujesz na nią.

– Co ty pierdolisz? – Pokręciłam ze śmiechem głową i odsunęłam się od niej. Patrzyła na mnie ze skruchą. – Rose Hole cię nasłała tak? Masz pecha, bo już znam te jej gierki.

– Jaka Rose? – Ściągnęła brwi, a po chwili westchnęła: – Nie znam żadnej Rose. Nikt nie kazał mi tego powiedzieć. Zrób z tą informacją, co chcesz, ale chciałam być z tobą fair.

– Jakaś obca dziewczyna mówi mi, że mój chłopak mnie z nią zdradził i ja mam w to uwierzyć? – rzuciłam z kpina i dotknęłam ręką głowy, nie wierząc w cały ten syf.

Jakim cudem Rihan miałby mnie zdradzić? To nawet nie dochodziło do mojego umysłu. Przez cały ten czas odtrącał inne dziewczyny, z wyjątkiem mnie. I nagle po wejściu w związek coś się zmieniło?

Zacisnęłam mocno pięści do tego stopnia, że wbiłam paznokcie w skórę, ale specjalnie się tym nie przejmowałam. Patrzyłam na tę wstrętą dziewuchę i zastanawiałam się, czy to kolejna z tych, które nie mogą się pogodzić, że Rihan wybrał akurat mnie. Nadal próbowałam nie pokazywać po sobie, jak źle wpłynęła na mnie ta informacja i jak pomimo wszystko się z tym źle czułam. Powtarzałam w myślach, że to tylko jakiś nieśmieszny żart, aby uspokoić oddech, który z każdą chwilą stawał się coraz szybszy.

– Powiedziałam ci tylko prawdę. – Uśmiechnęła się przepraszająco i dotknęła mojego ramienia, co wydało mi się obrzydliwe.

Wyminęła mnie, udając się przed siebie, i zostawiła mnie z gonitwą myśli. Pomrugałam kilkakrotnie powiekami, próbując odgonić łzy, bo pomimo wszystko, nigdy w życiu nie czułam się tak źle. Nie miałam pewności, czy to prawda, ale bolał sam fakt, że jakaś dziewczyna wspomniała w tak okrutnych słowach o człowieku, którego kocham.

Nie chciałam, aby Jessica mnie zobaczyła w takim stanie. Nogi miałam jak z waty, ale ruszyłam przed siebie, przepychając się przez tłum ludzi. Chciałam zostać sama i na spokojnie ustalić z nim, że to kłamstwo. Ale przecież po części to by tłumaczyło, dlaczego się nie odzywał. Dlaczego w tak szybkim czasie

najzwyczajniej w świecie mnie olał.

Trzęsącymi się dłońmi wyjęłam telefon. Od razu wybrałam numer Rihana. Właśnie rozbrzmiał dzwonek na lekcję, ale ja po tym wszystkim nawet nie zamierzałam się na niej pojawić.

Poczta głosowa.

– Rihan, gdzie ty jesteś, do kurwy!?! – wykrzyczałam, powstrzymując płacz.

Z każdą chwilą to wszystko do mnie dochodziło.

Niemożliwe. Po prostu niemożliwe, aby to zrobił. Nie on.

Nie mógł tego zrobić. Tak, jak mój tata mamie.

Oparłam plecy o ścianę i próbowałam uspokoić oddech.

Wdech, wydech, Leila.

Uniosłam delikatnie brodę i zacisnęłam mocno powieki, starając się nie wybuchnąć. Próbowałam sobie tłumaczyć, że nie powinnam go oceniać, nie znając jego wersji.

– Mam wyłączony telefon.

Zamarłam. Zamarłam słysząc głos chłopaka, o którym teraz natrętnie myślałam. Poczułam ukłucie w sercu i nudności. Otworzyłam powoli powieki i zatrzęśłam się na widok bruneta. Nie wyglądał za dobrze. Mało powiedziane. Miał roztrzepane we wszystkie strony włosy, niemiłosierne cienie pod powiekami, a po twarzy mogłam wywnioskować, że zdecydowanie nie czuł się dobrze.

Byliśmy już na korytarzu sami. Każdy udał się na lekcje, a w tle mogliśmy usłyszeć rozmowy z klas lekcyjnych. Pociłam się. Pociłam się na samą myśl o tym, co chciałam z siebie wyrzucić.

– Czemu mnie ignorujesz od kilku dni? – wyszeptalam, wpatrując się w oczy chłopaka. Jego wzrok był wyprany z emocji.

Podszedł do mnie wolnym krokiem i tylko zwilżył wargi, spoglądając w podłogę.

– Nie miałem... – przerwał w połowie i odchrząknął, prostując się – czasu.

– Nie miałeś czasu?! – zaśmiałam się drwiąco i machnęłam rękoma. Przez moment nie odważyłam się nawet na niego spojrzeć. Tym razem już nie tylko smutek buzował w moim ciele, ale również wściekłość. – Nie miałeś czasu, bo co? Bo ruchałeś w tym czasie inną laskę?

Odchyliłam głowę i spoglądałam na twarz mojego chłopaka, który po tym pytaniu wyglądał, jakby właśnie dostał w twarz. Rozchyliłam wargi, a on nic z siebie nie wydusił. Ściągnął brwi i z trudem przełknął ślinę.

– Nic nie powiesz, kochanie? – spytałam, piorunując go wzrokiem.

Znów cisza. Najwyraźniej nie zmierzał tego komentować.

– Powiedz tylko, czy naprawdę mnie zdradziłeś? Czy posuwałeś inną? – Zacisnęłam zęby i patrzyłam na niego srogo. Potrzebowałam tylko jednego słowa, przez które już całkiem przepadnę.

Zacząłam wierzyć, że to prawda. Nie odpowiadał. Zapewne nawet nie wiedział, jak skleić słowa w całość albo uznał, że przeprosiny nie wystarczą. Miałam wrażenie, że rozmawiam z innym chłopkiem. Nie tym, którego nigdy bym o to nigdy nie podejrzewała. Łamał mi serce... ale tym razem na dobre.

– Nie odzywasz się. T-To znaczy, że tak? – wydusiłam ze łzami w oczach. W środku roznosiło mnie z bólu. – Powiedz, było chociaż warto? – zakpiłam.

Spuścił głowę tak, że nawet nie było mi dane ujrzyć jego dwukolorowych oczu.

Kiedy nie był nawet zdolny spojrzeć mi po tym wszystkim w oczy, moje uczucie do niego nagle wyparowało, a pozostało obrzydzenie do niego. Ten chłopak dosłownie w ułamku sekundy zbrzydł w moich oczach, jak nigdy dotąd.

– Teraz nawet wstydzisz się na mnie spojrzeć, co? – zaśmiałam mu się prosto w twarz, lecz był to śmiech przez łzy. – Czemu chciałeś w ogóle ze mną być? Po co było to wszystko?

Wbiłam mu palec w pierś, a pierwsze łzy spłynęły po moich policzkach.

– C-Czemu udawałeś idealnego chłopaka? – wyszeptalam, cicho szlochając. – Czemu udawałeś, że jesteś inny niż mój ojciec?

Zrobiło mi się niedobrze i najchętniej zwymiotowałabym prosto na niego. Obdarzyłam go takim zaufaniem. Nauczył mnie wielu rzeczy, a okazał się kimś takim.

– Jestem aż tak beznadziejna? – jęknęłam z bólu, jaki mi zadawał. Rihan zaciskał szczęki, ale wciąż na mnie nie patrzył. – Czemu nie powiedziałeś? Czemu nie wspomniałeś, że coś ci się we mnie nie podoba? Że jestem brzydka albo mam równie ohydne ciało? O to chodzi?

Na samą myśl o tym miałam ochotę spojrzeć w lustro i je rozbić.

– To ze mną jest coś nie tak czy z tobą? – podniosłam głos, pociągając nosem. – Czemu tak mnie okłamywałeś? A może wymyśliłeś sobie większość tych historyjek, które mi opowiadałeś, aby mnie w sobie rozkochać? Wszystkie są zmyślane? Może jednak naprawdę wdrożyłeś plan, który wymyśliłeś przed powrotem do Seattle – zadrwiłam i wytarłam oczy rękawem bluzy. Wzdrygnął się na moje słowa. – Kurwa mać, powiedz coś! – Popchnęłam go.

Uniósł głowę i ledwo co spojrzął na mnie zaszklonymi oczami.

– Myślałam, że jesteś mój. Myślałam, że jesteś najwspanialszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałam, Rihan – dopowiedziałam łamiącym się głosem. – A jesteś tak samo paskudny jak kiedyś.

– J-Ja... – zdołał wydusić tylko to.

Najwyraźniej nie zamierzał się już jednak odzywać, a jedynie przygryzł mocno dolną wargę.

– Tak ty – zadrwiłam. – Wiesz co? Bardzo się cieszę, że ten związek skończył się również szybko, jak rozpoczął. – Ból rozrywał mi serce.

Wyraz twarzy bruneta się zmienił. Uniósł wysoko brwi i obserwował mnie z szokiem wymalowanym na twarzy. Byłam o krok od hysterii. Powstrzymałam się ze wszelkich sił i chciałam mu pokazać, że nie miał prawa mnie traktować jak przedmiot. Odkąd zaczęło się między nami układać, czułam się taka szczęśliwa. Jak nigdy dotąd. Doceniona, kochana i piękna. A teraz? Jak ostatnia szmata.

– Między nami koniec – wykrztusiłam i sięgnęłam do naszyjnika, który podarował mi na urodziny. – Proszę. Usuń sobie stamtąd nasze zdjęcie i podaruj jakiejś innej. – Wcisnęłam mu go w rękę, które się trzęsła, i zapłakałam głośniej.

– Leila... – wychrypiał, spoglądając z osłupieniem na naszyjnik w swojej dłoni.

– I wiesz co? – wysyczałam przez zaciśnięte zęby, a Rihan patrzył na mnie oszołomiony. – Moja mama miała rację. Żałuję, że jej nie posłuchałam.

Moja złość przybierała na sile. Nie widziałam już przed sobą mojego Rihana, którego dopiero niedawno odzyskałam. Widziałam już tylko śmiecia.

– I nigdy więcej już nie powtarzaj, że mnie kochasz, skoro to nieprawda – oświadczyłam cicho i posłałam mu ostatnie spojrzenie. Próbowałam go wyminąć, lecz w ostatniej chwili chwycił moje ramię i przytrzymał. – Zostaw mnie!

– Jaka nieprawda? O czym ty mówisz!? – W końcu się odezwał tak łamiącym głosem, że zjeżyły mi się włoski na ciele.

– A może kłamię!? – zaszlochałam, odpychając go od siebie. Łamał moje serce na kawałeczki, których tym razem nie będzie miał kto posklejać. – Ale co ty możesz niby wiedzieć o miłości, przecież ciebie nikt... – chciałam dokończyć, ale w ostatniej chwili ugryzłam się w język, zatrzymując wybuch złości.

Rozchylił lekko usta i przeglądał się mi uważnie z bólem w oczach. Widziałam to. Widziałam to spojrzenie. Nie mogłam się nawet ruszyć, a nie tym bardziej po tym, jak jedna pojedyncza łza spłynęła po jego policzku.

– Przecież ciebie nikt nie kochał? – dodał za mnie i z trudem zwilżył wargi. Wytarł pośpiesznie łzę kciukiem, a ja pomimo wszystko miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Bolał mnie ten fakt, że zobaczyłam go płaczącego. Bolało mnie to, że miałam ochotę go przytulić i przeprosić za wszystko. – Myślałem... myślałem, że chociaż ty kochałaś.

Stałam jak kołek i nie umiałam już nawet nic z siebie wydusić.

– Rozumiem. Chcesz zerwać. W porządku – powiedział nisko i schował dłonie do kieszeni czarnych jeansów. – Ale... – przerwał na chwilę – myślałem, że chociaż jedna osoba na tym świecie mnie kocha. – Uśmiechnął się słabo.

– Nie udawaj, że cię to, kurwa, rusza! – wykrzyczałam nagle, czerwieniąc się ze złości. – Jeżeli naprawdę byś mnie kochał, to nie posunąłbyś się do zdrady. Gdybyś mnie naprawdę kochał, to wtedy te słowa by cię naprawdę dotknęły. A ty jesteś tylko pieprzonym manipulantem.

Łzy zaczęły płynąć mi z oczu niepohamowanie.

– Najgorsze jest to, że masz w moim sercu miejsce, którego nikt nigdy nie mógł mieć.

Odsunęłam się i ostatni raz spoglądając w czarno-szare oczy mojego byłego chłopaka.

– Zniknij ponownie z mojego życia – poprosiłam i odwróciłam się, kierując do wyjścia ze szkoły.

Nie kontrolowałam już tego, co mówiłam. Byłam tak bardzo zezłoszczona, roztrzęsiona,

zrozpaczona, że nie panowałam nad niczym. A na pewno nie nad tym, jak reagowało moje ciało pod wpływem tych emocji. Po wyjściu ze szkoły od razu przycisnęłam plecy do ściany. Obraz zamazywał mi się przez łzy. Ciało zaczęło odmawiać posłuszeństwa, a najbardziej nogi, nad którymi traciłam kontrolę.

Płakałam. Okropnie płakałam. Znowu.

Nie poszedł za mną. Zostałam sama przed szkołą i z płaczem, który z pewnością słyszeli ludzie w budynku szkoły.

To był koszmar. Koszmar, którego nie przewidziałam.

To ja się w nim zakochałam, ale on we mnie nie.

Jego plan się powiódł. A ja umierałam w środku.

– J-Jess... Jessica – wydusiłam do słuchawki. – P-Pomóż mi.

– Leila? Gdzie ty jesteś? Mamy angielski!

– Błagam cię, wyjdź przed szkołę. Proszę.

– Co się sta... – Urwała. – Zaraz będę.

Tym razem nie mogłam poradzić sobie sama.



Rozdział dwunasty

„What is love?”

Przez większość czasu próbowałam wstrzymać płacz i przestać patrzeć tylko w jeden punkt. A mianowicie za szybę w samochodzie. Nie mogłam się pogodzić z tym, co się dziś wydarzyło. Byłam rozdarta. Moja dusza się rozpadała. Nie mogłam nawet ująć w słowa tego jak źle się czułam. Do niedawna nawet nie mogłabym pomyśleć, że Rihan byłby do tego zdolny.

– Ja w to uwierzyć nie mogę – oświadczył z rezygnacją Jesse, kierując samochodem.

Przyjechał po mnie i Jessicę od razu po tym, jak mu zakomunikowała, że potrzebuję pomocy. Nie byłam nawet w stanie mu wszystkiego wytłumaczyć. Zrobiła to Williams. Przysięgała mi, że jak tylko spotka mojego byłego chłopaka, to go rozszarpie, a najlepiej spali na stosie.

– Cicha woda brzegi rwie – skomentowała teraz surowo z przedniego fotela.

Ja nawet się nie odezwałam. Nie mogłam nic z siebie wydusić przez większość drogi. Nie wiedziałam nawet, dokąd zmierzaliśmy. Zdałam się na nich i wierzyłam im, że zrobią coś, abym zapomniała o tym zdarzeniu choćby na chwilę. Specjalnie dla mnie zerwali się z lekcji.

– Ale nie wydaje ci się to dziwne? Wszystko tak nagle, to jakieś nieporozumienie – westchnął i przyspieszył, a samochód się zatrząsał.

– Nieporozumienie, Jesse? Rihan nawet niczemu nie zaprzeczył – warknęła. – Jakaś laska ze szkoły podeszła do niej i wszystko jej powiedziała. Ty to rozumiesz? To nie mieści się w głowie – burknęła i odwróciła się w moją stronę z pocieszającym uśmiechem. – Lei, śmieci same się wyniosły.

– A-Ale my dopiero co zaczęliśmy być razem – wykrztusiłam i spojrzałam na nią ze łzami w oczach. – To wszystko, co dla mnie zrobił, ja naprawdę myślałam, że jest inny.

– Wiem, kochanie – odparła z otuchą – Ale tacy są faceci. Owijają sobie nas wokół palca.

– Ej! Nie każdy jest taki sam – wtrącił białowłosey i zamierzał przejechać przez skrzyżowanie, nie bacząc na światła.

– Idioto, hamuj! – krzyknęła przerażona Jess, patrząc na drogę. Chłopak ledwo co wyhamował. – Kto ci dał prawo jazdy!?

– No właśnie nikt. – Posłał jej ucieszony uśmiech.

– My mamy Leilę pocieszyć, a nie zabić. – Pokręciła głową, przybijając sobie liścia w czoło. Chłopak tylko zapewnił ją, że wszystko ma pod kontrolą. – Skąd wzięłeś to auto?

– A zapierdoliłem ojcu – odparł nieporuszony, a Jessica zmierzyła go ostrzegawczym spojrzeniem. – No co? To i tak stary rzech!

– O Boże – wydusiłam, opadając plecami na fotel.

Jazda z Jesse'em, który nie miał prawa jazdy, dała mi dodatkowy zastrzyk adrenaliny. A wydawało mi się, że poprzedniej dawki już nic nie przebiję.

– Spokojnie! Wynajęłam nam hotel! – wykrzyczał uradowany. – Dzisiaj nie będziemy myśleć o żadnych zakompleksionych chłopcach, którzy szukają dowartościowania u boku innych kobiet.

– Ja nie wiem, czy ja potrafię, ot tak, o tym zapomnieć.

– Zacznijmy od pierwszej sprawy. – Odchrząknęła Jessica i złączyła dłonie, wychylając się ponownie zza fotela. – Co najbardziej cię uszczęśliwia w smutnych momentach twojego życia?

Nie musiałam się długo zastanawiać. Odpowiedź była zbyt oczywista.

– Problem w tym. – Przełknęłam z trudem ślinę i zawiesiłam spojrzenie na tapicerce. – Że on.

– Dobra! Inaczej! – Machnęła dłonią, a Jesse w końcu ruszył autem, ale w taki sposób, że blondynka prawie wypadła z pasów. – Winko, muzyka, dobra zabawa? Co powiesz na to? – Poprawiła się w miejscu i posłała złowrogie spojrzenie naszemu przyjacielowi.

– Pewnie. – Przytaknęłam głową ze słabym uśmiechem.

W tym samym czasie wyciągnęłam z kieszeni telefon, ale nie dostałam od niego żadnej wiadomości. Choćby z wyznaniem, że jest mu cholernie przykro. Kurwa, cokolwiek. Jakiś odzew, który choćby

utwierdziłby mnie w tym, że żałuje. Nic.

– Leila, zostaw to! – Niebieskooka wyciągnęła mi urządzenie z dłoni. Spojrzałam na nią i westchnęłam ze smutkiem. – Wyłącz Internet. Napisz do mamy, że dziś nie wracasz do domu i schowaj ten piekielny telefon.

– Ale może napisze. Może zadzwoni, może, nie wiem! – wyjęczałam i zakryłam oczy dłońmi w rozpaczliwej próbie powstrzymania wybuchu płaczu. – Ja chcę go tylko z powrotem.

– Wiem – wyszeptła i pomasaowała moje kolano. – Ale musisz postarać się oderwać od bólu, jaki ci sprawił, Lei. Nikt nie ma prawa cię tak traktować.

– Jessica ma rację. Jeżeli nawet nie wykazał się skruchą, to nie jest już wart niczego. Dosłownie niczego – wychrypiął poważnym tonem białowłosa i spojrzał na mnie w tylnym lusterku, gdy tylko odsunęłam dłoń z twarzy. – Żadnej pieprzonej uwagi. Nie będziesz czekać na wiadomość od niego. Będziesz się bawić, a on będzie patrzył, jak traci taką boginię jak ty!

– Dziękuję – powiedziałam cicho, a kąciki moich ust powędrowały do góry. – Dziękuję, że jesteście tutaj teraz ze mną.

– Słońce, po to są przyjaciele. – Białowłosa puścił do mnie oczko.

– Nie gadamy już więcej o tym cholernym idiocie! – zapiszczała Jess i włączyła piosenkę w radiu. Na nasze szczęście był to jeden z starszych kawałków. *What Is Love*. – Lei, może fajeczkę?

Wysunęła w moją stronę paczkę papierosów, które zamierzałam kupić po samym wyjściu ze szkoły. Nie paliłam. Nie lubiłam palić. Ale moja potrzeba zaciągnięcia się dymem była z każdą myślą o nim coraz silniejsza.

– Z miłą chęcią.

Tekst piosenki jeszcze bardziej napędzał moje galopujące myśli.

What is love? Baby don't hurt me, don't hurt me, no more, Baby don't hurt me, Don't hurt me, no more. What is love?

Odpaliłam papierosa zapalniczką blondynki, a przedtem rozsunęłam szybę, rozkoszując się widokiem naszego miasta, Seattle. Za dnia tętniło życiem. Staralam się podziwiać widoki z okna starego mercedesa ojca Jesse'a i delektować się obrzydliwym smakiem papierosa, który jednak przynosił mi ukojenie jak nigdy przedtem.

– *Oh, I don't know Why you're not there I give you my love* – podśpiewywałam piosenkę i wypuszczała z płuc gryzący dym. – *But you don't care So what is right, And what is wrong Gimme a sign...*

– Może zmienimy piosenkę? – odezwał się zakłopotany chłopak, ale od razu zaprzeczyłam. Lubiłam Haddaway. Pomimo tak dopasowanego do mojej obecnej sytuacji życiowej tekstu, to naprawdę nie miałam ochoty słuchać niczego innego.

– *What is love? Baby don't hurt me, Don't hurt me, no more What is love?* – Jessica dołączyła do mnie ze śpiewem i również zdecydowała się odpalić papierosa. Uśmiechnęłam się do niej, już nieco szerzej.

– *Baby don't hurt me, Don't hurt me, no more* – zawtórował nam Jesse, a po chwili już był jak do księżycy, stukając palcem o czerwoną kierownicę.

Przez klimat, który razem tworzyliśmy, zaczynałam się czuć niesamowicie. Po chwili Williams wystawiła głowę przez okno i wymachiwała dłońmi, śpiewając piosenkę na cały głos.

– Jessica, tylko uważaj na głowę! – Białowłosa wybuchnął śmiechem, starając się przekrzyczeć utwór.

– *I want no other, No other lover, This is our life, our time, We are together, I need you forever, Is it love?* – dośpiewałam, szczerząc się do słońca i imitując taniec machaniem rąk.

Właśnie, potrzebuję cię na zawsze.

Ale to jest niemożliwe po tym, co zrobiłeś.



– O mój Boże! Jakie widoczki! – zachwycił się Jess, poprawiając swój biały szal, którym dopiero co owinął szyję. Widok zza ogromnych okien w jednym z hoteli, a dokładniej wieżowców, zapierał dech w piersiach.

– Ja się nadal zastanawiam, jak trafiliśmy tu cali i zdrowi – zadrwiła Jessica, a białowłosa rzucił w nią poduszką, którą zabrał z łóżka.

Stałam przy łazience i obserwowałam ich z uśmiechem na twarzy, ale w tym samym czasie w mojej głowie dosłownie kotłowały się myśli. Czułam się nieswojo. Ale to nie ze względu na moich przyjaciół albo nowego miejsca. Po prostu czegoś mi brakowało. A dokładniej kogoś.

– Halo, mamó? – westchnęłam z trudem, gdy w końcu odebrała telefon.

– Leila, gdzie jesteś? – zapytała wyraźnie zniecierpliwionym tonem. Spojrzałam kątem oka w lustro w łazience i nawet nie próbowałam skomentować mojego wyglądu. Napuchnięte od łez powieki, rozmazany makijaż i pełno niedoskonałości, które tym razem drażniły mnie znacznie mocniej. Dziewczyna, z którą mnie zdradził, wyglądała obłądnie. Była doskonała w każdym znaczeniu tego słowa. Nie dorównywałam jej. Wytarłam pośpiesznie oczy, bo ponownie napłynęły do nich łzy. – Jesteś tam?

– T-Tak – wymamrotałam cicho i próbowałam nie rozbić rękoma lustro, w którym byłam taka szpetna. – Nie wróć dziś na noc. Jestem z Jesse'em i Jessicą na imprezie.

– Jest dopiero piętnasta.

– Jesteśmy u niej w domu. Wiesz przygotowujemy się – zaśmiałam się nerwowo.

– Masz dziwny głos. Płakałaś? – zauważyła.

Cholera. Czy ona musi być taka spostrzegawcza?

– Co ty, mamó. Po prostu śmiejemy się cały czas i tak ci się wydaje – wymyśliłam to na szybko, nie bardzo wiedząc, jak wybrnąć z tej sytuacji.

– No to w porządku. Baw się dobrze.

– Całusy – dodałam już mniej entuzjastycznie i rozłączyłam się.

Odłożyłam telefon na umywalkę i nie mogłam odwrócić wzroku od mojego paskudnego wyglądu w lustrzanym odbiciu. Z każdą kolejną sekundą dostrzegałam nową niedoskonałość. Moją kolejną wadę, a żadnej zalety. Oparłam się o umywalkę i zacisnęłam mocno zęby, zaczynając płakać.

Jestem paskudna.

I żalosna.

Głupia idiotka, która dała się omotać. Kim on tak naprawdę był, skoro przez większość czasu tylko grał idealnego?

– Leila... – wyszeptała Williams, pojawiając się w zasięgu mojego wzroku, a obok niej stanął Jesse z przejętą miną. Tym razem już nie tuszowałam mojej rozpacz. Płakałam coraz mocniej i nie zapowiadało się na to, abym zaraz przestała. – Biedactwo.

Przyjaciółka od razu mnie objęła i przytuliła do siebie, a po niej Jesse. Ściskali mnie oboje i głaskali po głowie i plecach, próbując dodać mi otuchy. Od razu odwzajemniłam uścisk, dając się ponieść emocjom.

– Nie płacz, bo zaraz my też zaczniemy – jęknęła dziewczyna, przytulając mnie mocniej.

Ale ja nie mogłam już nic na to poradzić. Nie mogłam się pogodzić z tą myślą.

– Gdzie jest mój Rihan, w którym się zakochałam... – wydukałam cicho, pociągając nosem.

Żadne z nich nie odpowiedziało. Uciszały mnie tylko i powtarzali, że ból wkrótce minie. Że wszystko będzie dobrze... ale nie mogłam w to uwierzyć. Wydawało mi się to niemożliwe.

– Cichutko – szeptali na zamianę.

– Teraz cię to rani, ale wkrótce i również nauczy – oświadczył Jesse.

– Co masz na myśli w tej sytuacji? – wychrypiałam prawie niesłyszalnie.

– Że ludzie bardzo szybko odchodzą, ale ty sama od siebie nigdy. To ty jesteś dla siebie największym wsparciem i nie możesz nigdy w siebie zwątpić.

Potrzebowałam właśnie tych słów.

Nie byłam w stanie określić, po jakim czasie się w końcu uspokoiłam i zaczęłam ponownie się słabo uśmiechać. Jesse zamówił jedzenie, na które nie miałam najmniejszej ochoty, ale w tym czasie, gdy mnie zagadywali głupotami, mogłam coś w siebie wcisnąć. Zdecydowanie bardziej ztracałam się w winie, zerując kolejne kubki.

– Słuchajcie! – oświadczył głośno chłopak, ruszając w naszą stronę rytmicznie do piosenki Pitbulla *Rain on me*. – Dostaliśmy zaproszenie na bankiet!

– Jaki bankiet? – zdziwiła się blondynka, prostując na czarnej skórzanej kanapie, i chwyciła między zęby kawałek sushi.

– No, w hotelu!

– Bankiet? – wychrypiałam, popijając czerwone wino.

– Tak! – odpowiedział z radością w głosie i opadł na kanapę, obracając w palcach zaproszenie. – Ma być alkohol, muzyka, świetna obsługa! – wyczytał z podłużnej kartki.

– Leila, chcesz iść? – zapytała z niepokojem Williams i aż przestała pochłaniać jedzenie.

– Nie możemy zmarnować takiej okazji. – Rozciągnęłam wargi w delikatnym uśmiechu, a moi przyjaciele niemal podskoczyli w miejscu i przybili sobie piątkę. – Swoją drogą, nigdy nie miałam jeszcze okazji być na bankiecie.

– Ja byłem! – odezwał się figlarnie. – Raz, gdy nocowaliśmy w jednym z lepszych hoteli, a kolejnym razem, gdy pracowałem już tam jako kelner. – Ostatnie słowa dodał z lekkim westchnieniem, jakby samo wspomnienie o tej pracy sprawiało mu męczarnie.

– I jak było?

– Jedno słowo, zajebicie. Za każdym razem miałem taką bombę.

– Jako kelner również? – Williams zwróciła mu uwagę ze śmiechem.

– No, a jak inaczej? – parsknął.

Przez kilka kolejnych godzin, dopóki nie doczekaliśmy do dziesiątej wieczorem, tańczyliśmy i wygłupialiśmy się. To naprawdę trochę mi to pomogło. Postawiłam sobie za cel, aby nie spoglądać na ekran telefonu. I tym razem, patrząc na siebie w lustrze, już nie płakałam. Nie analizowałam nawet przesadnie swojego wyglądu, jak jeszcze kilka godzin temu. Założyłam obcisłą krótką czarną sukienkę z wycięciem na piersiach i dzięki temu ubiorowi czułam się atrakcyjnie. Dobrze, że Jessica wzięła po drodze do hotelu kilka rzeczy ze swojej szafy.

Wyszłam z pomieszczenia i od razu natknęłam się na moich sztywno wystrojonych przyjaciół. Jesse postawił na białą koszulę i czarne szelki, a Williams założyła błyszczącą, różową sukienkę i tego samego koloru obcasy. Ona już na zawsze będzie mi się kojarzyć z Barbie.

– To lecimy na podryw! – zapiszczał przekomicznie Jesse i przepuścił nas w drzwiach do wyjścia z naszego hotelowego pokoju.

Nie czułam nawet potrzeby protestowania przeciwko naszemu wyjściu na bankiet ani nie pytałam, jak tej dwójce udało się wynająć pokój. Tej nocy potrzebowałam alkoholu i jakiegokolwiek zabawy. Leżenie w łóżku by mnie chyba zabiło.

Po wyjściu z windy na przedostatnie piętro budynku, do naszych uszu od razu dotarły dźwięki muzyki i odgłos dobrze bawiących się ze sobą ludzi. Pomieszczenie było ogromne i pomieściło naprawdę sporą liczbę gości i obsługę. W zasięgu wzroku widziałam niezłe szprychy, do których w żadnym stopniu z Jess nie pasowałyśmy. Wyglądały na... wyższą ligę. Nie mogło się też obejść bez idealnie wyglądających mężczyzn w garniturach. Rozmawiali zapewne o swoich biznesach.

– O-mój-boże – przeliterował Jesse i aż przysunął się do nas z ekscytacji. – Widzicie tych chłopców przed nami? Ale przystojniacy...

Faktycznie. Przy barze stała czwórka elegancko ubranych mężczyzn, ale nie mogłabym im dać więcej niż dwadzieścia lat.

– Co sądzisz, Lei? – Przyjaciel szturchnął mnie żartobliwie w ramię, na co odpowiedziałam słabym uśmiechem. – Po prostu potańczymy i się pobawimy, będzie fajnie!

Wraz z Jessicą posłuchałyśmy jego propozycji. Kierował nas w stronę baru i postanowił nawet kręcić zmysłowo biodrami oraz co chwilę poprawiać swoje idealne ułożone włosy.

– O, kelner! – zawołał dziewczynę, gdy przed nami przewijała się inna, niższa kobieta z tacą w ręku. – Można prosić trzy lampki szampana?

Kobieta jednak zmierzyła nas spojrzeniem i nie odezwała się słowem. Odeszła pozostawiając nas zdezorientowanych i chętnych do zatopienia smutków w kolejnej dawce alkoholu.

– Może ja paniom pomogę? – Jeden z mężczyzn, o których plotkowaliśmy, zawiesił ręce na naszych ramionach, a ja niespodziewanie podskoczyłam w miejscu.

– C-Chętnie! – odparła niepewnie blondynka.

– Ależ ja jestem głupi! – parsknął śmiechem i odchrząknął, przywołując tym samym spojrzenia swoich kolegów i naszego Jesse'a. – Wybaczcie brak manier. – Wystawił dłoń w naszą stronę. – Pedro.

– Jestem Jessica, to Leila, a tamten to Jesse – odparła Williams i spojrzała kątem oka na chłopców. Jeden z nich przyglądał mi się zdecydowanie za mocno. Ciemne włosy, delikatny zarost i muskularna sylwetka. To nie był typ, który specjalnie mnie do siebie przekonywał.

– To Alec... – Pedro zaczął przedstawiać swoich kolegów, ale przestałam słuchać. Zdecydowanie mnie to nie interesowało.

Bacznie obserwowałam barmana, gdy nalewał nam alkohol. Ciągle jeszcze miałam uraz do mocno zakrapianych imprez.

– Cześć.

Uniosłam spojrzenie na jakiegoś blondyna, któremu nie schodził z ust promienny uśmiech. Położył rękę na oparciu wysokiego krzesła i przyglądał mi się z zafascynowaniem.

– Jestem Mike.

– Hej. – Kiwnęłam głową na znak powitalny i zgarnęłam z blatu szklanek whisky.

– Co taka piękna panna robi tutaj sama? – spytał rozbawiony, a ja spojrzałam na niego spod byka. – Bez żadnego faceta.

– Zostawił mnie dla innej. – Wzruszyłam ramionami, zachowując zimną krew, i upiłam łyk alkoholu.

– Totalny gamoń. – Machnął energicznie rękoma. – Nie wiem, jak można zdradzić taką kobietę.

– Ja już znam te wasze gierki – westchnęłam i wlałam w siebie ostatni łyk, prosząc mężczyznę za kontuarem o kolejną porcję. – Mówisz tak, bo jesteś pijany.

– Bez przesady. Zaburzenia wzroku to ja nie mam – zaśmiał się, mrugając do mnie porozumiewawczo. – Po prostu większość facetów uważa, że nawet po zdobyciu najlepszej laski na świecie, chcą poznać dalej. Chcą zabawy. Zazwyczaj to szczeniaki, które nadal nie wiedzą, co mają w życiu robić.

– Najwyraźniej ja właśnie takiego spotkałam – burknęłam.

– Nie łam się. Mało mężczyzn na tym świecie? Na pewno znajdziesz jeszcze niejednego. – Pstryknął palcem w stronę barmana. – Osiem lampek szampana proszę. I to najdroższego.

Zabawa zaczęła się rozkręcać. Byłam już na tyle pijana, że obchodziły mnie tylko muzyka i alkohol.

Nie sądziłam, że na bankiecie w hotelu usłyszę tak dobre piosenki. Razem z przyjaciółmi kręciliśmy się na środku dużej sali, w rytm utworu. Faceci, których poznaliśmy przy barze, nie odstępowali nas na krok. Jesse bawił się przednio, podrywając jednego z nich. Wybrał sobie wysokiego, brodatego chłopca i machał do niego wskazującym palcem, zachęcając do wspólnego tańca. Przez cały ten czas wysłaliśmy niezliczoną liczbę snapów. Jesse specjalnie wysyłał filmiki, na których tańczę blisko facetów, do Rihana.

– Jak się bawisz, Lei!? – wykrzyczała ochryple Jessica wprost do mojego ucha.

– Wyśmienicie! – Zapewne tym razem to ona mogła ogłuchnąć od mojego pisku.

– Dziewczyny, robimy selfie! – oznajmił głośno białowłosey, wyjmując telefon. Wystawił go wysoko przed siebie i układał, a ja nagle pisnęłam, czując oplatające moje biodra męskie ramiona.

Mike podniósł mnie i bez większego wysiłku posadził na barana. Będąc tak pijana, że nie przerażał mnie fakt, iż kołysałam się na boki w każdym momencie mogłam upaść.

Po kolejnym selfie wróciliśmy do tańca. Mike kręcił się niebezpiecznie blisko mnie, i był już porządnie podpity, zresztą tak samo jak ja. Jessica i Jesse cały czas bawili się w towarzystwie innych facetów. Zdążyliśmy się dowiedzieć, że każdy z nich był już blisko trzydziestki.

– Poprawiłem ci humor chociaż w małym stopniu? – wychrypiął do mojego ucha, gdy nadal tańczyliśmy obok siebie, a jego dłonie co chwilę muskały moje plecy tuż nad pośladkami. Byłam jednak zbyt pijana, aby jakoś mocniej się tym przejąć.

– Jest okej. – Potrząsnęłam głową, widząc go już jakby przez mgłę.

– Jesteś naprawdę bardzo śliczna... – Dotknął delikatnie mojego policzka i wbił we mnie intensywne spojrzenie, w którym dostrzegłam pożądanie. – Może chcesz, abym poprawił ci humor jeszcze bardziej? – Przygryzł dolną wargę i spojrzał w mój biust, co lekko mnie otrzeźwiło. Prychnęłam pod nosem i odwróciłam wzrok na tłum tańczących ludzi. Starłam się nawet nie słuchać Mike'a, który wyraźnie chciał mnie tylko wykorzystać, i ogłądałam wszystko i wszystkich, byleby uciec od patrzenia na niego. – Oboje sporo wypiliśmy...

– Mam osiemnaście lat, a ty z czterdzieści – wymamrotałam. – Nie pęknie ci kręgosłup w trakcie?

W sumie powinien był mu już pęknąć w momencie, w którym mnie podniósł.

– Bez przesady. I mam dwadzieścia dziewięć lat – zaśmiał się, co zignorowałam. Wyglądał na dużo starszego. – Przysięgam, że z pewnością będę lepszy niż twój były, niedoświadczony chłopak.

Lepszy raczej nie będziesz.

– Mike, chyba cię dupa porządnie piecze... – zaczęłam nerwowo i wtedy zauważyłam w tłumie

znajomą sylwetkę. Przymrużyłam powieki i przyjrzałam się chłopakowi, który był tak samo wysoki jak mój były. Gdy zatrzymałam wzrok na jego twarzy, zrozumiałam, że to on! Właśnie posyłał mi wściekle spojrzenie. Stał oparty o ścianę blisko windy i założonymi na piersi rękoma. Wyglądał, jakby chciał mnie zamordować. Resztki procentów podeszły mi do gardła. – Jakże mogłabym odmówić?! – skierowałam te słowa do Mike'a.

Rihan tu był. Ale po co? Dlaczego akurat znalazł się w tym samym miejscu? Czy on, kurwa, zamierzał mnie prześladować?

– Och, już myślałem, że jesteś typową niedostępną dziewczyną. – Mike przycisnął mnie do siebie i wyszczerzył się, co niekoniecznie mi się podobało, ale przez sam fakt, że pojawił się tu Rihan, chciałam się jakoś na nim odegrać. Pokazać, że wcale mnie już nie rusza to, co zrobił. I równie szybko potrafię o nim zapomnieć. Mimo to od razu przyśpieszyło mi serce, a w podbrzuszu czułam stado motylek, ale czy było tak przyjemnie jak na początku naszej rozwijającej się relacji? Nie...

– Jak widzisz nie. – Próbowałam uśmiechnąć się do stojącego obok mnie mężczyzny.

Kątem oka ponownie zerknęłam na czarnowłosego, który akurat w tym momencie rozmawiał z jakimś napakowanym mężczyzną, ale cały czas skupiał uwagę na mnie. Ściągał ciemne brwi z każdą chwilą coraz mocniej i lustrował mnie od pasa w dół, gdy Mike trzymał dłoń blisko mojego tyłka.

– Jesteś gorąca... – szeptał Mike, odgarniając mi włosy na bok, przez co spałam każdy miesiąc swojego ciała. Mimo to zarzuciłam ręce na kark Mike'a i przestałam w końcu patrzeć na chłopaka, który wbił mi nóż w serce.

Niech się dzieje, co chce.

– Jeśli zobaczę twójego byłego, który odpuścił sobie taką kobietę, to sam mu dam w mordę – parsknął Mike żartobliwie i ścisnął mój tyłek rękoma. Zapewne gdybym była trzeźwa i nie skupiała się teraz głównie na robieniu na złość Rihanowi, to Mike skończyłby już w szpitalu. – Chcę cię pocałować.

Sapał w moje wargi i zwilżył swoje, cały czas dotykając mojego ciała. Ja jednak krążyłam myślami przy brunecie. Chciałam zobaczyć w jego oczach ból oraz jakiegokolwiek uczucia związane z tym, że zobaczył mnie z innym facetem. Ale skoro mnie zdradził, to i to miał zapewne gdzieś.

– Nie, Mike... – Pokręciłam głową, w porę się otrząsając.

– Nie? – zdziwił się.

– Nie – powtórzyłam i próbowałam się od niego uwolnić.

– Nie. Nie rozumiesz, co się do ciebie mówi? – Nagle za plecami mojego towarzysza pojawił się Rihan. Mojego nowego kolegę to zaintrygowało, a mnie wprawiło w osłupienie. – Ja nie będę kilka razy powtarzać.

– Niech zgadnę. Twój były? – zaśmiał się Mike i odchrząknął. Nie interesował mnie jednak on, a jedynie chłopak, który za nim stał. Brunet był wyraźnie wściekły. Z każdą chwilą coraz mocniej zaciskał pięści i zęby. Wbił we mnie spojrzenie swoich dwukolorowych tęczówek, które były teraz skute lodem. – Słuchaj, ty... – zaczął, ale gdy tylko odwrócił się w stronę bruneta od razu musiał unieść głowę wyżej. Rihan uniósł jedną brew i uśmiechnął się zadziornie, dostrzegając przerażenie na twarzy faceta, który szybko dodał: – Pójdę się napić.

– Słuszna odpowiedź. – Poklepał go po ramieniu, a Mike, nawet na mnie nie patrząc, oddalił się od nas w tempie błyskawicy.

– Powiedz mi jedną rzecz. Co ty sobie wyobrażasz? Nie będziesz się wtrącał w moje życie i odstraszał moich kolegów. Przypominam ci, że nie jesteśmy już razem, a twoje miejsce jest przy śmieciach. – Uśmiechnęłam się ironicznie i chciałam go wyminąć, lecz przetrzymał mnie za ramię. Od razu się wyrwałam. – Zostaw mnie!

– Bałem się, że któryś z tych typów coś ci zrobi – odparł zaniepokojony, na co wybuchłam szczerym śmiechem. – Że któryś cię skrzywdzi.

– I dlatego przyjechałeś tutaj za mną? – zakpiłam i dotknęłam palcem jego torsu. – Nikt bardziej niż ty mnie w tym momencie nie skrzywdzi, Rihan.

– Nie przyjechałem tutaj dla ciebie. Po prostu znalazłem się w tym miejscu przypadkowo.

On myśli, że jestem idiotką?

No, tak. Racja. Z pewnością tak właśnie myśli.

– Och, całe szczęście – wyszczałam przez zaciśnięte zęby, ale jednocześnie próbowałam

powstrzymać łzy, które cisnęły mi się do oczu. – To w takim razie wracaj do swoich spraw.

– Leila, poczekaj – dotknął mojej dłoni, co wprawiło mnie w dreszcze, ale na moje nieszczęście te przyjemne. – On chciał...

– O-d-p-i-e-r-d-o-l się – przeliterowałam i zmrużyłam oczy, bacznie na niego patrząc. – I nie wtrącaj się w moje sprawy. Będę posuwana przez kogo tylko zechcę, a tobie nic do tego.

– Dobra. – Skinął głową i przygryzł wewnątrz policzka. – Okej.

– I teraz ja powtarzam to już ostatni raz... – przerwałam na chwilę, oczekując gniewem i działając pod wpływem emocji. – Mogłam się domyśleć, że jednak wdrożysz w życie swój plan i nadal mną manipulujesz. Spryciarz z ciebie – przyznałam z sarkastycznym śmiechem. Rihan spuścił wzrok. – Ja chcę tylko jednego: abys naprawdę zniknął z mojego życia. Ponownie, ale tym razem na zawsze. Żałuję każdej straconej dla ciebie chwili. Nie wchodź mi w drogę, Taylor.

Chciałam, aby go to uderzyło, jakkolwiek. Widziałam szok wymalowany w jego oczach, co poniekąd mnie uszczęśliwiło. Byłam wściekła, wkurwiona, ale jednocześnie okropnie zraniona i rozpaczona. Wyminęłam go, ale tym razem już mnie nie zatrzymywał. Sporo dziś wypilałam, ale mówiłam wszystko szczerze. Nigdy nie wybaczyłabym czegoś tak obrzydliwego jak zdrada.

Mimo wszystko pojedyncza łza spłynęła po moim policzku, odczuwając każdy cios poprzez wypowiedziane zdania przeze mnie.

Jesse i Jessica patrzyli się na mnie zdezorientowani, a Rihan nadal przy mnie stał.

– Leila, co on tutaj robi? – oburzył się białowłosey i chwycił mnie za łokieć.

– Już wychodzi – odparłam i wytarłam kciukiem łzy, widząc, jak faktycznie kieruje się do wyjścia.

Wciąż był nabuzowany i nawet popchnął jakiegoś faceta, który niechcący w niego wpadł.

– Widzę, że po takiej stracie postanowił przejść glow-up i nawet używa podkładu – prychnął Jesse, a blondynka zmarszczyła brwi. – No, co? Twarz mu się świeciła gorzej niż psu jajca. Na bank użył i to w zbyt pomarańczowym odcieniu.

– Po co miałby używać podkładu? – zaśmiała się.

– Nieważne. Co on chciał od ciebie po tym wszystkim?

– Tak naprawdę, to nie wiem – odpowiedziałam wyprana z emocji, a w głowie nadal przetwarzałam słowa Jesse'a. Rihan mógł nakładać makijaż tylko z jednego powodu.



Rozdział trzynasty

„*Nie wszystko jest takie, na jakie*

wygląda”

Drogę z hotelu do domu pamiętałam jak przez mgłę. Wróciliśmy pod wieczór ze względu na to, że spaliśmy do południa po ostrej imprezie. Nie byłam pewna, co dokładnie się tam działo. Wypiłam wczoraj zdecydowanie za dużo. Próbowalam za wszelką cenę zignorować ból głowy i uporczywe mdłości.

– Leila, dzwoniłam do ciebie!

A na powitanie kazanie od mamy, fantastycznie.

Z ledwością zamknęłam za sobą drzwi i nawet nie miałam już siły pomachać na pożegnanie Jesse’owi. Jessica spała na tylnych siedzeniach. Wszyscy byliśmy wykończeni tą imprezą. Próbowalam nawet nie zwracać uwagi na dom naszych sąsiadów, bo nawet to mogłoby wywołać kolejną falę łez, a nie chciałam płakać. Tym bardziej przy mamie. Ciągle jednak myślałam o naszym wczorajszym spotkaniu na bankiecie.

Moje spojrzenie skrzyżowało się z surowym wzrokiem mamy, który nie wróżył nic dobrego.

– O której ty wracasz do domu!?! Jest już siedemnasta! – zaczęła krzyczeć i wymachiwać rękoma, ale nie zrobiło na mnie wrażenia.

Spojrzałam w lustro nad komodą i już nawet nie przeraziłam się swoim wyglądem, mimo że moje włosy były skołtunionie, makijaż rozmazany, ale za to nie miałam napuchniętych oczu! – Dziecko, jak ty wyglądasz...

– A jak powinnam wyglądać? Wróciliśmy z imprezy nad ranem – odpowiedziałam z trudem.

– Dobra. Idź się odśwież, bo nie mogę już patrzeć na ten widok – oświadczyła z rezygnacją i mruknęła jeszcze coś pod nosem.

Po chwili, gdy postawiłam stopę na jednym schodku, mama postanowiła zadać mi jednak jeszcze kilka pytań:

– Czemu nie spotykasz się z Rihanem? Nie widziałam was razem od kilku dni. Zresztą przez ostatni czas nie widziałam go nawet przed domem.

I pomyśleć, że przez cały wczorajszy wieczór robiłam wszystko wraz z przyjaciółmi, aby moja głowa została pochłonięta zabawą i innymi nieznaczącymi sprawami. Aby nie rozmyślała tyle o całej tej tragicznej sytuacji.

– Yyy... chory jest – odparłam pośpiesznie i ruszyłam po schodach na górę.

– Przecież widzę, że coś jest nie tak. – Przettrzymała mnie za łokieć, co świadczyło o tym, że nie ucieknę tak łatwo od powiedzenia jej prawdy. Nie odwróciłam się, lecz strzepnęłam jej dłoń i zgarnęłam kilka głębszych oddechów. – Pokłóciliście się?

– Mamo, możesz mi dać spokój? – odpowiedziałam niemiło i chciałam w końcu ruszyć w dalszą drogę, ale jej kolejne słowa zakłuły mnie niemiłosiernie w serce:

– Znów cię zranił?

– Mamo! – wykrzyczałam i obejrzałam się na nią. Patrzyła na mnie wściekła, ale jednocześnie przejęta. – Możesz się odczepić? – spytałam łamiących głosem, czego nie mogłam powstrzymać za żadną cenę.

– Przecież widzę – nadal naciskała, a ja zdecydowałam się zejść na sam dół, próbując ukryć to, jak źle na mnie działała ta rozmowa. – Co zrobił ten chłopak? Powiedz mi, Leila... – Dotknęła mojej dłoni, która drżała i pomasaowała ją czule.

– Nie chcę o tym gadać. – Pokręciłam ostatecznie głową i wbiłam spojrzenie w ciemną podłogę.

– A ja nie mogę patrzeć na to, jak cierpisz w tym momencie – powiedziała mama cichym głosem i uniosła mój podbródek, abym na nią spojrziała. – Co ten chłopak zrobił?

Nie odezwałam się. W oczach zbierały mi się łzy, a ciało odmawiało posłuszeństwa. Nie mogłam się powstrzymać. Emocje ponownie mną zawładnęły. Wybuchnęłam płaczem i od razu schowałam twarz w dłoniach, bojąc się ponownie spojrzeć mamie w oczy.

Ostrzegła mnie przed nim przez całe życie. A ja jej nie posłuchałam.

– Boże, córeczko... – szepnęła i zrobiła coś, czego bym się nie spodziewała. Zamknęła mnie w uścisku, którego potrzebowałam od lat. Szkoda, że nawet nie mogłam się nim nacieszyć, bo w moich myślach krążył tylko jeden człowiek i to, co uczynił. – Błagam cię, nie mów, że zrobił to, o czym myślę.

Nie mogłam nic z siebie wykrztusić. Objęłam ją mocno i wtuliłam twarz w zagłębienie szyi rodzicielki, szlochając tak bardzo, że chyba nawet ona była tym przerażona.

– Kochanie, zostawił cię dla innej?

Zacisnęłam koniuszki palców na materiale jej szarej bluzki i nawet nie próbowałam jej odpowiedzieć. Nagle poczułam, jak resztki alkoholu podchodzą mi do gardła, a żołądek wywraca się na lewą stronę. Nie mogłam opisać, jak bardzo mnie to wszystko bolało.

– Widzisz. Mówiłam ci, że ten chłopak to samo zło – szeptała z uczuciem, masując moje plecy. – Ostrzegałam cię przez tyle lat, a ty nigdy mnie nie słuchałaś.

Nie mogłam przestać płakać.

– Mogłam cię obronić przed nim znacznie skuteczniej. On tylko chciał jednego. Skrzywdzić cię.

Mówią, że głupio jest żałować chwil, gdy byliśmy naprawdę szczęśliwi. Ale ja naprawdę ich żałowałam. Żałowałam, że ten chłopak mnie tak w sobie rozkochał i na końcu postanowił zadać okropny ból, którego już nie miałam siły znieść. Chciałam powrócić do czasu, gdy nadal byliśmy dla siebie nikim.



Dni mijały, a ja czułam się jak wrak człowieka. Chodziłam do szkoły i kompletnie nie przetwarzałam żadnych informacji z lekcji. Nie byłam w stanie. Mój były chłopak nie pojawił się w szkole od tamtego paskudnego dnia. Nie rozumiałam, skąd takie nastawienie. Blake był tym wszystkim zdziwiony, gdy się dowiedział. Na początku nie wierzył, że Rihan byłby zdolny do zdrady. Uważał, że to nieporozumienie. Nawet teraz nie był przekonany w stu procentach.

– Jakoś tak nudno – wychrypiał, podrzucając papierowy statek w rękach. Siedzieliśmy na ławce w sali gimnastycznej i czekaliśmy na trenera.

– To szkoła. Czego się spodziewałaś – podsumowała Williams, krzyżując dłonie na piersiach, odziana w strój cheerleaderek. – Swoją drogą, Leila?

– Mhm? – odparłam niewyraźnie, wpatrzona w jeden punkt.

– Rozmawiałam z Sweaterem.

Przytaknęłam głową, bo już wiedziałam o czym. Jej wyraz twarzy był poważny. Przygryzłam dolną wargę i spoglądałam na swoje palce, strzelając nimi nerwowo.

– Dean nie rozmawiał z nim od dawna. Twierdzi, że nie odbiera od niego telefonu.

To mnie zaintrygowało i to do tego stopnia, że zdecydowałam się na nią zerknąć kątem oka. Czułam, jak poca mi się dłonie.

– Powtarzał, że to podejrzane z jego strony. W każdym razie nie wysłał mu pojedynczej wiadomości. Że jest zajęty, bla, bla, bla. – Naśladowała go dłonią. – Nie jest to dla ciebie dziwne?

– Może... – odparłam cicho, analizując wszystko dokładnie.

Przez cały ten czas po zerwaniu zdażyłam zapomnieć o istnieniu Setha. Może głównie dlatego, że nie widziałam go od tamtej wizyty. Nagle ślad po nim zaginął. Ojca Rihana również nie spotykałam. Ciotka Jennifer od czasu do czasu pałętała się przed domem, ale nikt więcej. Przez chwilę pomyślałam nawet o tym, że to Seth maczał w tym wszystkim swoje obslizgłe paluchy.

– Ohoho, Harrison. – Kpiący, piskliwy i irytujący głos Hole wyrwał mnie z zamyślenia. Niechętnie zdecydowałam się unieść głowę i spojrzeć na nią z dołu. – Nadal załamana rozstaniem?

– Rose, nie znudziło ci się jeszcze? Mój ojciec przecież już nie jest z twoją matką. – Wstałam z ławki i wyprostowałam się, skanując ją pogardliwym wzrokiem.

– Teraz już czuję się usatysfakcjonowana, tym bardziej że Rihan zostawił cię dla innej – zaśmiała się szyderczo i to w taki sposób, że aż parowałam ze złości. – Karma to suka, co?

– I chuj ci do tego, Hole. Tak bardzo cieszy cię krzywdą innych? – Stałam bliżej niej i zaciskałam

szczęki. – Może to ja powinnam rzeć z ciebie, bo nigdy, ale to przenigdy nie znajdziesz żadnych przyjaciół. Będziesz żyła tylko zemstą na ludziach, którzy jakoś ci podpadli. Jesteś żalosna.

– I najwidoczniej to ty jesteś nikim. Przepisałaś się do tej szkoły, aby zaszkodzić Leili i Blake’owi. Naprawdę nie masz nic lepszego do roboty? – prychnęła Jessica, stając obok.

Hole nie wiedziała nawet, co odpowiedzieć. Otworzyła usta i przyglądała się to mnie, to blondynce, lecz nie wymyśliła nic na swoją obronę. Tupnęła nogą jak rozwydrzone dziecko i machnęła brązowymi włosami, oddalając się od nas. Tym razem nie wiedziała, jak się odgryźć.

– Podła szmata – wymamrotała moja przyjaciółka i zarzuciła mi ramię na kark, prychnając na Rose, która dodatkowo starała się kręcić seksownie biodrami, zapewne by podkreślić pewność siebie.

– Głupota ludzka jest czasem niepojęta – westchnęłam i odwróciłam głowę w stronę trenera, który właśnie wparował do sali.

– Wszyscy są? – spytał głośno, a przedtem dmuchnął w gwizdek. – Mamy wkrótce kolejny mecz. Liczę na to, że się przyłożycie do gry. – Zwrócił się do chłopców, po czym prędko zmarszczył czoło. – Znów nie ma Taylora? Co się z nim dzieje?

– Nie wiadomo, proszę pana – odezwał się nagle mój bliźniak, a przedtem zniknął na kilkanaście minut. Wstrzymałam śmiech, zauważając, że wrócił w stroju cheerleaderek.

– Co ty tu, Harrison, robisz? – Skrzywił się. – I co ty masz na sobie?

– No, jak to co? Wstępuję do cheerleaderek! – oznajmił wesoło i wyrwał pompony z dłoni Jessiki, a już po chwili wymachiwał rękoma i skakał w miejscu, do tego stopnia, że aż mu się podwinęła sukienka, ukazując body. Jak on się w nie wcisnął?

– Stary, oszczędź nam tego widoku – mruknął Drake, zakrywając oczy. Większość z nas się jednak śmiała.

– Co ty się mózgiem z małpą zamieniłeś? – westchnął trener, skanując go rozbawionym spojrzeniem.

– Śmiem twierdzić, że małpa jest stanowczo mądrzejsza – parsknęłam wesoło, a Blake posłał mi groźne spojrzenie. To był dla mnie sygnał do ucieczki.

I tak też zrobiłam. A mój ubrany w sukienkę brat gonił mnie po całej sali gimnastycznej z pomponami w ręku.



Po powrocie do domu rozmyślałam nad tym, co Sweater powiedział Jessice. To było podejrzane. Przez cały ten czas nawet nie dostałam od niego absolutnie żadnej wiadomości. Nie wiedziałam, jak mogę to wytłumaczyć, ponieważ nie posiadałam żadnych, sensownych informacji. Starałam się już nie płakać, a przynajmniej nie użalać nad sobą, bo w niczym mi to nie mogło pomóc, nawet jeśli czułam się naprawdę koszmarnie.

Bawiłam się z Hachim, a tak naprawdę to jedynie próbowałam. Kundel zachowywał się dziwnie. Nie miał ochoty nawet na ganieanie za jego ulubioną piłką. Leżał na dywanie pod moim łóżkiem i wpatrywał się we mnie smutnymi oczkami.

– Co jest, psiaku? – spytałam retorycznie i pogłaskałam go po grzbiecie, martwiąc się jego zachowaniem. – Czemu jesteś taki smutny?

Obawiałam się tego, że coś mogło go boleć. Przez moment nawet zaskamlał.

– Ja już nie wiem, co się z tobą dzieje – westchnęłam, a pies nagle zerwał się na nogi i pobiegł energicznie w stronę mojej szafy, a dokładniej do krzesła z piętrzącą się na nim stertą ciuchów, których nie byłam w stanie ostatnio poukładać.

Nie zatrzymywałam go, gdy nagle zaczął wszystko rozrzuć swoim pyszczkiem. Zdziwił mnie jednak fakt, że wygrzebał stamtąd bluzę. Tę, którą podarował mi Rihan.

Podbiegł do mnie, trzymając ją w pysku i położył mi pod nogi. Patrzyłam na niego otumaniona, wdychając jednocześnie zapach mojego byłego chłopaka. Zaparło mi to dech w piersiach i zadało kolejny cios w serce. Pies tymczasem położył się na bluzie i spojrzał na mnie.

– Tak... – przyznałam cicho i przygryzłam wargę, powstrzymując łzy w oczach. – Mnie też go brakuje.

Nie mogłam temu zaprzeczyć.

Przez kilkanaście minut tkwiłam na podłodze wraz z moim psem i oboje rozkoszowaliśmy się

zapachem Rihana, co dziwnym trafem mnie uspokajało. Pewnie dlatego, że po zamknięciu oczu, przesuwały mi się w myślach wspomnienia wspólnych chwil.

Spokój nie trwał długo. Wyrwał mnie z tego stanu krzyk mamy dochodzący z dołu. Zerwałam się na nogi i przystanąłam przy drzwiach, uchylając je. Wyraźnie się z kimś kłóciła. Co chwilę ściszała to, żeby nikt nic nie usłyszał. Potem nastąpiło trzaśnięcie drzwiami.

Z kim mogła się tak pokłócić?

Postanowiłam to zignorować i wróciłam do leżenia na dywanie z moim psem. Mijały kolejne minuty i w końcu zasnęłam wtulona w miękką sierść. Obudził mnie wibrujący na nocnej szafce telefon. Zdziwiłam się, widząc ja ekranie numer Deana.

– Halo? – odparłam niewyraźnie.

– Leila? – Głos chłopaka był wyraźnie zmartwiony. – Spałaś?

– No, właśnie się obudziłam. Co się stało, Sweater?

– Był u ciebie w końcu Rihan? – zadał kolejne pytanie, które zbyłam parsknięciem.

– Ty tak poważnie? – zadrwiłam z irytacją. – Po co miałby do mnie przyjść Rihan?

– Zadzwoił dziś do mnie – powiedział od razu bardzo dziwnym tonem, jakby przerażonym. – Powiedział, że przez ojca dostał niezły wpierdol. I nie chciał się z nami kontaktować. A tym bardziej z tobą. Wymyślił te zdradę na poczekaniu. Bał się, że jakbyś usłyszała prawdę, to i tak nie byłabyś zdolna utrzymać się od niego z dala. I nawet jeśli by zniknął bez słowa, to zaczęłabyś go w pierwszej kolejności szukać.

– Dean, poczekaj, przystopuj – odparłam stanowczo, gubiąc się w jego wypowiedzi.

– Rihan cię nie zdradził. Seth go szantażował.

Zamarłam. Czułam się, jakby ktoś oblał mnie wrzątkiem. Moja twarz zapewne poczerwieniała, a serce zerwało się do galopu. Nie mogłam z siebie wydobyć słowa. Nadal analizowałam to, co mi powiedział.

– Czyli mam rozumieć, że nie przyszedł do ciebie? – zapytał ponownie, a ja wymamrotałam ciche „Nie”. – Mówił, że od razu do ciebie pójdzie. Leila, trochę się o niego martwię. Był roztrzęsiony. Nigdy się tak nie zachowywał.

– Dean, mówisz poważnie? To wszystko to nie jakieś brednie?

– Nie – odparł bez zastanowienia. – Mogłabyś z nim pogadać? Nawet jeśli nie chcesz, to chociaż sprawdź, czy z nim wszystko w porządku. Proszę.

– Pójdę tam. – Przymknęłam na chwilę mocno oczy i rozłączyłam się z chłopakiem.

Nadal byłam w szoku, ale postanowiłam zachować spokój i usłyszeć to na żywo. Zerwałam się od razu do wyjścia. Nie zwracałam nawet uwagi na to, jak mogłam teraz wyglądać.

– Mamo! – krzyknęłam, zbiegając po schodach. Szatynka wychyliła się z salonu, gdzie właśnie oglądała jakiś film. – Z kim się kłóciłaś?

– Co? – wyglądała na zdezorientowaną.

– Z kim się dziś kłóciłaś? – naciskałam, schodząc na sam dół.

– Eee, z listonoszem. – Machnęła dłonią.

– Nie kłam – powiedziałam od razu i zacisnęłam pięści. – Czy to był Rihan?

– Nawet jeśli, to co? – Zmarszczyła czoło i złapała się pod boki, posyłając mi zniesmaczone spojrzenie. Nie mogłam uwierzyć, że próbowała to ukryć. – Okropnie cię zranił. Nie dopuszczę go tym razem do ciebie.

– Jak mogłaś mi nawet nie powiedzieć!?! – wykrzyczałam wściekła.

– Co się z tobą dzieje? – ciągnęła. – Jeszcze nie tak dawno wypłakiwałaś mi się w ramię przez niego, a dziś chcesz go widzieć? Dziecko, na głowę upadłaś?

– Co mu powiedziałaś?

– Leila... – przerwałam jej natychmiast.

– Odpowiedz, mamo. – Zacisnęłam po chwili usta i nie odrywałam od niej gniewnego spojrzenia.

– Dobra. – Wyrzuciła ręce w powietrze. – Żeby się do ciebie nie zbliżał. I że takie zero jak on nie ma prawa być z moją córką. Zezłościł mnie, bo próbował wejść mimo wszystko do środka, więc powiedziałam mu, że masz już na oku kogoś innego.

Zaniemówiłam. Odchodziłam od niej tyłem, kierując się na pamięć w stronę wyjścia z domu i pokręciłam przy tym głową, nie wierząc, że próbowała po raz kolejny wchodzić do mojego życia z butami.

Była moją matką, ale osobiste sprawy powinna zostawić w spokoju. Niemal podskoczyłam na dźwięk przychodzącej wiadomości. Od razu spojrzałam na ekran telefonu.

Od Rihan: Kocham cię najmocniej na świecie.

To pierwsza wiadomość, którą wysłał mi od zerwania. Próbowałam powstrzymać łzy i chciałam przede wszystkim natychmiast go przytulić.

Od razu wyszłam z domu. Nie wiedziałam nawet, o czym myślę. Chciałam po prostu go zobaczyć i usłyszeć w końcu wytłumaczenia. Czułam taką adrenalinę, że nawet dłonie mi się nie pociły. Przeszłam przez ulicę na tyły domu Taylorów. Zapukałam i po chwili w drzwiach stanęła Jennifer. Rihan musiał być w domu. Jego samochód stał na podjeździe.

– Czego znów chcesz, dziewczyno? – Przewróciła oczami.

Tym razem nie siliłam się na kulturalne zachowanie. Wparowałam do środka, nie zważając na jej oburzenie.

– Rihan! – zawołałam głośno, ale na dole nie usłyszałam żadnego odzewu.

– Proszę, opuść mój dom!

Zignorowałam ostrzegawcze słowa ciotki i pobiegłam w stronę schodów na górę. Wparowałam na samą górę. Na korytarzu panował mrok, ale wiedziałam, gdzie idę. Stanęłam przed drzwiami jego pokoju, które były uchylone. Zanim jednak zapukałam, próbowałam unormować niespokojny oddech. Chciałam mu się od razu rzucić w ramiona, a dopiero potem słuchać wyjaśnień. Nie wiedziałam, że kiedykolwiek będę za kimś tak bardzo tęskniła.

Wtedy ujrzałam światło w szparze łazienkowych drzwi. Zrobiłam kilka kroków w stronę tego pomieszczenia. Zapukałam, lecz nikt mi nie odpowiedział. Nie wiem, czemu to zrobiłam, ale otworzyłam drzwi. Chyba odruchowo.

Cofnęłam się gwałtownie, uderzając plecami o ścianę, zszokowana widokiem przede mną. Zaniemówiłam. Patrzyłam na chłopaka i nie mogłam przez chwilę wykonać żadnego ruchu.

Rihan leżał cały we krwi.

– Nie... – wykrztusiłam i pośpiesznie kucnęłam przed nim, nie rozumiejąc, co się dzieje. Chłopak był przytomny, ale wyglądał, jakby miał zamiar zemdleć. – Co ty zrobiłeś?! – Byłam w szoku. – Rihan – szepnęłam i dotknęłam zimnych, poobijanych policzków chłopaka.

Uniósł na mnie spojrzenie i usiłował się uśmiechnąć. Jego twarz wyglądała strasznie. Pełno siniaków i zaschniętej krwi. Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie zobaczyłam. Z jego nadgarstków ciekła krew, a z ust wrywały się ciche jęki.

– Mam już dość, Leila. Moja cierpliwość do tego życia się wyczerpała.



Rozdział czternasty

„Zemsta dokonana”

Znów poczułam się tak tragicznie, jak w dniu imprezy w jego domu. Ale tym razem było jeszcze gorzej. Dłonie Rihana były zalane krwią. Wpatrywał się we mnie czarno-szarymi oczami, które wyrażały ból i jednocześnie tęsknotę. Przez moment widziałam ciemność przed oczami, zdając sobie sprawę z tego, co on zrobił.

– C-Czemu to zrobiłeś!? – wykrztusiłam i kucnęłam przed nim, muskając palcami posiniaczoną szczękę chłopaka. – Czemu podciąłeś sobie żyły!?

Nie odpowiedział mi. Nie był już w stanie nic powiedzieć. Łza spłynęła mu po policzku prosto na moje palce.

– Boże kochany, Rihan... – wyszeptalam, wciąż nie dowierzając, i rozdygotana wyciągnęłam telefon z kieszeni bluzy. Musiałam niezwłocznie zadzwonić po pogotowie.

Chłopak oddychał coraz szybciej. Natychmiast odsunęłam telefon i pogładziłam dłonią jego czoło. Zaszlochałam cicho, gdy wyciągnął do mnie zakrwawioną rękę z medalionem, który podarował mi na osiemnaste urodziny. – Lei... Leila, n-nie chciałem cię skrzywdzić. B-Bałem się, że... – przerwał na chwilę i zacisnął mocno zęby. – Oni coś ci zrobią. Grozili mi. Wybacz mi. Po prostu... – dopowiedział ciszej i słabiej, a jego powieki zaczęły się powoli przymykać. – Przepra...

Nie dokończył. Jego ciało zwiotczało mi w ramionach, a z mojego gardła wyrwał się w końcu przeraźliwy krzyk. Objęłam go mocno i potrząsnęłam.

– Czemu krzyczysz, dziewczyno!?! – usłyszałam Jennifer dochodził z korytarza, ale nie byłam w stanie nawet nic na to odpowiedzieć. – Rihan, mówiłam ci, żebyś skończył z tą...

– S-Spokojnie, skarbie, wszystko będzie dobrze. Zaraz przyjdzie pogotowie. Wszystko się ułoży – powtarzałam cicho nad jego twarzą.

Po raz kolejny mogłam stracić mój cały świat.

– Co tu się... – Jego matka stanęła w progu i zaniemówiła przerażona. Spojrzałam na nią ze łzami w oczach, ona nerwowo prychnęła. – Rihan? Co tu się stało? – powiedziała ściszym głosem i stała jak posag z wytrzeszczonymi oczami. – Coś ty mu zrobiła?!

Odrzuciłam od siebie telefon zaraz po tym, jak zostałam poinformowana, że pogotowie już jedzie pod wskazany adres. Jennifer niepewnie podeszła do syna. Nadal się wykrwawiał, a ja nie mogłam mu pomóc.

– Co on zrobił? – wymamrotała prawie niesłyszalnie, bo z trudem łapała oddech. – O Boże. – Z jej warg wyrwał się krzyk i upadła na kolana. – Co on narobił!

Ciotka zatrzymała ręce w górze, jakby bała się dotknąć własnego syna. Kucnęła obok i tylko patrzyła na niego.

– To twoja wina! Co ty mu zrobiłaś!? – powtórzyła rozdygotana.

Pokręciłam tylko głową, nie mogąc nawet wydusić z siebie słowa. Zabolało mnie to, że oskarżyła mnie o jego stan, lecz to nie było w tym momencie najważniejsze. Liczyła się każda sekunda i to, by jak najszybciej został przetransportowany do szpitala.

– Ty przeklęty idioto! – krzyknęła i schowała twarz w dłoniach.

Musnęłam palcami dłoń Rihana, żałując, że nie zdążyłam wszystkim zapobiec.



Każda kolejna minuta czekania w szpitalu była jak tortura. Po drodze wylałam tyle łez, że teraz wpatrywałam się już tylko w jeden punkt i starałam myśleć o wszystkim, byle nie o najgorszym. Nie dostałyśmy żadnych informacji o stanie mojego chłopaka. Wraz z ciotką Jennifer utknęłyśmy w poczekalni coraz bardziej zniecierpliwione. Nie byłam w stanie na nią popatrzeć. Słyszałam w oddali stukanie jej długich kozaków o szpitalne płytki. Obracałam w palcach medalion, w którym znajdowało się nasze wspólne zdjęcie.

– Gdyby nie ty, to wszystko by się potoczyło inaczej – wysyczała. Uniosłam głowę, zdezorientowana.
– To wszystko twoja wina. Twojej przeklętej rodziny!

– Moja wina? – Nie dowierzałam i wstałam, prostując plecy. Musiałam zadrzeć głowę, bo kobieta była ode mnie wyższa. Jej szare oczy ciskały gromy. – Dlaczego cioc... pani uważa, że to moja wina? Co miałam z tym wspólnego?

– Jak to co? – zakpiła i zrobiła krok w moją stronę. – Zanim ponownie się zakręciłaś przy jego boku, wszystko było w porządku!

– Czyżby?! Pani naprawdę nie widzi w tym swojej winy? Swojego męża? To przez niego Rihan miał problemy z jakimiś dilerami! Grozili mu! Grozili nam wszystkim.

– Spłaciłam połowę długu – wysyczała niczym jadowita żmija.

– Tak, a nie zastanawiało pani, dlaczego Rihan był tak posiniaczony i zniknął?

– Nie odezwała się. Zaciśnęła pięści.

– Ach, no tak. Zapomniałam. Przecież wiele razy widziałam, jak sama się pani na nim wyżywała fizycznie i psychicznie. Czemu nagle się nim... – Zmierzyłam ją pogardliwym wzrokiem – czemu się pani teraz przejęła?

– Przygryzła wargę i odwróciła na chwilę spojrzenie, przez długi czas na mnie nie patrząc.

– Czemu nagle zaczął panią interesować? Przez całe osiemnaście lat wyglądało na to, jakby wcale nie miał matki ani ojca. Zdziwiająco, że nagle obudziła się w pani matczyna troska – prychnęłam, gotując się z nerwów. – Mogłaby się pani wstydzić. Takie osoby nie powinny nigdy mieć dzieci.

– Po prostu... – zaczęła niepewnym tonem, co mnie zszokowało. Jennifer zawsze była pewna siebie.

– Nie dokończyła. Najwyraźniej sama nie wiedziała, jak wybrnąć z tej sytuacji.

– Mam przypomnieć sytuację, gdy widziałam biednego, małego chłopca, nad którym się wyżywała matka? Ile razy pani używała wobec niego przemocy? A ile razy zapytała choćby, jak się czuje, jak mu minął dzień, czy potrzebuje pomocy albo w jakikolwiek inny sposób okazała troskę?

– Zero odzewu. Wysłuchiwała tylko tego, co miałam jej do powiedzenia.

– Wie pani, ile razy płakał z powodu swojej matki? Jak wspominał mi o tym, że zniszczył pani życie? To tylko niewinny chłopak. Pani syn. Jak można tak traktować własne dziecko?! – spytałam z wyrzutem.

– Ja również nie miałam kolorowego dzieciństwa – odparła w końcu nerwowo.

– I z tego powodu nie powinna pani traktować własnego syna najlepiej na świecie? Spieprzyła mu pani życie. To wszystko się za nim ciągnie.

– Wsunęła palce w czarne włosy i przełknęła z trudem ślinę, unosząc spojrzenie na biały sufit i zwilżając wargi.

– Czy naprawdę, musiałabyś go stracić, aby zrozumieć, ile krzywd mu wyrządziłaś? – zapytałam już ciszej, nie dbając o konwenanse.

– Wbiła we mnie przerażone spojrzenie, a przez moment dostrzegłam w jej oczach łzy, co równie szybko zakryła, odwracając się do mnie plecami. Przygryzłam dolną wargę i spłotłam dłonie. W końcu okazała jakiegokolwiek emocje. Usiadła na krześle, a ja tuż obok. Nie potrafiła ponownie na mnie spojrzeć. Owijała nerwowo kosmyk włosów na palcu.

– Pamiętam... – wykrztusiła. – Raz palił papierosa na tarasie. Usiadłam obok i również go odpaliłam. Siedzieliśmy w kompletnej ciszy. Nie rozmawialiśmy. Zazwyczaj były między nami same kłótnie – dodała ciszej i spuściła wzrok na dłonie. – Ale wtedy zapytałam go, jak w szkole. Pamiętam, że spojrział na mnie z przerażeniem. Ze zdziwieniem – zaśmiała się nerwowo. – Powiedział, że czekał na to pytanie przez całe życie.

– Zaciśnęła mocno oczy. Była bliska płaczu. Ja też ledwo się powstrzymywałam.

– Rozmawialiśmy przez chwilę. Spytałam się go, kim chciałby zostać w przyszłości. I czy może ma jakąś dziewczynę na oku – dodała z kolejnym nerwowym śmiechem. – Powiedział tylko, że chciałby w końcu zaznać szczęścia.

– Poczulałam ukłucie w sercu.

– J-ja wiem, że zniszczyłam mu życie – kontynuowała. – Mogłam go zabrać i odejść od tego człowieka – mówiła drżącym głosem. – Mogłam przestać pracować jako prostytutka – wypluła to słowo z obrzydzeniem. – Ale ojciec od zawsze mi wmawiał, że tylko do tego się nadaję. Aby być popychadłem w rękach facetów. Zabawką dla mężczyzn.

Bałam się cokolwiek powiedzieć. Jej słowa mnie zszokowały.

– Kiedy ojciec dowiedział się, że jestem w ciąży, kazał mi ją usunąć. Mówił, że ktoś taki jak ja nie nadaje się do bycia matką. Że nigdy na to nie zasługiwałam. Że jestem dziwką i moje miejsce jest przy boku mężczyzn, którzy pragną tylko mojego ciała – powiedziała rozdygotana. – Cudem zerwałam z nim kontakt. Nie mogłam usunąć ciąży. Nie potrafiłam. Ale gdy Rihan się urodził, nie mogłam na niego patrzeć. Brzydziłam się sobą i nim. Wściekałam się, gdy nie robił tego, co mu kazałam. I stawałam się agresywna. Biłam go tak, jak mój ojciec mnie. Płakał tak samo jak ja kiedyś.

Jennifer przeszła prawdziwe piekło, o którym zapewne większość nie wiedziała. Czemu tak wiele kobiet jest tak traktowane? Przedmiotowo? Jak maszyny do seksu albo rodzenia dzieci?

– Nie... – Pokręciła prędko głową. – Niczym nie różnię się od ojca. Jestem potworem – wydusiła.

– Rozumiem, że przeszła pani piekło – zgodziłam się cicho, nadal będąc w wielkim szoku. – Ale nie wszystko jeszcze stracone. Nigdy nie jest za późno na zmianę. Sądzę, że Rihan pragnie usłyszeć chociażby „przepraszam” z ust swojej matki.

– Ale przecież on mi nigdy tego nie wybaczy. Ja sobie nigdy tego nie wybaczę! – wydukała. – Przeze mnie próbował się zabić. Przeze mnie tutaj jest.

– Nie wiem, co zrobi Rihan. Ale powinna pani mu powiedzieć i pokazać, że żałuje tego... – zacięłam się w połowie zdania, słysząc znajomy donośny głos mojej matki. Słyszałam kroki i to jak krzyczy do jakiejś pielęgniarki.

– Leila! – zawołała i podbiegła do mnie, na co od razu posłałam jej gniewne spojrzenie. Stała w miejscu widząc mnie obok załamanej Jennifer. Myślałam, że to ją ucieszy. Ale uśmiech na jej twarzy zgasł.

– Mamo, wyjdź stąd – prosiłam łagodnie. – Tym razem tylko o to cię proszę.

– Ja... ja przepraszam, Leilo. Nie wiedziałam, że wszystko się tak potoczy. Ja nie chciałam źle – tłumaczyła się, wymachując rękoma. – Bardzo mi przykro.

– Mamo, wyjdź – powtórzyłam głośnie.

– Naprawdę przepraszam. Tym razem już całkowicie szczerze. Gdy Blake powiedział mi o tym, co zrobił sobie Rihan, poczułam się współwinna. Przez całe życie okropnie go traktowałam. Nie mogłam pojąć tego, jakim cudem byłaś z nim tak szczęśliwa. Ale w końcu zaczęłam sobie wszystko uświadamiać. Chciałabym cofnąć czas – oświadczyła ze skrucą.

Próbowałam pomimo wszystko postawić się w jej sytuacji. Opowiedziałam jej o zdradzie, której rzekomo dokonał. Była wściekła, ale mimo wszystko powiedziała mu tyle przykrych słów. Ale ja nie byłam gorsza. Przypomniałam sobie własne zachowanie i zrobiło mi się niedobrze. Nie miałam pojęcia, że próbował mnie tylko chronić. Ale to również mnie nie usprawiedliwiało.

Z całych sił powstrzymywałam łzy i nawet nie odpowiedziałam nic mamie. Byłam w stanie tylko przytaknąć głową. Potem się pochyliłam, żeby już na nikogo nie patrzeć. Dlaczego nie da się cofnąć czasu? Czemu nie mogłam powstrzymać się od tych okrutnych wyzwisk i głupot? Po prostu byłam przekonana, że Rihan naprawdę to zrobił. Mówił to w taki sposób, że od razu złamało mi to serce.

– Jennifer – wypowiedziała mama. – Myślę, że powinniśmy już zakopać ten topór wojenny i przestać wciągać dzieci w nasze sprawy.

Ciotka nie próbowała nawet na nią spojrzeć. Nie wydusiła z siebie nic. Patrzyła w jeden punkt przed sobą.

– W końcu one obrywają w tym wszystkim najbardziej – dodała mama, na co Jennifer w końcu słabo przytaknęła.

Mama usiadła obok niej w ciszy i każda z nas pogрузzyła się we własnych myślach. Nie byłam nawet w stanie się zastanowić nad tym, jak to się stało, że te dwie kobiety siedziały obok siebie, bo z sali, w której znajdował się mój chłopak, nagle wybiegli doktor i pielęgniarka.

– Proszę pana! Co z moim synem? – Jennifer poderwała się na nogi, ale mężczyzna ją zignorował i pobiegł do gabinetu.

Coś wyraźnie było nie tak.

– Boże – wykrztusiła cicho i usiadła z powrotem na krześle, wsuwając palce we włosy.

Nie byłam w stanie tego skomentować. Przyglądałam się jasnym drzwiom, które prowadziły do pomieszczenia, za którymi znajdował się Rihan. Przez rolety zdążyłam zauważyć szybko przemieszczające

się cienie sylwetek. To jeszcze bardziej mnie zaniepokoiło. Serce wprost tłukło mi się w piersi, a szloch niemal wyrwał z ust. Jeżeli stanie się coś znacznie gorszego, to nie dam rady sobie tego darować.

Mogłam przyjść wcześniej i wszystkiemu zapobiec...

Wstałam z krzesła i bez słowa zaczęłam nerwowo chodzić po korytarzu, stukając palcami o ramię. Nie miałam już siły beczynnie siedzieć.

Stałam w końcu za ścianą. Po chwili dotarły do mnie strzępy rozmowy pomiędzy moją mamą a Jennifer, które zostały same. Wychyliłam się zza ściany i spojrzałam na nie.

– To wszystko przez nas. Nasze dzieci są nieszczęśliwe – powiedziała cicho mama.

Przez chwilę siedziały w ciszy.

– Za długo już trwa nasza rywalizacja, nienawiść. Próba samobójcza mojego syna uświadomiła mi, że nic nie trwa wiecznie. A najważniejsze jest doceniać, zanim się coś straci. – Spuściła wzrok. Zdołałam zauważyć ciepły uśmiech na twarzy mamy. To było nadzwyczajne. Naprawdę czułam się jak we śnie.

– Z każdym dniem starzeję się coraz bardziej. Zanim się odwrócę, pozostanę całkiem sama. Bez mojego jedyne go syna, który z całego serca mnie nienawidzi. Nie będzie mi dane nawet poznać wnuków. Zrozumiałam to już dawno, ale nie miałam najwyraźniej na tyle odwagi, aby przeprosić tych, których skrzywdziłam. Nie chcę żyć w wiecznej nienawiści. Także ja również przepraszam, Erica.

– Jest okej, Jennifer.

– Ale nie zmienia to faktu, że jestem okropnym człowiekiem. Miałaś rację – zgodziła się. – I w dodatku równie okropna ze mnie matka.

– Ja też się nie popisałam w tej roli – szepnęła mama i dotknęła ramienia sąsiadki, delikatnie je pocierając w geście pocieszenia. – Moje dzieci czują się przeze mnie nierozumiane i odrzucone.

– Widzisz? Mamy ze sobą coś wspólnego – mówiąc to, Jennifer gorzko się uśmiechnęła.

Nie mogłam uwierzyć w to, co widzę i słyszę, ale serce mi rosło. Nasze mamy się pogodziły. Czemu dopiero teraz?!

– Dzień dobry. Która z pań jest matką chłopaka? – Nagle pojawił się przed nimi doktor. Od razu się wyprostowałam i podeszłam do nich na nogach jak z waty.

– Ja! – odezwała się głośno Jennifer i poderwała z krzesła.

– Omówimy stan pacjenta – zaczął, spoglądając w kartę. – Mogło dojść do tragedii. Chłopak prawie przeciął sobie tętnicę. Potrzebuje również stałej opieki psychiatrycznej.

Serce podeszło mi do gardła.

– Niedawno się obudził i prosi, aby odwiedziła go jego dziewczyna...

Zaszkliły mi się oczy. Z Rihanem jest dobrze. Prosi, żebym do niego przyszła... jako pierwsza. Przygryzłam wargę. Doktor przeskanował mnie spojrzeniem i po chwili przytaknął.

W oddali korytarza zdążyłam zauważyć Sweatera i mojego brata, którzy najwyraźniej nas jeszcze nie dostrzegli i szukali sali, w której leży ich przyjaciel.

– W razie potrzeby pielęgniarki są w środku. – Lekarz przytrzymał mnie jeszcze za rękę, zanim weszłam do środka. – Proszę tylko zachować ostrożność. Chłopak jest roztrzęsiony i nie wiemy, czy do końca rozumie, co chciał zrobić.

– Mhm – odparłam smętnie, ponieważ tylko na tyle było mnie stać.

Jednocześnie już tylko czekałam na to, aż go zobaczę i będę mogła uściskać tak mocno jak tylko się da, i przeprosić za każde obrzydliwe słowo.

Widok jego na łóżu szpitalnym był jak sztylet w serce....



Rozdział piętnasty

„Ta spódniczka to dla mnie?”

Na drżących nogach weszłam powoli do pomieszczenia, które raziło mnie w oczy bielą i swoim szpitalnym wystrojem. Zignorowałam krzątające się wokół pielęgniarki, a gdy zauważyłam Rihana na łóżku szpitalnym, serce aż mi załomotało w piersi. Niemal do niego podbiegłam. Patrzył się w sufit i ledwo zauważalnie poruszył zabandażowaną ręką.

– Rihan – wydusiłam na wstępie i nachyliłam się nad nim ze łzami w oczach.

Chłopak posłał mi mętne spojrzenie, ale kąciaki jego ust minimalnie drgnęły w uśmiechu. Odchrząknął i zwilżył wargi, z ledwością unosząc dłoń, aby dotknąć mojej.

– J-Jak się czujesz? – wyszeptałam niepewnie, od razu ściskając delikatnie jego rękę. Wyglądał, jakby coś wysało z niego energię. Ten widok łamał mi serce.

– Jest okej – szepnął. – Cieszę się, że tu jesteś.

– Chociaż w tym momencie faktycznie przy tobie jestem – odparłam z lekkim śmiechem. Tak naprawdę był to śmiech przez łzy, bo naprawdę opuściłam go w wielu chwilach, w których potrzebował mnie najbardziej na świecie.

Pogłaskałam lekko jego czoło i krótko ucałowałam, walcząc z ochotą obdarowania go zdecydowanie mocniejszym uściskiem. Rihan uśmiechnął się słabo i splątał nasze dłonie. Moje serce zabiło mocniej.

– Czemu nic nie powiedziałaś? Czemu mnie okłamałaś? Czemu nie poprosiłaś o pomoc? – spytałam z trudem.

– Bałam się, że wystarczy chwila nieuwagi, a naprawdę skończy się to dla ciebie źle, dla twojej rodziny i naszych przyjaciół – odparł równie cicho i odwrócił wzrok. – Bałam się, że gdybyś mnie sobie nie odpuściła, Seth zrobiłby ci krzywdę. Dlatego wymyśliłem ten cały teatryk. Liczyłem na to, że przestaniesz się do mnie odzywać. I tak się też stało. Chociaż gdy zobaczyłem filmiki, na których dobrze się bawisz z jakimiś facetami, nie mogłem wytrzymać. Miałem ochotę ich wszystkich pozabijać, a ciebie po prostu zabrać na drugi koniec świata i w końcu żyć spokojnie.

– Ale to wszystko mogłoby się potoczyć zupełnie inaczej – powiedziałam, przypominając sobie moment, w którym z nim zerwałam. – Powiedziałam ci tyle przykrych słów, a ty na to nie zasłużyłeś. Przepraszam. Bardzo cię przepraszam, Rihan – dopowiedziałam z płaczem. – Ja naprawdę tak nawet nie myślałam. Mówiłam to wszystko, aby cię zranić. Czułam się jak śmieć po tym, czego się dowiedziałam.

– Leila, nie przepraszaj mnie. Nie miałaś o niczym pojęcia. W tamtym momencie w twoich oczach zachowałem się jak prawdziwy sukinsyn.

Ponownie na mnie spojrział i usiłował usiąść, zaciskając przy tym szczęki i zabierając rękę. Po chwili znowu wyrzucił z siebie słowa:

– Ty nie jesteś niczemu winna. To ja przepraszam, że przez to zadałem ci dużo bólu.

– Nie. – Pokręciłam surowo głową. – To było niczym w porównaniu z chwilą, gdy zobaczyłam cię w... – przerwałam na chwilę, aby przełknąć ślinę. – W kałuży krwi. Bałam się, że tym razem stracę cię już na zawsze – jęknęłam, przejęta bólem, i pociągnęłam nosem, a łzy ponownie spłynęły z moich oczu. – Gdybym przyszła wcześniej...

– Próbowałem z tobą porozmawiać – przerwał mi od razu – ale twoja mama mnie zbyła. Powiedziała, że wystarczająco przeze mnie wycierpiałas, a ja... – Przymknął na moment oczy. – A ja nie chciałem, żebyś cierpiała jeszcze bardziej.

– Rihan...

– I sam też już nie chciałem więcej cierpieć – dodał po chwili i od razu przycisnął palce do powiek. – Nie mogłem już wytrzymać psychicznie. Wszystko mnie przerosło. Czułem się wykończony w każdym znaczeniu tego słowa. Chciałem w końcu przestać odczuwać ból.

Łzy cisnęły mi się do oczu.

– Ale potem cię zobaczyłem. I zacząłem wszystkiego żałować. Nie chciałem cię zostawiać. – Wbił

we mnie spojrzenie swoich dwukolorowych oczu. – Ten obraz w mojej głowie, w którym ponownie cię nie ma, zabolął mnie znacznie mocniej niż to, co zrobiłem swoim dłońmi – rzucił z nerwowym śmiechem i unosił krótko ręce, co sprawiło mu dyskomfort, bo zauważyłam, jak zagryza wargi. – I... – przerwałam mu.

– Nawet mnie znowu nie przepraszaj. Nie masz za co – powiedziałam i objęłam z drżącymi dłońmi blade policzki bruneta, uśmiechając się przez łzy. – I nigdy więcej mnie tak nie strasz. Proszę.

– Chodź tu do mnie – poprosił z szerszym uśmiechem, rozkładając dłonie, a ja przez moment się zawahałam. Pomyślałam o tym, że mogłabym sprawić mu ból, gdybym otarła się o nadgarstki. – No, chodź!

Pociągnął mnie za rękę i objął mocno, przyciskając do siebie. Zarzuciłam ręce za jego kark i wtuliłam się w niego, płacząc jeszcze mocniej.

Znów czułam się bezpieczna.

– Już cichutko – szeptał, masując dłońią moje plecy, próbując mnie uspokoić. Pocałowałam go tylko lekko w szyję, a potem w ramię, policzek i ponownie w czoło. Chciałam już nigdy nie opuszczać jego ramion. – Jest okej, kochanie.

– Tak bardzo się cieszę, że nic ci nie jest – wyszlochałam, ściskając go.

– Nie płacz już, Harrison, bo zaraz ja też zacznę. – Parsknął cichym śmiechem i zbliżył wargi do mojej skroni, nadal czule mnie obejmując.

– Teraz to już tylko łzy szczęścia.

Zaśmiałam się przez szloch i oparłam nasze czoła o siebie, dotykając opuszkami palców karku chłopaka. Tak bardzo brakowało mi jego zapachu, oczu, głosu, wszystkiego. Ten chłopak stał się moim oczkiem w głowie, co jeszcze przed jego powrotem do Seattle mogłoby mi się wydawać naprawdę śmiesznym żartem.

Musnął lekko moje wargi, podrywając do lotu stado motylków w moim brzuchu.

– Rihan. – Do naszych uszu dotarł głos Jennifer. Natychmiast odsunęłam się od jej syna i zdziwiona odwróciłam głowę w stronę kobiety. Stała w progu, przygnębiona, a potem powoli je za sobą zamknęła. Nie potrafiła jednak nawet spojrzeć na syna. Przyglądała się podłodze i zdążyłam zwrócić uwagę, iż przelżyka z trudem ślinę.

– Poczekam na zewnątrz, okej? – Pocałowałam go szybko w głowę i na moment wsunęłam palce w czarne, przydługie już włosy. Rihan od razu pokręcił głową.

– A możesz zostać? Proszę. – Posłał mi błagający wzrok, przypominając w tej chwili małego chłopca.

Nie musiałam się nawet zastanawiać nad odpowiedzią. Przytaknęłam i zrobiłam kilka kroków w tył, aż odeszłam po ścianę. Rihan niechętnie spojrział na matkę, która najwyraźniej się denerwowała. Jej ciało drżało, co można było od razu zauważyć.

– Jak się czujesz? – zapytała niepewnie.

– Spoko – odpowiedział sucho i beznamiętnie, poprawiając się z trudem na łóżku.

– Mhm – wymamrotała prawie niesłyszalnie i w końcu zrobiła krok w stronę swojego syna.

– Mogę powiedzieć, że jestem zszokowany. Myślałem, że będziesz szczęśliwsza, gdy stąd zniknę – oświadczył niskim tonem i obrzucił ją tak nieprzyjemnym spojrzeniem, że aż zakłuło mnie serce. – A ty pytasz, jak się czuję.

– Rihan, nie mów tak – westchnęła i uniosła wzrok do sufitu, tupiąc nerwowo obcasem o podłogę. – Wiem, że jestem okropna matką.

– I spostrzegawczą. To już coś – prychnął.

– Ale dzisiaj coś zrozumiałam. To było dziwne. Nie czułam tego nawet wtedy, gdy byłeś jeszcze małym dzieckiem. Nie umiem go nawet nazwać. W chwili, kiedy ujrzałam cię nieprzytomnego, mój świat się zatrzymał – mówiła szeptem, pochodząc bliżej syna, który nie mógł uwierzyć w jej słowa. Po prostu przyglądał się jej z szokiem wymalowanym na twarzy. – Przypomniałam sobie dzień twoich narodzin. Taka krucha, mała część mnie. Nagle zaważadnęło mną poczucie winy. Widziałam wszystko, co zrobiłam źle. Jak zamieniłam twoje życie w piekło.

Patrzyłam to na nią, to na niego. Rihan nie okazywał emocji. Jakby zmarł.

– Wiem, że mnie nienawidzisz. Ale chciałabym móc w końcu normalnie z tobą porozmawiać. Odrzuciłam cię, gdy byłeś małym dzieckiem. Nawet nie wiesz, jak teraz bardzo źle się czuję z tego powodu. – Dotknęła niepewnie jego dłoni i kucnęła przed łóżkiem, mrugając szybko powiekami. – Doświadczyłam właśnie próby samobójczej mojego własnego dziecka, które zrobiło to przez swoją rodzinę. T-To

naprawdę... – zaczęła i zatrzymała się na chwilę, powstrzymując płacz. – Złamało mi serce, chociaż myślałam, że już go nie posiadam.

Rihan milczał, obserwując matkę. Dostrzegłam jedynie, że pobladł. Przełknął z trudem ślinę i nie poruszył nawet gałkami ocznymi.

– Nigdy nie będę umiała ci wynagrodzić zniszczonego dzieciństwa. Nigdy mi tego nie wybaczysz, wiem. Ja po prostu pragnę cię choćby przeprosić i obiecać, że twój ojciec zniknie z twojego życia, a razem z nim problemy, które na nas ściągnął – mówiła cicho i przyglądała się oczom syna. Rihan nie cofnął dłoni spod jej uścisku. – Chcę, żebyś wiedział, że żałuję wszystkiego. Nie będę już nawet usprawiedliwiać mojego zachowania. Czasu już nie zdołam cofnąć.

Widziałam kątem oka, że chłopak zaciskał drugą dłoń w pięść na białej pościeli.

– Ja naprawdę żałuję, Rihan. Jak mogłam cię tak skrzywdzić – wyszeptwała z płaczem, a ja niemal przewróciłam się na krześle. Jennifer płakała. Jego mama płakała! – Przepraszam, synu – wyjąkała ze łzami, po czym zakryła twarz dłońmi.

To był moment, kiedy Rihan przygarnął swoją mamę do uścisku. Przytulił ją mocno i zamknął oczy. Jego kąciki ust drgały nerwowo, a kobieta płakała, lecz na początku nie odwzajemniła gestu. Odniosłam wrażenie, że dla obojga ta chwila czułości to nowość. Zwłaszcza dla kobiety, której chyba nikt nigdy nie przytulił. Nie wiedziała, co zrobić z rękoma. Trzymała je w powietrzu. Aż w końcu powoli objęła syna.

– Czekałem na to od dawna, mamó.

Patrzyłam na nich przez łzy. Brunet zerknął na mnie, a ja od razu kiwnęłam głową na drzwi. Czułam, że naprawdę potrzebowali chwili dla siebie.

Na korytarzu spotkałam zaniepokojonych Sweatera i Blake'a, którzy od razu wstali z krzeseł, na których siedzieli obok mamy.

– I co? Co z nim? – dopytywał niecierpliwie Dean. Był przestraszony. Zaciskał gorączkowo pięści, a jego ciemne oczy wyrażały ból.

– Jest dobrze. Całe szczęście – odparłam od razu, aby nie trzymać ich dłużej w niepewności. Wraz z Blakiem odetchnęli z ulgą. – Sweater, gdyby nie ty, to mogłoby się to skończyć znacznie gorzej. Dziękuję, że do mnie zadzwoniłeś – dopowiedziałam ciszej. – Inaczej... I-Inaczej... – zaczęłam płaczącym tonem, ale szatyn zamknął mnie w uścisku, jakby sam tego potrzebował.

– Nawet tego nie wypowiadaj na głos – szepnął błagalnym tonem.

– Jak wy, to i ja też – rzucił Blake i również nas objął.

Nie mogłam się nie uśmiechnąć. Dostrzegłam również, że nawet mama rozciągnęła usta w uśmiechu na widok naszej trójki.

– Rihan nalegał, żebym nie zawiadamiał policji, ale po tym, jak do mnie zadzwonił i przyznał, że napadło go pięciu obskurnych facetów od Setha, nie mogłem tego tak zostawić – mówił cicho Dean. – Zignorowałem nawet to, że gdyby Seth się dowiedział, to i ja bym miał przejebane. Na razie potrzebuję również dowodów. Rihan powysyłał mi jakieś rozmowy, które nagrał podczas rozmowy z tym skurwielem.

– Seth jeszcze tego pożałuje – odezwała się nagle mama i zrobiła krok w naszą stronę. Odsunęliśmy się od siebie zdziwieni. – Już ja się o to postaram.

Naprawdę chciałabym w końcu zacząć wierzyć w jej słowa.



Minęło pięć dni od opuszczenia szpitala przez Rihana. Przez ten czas opiekowałam się nim jak małym bobasem. Rany na nadgarstkach często sprawiały mu ból, dlatego pilnowałam, żeby ich nie nadwyręzał. Zapadał już wieczór a ja czekałam na dole, aż Rihan się u mnie zjawi. Miał tu być dosłownie za kilka minut, tak obiecał.

– Wychodzę na randkę! – oznajmił wesoło Blake, pojawiając się obok. Byłam pod wrażeniem jego ubioru. Biała koszula, czarne garniturowe spodnie i postawione na żel włosy. W dodatku pachniał, jakby właśnie się umył, więc tym bardziej mi zaimponował.

– Ty i randka? – wyśmiałam.

– Nie nabijaj się! – ostrzegł wystawiając palec ku mnie. – Powinnaś się cieszyć!

– No, dobra, dobra – przestałam się śmiać. – Kim jest ta szczęściara?

– Dowiesz się w swoim czasie.

– Naprawdę to musi być porządna, niesamowita kobieta, że w końcu postawiła cię do pionu i naprawiła – oznajmiłam stukając palcem o brodę. Mój brat i randka? To było naprawdę zadziwiające.

– Jest niesamowita – przyznał ucieszony i poprawił kołnierz koszuli szczerząc się do swojego odbicia w lustrze. – Padniesz z wrażenia.

– To na pewno – przyznałam, znów rozciągając usta w uśmiechu.

– Dobra, to ja lecę! – Poklepał mnie po głowie i złapał pośpiesznie za klamkę. – O, patrzcie kogo wiatr przyniósł!

Wychyliłam głowę i aż miałam ochotę zapiszczeć z radości.

– O, Blake. Jaki z ciebie elegancik. Na randkę z chłopakiem się wybierasz? – parsknął Rihan, lustrując mojego brata.

– Zamknij ryj – burknął ten, choć się śmiał. – Idę na randkę z nieziemską blondynką!

– Jestem pod wielkim wrażeniem, stary. – Brunet poklepał go po ramieniu.

– Ja również, ale pod twoim... – powiedział ciszej i wychylił się, aby zobaczyć, dlaczego Rihan trzyma jedną dłoń za plecami. – Pantoflarzu! – wybuchnął śmiechem i wyszedł z domu.

Czarnowłosa wystawił w jego stronę środkowy palec, po czym, gdy mój bliźniak wsiadł już do swojego samochodu, wrócił do mnie spojrzeniem.

– Nie przywitasz mnie buziaczkiem? – spytał zachrypniętym głosem. W odpowiedzi od razu mu się rzuciłam w ramiona, a moje serce się wprost radowało. – Aż tak się stęskniłaś, Harrison? – zaśmiał się i objął mnie jedną ręką, całując w czoło.

– Widzieliśmy się wczoraj wieczorem. To wystarczająco długo – wychrypiałam oburzona.

Stałam na palcach i musnęłam jego usta, potrzebując tego bardziej, niż sądziłam. Wtedy mój chłopak wyciągnął zza siebie bukiet białych róż przewiązany różową wstążką. Uśmiechał się przy tym tak uroczo, że nie mogłam się powstrzymać łez.

– Jejku... – wydusiłam i złapałam kwiaty w dłoń. – Z jakiej to okazji?

– Nie musi być to okazji, żebym ci dawał kwiaty albo prezenty, kochanie – przemówił.

– Och... – powiedziałam cicho i przyjęłam bukiet, czując motylki w podbrzuszu. – Dziękuję. Bardzo dziękuję, Rihan – dodałam, wzruszona, i ponownie stanęłam na palcach, by ucałować go w oba policzki. – I wchodź, nie będziemy stać w progu!

Wparowałam do kuchni niemal w podskokach, ściskając w rękę bukiet.

– Mama w domu?

– Nie – odpowiedziałam od razu i stanęłam przy blacie kuchennych, by poszukać odpowiedniego wazonu. – Nikogo oprócz nas nie ma w domu.

– Nie licząc Hachiego – wspomniał rozbawiony, gdy w tle usłyszeliśmy szczekanie psa, który już biegł w naszą stronę. Odwróciłam się w stronę chłopaka i zobaczyłam, że kundel zdążył już na niego skoczyć i usiłował oblizać jego twarz z każdej strony.

– Jezu, on tak zawsze, gdy cię widzi, słyszy lub wyczuje. – Przewróciłam oczami uśmiechając się. – Kocha cię bardziej niż mnie!

– Kocha nas tak samo – przypomniał Rihan, pochylając się i całując psa w łebek. – co nie, Hachi?

Pies zaszczekał, a ja wlałam do wazonu wodę i włożyłam do niej kwiaty. W tle z radia na lodowce rozbrzmiał początek *Enjoy the Silence* Depeche Mode. Moi rodzice od zawsze tego słuchali i niekiedy tańczyli, gdy ich podglądałam. Ten obraz wywołał na mojej twarzy smutny grymas. Pomyślałam, że nasza rodzina już nigdy nie będzie taka jak kiedyś. Łamało mi to serce.

– Co się stało? – zapytał nagle Rihan i podszedł do mnie. Widział, że się zamyśliłam. – Leila?

– Hm? – Odwróciłam się ze sztucznym uśmiechem, próbując zatuszować smutek.

– Nawet nie próbuj udawać. Wiem, kiedy jesteś smutna albo coś nie gra – zauważył i objął dłońmi moje policzki, bym podniosła głowę. Popatrzyłam na niego spod rzęs i westchnęłam cicho pod nosem. – Skąd ta minka?

– Po prostu ta piosenka. Przypomniała mi o moich rodzicach, gdy wieczorem tańczyli do niej i wyglądali na zakochanych, to trochę boli – zaśmiałam się nerwowo i próbowałam odwrócić głowę, ale chłopak mi to uniemożliwił.

– W takim razie – zaczął i zgarnął moje ręce w swoje, uśmiechając się wesoło. – Stworzymy nową historię do tej piosenki. Nowe wspomnienie, które będzie ci przypominać o tej chwili.

– Co masz na myśli? – Zmarszczyłam czoło.

Po chwili przygarnął mnie do tańca. Zaskoczona zaśmiałam się cicho i uniosłam ponownie wysoko głowę, aby popatrzeć na twarz mojego chłopaka.

– Ale ja nie umiem tańczyć – uprzedziłam na wstępie.

– A kto ze mną wywijał na balu? – przypomniał, mrużąc czarno-szare oczy. Na samo wspomnienie o tym wydarzeniu mój żołądek zawiązał się w supeł. Mogłam to wspominać bez końca, każdego wieczoru przed pójściem spać.

– Ale to ty prowadziłaś – odparłam ze uśmiechem.

– Tutaj też poprowadzę, słońce.

Ruszał moimi biodrami w rytm piosenki, dotykając przy okazji fragmentu odkrytego brzucha. Musiałam z całych sił powstrzymać się od nieprzyzwoitych myśli. Mój chłopak był taki przystojny. Niesamowity nie tylko pod względem wyglądu. Miał cudowne wnętrze.

– Jesteś najpiękniejsza na całym świecie – wychrypiął nisko, przystawiając nasze czoła do siebie. Utkwiłam wzrok w jego oczach, które nawet mnie dosłownie hipnotyzowały.

– Ale na świecie jest mnóstwo kobiet.

– Ale ty jesteś wyjątkowa i najlepsza w każdym znaczeniu tego słowa. Po prostu moja.

Pocałował mnie lekko i uniósł kąciki ust.

– Awww... – westchnęłam i chciałam go przytulić, ale miał inny zamiar. Obrócił mnie wokół własnej osi i po chwili ponownie przyciągnął do siebie, gdy tylko rozbrzmiał refren piosenki.

– *Oh, my little girl...* – zaczął śpiewać niskim tonem głosu i poważną mimiką twarzy.

Parsknęłam śmiechem, gdy obracał mnie wokół własnej osi.

– *All I ever wanted. All I ever needed.* – podśpiewywał ze śmiechem, kiedy ponownie się bujaliśmy do rytmu. – *Is here in my arms.*

Naprawdę kochałam głos tego chłopaka.

– *Words are very unnecessary...*

– *They can only do harm* – dołączyłam, fałszując, bo faktycznie nie miałam talentu do śpiewu.

Nawet Hachi zawył zaraz po mnie, co nas rozczuliło. Zaśmialiśmy się oboje, a po chwili Rihan obrócił mnie ponownie, ale tym razem przysunął do siebie tyłem. I znów przypomniała mi się sytuacja z balu.

Przyciskał moje biodra do swoich i muskał ustami moją szyję.

Zanim zdołałam jęknąć pod wpływem tej pieszczoty, ponownie mnie obrócił w swoją stronę. Tym razem zaatakował jednak moje wargi, zamykając je w czułym pocałunku. W tle nadal brzmiała piosenka, a ja rozpływałam się pod wpływem czułości Rihana. Całowaliśmy się najpierw niespiesznie, a po chwili już się żarliwie obściskiwaliśmy. Wsunęłam palce we włosy chłopaka i oddawałam się mu w pełni. Dotykał moich pośladków pod krótką spódniczką, a potem podniósł niespodziewanie i posadził na kuchennej wyspie.

– Ta spódniczka to dla mnie? – wymruczał, dotykając odkrytych ud.

– Tylko dla ciebie – wyszeptalam i docisnęłam go do siebie, ponownie całując.

– Nie wiem, jak to robisz, ale z każdym dniem pociągasz mnie coraz bardziej – dodał niskim głosem.

– Kurewsko pociągasz.

Całował moją szyję, zanurzając dłoń w brązowych, rozpuszczonych włosy, które po chwili zebrał w kucyk i lekko za nie pociągnął, wywołując mój jęk.

– Twoja mama będzie późno? – spytał między pocałunkami.

– Mhm – odpowiedziałam niewyraźnie i przepełniona podnieceniem. – Ale mój brat może w każdej chwili wrócić – odparłam, przypominając sobie, że on faktycznie zawsze albo czegoś zapomina, albo w ostatniej chwili zrezygnuje z planów.

A Rihan naprawdę chciał to zrobić w kuchni.

– A my przecież lubimy dreszczyk emocji – przekonywał.

Uśmiechnęłam się, a brunet wpił się w moje usta, przesuwał dłoń z ramion, na szyję, a potem na piersi, które zaczął ścisnąć.

Dotykał moich odkrytych ud pod materiałem spódnicy i z każdą kolejną minutą całowaliśmy się coraz bardziej intensywnie. Brakowało mi już tej bliskości i przyjemności, którą sprawiał mi jedynie on. Nie mogłabym nawet sobie wyobrazić, że ktoś inny mógłby być na jego miejscu.

Zdjął mi bluzkę i już po chwili siedziałam na blacie półnaga i wyczekująca dalszego rozwoju akcji. Jęknęłam cicho i z rozkoszy pod wpływem jego dotyku na moich nagich piersiach przymrużyłam powieki. Spojrzałam w dwukolorowe oczy Rihana i złapałam za brzeg jego bluzki. Zwilżył wargi w seksowny sposób i uniósł ręce, abym mogła w końcu i z niego zdjąć ubranie.

Rzuciłam bluzkę gdzieś w kąt i przygryzłam wargę, lustrując dokładnie jego idealnie umięśniony tors. Nie mogłam się powstrzymać od dotknięcia go, a potem zasypania czułymi pocałunkami.

Usłyszałam jego sapnięcie i sama jęknęłam, kiedy dotknął opuszkami palców brzegu moich majtek.

Nagle chwycił mnie za tyłek i podniósł, przez co byłam zmuszona objąć go nogami w pasie.

– Dokąd idziemy? – spytałam ze śmiechem.

– Do twojego pokoju, bo nasz pies dziwnie na nas patrzy. Chyba jest zniesmaczony.

Powstrzymałam kolejną salwę śmiechu i zarzuciłam ręce na kark chłopaka. Niósł mnie prosto na schody. Cały czas się chaotycznie całowaliśmy, bo Rihan jednocześnie patrzył na schody, abyśmy z nich oboje nie spadli.

Gdy byliśmy już w moim pokoju, rzucił mnie na łóżko.

– Tutaj już zrobię z tobą wszystko – wychrypiał, zawisając nade mną. Pośpiesznie zdjął ze mnie resztę ubrań, a ja wpatrywałam się w jego twarz z zafascynowaniem. Olśniewał swoim pięknem na każdym kroku. Zacisnęłam palce na kołdrze, kiedy przysunął palcami po mojej łechtaczce.

– Kurwa – wykrztusiłam, czując w sobie palce chłopaka coraz głębiej.

– Nie chcesz, żebym przestał? – spytał niskim głosem, spoglądając to na moje nagie piersi, to w oczy. Zwilżyłam wargi i oddychałam tak głośno, że było mnie chyba słychać po drugiej stronie ulicy. – Czy raczej chcesz tego więcej?

O razu pokiwałam głową i pociągnęłam go za drugą rękę, aby złączyć ponownie nasze usta w żarliwym pocałunku. Wsunął palce w moje rozczochrane włosy i nie przestawał pieścić mnie drugą ręką.

Zaczęłam rozpinąć mu rozporek, dając jasno do zrozumienia, czego pragnę. Uśmiechnął się w taki sposób, że nawet na leżąco zmiękły mi kolana. Rihan wyjął z kieszeni prezerwatywę, potem zdjął spodnie i bieliznę. Widok jego penisa był rozkoszny. Patrząc mi głęboko w oczy, sprawnie naciągnął prezerwatywę i przyjrzał się mojemu nagiemu ciału.

Po chwili już dotykał wnętrza moich ud. Potem ponownie nade mną zawisł i całował czule w usta, a ja nie zamierzałam przestawać. Wbijałam paznokcie w kark chłopaka, gdy tylko przysunął męskością po wejściu.

Gdy poczułam go w środku, zacisnęłam usta, bo jak zwykle na początku odczuwałam ból, który po chwili zniknął, gdy Rihan okazywał mi czułość i się nie spieszył. Jak zawsze w takich momentach traktował mnie, jakbym była z porcelany. Pytał, czy przestać albo zwolnić, ale na wszystko odpowiadałam przecząco głową, bo czułam coraz większą przyjemność.

– Jesteś cudowna.

Całował mój dekolt, szyję i wargi, a mnie nieziemską przyjemność sprawiał nawet jego głos.

– I moja. Nikomu cię nie oddam i nigdy już nie zostawię – wyszeptał.

Po kilkunastu minutach czułam już rozkosz, która zaczynała rozchodzić się po całym moim ciele. Rihan poruszał się we mnie i dotykał dosłownie wszędzie, gdy ja nie byłam nawet w stanie wydusić z siebie czegoś innego niż głośne jęki. Patrzyliśmy sobie w oczy i nie mogłam uwierzyć, że po tylu latach byliśmy dla siebie tak bliscy, bliźsi niż kiedykolwiek.

Doszliśmy jednocześnie, kiedy tylko czarnowłosy dotknął mojej łechtaczki. Opadł na mnie i całował, wywołując na mojej twarzy uśmiech pełen rozkoszy.

Długo potem leżałam w jego objęciach. W pewnym momencie dotknęłam jego ręki i spojrzałam na bandaż, które wciąż miał na nadgarstkach. Nadal mnie bolał fakt, że próbował zrobić sobie krzywdę. Poczulałam w sercu ukłucie i musnęłam delikatnie ustami jeden z nadgarstków Rihana.

– Co jest, kochanie? – spytał i odgarnął mi kosmyk włosów z twarzy. – Czemu widzę łzy w twoich oczach? – dodał, ujmując palcami mój podbródek i obracając w swoją stronę.

– Po prostu... – westchnęłam i spuściłam spojrzenie. – Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby cię teraz przy mnie nie było.

– Ale już nigdzie się nie wybieram, Harrison. Będziesz się teraz ze mną użerać na co dzień – zażartował i pocałował mnie w czoło, obejmując mocniej.

Spojrzałam na niego z uśmiechem.

– A przypuszczałaabyś, że twój dawny brzydki przyjaciel będzie cię teraz posuwał? – parsknął śmiechem i dał mi kuksańca w żebro.

– Nie byłeś brzydki.

– No, nie udawaj. W wieku piętnastu lat wyglądałem jak dwunastolatek.

– Momentami nawet całkiem przystojny. – Zamyśliłam się, a wtedy napotkałam zdziwione spojrzenie chłopaka.

– Co?!

– No, może ze dwa razy tak pomyślałam.

– Czemu nic nie powiedziałaś? – jęknął zrozpaczony.

– Oszalałeś? Wtedy już w ogóle byś nie spał przeze mnie po nocach. – Uśmiechnęłam się zadziornie.

– Tylko ja mogę mieć takie wybujałe ego – wytknął mi żartobliwie.

Nawet nie próbowałam się zastanawiać, jak nasze życie mogłoby wyglądać, gdyby Rihan nie wrócił do Seattle i całkowicie mnie w sobie nie rozkochał.



Rozdział szesnasty

„Teraz pożałujesz sprzeciwu”

Rihan

Przez dobry tydzień miałem spokój od problemów, które jeszcze niedawno nie dawały mi normalnie funkcjonować i za najrozsądniejsze uważałem pozbycia się jednego z największych – czyli samego siebie. Na szczęście to już za mną. Moje obrzydliwe myśli zostały uciszone głównie dzięki wyznaniu wszystkiego bliskim i sprawie z mamą.

Ojciec zniknął bez słowa. No może nie całkowicie. Napisał mi wiadomość o treści „Przepraszam” i uciekł jak najgorszy tchórz. Ale chociaż przeprosił. To naprawdę wielki wyczyn z jego strony.

Seth nie dawał znaku życia. Może dlatego, że był poszukiwany przez policję? Kamień spadł mi z serca, gdy Sweater zawiadomił o wszystkim służby. Ja bałem się to zrobić, chociaż może się to wydawać dziwne. Ja i strach? No właśnie. Ale tym razem przecież nie chodziło nawet o mnie, a moją dziewczynę i, tak naprawdę moich, naszych bliskich. Nie darowałbym sobie, gdyby coś im się stało tylko z mojej winy, z powodu mojej rodziny.

Teraz zbliżała się końcówka maja, a dziś przypadały urodziny Jessiki.

– Rihan, ja na pewno dobrze wyglądam? – jęknął rozpaczliwie Sweater, gdy jechaliśmy prosto na imprezę, którą zorganizowała u siebie w domu.

– Tak, tak. Dosłownie ślicznie. – Przewróciłem oczami i spojrzałem na niego kątem oka, prowadząc samochód.

Dean od rana truł mi tyłek tym, że chce wypaść zajebiście i podarować dziewczynie niezemiński prezent.

– No, nie żartuj sobie nawet. Jessica ma wokół siebie tylu chłopaków, że pewnie nawet nie będę się wybijać na ich tle – burknął i poprawił rękaw swojej białej koszuli.

– Olśniewasz swoim wdziękiem. Jessica padnie przed tobą na kolana – roześmiałem się, lecz mój przyjaciel posłał mi surowy wzrok. – Mówię poważnie. Ona szaleje na twoim punkcie. Jesteś inny niż jej dotychczasowi „partnerzy”. Zresztą... nawet Leila tak mówiła.

– Obyś miał racje. Zapewne na imprezie będzie większość typów, którzy się aż ślinią na jej widok – westchnął, a ja przyśpieszyłem. Dochodziła już dwudziesta pierwsza. Byliśmy minimalnie spóźnieni, ale to wina wyłącznie tego lalusia, który nie wiedział, czy włożyć białą czy czarną koszulę, a może różową, bo to jeden z jej ulubionych kolorów.

– Stary, luźny ten twój łeb. Weź przykład ze mnie.

– Z ciebie? – zakpił.

– Leila nie odwzajemniała moich uczuć przez kilka lat, i w dodatku podobał się jej jakiś typowy szkolny bad boy. Odpuściłem tylko na chwilę, a potem wróciłem ze zdwojoną siłą. I proszę. W końcu ją w sobie rozkochałem. – Wypiąłem dumnie pierś.

– Nie każdy ma tyle szczęścia – zaśmiał się. – Poza tym jestem wręcz pewny, że nawet przez moment, ale musiała wtedy o tobie pomyśleć w inny sposób. Moim zdaniem przyjaźń damsko-męska nie istnieje, chyba że jest w niej ktoś homoseksualny.

– Ostatnio się przyznała, że z dwa razy uznała mnie za przystojnego – przyznałem ucieszony. – Ale jak patrzę na swoje stare zdjęcia, to aż się zastanawiam jakim cudem. Greckim bogiem to ja nie byłem.

– Niby tak, ale czasem wygląd nie ma aż takiego znaczenia. Z tego, co wiem, to od zawsze traktowałeś ją jak jakąś księżniczkę. Leila była po prostu zaślepiona, że nie dostrzegała w tobie swojego przyszłego męża.

– Męża? – Uśmiechnąłem się.

– A co ty myślisz? – prychnął. – Jeżeli wasza relacja nie zakończy się ślubem, na którym będę

świadkiem, to nie wierzę w miłość.

Zaśmiałem się, kręcąc głową, chociaż te słowa wywołały we mnie jakieś głębsze uczucie, którego nie umiałem dokładnie określić.

– Zresztą, gdybyś ty zobaczył moje zdjęcia z dzieciństwa, to byś się wykręcił kilka razy.

– Widziałem. Miałeś irokeza – wyśmiałem go. Widziałem kątem oka, że Dean rozszerzył oczy.

– Ja pierdołę. Moja babcia do tej pory publikuje tę upokarzającą fotografię w necie – jęknął oburzony.

– Oj, tam. Ciesz się, że się chce pochwalić takim dziełem sztuki.

Ja posiadałem tylko te zdjęcia z dzieciństwa, które zrobiła mi Leila.

Po dobrych dwudziestu minutach staliśmy już pod domem Jessiki. Nawet na zewnątrz mogliśmy już usłyszeć muzykę dobiegającą ze środka. Leila i Jesse mieli pomagać blondynce w dekorowaniu, i ogólnie przy całej organizacji. Do tej pory pewnie zdążyli się już wszyscy troje ułożyć do snu po spożyciu procentów. We trójkę naprawdę potrafili wypić.

– W końcu jesteście! – zawołała Leila, otwierając drzwi i stając w progu, zanim miałem szansę użyć dzwonka. Uśmiechnąłem się promiennie na widok mojej dziewczyny ubranej w obcisłą sukienkę, która podkreślała jej piękne ciało. – Chodźcie!

Pociągnęła mnie za rękę do środka, a ja zdążyłem się tylko zaciągnąć jej słodkim zapachem. Dean wszedł zaraz po mnie i ukrył za plecami prezent dla Jessiki.

– Czemu jesteście tak późno? – spytała Leila, obracając się w moją stronę. Zauważyłem po jej oczach, że wychyliła już kilka kieliszków. – Zdążyłam się już lekko wstawić – przyznała z westchnieniem i zamknęła mnie w mocnym uścisku.

Trzymając ją w objęciach, taką małą i kruchą, czułem, że to jedna z czynności, która w pełni mnie uspokaja.

– Lekko? – wyśmiałem.

– Nie przesadzaj – wymamrotała i odchyliła głowę, patrząc na mnie spod długich rzęs. – Chodźmy do salonu, bo Jesse akurat tańczy na stole.

– Czemu mnie to nie dziwi. – Pokręciłem rozbawiony głową.

Kiwnąłem w stronę Sweatera, który nigdzie nie widział solenizantki i trzymał za sobą prezent dla niej. Ja zdecydowałem, że pójdę na zaproponowany przez Leilę kompromis i ona coś kupi od nas obojga. Nie byłem dobry w wymyślaniu prezentów.

W salonie od razu zauważyłem Jesse'a, który faktycznie świetnie się bawił na stole, Jessicę i jeszcze kilkunastu jej znajomych ze szkoły. W tym jacyś playboye, których nigdy na oczy nie widziałem.

– Jessica, patrz kogo przyprowadziłam! – oznajmiła głośno szatynka i wskazała ręką na Deana, który patrzył złowrogo na tych wszystkich nieznajomych chłopaków.

– Dean, co ty taki zazdrosny jesteś – wyśmiałem go, na co w odpowiedzi dostałem w tył głowy. – To pewnie nawet nikt ważny.

– No, nie mów, że ty nigdy nie byłeś zazdrosny jak jakiś chłop się kręcił wokół Leilii – odbił piłeczkę.

No, tu miał rację. Tym bardziej wtedy, gdy nie odwzajemniała moich uczuć.

– Wszystkiego najlepszego, Jessica! – powiedzieliśmy głośno wraz z Deanem, kiedy do nas podeszła.

– Dziękuję. – Przytuliłem ją do siebie, a zaraz potem Dean. Postanowiłem zostawić ich samych i podszedłem do mojej dziewczyny, która patrzyła na mnie i się szczyrzyła w uśmiechu. Wokół nas kręciło się naprawdę sporo osób, które pierwszy raz widziałem na oczy.

– Gdzie twój debilny brat? – spytałem i usiadłem obok niej na sofie. Zarzuciłem rękę na jej kark i przesunąłem usta do skroni.

– Niedługo przyjdzie. Ma zabrać ze sobą dziewczynę, z którą kręci – zachichotała.

– Chroni mi oczy, Boże – wymamrotałem, spoglądając w sufit. Przeczuję, że jego nowa dziewczyna będzie jakaś specyficzna.

– Rihan, jak tam się trzymasz? – zapytał Jesse, siadając na oparciu obok. Próbowałem powstrzymać śmiech od widoku jego prawie łysego łba. – Do psychiatry chodzisz?

– Chodzę – odparłem, powstrzymując śmiech. – Jest spoko. Dzięki, że pytasz, łysy.

– No, co! – Pomacał się po głowie. – Wyzwanie robiłem. Tobie też by się przydało.

– Nawet się nie waż go do tego namawiać! – ostrzegła Leila, na co prychnąłem. W tle przewinęli mi się Dean i Jessica, gdy ona wprost skakała ze szczęścia na widok podarunku od chłopaka. – Są za piękne. – Dotknęła moich czarnych włosów.

– Są *passé* – burknął Jesse i wstał z miejsca. Zapewne poszedł po alkohol.

Wystawiłem mu środkowy palec, śmiejąc się.

– To co? Wzniesiemy toast za Jessicę i jej osiemnaste urodziny! – wykrzyczała nagle Leila i chwyciła kieliszek. Blondynka wraz z moim kumplem usiedli na sofie obok. Jesse stał przed nami i trzymał w ręku butelkę wódki. Czy on chce to wypić sam? – Wszystkiego najlepszego, stara dupo! Zdrowia, szczęścia, pomyślności, zero zmarszczek na starość i wszystkiego dobrego na nowej drodze życia!

– Na nowej drodze życia? – zaśmiała się Jess, a Dean walnął się otwartą dłonią w czoło.

Powiedziałem Leili, że Dean widzi w niej kogoś więcej niż przyjaciółkę, ale teraz zaczynałem tego żałować...

– Leila chciała powiedzieć, wszystkiego dobrego na nowej drodze życia w wieku osiemnastu lat – poprawiłem ją i pociągnąłem na kolana. Dziewczyna się cicho zaśmiała i prędko wypija zawartość kieliszka, po czym prawie go rozbiła. – Przystopuj z piciem, bo ja cię nie będę nosił na rękach.

– Już się nagrzmociła, idiotka. A mówiłem jej, że dzisiaj ja będę najtrzeźwiejszy – burknął białowłosey.

– No, weź, Rihan... – wykrztusiła i wtopiła głowę w moją szyję. Złożyła pojedynczy całus na mojej szyi, co na nieszczęście wywołało we mnie uśmiech. – Po prostu to są urodziny mojej psiapsi. Jak mogłabym być trzeźwa?

– Zaraz mi tu padniesz od nadmiaru nieprzyzwoitych substancji w swoim organizmie – odparłem poważniej, na co Leila wybuchnęła śmiechem.

– Mówisz tak, bo ty nie możesz pić.

– Wcale nie! Mogę pić – oburzyłem się. – Po prostu nie chcę.

– Bo ci zakazała po twoim ostatnim upojeniu się jak świnia – wytknął mi ze śmiechem Sweater.

Zmroziłem go wzrokiem.

– Nie zakazała. Sam sobie zakazałem.

– Jasne, a ta biała flądra, co się na nas gapi, to twoja była – zażartował. Ściągnąłem brwi. Wszyscy odwróciliśmy głowy w kierunku drzwi, gdzie faktycznie stała Mercedes, z którą kiedyś miałem nieszczęście być.

– O kurwa – wyrwało mi się.

– Czy ona naprawdę musi się pojawiać na każdych urodzinach? – jęknęła Leila.

– Może lubi psuć innym zabawę – dopowiedziała szorstko Jessica.

– Spokojnie, kochanie. Zaraz stąd wyj... – zaniemówiłem na widok Blake'a, który właśnie podał jej drinka i zarzucił dziewczynie ramię na szyję. Patrzyłem się na nich z szeroko otwartymi ustami. Moja ukochana i nasi przyjaciele byli równie zdumieni. Nikt się nawet nie odezwał.

– Leila, czy twój bliźniak zgłupiał do reszty? – spytał zdezorientowany Jesse.

– Niewykluczone – przyznała i zacisnęła zęby ze złości.

– Hej, Jessica Williams! – Blake zaakcentował jej imię i pomachał rękoma, uśmiechając się. Mercedes stanęła obok niego z grymasem na twarzy, chociaż próbowała się nawet chyba lekko uśmiechnąć. – Wszystkiego najlepszego!

Podał jej alkohol w prezencie i przytulił. Naszą uwagę skupiała jednak Mercedes. Przez moment zagapiła się na mnie i uśmiechnęła się nieco szerzej.

– Blake, co ona tutaj robi? – wydusiła Leila i wstała, prostując się. Widziałem wściekłość wymalowaną na jej twarzy. Bałem się, że zaraz wybuchnie.

– Merci? – spytał i poprawił krawat przy szyi. – A, no to jeszcze tak nieoficjalnie, ale my ten, tego... – próbował ściszyć głos.

Nie mogłem już wytrzymać wzroku mojej byleż na sobie i poderwałem się z miejsca, aby zgarnąć ją na bok i poznać kilka faktów. Złapałem ją za ramię i zaprowadziłem na bok.

– Mógłbyś być trochę delikatniejszy – westchnęła teatralnie i wyrwała się z mojego uścisku. Próbowałem zignorować podejrzliwe spojrzenia Deana i pozostałych.

– Co ty tu robisz i w dodatku z bratem mojej dziewczyny? – zapytałem zezłoszczony. Blondynka

wzruszyła ramionami i owinęła kosmyk na palcu.

– Trochę między nami zaiskrzyło. O co ci chodzi? – burknęła i zmierzyła mnie od góry do dołu. Zwilżyłem wargi, starając się powstrzymać przed chamskim komentarzem. – A co, może jesteś zazdrosny?

– Co?! – zaśmiałem się zdeorientowany.

– Że w końcu dałam sobie z tobą spokój i znalazłam kogoś, komu na mnie zależy, a nie traktuje mnie tylko jako zapasowe koło lub lek na miłosne usterki – warknęła.

– Mercedes, już to przerabialiśmy ... – Wypuściłem z płuc powietrze i ścisnąłem nasadę nosa. – Po prostu jestem zdziwiony, że związałaś się akurat z bratem Leilii. Myślałem, że to może jakiś twój kolejny plan, nie wiem.

– Świat nie kręci się wokół ciebie, Rihan. Blake jest miłym chłopakiem, w przeciwieństwie do ciebie – stwierdziła z jadem w głosie. – Ale przyznaj, że jesteś trochę zazdrosny.

– Nie, Mercedes. Kocham Leilę i nie mógłbym być zazdrosny o kogoś innego niż ona.

– Jasne. – Uśmiechnęła się sztucznie. – A ona „pokochała” cię dopiero, gdy w końcu zmieniłeś swój wygląd. Nie wydaje ci się to płytkie?

– Wydoroślałem w wielu aspektach, podobnie jak ona. Niektórzy nie są gotowi w tak młodym wieku na wiele rzeczy. Zresztą Leila mnie kochała, ale nie podobałem się jej jako chłopak, bo uwaga, byłem wtedy jeszcze tylko chłopcem. Wygląd bywa ważny, nie sądzisz Mercedes? – oznajmiłem z wyrzutem.

– Chyba nigdy cię nie zrozumiem. W Londynie miałeś wszystko. Żyłeś pełną piersią.

– Wszystko, czego potrzebuję, znajduje się w Seattle, Merci.

– Jasne. – Przytaknęła głową i rozciągnęła usta w drwiącym uśmiechu.

– Mam nadzieję, że w końcu to zrozumiesz, i z Blake’iem jest tak jak mówisz. Jeśli tylko się nim bawisz, to mnie popamiętasz – ostrzegłem stanowczo.

Ominęła mnie, szturchając ramieniem i skierowała się do Blake’a. On i jego siostra wpatrywali się w nas podejrzliwie.

Usiadłem z powrotem na miejscu. Mercedes poszła wraz z Harrisonem po kolejne drinki, co skwitowałem westchnieniem ulgi.

– O czym z nią rozmawiałeś? – spytała Leila, nie patrząc na mnie, tylko wlewając w siebie kolejną dawkę alkoholu.

– Myślałem, że może robi to specjalnie, ale najwyraźniej Blake chyba się jej podoba – przyznałem zgodnie z prawdą.

– Jakim pieprzonym cudem akurat trafiło na mojego biednego brata?

– Ciesz się, że na brata, a nie ponownie na Rihana. – Jessica obróciła to w żart.

– W takim wypadku takie spotkanie zakończyłoby się krwawo dla jej osoby.

Pocałowałem ją w czoło, aby się rozluźniła, bo aż buzowała z nerwów. Ciemnowłosa jednak wydawała się nadal naburmuszona całą tą sytuacją.

– Chodźmy potańczyć! – krzyknęła Jessica i wstała z kanapy. Jesse wydał z siebie głośny pisk, a Leila też się długo nie zastanawiała. Całe trio poszło w stronę DJa, przy którym tańczyło już kilkanaście osób.

Obserwowałem, jak zaczynają tańczyć do jednej z piosenek Britney Spears, a w tym samym czasie dosiadł się do mnie Sweater.

– Dawaj, stary. Wzniesz ze mną chociaż toast – nalegał Dean i nalał wódki do dwóch kieliszków.

– Po tym, co zobaczyłem, to chyba konieczne – odparłem i wychyliłem szkło.

Po dobrych dwudziestu minutach miałem na koncie tylko dwa kieliszki ze względu na moją chorobę. Nie chciałem pić więcej. Tymczasem Sweater przez te dwadzieścia minut zdążył wypić naprawdę sporo. I teraz musiałem wysłuchiwać jego sucharów.

– Ej, widziałeś Leilę? – zapytałem zdziwiony tym, że straciłem ją z oczu.

– Wydawało mi się, że chyba wyszła porozmawiać, gdy ktoś do niej zadzwonił – odparł przymulony Dean i nalał sobie kolejnego drinka.

Przytaknąłem głową, uspokajając się. Pewnie dzwoniła jej mama.

– Nalejcie mi też! – oznajmił wesoło Blake i zajął miejsce obok nas. Wyglądał, jakby właśnie ugodziła w niego strzała amora. – Co się tak gapiacie?

– Nie, nic – odpowiedzieliśmy w tym samym czasie, a mój przyjaciel nalał mu drinka.

- No, nie czepiajcie się tak Mercedes. To już twoja przeszłość, prawda, Rihan?
- No, tak – przyznałem zgodnie z prawdą. – Tylko uważaj na nią. Bywa czasem nieobliczalna.
- Lubię adrenalinę. – Poruszył zabawnie brwiami.
- Tak? To spróbuj mojego nieziemskiego wyboru. – Dean podsunął mu szklanę.

Przez następne kilkanaście minut Blake zwierzał się nam, że naprawdę bardzo dobrze dogaduje się z Mercedes. Podobno bywała szczerą, ale nie chamską. To jakoś specjalnie mnie jednak nie przekonywało.

Od Rihan: Żyjesz? Z kim ty tak długo rozmawiasz?

Wysłałem wiadomość do Leilii, bo zacząłem się niepokoić jej długą nieobecnością. Jessica i Jesse nadal tańczyli, a Mercedes nawet kręciła się obok nich.

Nie dostałem odpowiedzi. Odłożyłem ostrożnie kieliszek na stolik obok i zacząłem się martwić, czy może gdzieś upadła z powodu upojenia alkoholem, albo ktoś ją zaczepił. Przygryzłem dolną wargę, zastanawiając się, czy powinienem iść jej poszukać. A może jednak zemdląca? Źle się poczuła?

– Rihan, co ty tak strzelasz tymi palcami. – Dean zwrócił mi uwagę, bo faktycznie, to robiłem. Po prostu się denerwowałem.

– Zaraz wrócę – powiadomiłem ich i bez słowa udałem się do wyjścia, bo rzekomo wyszła na zewnątrz. – Idę zapalić – dodałem jeszcze na odchodne.

Ominąłem kilku pijanych nastolatków i wyszedłem przed dom. Na tarasie natknąłem się jedynie na kilka pogrążonych w rozmowie par albo pojedyncze osoby palące papierosy.

Denerwowałem się z każdą chwilą coraz bardziej, przeczuwając, że naprawdę mogło się stać coś złego. Aż z tego powodu sam wyciągnąłem fajkę i zapalniczkę, a już po chwili rozkoszowałem się nikotyną, która mi „pomagała” się wyluzować.

Zszedłem ze schodów na podwórko i w tym czasie próbowałem się znów dodzwonić do Leili. Pomyślałem, że najśmieszniejsze będzie to, jeśli ja prawie zejść na zawał, a ona w tym czasie wróci na imprezę i będzie się świetnie bawić. Tak, to było prawdopodobne w jej wykonaniu.

Wpuściłem trujący dym z płuc i rozejrzałem się dokładniej. Czy byłem nadopiekuńczy? Możliwe. Po prostu bałem się ją zostawić gdzieś samą. Odetchnąłem z ulgą słysząc przychodzą wiadomość i licząc na to, że to ona:

Od Leila: jfjftjpmo

Zmarszczyłem czoło. No nie takiej odpowiedzi się spodziewałem. Potem jednak przyszła kolejna, która wyjaśniła wszystko.

Od Leila: Seth

Poczułem się, jakby ktoś mnie oblał zimną wodą. Przyglądałem się imieniu, które napisała, i od razu dopadły mnie dreszcze. Pociągnąłem kilka głębszych buchów i wystukałem drżącymi palcami:

Od Rihan: Leila, gdzie jesteś? On jest z tobą? Coś ci zrobił?

Wyrzuciłem niedopałek i od razu zadzwoniłem do Sweatera. Nie obchodziło mnie, że na razie nie znałem żadnych szczegółów. W przypadku tego chorego skurwiela, Seta, liczyły się sekundy.

– Dean, dzwoń po policję – rozkazałem stanowczym głosem, który coraz bardziej mi drżał. Odruchowo patrzyłem, czy nie napisała czegoś więcej, ale, kurwa, nic. Rozejrzałem się po całej posesji i zdecydowałem, że muszę sprawdzić tył domu.

– Rihan, o co chodzi? – dopytywał przyjaciel, starając się przekrzyczeć hałas.

– Seth tu chyba jest. Leila zniknęła. Dzwoń natychmiast, kurwa – dodałem głośniejszym głosem i się rozłączyłem.

Poprawiłem kołnierz czarnej koszuli i przyśpieszyłem kroku. Tył domu nie był nawet oświetlony. Jakby nie było tam żadnej żywej duszy. Obok był garaż i wysokie śmietniki, przy których co najwyżej pałętały się szczury.

Nagle serce podeszło mi do gardła, bo usłyszałem przelężniony głos mojej dziewczyny, który był ledwo słyszalny, jakby ktoś ścisnął jej gardło.

Wychyliłem się zza ściany i ujrzałem Seta, który dusił Leilę, przygwożdżając ją do ściany. Żołądek zawiązał mi się w supeł. Przez moment byłem przerażony, ale z każdym kolejnym jękiem bólu Leilii zbliżałem się do wybuchu i gotowości zamordowania tego typu gołymi pięściami.

– Ja chciałem tylko swój hajs, ale ten pierdolony zjeb zwał, już nawet nie wspomnę o jego synu, który wydał na siebie wyrok śmierci – warczał mężczyzna. – Ale również na ciebie, piękna.

– Człowieku, puść mnie! I tak cię już ściga policja! – zdołała wydusić Leila, gdy lekko odsunął dłoń

od jej szyi.

– Zanim wsadzą mnie do więzienia, to Rihan mnie popamięta – zaśmiał się.

– Nie waż się jej więcej dotykać – warknąłem i wyszedłem przed nich. Nie miałem nawet czasu, aby znaleźć coś, czym mógłbym go pokonać. Obawiałem się, że w tym czasie już mógłby jej coś zrobić. – Masz, kurwa, mnie. Mało ci?

– Rihan... – wychrypiała moja dziewczyna, ale Seth ścisnął ją znów mocniej za szyję i przygarnął do siebie. Zacisnąłem szczęki i próbowałem unormować oddech.

– Miałem cię, ale ty się zbuntowałeś. Tak trudno było spłacić dług ojca, dzieciaku? – prychnął. Zrobiłem krok w ich stronę, lecz Seth pomachał wskazującym palcem. – Nawet teraz nie próbuj, bo pobawimy się czymś ostrzejszym.

– Kurwa mać. To mój ojciec jest ci winny pół sumy pieniędzy. Jego sobie ścigaj, a nie wyżywasz się na nastolatkach! – warknąłem, mając również na myśli siebie. Seth to dorosły facet, który najwyraźniej oszalał już doszczętnie. – Zostaw Leilę.

– Dałem ci naprawdę spoko ultimatum. Sprzedajesz dla mnie prochy, w międzyczasie spłacasz dług, a ja zostawiam w spokoju ciebie i całą twoją rodzinę.

– Spoko ultimatum? Ty nie dałeś mi żadnego wyboru. Albo będę robił to, co każesz, albo zabijesz mnie i moich bliskich. To, jest, kurwa, ultimatum! Po wszystkim nasyłałeś na mnie swoich pupili i za każdym razem spuszczałeś mi wpierdol. To jest ta spoko opcja? – krzyczałem, czując narastającą adrenalinę.

– Dobrze ci radzę: zamknij mordę – warknął. – Nie interesuje mnie, czy to dla ciebie jest fajnie, czy nie. Nie zrobiłeś nic, co ci kazałem, a w dodatku doniosłeś na mnie na policję. W naszym świecie już nie żyjesz, chłopaku – roześmiał się i dotknął brzucha mojej dziewczyny. – A wiesz czemu nie wspominałem dosłownie, że ją zabiję, jeśli nie posłuchasz?

Zrobiło mi się niedobrze.

– Bo ja bym to zrobił delikatnie inaczej. – Przysunął usta do jej ucha, a rękę nałożył na biuście dziewczyny. I to wystarczyło, żebyśmy stracili nad sobą panowanie.

– Ty skurwysynie! – wysyczałem i wprost rzuciłem się na niego.

Wymierzyłem mu cios w twarz, a Leila w tym samym czasie pisnęła i cudem wyrwała się z jego objęć. Upadł na ziemię, a ja pod wpływem napadu agresji zacząłem kopać go po głowie. Zakrywał się rękoma, a ja nadal zadawałem mu mocne ciosy. Nie przewidziałem tylko jednego, że chwyci mnie za nogę i przewróci. Upadłem tuż obok niego, a Seth w ciągu sekundy, pomimo doznanych obrażeń, podniósł się i usiadł na mnie. Słyszałem tylko w oddali krzyk Leili i czułem na twarzy jego pięści.

– Teraz pożałujesz sprzeciwu – wysyczał w tym czasie.

Poczułem niewyobrażalny ból złamanego nosa. Nie widziałem zbyt dużo. Nie słyszałem również za wiele i nie rozumiałem już, co tak naprawdę mnie boli. Liczyło się tylko to, aby uchronić Leilę przed tym strasznym człowiekiem.

Jego ręce ścisnęły moją szyję i zaczął mnie podduszać. Wydusiłem z siebie tylko przekleństwa i z ledwością uderzyłem go w policzek.

– Zostaw mojego chłopaka! – krzyknęła Leila i znalazła się tuż za nim, po czym wbiła mu paznokcie w twarz. Widziałem to wszystko jak przez mgłę.

Seth zluzował ucisk na szyi. Wykorzystałem to i ponownie obaliłem go na ziemię. Tym razem to ja usiadłem na nim i obijałem twarz z każdej strony. Ile tylko miałem siły w rękach.

– Pomocy! – wołałem jednocześnie.

Seth zaśmiał się mimo przyjmowanych ciosów i zrobił coś, czego się nie spodziewałem. Wyciągnął z kieszeni splotkę.

– I co, kurwa, teraz?! – wrzasnął, przystawiając mi ją do skroni. Zamarłem, a przed oczami ponownie przeleciało mi całe życie.

Zrzucił mnie z siebie. Zacisnąłem usta i wstrzymałem oddech, wpatrując się w jego obitą mordę. Przesunął rewolwer i wystarczyła chwila, abym skończył pod ziemią.

– Rihan – zaszlochała bezradna Leila, stając gdzieś za mną.

– Pod ścianę, kurwa – rozkazał Seth.

Popchnął mnie butem i wstał śmiejąc się gorzko. Splunąłem krwią, a moja dziewczyna chwyciła mnie za ramiona, aby mi pomóc wstać.

– Myślałeś, że jesteś cwany, co?

Przełknąłem z trudem ślinę i wstałem, po czym zasłoniłem swoim ciałem Leilę.

– Pod ścianę, mówię – powtórzył, wymachując pistoletem. – Zawsze znajdzie się ktoś silniejszy od ciebie, dzieciaku.

W oddali usłyszeliśmy dźwięk radiowozu, co wystraszyło i zdezorientowało Setha. I to wystarczyło, abym przejął inicjatywę. Kopnąłem go w brzuch, a spluwa wyleciała mu z dłoni.

Jęknął z bólu, a ja chwyciłem pistolet i teraz ja przystawiałem mu go do głowy. Mężczyzna wydawał się zdziwiony moim ruchem.

– Od ciebie też – skwitowałem.

– Puść mnie wolno, a już nigdy mnie nie zobaczysz.

– Puścić cię wolno? – roześmiałem się, nadal trzymając broń w jego kierunku. – Tylko debil by uwierzył, że dasz mi święty spokój.

– Puść mnie wolno. Nie będę siedział w pudle!

– Pod ścianę – powtórzyłem jego słowa. Leila nadal stała za mną, ale się nie odzywała. Czułem tylko jej ręce obejmujące mnie w pasie.

– Nawet nie umiesz używać broni. Masz tylko osiemnaście lat.

– Chcesz się przekonać? – zaproponowałem i uniosłem spluwę. Pokręcił głową, najwyraźniej nie dowierzając temu, co chcę zrobić.

Przycisnął ręce do uszu, kiedy wystrzeliła, a w tym samym czasie Leila pisnęła przez huk, który rozniósł się zapewne po całej dzielnicy. To nakierowało na nas policjantów. Sam poczułem narastające ciśnienie i strach wywołany wystrzałem, bo nigdy tego nie robiłem.

– Nie próbuj żadnych ucieczek, bo cię postrzelę – zagroziłem i przystawiłem broń na wysokości jego krocza. Miałem nadzieję, że to go nauczy, że nigdy nie powinien grozić mojej kobiecie.

– Tutaj są! – usłyszałem krzyk Deana.

Seth najwyraźniej spanikował i szukał koła ratunkowego dokoła siebie. Nie było już jednak dla niego ratunku.

– Rzuć broń! – krzyknął jeden z policjantów, co natychmiast wykonałem, a Seth skorzystał z chwili i zaczął uciekać. Przed nim było jednak wysokie ogrodzenie. Policjanci ruszyli w pościg.

– Kurwa mać, nic wam nie jest!?! – krzyknął Sweater, ale ja tylko obróciłem się w stronę płaczącej Leili i zamknąłem ją w bezpiecznym uścisku, którego sam potrzebowałem.

Skinąłem głową i odetchnąłem z ulgą, rozumiejąc, że Seth już nigdzie nie ucieknie. Wspiął się na połowę ogrodzenia, ale po ostrzeżeniu policjantów po prostu na nim zawisł.

– Już wszystko dobrze – wyszeptalem do swojej dziewczyny, która cicho płakała w moją koszulę. Sweater stał obok i patrzył na nas zmartwiony, a po chwili obok zjawili się prawie wszyscy imprezowicze, w tym nasi znajomi oraz Blake.

– Boże! Leila! – krzyknął i podbiegł do nas. Kątem oka widziałem, że Seth został skuty w kajdanki. – Co tu się stało!?! Usłyszeliśmy strzał! Nic wam nie jest!?!

– Seth próbował nas zabić – odparłem nadal roztrzęsiony, przyciskając do siebie silniej dziewczynę, która nawet nie chciała się ode mnie odsunąć.

– Ty pierdolony chuju! – wykrzyczała zezłoszczona Jessica, kiedy policjanci prowadzili skutego napastnika. Podniósł na nią wzrok i wyszczerzył się. Wyglądał obrzydliwie z tą podbitą mordą.

Leila na moment odsunęła się ode mnie i spojrzała na mnie zapłakanymi oczami. Pocałowałem ją w czoło i pogłaskałem jej policzki.

– Jak wyjdę z paki, to ostrzegam, nie będziesz miał życia, gównia... – zaczął ten gnój, ale policjant popchnął go, aby szedł dalej.

– Stuk pysk. Zgnijesz tam na długie lata! – warknął Blake i pomasaował plecy swojej siostry. – Nasz ojciec już się o to postara.

– Proszę uspokoić nerwy. Musimy państwa przesłuchać. Wiemy jedynie, że jest to poszukiwany Seth Bloore. Handlarz narkotyków, kilkakrotnie oskarżany o gwałt.

Zwilżyłem wargi i napiąłem wszystkie mięśnie w reakcji na ostatnie słowa funkcjonariusza. Leila miała z nim korepetycje. Mógł w każdej chwili zrobić jej krzywdę. Kurwa mać.

Jessica objęła przyjaciółkę i pocieszała, przeklinając pod nosem tego skurwysyna.

– Rozumiemy. – Przytaknąłem, powoli odczuwając ból w każdej części ciała, a najbardziej dyskomfort w obrębie szyi, bo Seth próbował mnie dusić. Leila też miała ślady po jego palcach.

– Pana obrażenia na twarzy nie wyglądają za dobrze – zauważył policjant, w tym samym czasie wkładając broń Setha w woreczek. – Wezwać pogotowie?

Drugi funkcjonariusz zaprowadził przestępcę do radiowozu.

– Leila? – zwróciłem się do niej, ale szatynka pokręciła głową na znak, że jest okej. – Ja również nie potrzebuję.

Policjant kazał nam poczekać w domu, a innym ludziom rozejść się do swoich domów. Koniec urodzin Jessiki nastąpił przed dwudziestą trzecią. Kto by pomyślał?

Obserwowałem, jak Seth próbuje się jeszcze uwolnić i nie wsiąść do radiowozu, ale policjant wepchnął go tam siłą.

– Rihan – odezwała się Leila i dotknęła mojego ramienia. Otrząsnąłem się i próbowałem już nie mordować go w swojej wyobraźni. Przygryzła wargę i wbiła we mnie spojrzenie niebieskich oczu. – T-Tak się bałam, że coś ci się stanie, a jak wyciągnął broń, myślałam, że zemdleję. Myślałam, że zaraz już cię ze mną naprawdę nie będzie – wyszeptała z bólem w głosie i powstrzymywała się od wybuchu płaczu.

– Ale nic się stało. Jest dobrze. Nie płacz już. – Uśmiechnąłem się delikatnie, choć ciężko było mi patrzeć na jej łzy. – Już nic nam nie grozi.

Leila pociągnęła nosem i wciąż na mnie patrzyła. Złożyłem czuły pocałunek na jej ustach, obserwując jednocześnie, jak ludzie się rozchodzą. To zapewne będzie jeden z najgorętszych tematów w szkole i całym mieście.

– Gdzie jest Jesse? – zapytałem, nigdzie go nie widząc.

– Aaaa, schlał się i śpi w salonie – odpowiedział Sweater, co mnie chyba jakoś szczególnie nie dziwiło. To jego specjalność na imprezach.

Ta wiadomość skutecznie mnie rozbawiła.



Po dobrych czterdziestu minutach byliśmy już spokojni, bo policjanci opuścili dom Jessiki, a Seth trafił do aresztu. Prawdopodobnie niedługo zostaną mu przedstawione zarzuty i zapadnie wyrok, który, mam nadzieję, będzie wysoki. Funkcjonariusze na szczęście odnaleźli również siedzibę znajomych Setha i z pewnością tamci również zostali już wpakowani do radiowozów.

– Na chwilę poszedłem spać! – mówił zszokowany Jesse. – Na chwilę! A, tu proszę: bijatyka, płacz, krew, policja, próba zabójstwa... – wyliczał na palcach, co niektórych nawet rozśmieszyło, bo biedny nie wiedział, o co w tym wszystkim chodzi. – I to wszystko się zaczęło, gdy tylko zamknąłem oczy!

Siedzieli razem w salonie, a muzyka leciała na tyle cicho, że mogliśmy jakoś umilić sobie ten czas, a szczególnie urodziny naszej przyjaciółki, które nie wypaliły tak, jak sobie wymarzyła. Jessica siedziała wraz ze Sweaterem na kanapie, a obok niej oburzony i zaspany Jesse oraz Blake wraz z Mercedes. Leila i ja zostaliśmy w kuchni.

Moja dziewczyna pomagała opatrzyć rany, które sprawił mi ten chory psychicznie człowiek.

– Auć! – mruknąłem, krzywiąc wargi w uśmiech. Starła się ostrożnie usunąć zaschniętą krew z moich ust i policzków.

– Staralam się robić to delikatnie – westchnęła. Stała pomiędzy moimi nogami, kiedy opierałem się o kuchenny blat. Rozumiałem, że moja twarz nie wyglądała za dobrze. – Nieźle cię urządził i tak.

– Urządził? – prychnąłem. – Wiesz, do czego jestem zdolny?

– Mhm... – Przewróciła oczami.

Dotknęła mojej głębszej rany na policzku, przez co zdążyłem się wzdygnąć i wydobyłem z siebie głośniejszy jęk bólu.

– Chcesz mnie dobić, kobieto? – oburzyłem się. – Jeśli tak, to nie mam pojęcia, czy dożyję nieszczęsnej dziewiętnastki.

Zignorowała mnie i zajęła się kolejną raną.

Mój jęk rozpaczy z pewnością dotarł nie tylko do salonu, ale i na sąsiednią ulicę.



Rozdział siedemnasty

„Na zawsze”

Rihan

Stałem przed wejściem do klubu, czekając na Sweatera. Mieliśmy oblać jego sukces, a mianowicie wzniesić toast za nowy związek. Dean był z Jessicą.

Spojrzałem na zegarek na nadgarstku i zirytowany aż przewróciłem oczami. Czekałem już minutę.

Moje życie w końcu składało się do kupy. Ojciec zwiął, gdzie pierz rośnie, ale zdołał nawet napisać list pożegnalny. Zawarł w nim jedno słowo: „Przepraszam”. Jak to się mówi, zawsze coś! Moja mama nie była idealna. Ale pomimo wszystko się starała. Nie wierzyłem w to aż do dziś. Każdego dnia stara się mnie wypytywać, co u mnie albo jak się czuję. Rzuciła nawet swoją pracę. I znacznie bardziej polubiła Leilę. Brzmi jak sen, prawda? Czasem jednak to, co dobre i przez to prawie niemożliwe, jest prawdziwe.

Seth dostał poważne zarzuty. Handel narkotykami, liczne gwałty, pobicie nieletniego, nękanie i dużo innych by wymieniać. Zebrałem na to liczne dowody. Chyba w końcu wszyscy mogliśmy się czuć bezpieczni.

Moje nadgarstki się goiły. Ciężko było na nie patrzeć, bo ta sytuacja wciąż mnie bolała i dała mi wiele do myślenia. Nie można się poddawać. Trzeba walczyć do samego końca. Ja w końcu odnalazłem spokój. Wszystko zaczęło się układać. Dobro wraca i nawet jeśli nie teraz, to nawet za kilkanaście lat.

– Jestem już!

Odwrociłem głowę w stronę dochodzącego głosu. Dean wyglądał, jakby przebiegł maraton. Stanął przede mną i zdyszany poklepał po ramieniu.

– Czekałem na ciebie całą minutę i... – spojrzałem na zegarek – ...dwadzieścia sekund!

– Korona ci z główki nie spadła, księżniczko – burknął Sweater po czym zaśmiał się i nacisnął ręką kłamkę.

Poprawiłem kołnierz czarnej koszuli i wszedłem zaraz za kumplem do pomieszczenia, w którym mnie poraziło od mocnych kolorów z zawieszonych na ścianach reflektorów. Muzyka wypełniła moje uszy i to mi odpowiadało. Przebrnęliśmy przez żywą ścianę ochroniarzy, których Dean na szczęście znał, i już po chwili zmarszczyłem brwi na widok kilkunastu króliczków Playboya. Kobiety kręciły tyłkami, a mężczyźni wiwatowali.

– Gdzie my trafiliśmy? – spytałem z niesmakiem, opierając się o blat baru, za którym stał barman z bujnymi, różowymi włosami.

– Chciałeś pójść w końcu gdzieś indziej, więc znalazłem to miejsce w necie. Podobno robią zajebiste drinki! – wykrzyczał uradowany Dean. – Ale zaczniemy od wódki.

– No, no, stary. Opowiadaj, jak to się stało, że w końcu masz kobietę – parsknąłem śmiechem i poklepałem go po barku.

– Romantyczna kolacja, romantyczna muzyka, szarmanckie gesty. – Rozmarzył się chłopak i wystawił rękę w moją stronę. – Dziki seks, aż w końcu stało się. Williams była wniebowzięta.

Prychnąłem pod nosem.

– Nawet nie wiesz, jaka ona jest naprawdę. Dobra, czuła, po prostu rozkoszna. Nie wiem, jak faceci mogli ją tak traktować – powiedział z pogardą i zgarnął nalany przez barmana kieliszek wódki.

– Całe szczęście, że trafiła na takiego rozkosznego Sweatera – zaśmiałem się i dotknąłem jego policzka, niczym typowa babcia, gdy spotyka swojego wnuka – Taki przystojny kawaler!

– Weź, bo zaraz ci wpierdolę – zagroził i strzepnął dłoń, ale zaraz potem posłał mi buziaka w powietrzu.

Zaśmiałem się i zgarnąłem telefon z kieszeni, słysząc przychodzące powiadomienie.

Od Leila: Żyjesz jeszcze?

Od Rihan: Jeszcze tak. A ty, jak tam, słońce? Co robisz? Jak się czujesz?

– Twoje bubu napisało? – zauważył Sweater z bananem na twarzy.

– Bubu? – zadrwiłem, chowając telefon.

– Tak, kochanie? Tak, tak. Dziś nie będę pił. A ty co tam, ty mój misiaczku najukochańszy? Główka boli? Pocałowałbym ją. I kupił ci dużo słodczy! Tak, zaraz będę. Tak, pierdolę Sweatera i jadę do ciebie. Buziaczki, słoneczko moje! – papugował przesłodzonym głosem, udając, że trzyma przy uchu telefon, na co szczerze się zaśmiałem. – Rihan pantoflarz.

– No i chuj – parsknąłem.

– W końcu postawisz sobie ołtarzyk z jej zdjęciem.

– Już taki miałem, gdy skończyłem trzynaście lat – odparłem lekko zaniepokojony tym faktem. Rzecz jasna, po prostu powiesiłem jej zdjęcie nad łóżkiem. Nieodwzajemniona miłość nie zna granic.

– Czekaj. – Wystawił palec i wyciągnął z kieszeni telefon, który wibrował. – Halo?

Uniosłem brwi i chwyciłem kieliszek z wódką.

– Tak, kochanie, nie będę dużo pił. Brzuszek boli? Jak będę wracał, to kupię ci jedzonko. Tak, tak, aniołku – mówił przejęty, a ja wybuchnąłem śmiechem, narażając się przy tym na jego karcący wzrok. – Dobrze, kończę. Niedługo przyjadę. Całuski, maluchu. – Rozłączył się, po czym westchnął.

– I co, Sweater, jak tam twój aniołek? – zakpiłem.

– Nie słyszałeś tego – ostrzegł niewzruszony i chwycił kieliszek. – W każdym razie, zdrowie naszych związków!

Wznieśliśmy kieliszki, a po chwili opróżniliśmy je jednym haustem, krzywiąc wargi od nieprzyjemnego, ale jakże rozgrzewającego smaku.

– Hej! – usłyszałem nagle głos kobiety. Obok nas stanęła wysoka brunetka prawie zamiatająca rękami podłogę i poprawiła dekolt skąpej sukienki. – Jaka szkoda, że jesteś gejem – przekrzyknęła przez muzykę.

– A wyglądam? – zaśmiałem się.

– No, to jest klub dla gejów, więc... – zaczęła, ale natychmiast jej przerwałem, a Dean opluł mnie wódką.

– Jak to klub dla gejów? – zapytałem zdezorientowany i posłałem gniewne spojrzenie przyjacielowi, wycierając twarz. – Przecież są tu jakieś laski!

– To faceci w strojach króliczka Playboya – odpowiedziała, wybuchając śmiechem, a my aż poczerwienieliśmy. – A ja przyszedłam tu z moim kolegą gejem.

– Kurwa, Sweater – wyrzuciłem z siebie. – Nie widziałeś na necie wyraźnej nazwy „Klub dla gejów”? – nie dowierzałem w jego głupotę, na co chłopak podrapał się nerwowo po karku.

Może Sweater próbuje mi zakomunikować, że tak naprawdę Jessica to przykrywka.

– A więc jesteś hetero? – upewniała się brunetka. – Bo wpadłeś i mnie, i mojemu przyjacielowi w oko. – Wskazała palcem na niskiego chłopaka, który siedział w łoży. Patrzył na mnie wygłodniałym wzrokiem. O, mój Boże.

– Yyy, chyba pora na nas, co nie, stary? – Uśmiechnąłem się do niej sztucznie i szturchnąłem szatyna w bark, posyłając mu przerażone spojrzenie.

– Ach, naturalnie! – przyznał głośno Dean i położył kilka dolców na kontuarze, przywołując barmana. – Zmykamy już! Wybacz, droga koleżanko – dodał i złapał mnie za kołnierz koszuli i zaczął prowadzić do wyjścia.

– Nas tu nie było! – Postawiłem sprawę jasno.

– Nikt nie musi o tym wiedzieć – dopowiedział Sweater poważnym tonem głosu.

– Rihan, Sweater! – wykrzyczał rozradowany Jesse.

– O nie – przyznał zszokowany Dean i przełknął ciężko ślinę.

– Spierdalamy! – oznajmiłem i wprost rzuciliśmy się do wyjścia. Biegliśmy, ile sił w nogach, popychając się przy tym.



– Może jednak nas nie widział wyraźnie i pomyśli, że to pomyłka – gderał przerażony Dean, gdy zbliżyliśmy się do młyna w wesołym miasteczku.

Wybraliśmy się do wesołego miasteczka wraz z całą grupą naszych przyjaciół. Leila, Jessica i Jesse mieli dotrzeć później, ale właśnie się zbliżali. Oczywiście zignorowałem obawy przyjaciela i uradowałem się na widok mojej pięknej kobiety. Śmiała się z czegoś wraz z przyjaciółmi i co chwilę poprawiała przewiewną niebieską sukienkę. Pasowała jej do oczu. A ten szczery uśmiech wywoływał w moim ciele nieziemskie odczucia. Poprawiłem się w miejscu i ogarnęła mnie fala gorąca.

– Rihan chyba prawie zemdleł na widok mojej siostry – zadrwił Blake machając mi dłonią przed oczami, którą od razu odepchnąłem. – Ja tam na jej widok mógłbym się od razu zrzygać.

– Ach, tak? A gdzie twoja ukochana? – wytknąłem mu.

– Aaa, niedługo przyjdzie! – odparł dumnie. – Poza tym o czym tak ciągle szepczecie między sobą? O czymś nie wiem?

– Właśnie! O czym nie wiemy? – dopytała Jessica, a po krótkiej chwili rzuciła się w ramiona Sweatera. Zanim uściśniłem moją dziewczynę, Jesse posłał mi jednoznaczne spojrzenie, które od razu zignorowałem.

– Właśnie? – parsknął śmiechem.

Jasne, że nas widział. Zwłaszcza to, jak przed nim uciekaliśmy!

– Leila, spójrz. Może wygram dla ciebie jakiegoś misiaczka? – zaproponowałem i zarzuciłem rękę na jej szyję, prowadząc w stronę atrakcji w wesołym miasteczku. Było ich tak dużo, że już zaplanowałem, którą zaliczymy najpierw.

– Może prędzej ja tobie? – zachichotała, uderzając mnie lekko.

– O, nie.

– Może lepiej mi powiedz, co to za tajemnice skrywacie? – Zmrużyła powieki i wbiła we mnie podejrzliwy wzrok.

– Ach, takie męskie sprawy. Sama rozumiesz – wypaliłem z czarującym uśmiechem i lekko dźgnąłem ją palcem w policzek.

– Jesse mi mówił, że byliście w klubie dla gejów. Rihan, jeśli chciałeś zatuszować swoją bisek...

– Co!? – wykrztusiłem. – Trafiliśmy tam przez przypadek, bo ten debil nie spojrzał dokładnie na nazwę klubu!

– To czemu uciekaliście przed Jesse'em trzymając się za ręce?

– Żeby Sweater się nie przewrócił, bo to fajtlapa. – Machnąłem dłonią, prostując się i pociągnąłem ją w stronę jednej z budek. Od razu poprosiłem faceta stojącego za ladą o piłeczki, aby zbić przeszkody w postaci butelek. – Zaraz ci udowodnię, że jestem prawdziwym playboyem.

– Przekonamy się – mruknęła, klepiąc mnie po plecach.

– Podoba ci się ten duży, brązowy miś, co? – spytałem chytrze, kiwając głową w stronę pluszaka.

Zamknąłem jedno oko i próbowałem trafić w butelki. Za pierwszym razem się nie udało.

– Czekaj, mam jeszcze dwie szanse! – tłumaczyłem się, gdy zaczęła się ze mnie nabijać.

I ponownie się nie udało.

– Kurwa! – krzyknąłem zdenerwowany, aż mężczyzna podskoczył w miejscu.

Za trzecim razem również nie trafiłem.

– To jakieś zepsute jest! – broniłem swojej godności, a szatynka prychnęła na moje słowa i zgarnęła trzy piłeczki, które podał jej facet.

Stała tam, gdzie ja, i z wyrazem pewności wymalowanym na twarzy trafiła w jedną przeszkodę, a potem w kolejną i jeszcze trzecią. Patrzyłem na dziewczynę z szeroko otwartymi ustami. Po chwili mężczyzna wręczył jej pluszaka, którego ja chciałem dla niej wygrać.

– Widzisz, tak się to robi – oświadczyła i puściła mi oczko, wręczając misia. – Proszę, skarbie. – Pocałowała mnie mocno w policzek i chwyciła za rękę, kiedy ja nawet nie zdążyłem przetworzyć całej tej sytuacji.

– To ja miałem go wygrać dla ciebie!

– A czy to coś zmienia, że to ja wygrałam go dla ciebie? – Przystanęła na chwilę i splotła ręce pod piersiami, analizując mój każdy nerwowy ruch twarzą. – To go oddaj. – Próbowała mi go wyrwać, ale natychmiast go przytuliłem.

– Nie! – Wystawiłem rękę w jej stronę. – Jest już tylko mój – powiedziałem ostrzegawczo, po czym rozciągnąłem wargi w uśmiechu i musnąłem wargami jej skroń. – Dziękuję.

– No widzisz? – Klasnęła w dłonie i ucieszona splotła nasze palce, prowadząc mnie w stronę naszych przyjaciół, którzy zawzięcie o czymś rozmawiali.

– Mercedes idzie – burknęła Leila i niemal pociągnęła mnie siłą w ich stronę. Trzymałem kurczowo misia przy sobie i obserwowałem zmierzającą w naszą stronę dziewczynę.

– Może od razu zmienimy miejscówkę? – zaproponowałem.

– Nie, Jessica! Nie jestem gejem! – bronił się Dean, a Jesse wraz z Blakiem śmiali się z bezradnych tłumaczeń mojego przyjaciela i oskarżeń jego dziewczyny.

– Jesse was widział. Byliście z Rihanem w klubie dla gejów – mówiła spanikowana. – Sam fakt, że tam byliście nie jest jakiś nadzwyczajny, ale to, że uciekaliście przed Jesse'em, trzymając się za ręce?!

– Chcesz mi powiedzieć, że łączy mnie coś... – Sweater spojrzał w moją stronę z obrzydzeniem. – Z nim!?

– To byłby dopiero plot twist – zarechotał brat Leili, co rozbawiło również resztę.

– O co ty nas posądzasz! – broniłem strony Deana, ale równocześnie odwzajemniłem jego minę obrzydzenia.

Po wizycie w wesołym miasteczku zdecydowaliśmy się wybrać nad plażę. Nadal nie podobało mi się to, że Blake spotykał się z Mercedes, ale wołałem się już nie odzywać dla świętego spokoju. Dean wraz z bratem Leili pływali, a Mercedes próbowała zagadywać Jesse'a i Jessicę, choć wyraźnie działała im na nerwy.

– Rihan, chcesz piwo? – zapytał Jesse, wyjmując butelki z minilodówki.

– On pije tylko soczki w kartonikach. – Uśmiechnęła się przepraszająco Leila i posłała mi zadowoloną minę. Ten komentarz wziął się stąd, że gdy nie miałem przy sobie glukozy, zazwyczaj kupowałem soki w małych kartonach.

Jessica parsknęła, a ja w odpowiedzi uśmiechnąłem się wyzywająco i wstałem. Leila chyba się domyśliła, co chciałem zrobić, dlatego w ostatniej chwili poprawiła granatową górę od stroju kąpielowego i od razu zaczęła piszczeć, gdy zbliżyłem się do niej z rozpostartymi ramionami.

Zignorowałem jej błagalny wzrok, abym ją postawił na piasku. Pokręciłem zdecydowanie głową i niosłem ją jak pannę młodą w stronę kilku palm, które nagle przykuły moją uwagę.

– Gdzie ty mnie porywasz? – zapytała zniecierpliwiona.

– Chcę poleżeć tylko z tobą – odparłem pewny swojej odpowiedzi. Miałem ochotę popatrzeć na nią w kompletnej ciszy i rozkoszować się dźwiękiem fal odbijających o piach.

Chwyciła mnie mocniej za szyję w obawie, że zaraz ją puszczę. W oddali słyszeliśmy nadal naszych krzyczących przyjaciół, którzy bawili się przednio w wodzie.

– Spójrz, piękny widok, morze, my – powiedziałem ciszej, odwracając się w stronę zachodu słońca. Zerknąłem kątem oka w niebieskie oczy szatynki, na punkcie których zawsze miałem fioła. – Cudownie, prawda?

– Mhm – mruknęła rozczulona widokiem.

Grzecznie postawiłem ją na piachu i przez krótki moment zapatrzyliśmy się oboje w niesamowitą urodę naszego świata. Wielu ludzi tego nie doceniało.

– Ale cudownie – przyznała dziewczyna, siadając na piasku i opierając plecy o palmę. – Nie zwróciłam na to przedtem uwagi.

– To dobrze, że masz mnie. Przysięgam, że będziemy dużo podróżować po świecie. – Usiadłem obok, rozmarzony. Ale wtedy zauważyłem zaniepokojenie na twarzy dziewczyny.

– Sądysz, że będziemy ze sobą długo? – spytała nagle niepewnie i spuściła spojrzenie na dłonie, którymi się nerwowo bawiła.

Nie musiałem długo nad tym rozmyślać. Patrzyłem na tę piękną kobietę, która była moim oczkiem w głowie już od bardzo dawna. Kolejne lata nic nie zmieniają. Podczas pobytu w Londynie zastanawiałem się nad tym, jak to możliwe, że są ludzie, którzy wytrzymują ze sobą całe życie. Druga osoba im się nie nudziła i nie szukali wrażeń gdzieś indziej. Ja szukałem mojej dawnej przyjaciółki w każdej napotkanej dziewczynie...

– Ja nie sądzę, Harrison – dodałem i przyciągnąłem dziewczynę do uścisku. – Ja to wiem. Będziemy żyli długo i szczęśliwie.

– Życie to nie bajka – przyznała dowcipnie.

– Owszem. – Skinąłem głową i zwilżyłem na moment wargi, czując na sobie wzrok Leili. – Ale to nie znaczy, że nie możemy próbować go zamienić w bajkę. Pomimo każdej możliwej przeszkody. Jestem pewny tego, że wkrótce zostaniesz moją żoną, Leilo.

– Szybki jesteś – zachichotała i usiadła na mnie, zarzucając rozpuszczone włosy na drugie ramię. Uniosłem brwi ze zdumienia jej postawą i przybliżyłem dłonie do brzucha szatynki. – Jeszcze niedawno przysięgaliśmy sobie przyjaźń na zawsze, a zaraz może jeszcze ślub? – Obróciła to w żart, ale uśmiechnąłem się, widząc, że jest tym speszona.

– Nie moja wina, że od urodzenia jesteśmy sobie przeznaczeni – odparłem, podziwiając jej piękną twarz oświetloną ostatnimi promieniami słońca. – Pamiętam chyba nawet moje myśli, gdy miałem cztery lata. Od tamtej pory chciałem już być z tobą na zawsze – oświadczyłem, wspominając dzieciństwo, z którego dobrze kojarzyłem jedynie momenty z Leilą. – Mam nadzieję, że właśnie to okaże się naszą przyszłością.

– Awww... – rozmarzyła się i pomasowała opuszkami moją brodę. – Jesteś przesłodki.

Nie mogłem powstrzymać tego cholernego mrowienia w podbrzuszu. Oparła swoje czoło o moje i splotła nasze dłonie.

Pocałowałem ją krótko, rozkoszując się przy okazji jej słodkim zapachem. Właśnie w tamtym momencie obiecałem sobie, że będę ją traktować najlepiej na świecie do końca mego życia. Jak prawdziwą księżniczkę. Nie mogłem nawet opisać, jak wielką miłością darzyłem moją Leilę.

– Nigdy nie zapytałam, ile chciałbyś mieć dzieci, i czy w ogóle chciałbyś je mieć – wypaliła, na co od razu uniosłem wzrok. – Pytam tak z ciekawości... – Podrapała się po głowie speszona. Uśmiechnąłem się, widząc, jak słodko się zarumieniła.

– Czy to jakaś sugestia? – Poruszyłem brwiami, a dziewczyna uderzyła mnie żartobliwie w nogę. – Tak, koniecznie. Chciałbym widzieć taką młodszą wersję mojej Leili biegającą po trawie... – Pomasowałem jej okrągły policzek i się rozmarzyłem.

Przecież jeszcze niedawno sami po niej biegaliśmy i bawiliśmy się, nie myśląc o żadnej przyszłości, problemach, usterkach żyliśmy tu i teraz. Nic więcej się nie liczyło.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała mi w oczy, uśmiechając się czule.

– Chciałbym widzieć cię kiedyś z naszym dzieckiem pod twoim sercem. To kolejne moje skryte marzenie.

– Przestań, bo zaraz zacznę płakać – wyszeptala ze łzami w oczach. Zaśmiałem się cicho, gdy mnie mocno objęła.

– A ty?

Nie zastanawiała się długo. Spojrzała na mnie spod rzęs i zwilżyła wargi.

– Jeśli kiedykolwiek moje dzieci albo wnuki spytają mnie o pierwszą miłość, o to, kim był ten szczęśliwiec, to chciałabym nie tylko im o tobie opowiadać, ale pokazać, że moja jedyna i pierwsza miłość siedzi właśnie obok.

Zaniemówiłem.

– A moją pierwszą i jedyną miłością jesteś ty, Rihan – dodała cicho i splątała nasze ręce. – Kocham cię najmocniej na świecie.

Przez moment się nie odezwałem.

Potem objąłem ją mocniej i przycisnąłem do siebie, próbując uregulować przyspieszony rytm serca wywołany tymi słowami. Tak bardzo mnie cieszyły, że nie mogłem powstrzymać łzy, która zakręciła mi się w oku.



5 lat później...

– Stary, spokojnie, bez paniki... – uspokajałem Sweatera i poprawiłem kołnierz mojego krawata, spoglądając na siebie w lustrze. Wydoroślałem przez ten czas. W końcu nie miałem już osiemnastu lat. Byłem dorosłym mężczyzną w czarnym garniturze, który z każdą chwilą stresował się coraz bardziej.

– Ja przecież tam nie dam rady! – jęknął zrozpaczony i usiadł roztrzęsiony na krześle. Znajdowaliśmy się w tak zwanej „garderobie”, w której trwały przygotowania. Spojrzałem na mojego wiernego przyjaciela, który zapuścił brodę i momentami przypominał Świętego Mikołaja. – Ja tam zemdleję. Kurwa, ja tam

zemdleję!

Zrobiłem kilka kroków w jego stronę i poklepałem go po ramieniu, aby dodać mu otuchy.

– Ale to ja się żenię.

Sam chyba do końca w to nie wierzyłem. Dziś był dzień mojego ślubu. Pieprzonego ślubu!

– I co!? To ja jestem świadkiem. Mam najciężej! – Pokręcił głową i zszokowany spojrział w ścianę. – Zemdleję tam i zgubię obrączki.

– Zamknij dziób, Sweater. Nawet ja dałbym radę! – wtrącił Blake, który właśnie wszedł do pomieszczenia. On również wydoroślał, a to akurat brzmiało nieprawdopodobnie. – A ty skończ się już stroić przed lustrem. Musimy iść!

– A jak on tam naprawdę zemdleje? – Wystawiłem rękę w stronę Deana.

– Już go zaraz Jessica postawi do pionu! – wtrącił swoje trzy grosze Blake.

– Nieee, tylko nie Jessica! Już sam tam pójde! – Podniósł się nagle z krzesła i zabrał obrączki z toaletki.

– Jessica podobno jest na niego wściekła, bo włożył muszkę w innym kolorze, niż chciała. – Uprzedziłem pytanie szatyna. Brodaty pokręcił z rozbawieniem głową, po czym klepnął mnie w ramię.

– To ty lepiej powiedz, jak się czujesz.

– No, dobrze przecież – zaśmiałem się nerwowo i wrzuciłem ramionami. – No, dobra! Stresuję się! – przyznałem pod wpływem jego podejrzliwego spojrzenia.

– Mam nadzieję, że nie obmyślasz planu ucieczki? – usłyszałem za plecami stanowczy ton głosu ojca Leili i Blake’a. Podeszedł do mnie wraz ze swoją byłą żoną, której dziś nawet nie przeszkadzało jego towarzystwo. Wydawała się szczęśliwa. – Bo prędzej cię wprowadzę w sypialkę ciosem, niż zwiejesz sprzed ołtarza.

Przełknąłem z trudem ślinę. Zapadła chwila ciszy.

– Żartuję przecież! – roześmiał się i przytulił mnie po męsku. Odetchnąłem z ulgą, chociaż wcale nie miałem w planach zwiewać.

– W życiu nawet bym o tym nie pomyślał – wydusiłem.

– Brandon, nawet w takich momentach musisz żartować – skarciła go jego była żona, po czym wbiła we mnie radosne spojrzenie. Blake stał z boku i nas obserwował. – Rihan...

– Synu, zgoliłbyś tę brzydką brodę. Wyglądasz jak jakiś alfons – wtrącił znów mężczyzna.

– Tato!

– Rihan, nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że to akurat ty stoisz przy boku mojej córki – zaczęła cicho, a ja zauważyłem, że trzymała w ręku chusteczkę. – Traktujesz ją tak, jak nawet ja nigdy nie potrafiłam. Dziękuję ci za to, że zawsze przy niej trwałeś. Będziesz idealnym mężem i moim drugim synem – rzuciła ze śmiechem, ale przez łzy wzruszenia.

– Dziękuję za szansę, pani Harrison. – Uśmiechnąłem się szeroko, nie mogąc już nawet powstrzymać tego przyjemnego uczucia w środku.

– Już chyba zaraz nie „pani” – zażartowała i wyciągnęła ręce w moją stronę – No, chodź na przytulasa! – Objęła mnie mocno, co od razu odwzajemniłem. Chciałbym przekazać młodszej wersji mnie, że w końcu doczeka się dnia, w którym ta kobieta, mama jego najlepszej przyjaciółki, naprawdę go zaakceptuje i polubi.

– Mamo, udusisz go i w końcu ślubu nie będzie – żalił się jej syn.

– A co, pewnie już zazdrosny jesteś? Przecież wiesz, że zawsze będziesz moim kochanym synkiem. – Zgarnęła go również w objęcia, a ja wybuchnąłem śmiechem.

– Mamo, nie mam już pięciu lat!

– No, masz już trochę sporo więcej. Nie narzekaj, tylko doceniaj, że jeszcze masz matkę. – Szturchnęła go w tył głowy. To były święte słowa.

– Dobra! Dostałem pewien cynk. Więc zmykam – oświadczył pan Harrison, a przedtem wyświetlił wiadomość w telefonie.

Kurwa.

Zaczęły mi się pocić ręce.

To naprawdę się działo.

– Chodź, skarbie. My też się już będziemy zbierać. Ceremonia się zaraz zacznie. – Moja przyszła

teściowa pomasowała ramię syna, a już po chwili wyszli, posyłając mi na koniec pocieszające spojrzenie.

Kiedy tylko zamknęli drzwi, wypuściłem z ust kilkanaście przekleństw.

– Chyba to ja teraz zasłabnę – wymamrotałem sam do siebie i położyłem ręce na toalecie, wbijając spojrzenie w swoje odbicie w lustrze. – Dobra, weź się w garść. Wymarzona kobieta zaraz przyjmie twoje nazwisko. Będzie już tylko twoja. Leila Harrison nie będzie już tylko przyjaciółką, była przyjaciółką, dziewczyną czy narzeczoną... Ona będzie twoją żoną – dokończyłem, szczerząc się jak głupi. – Tak, Rihan. Wygrałeś życie, więc weź się w garść, jebany debilu.

Wyprostowałem się i wypuściłem powietrze, zwilżając wargi. Własne słowa dodały mi energii. Przestałem się trząść jak osika.

– Rihan?

Zdezorientowany obróciłem głowę w stronę drzwi, zza których dobiegł damski głos.

Moja matka stanęła w progu. Była już mocno wychudzona przez chorobę. Dwa lata temu zachorowała na raka płuc i mimo że zdecydowała się leczyć, choroba postępowała. Poprawiła perukę na głowie, a ja uśmiechnąłem się słabo. Zdążyłem zauważyć w jej oczach... radość i dumę, kiedy tylko mnie ujrzała.

– Hej, mamó. Jak się czujesz? – zapytałem i podszedłem do niej.

– Nie pytaj mnie o takie bzdety. – Machnęła dłonią. Bolało mnie, że czasem potrafiła powiedzieć, że jej się należało za wszystkie okrucieństwa, które mi wyrządziła. Ja tak nie uważałem, bo zyskałem moją prawdziwą mamę dopiero niedawno. – Wyglądasz cudownie. Przepiękny jesteś, synu – powiedziała z zachwytem i poprawiła kołnierzyk mojej koszuli.

– Mam to po tobie, mamó – zaśmiałem się delikatnie, próbując się nie wzruszyć.

– A tam, po mnie – burknęła, przewracając oczami. – Ale wiesz, cieszę się, że wyrosłeś na takiego mężczyznę. Na dobrego człowieka, który od zawsze zasługiwał na wszystko, co najlepsze. Nie mogłam dziś od rana powstrzymać łez, kiedy wyobrażałam sobie ciebie czekającego na Leilę przy ołtarzu – zaśmiała się przez łzy.

Rihan, tylko nie rycz teraz...

– A to się zaraz naprawdę wydarzy – dodała, po czym przyknęła na moment oczy. – Mam tylko nadzieję, że zdążę jeszcze ucałować wnuki.

– Mamó, proszę cię, nawet tak nie mów. – Głos mi się łamał.

– Przepraszam. Nie chcę cię teraz dołować – obróciła to w żart, ale i tak zabolęło. Ona umierała. Moja mama umierała. Choć przez większą część życia jej nienawidziłem, to tak naprawdę kochałem, bo to była, jest i będzie moja mama. Rozrywało mi to serce. – Będiesz wspaniałym ojcem. Wierzę w to.

– Dziękuję, mamó.

Przytaknąłem głową, a ona zdążyła mnie pociągnąć w stronę wyjścia.

– Idź już, bo zaraz nie zdążysz na swój własny ślub – roześmiała się.

Miała rację.

– Idę, idę!

Wyszedłem na zewnątrz. Ołtarz w ogrodzie wyglądał cudownie. Wokół, na krzesłach zasiedli już goście, w tym nasi znajomi, a ksiądz rozmawiał z Deanem, który trzymał w rękach obrączki.

Kurwa mać.

Zaraz zobaczę Leilę w sukni ślubnej.

– A, Rihan? – usłyszałem jeszcze głos mamy. Odwróciłem się ponownie w jej stronę. Stała oparta o framugę i skinęła głową, unosząc kącik ust. – Kocham cię, synu.

Ściągnąłem brwi, zaskoczony tym nagłym wyznaniem.

– Idź już, bo cię wołają – przypomniała, a ja faktycznie usłyszałem w oddali głos Deana i innych znajomych. – No, już!

Oddalałem się tyłem i nadal nie mogłem uwierzyć w to, co słyszę.

– Ja też cię kocham, mamó – wydusiłem pod wpływem emocji, chociaż nigdy nie sądziłem, że one właśnie padną z moich ust. Widziałem szczęście w jej oczach.

Odwróciłem się, aby po drodze na kogoś nie wpaść i przez dłuższą chwilę, idąc w stronę ołtarza, nie mogłem uwierzyć w słowa mojej mamy.

– Stresik jest? – spytał mnie wesoło ksiądz. Powróciłem do świata rzeczywistego. Do momentu,

w którym zaraz ujrzę moją kobietę.

– No, pewnie, że jest! Zaraz zeświruję – odezwał się Sweater, wymachując rękoma.

– Dean – skarciła go Jessica, stając obok jako druga świadkowa.

Pomyślałem, że faktycznie różowa muszka pasowałaby do jej różowej sukienki.

– No, co?

– Zaczynamy!

Zanim zdążyłem się obejrzeć, usłyszałem weselną melodię. Wyprostowałem się i niemal zaniemówiłem na widok mieniącej się w oddali białej sukni. Ogarnęła mnie panika, ale szybko minęła, gdy tylko ją ujrzałem, idącą pod ramię ze swoim ojcem. Długa, rozkloszowana sukienka, upięte włosy, ten uśmiech, dla którego oszalałem już kilkanaście lat temu... Wyglądała po prostu jak księżniczka. Moje serce biło jak szalone z każdym jej krokiem w moją stronę. Splotłem dłonie i obserwowałem ją ze łzami w oczach.

Jest taka piękna...

– Oddaję ją w dobre ręce. – Pan Harrison poklepał mnie w ramię i po chwili odszedł, zostawiając mi swoją córkę. Pomrukałem kilkakrotnie powiekami, wpatrując się w jej niebieskie tęczęwki, i wystawiłem dłoń. Po wpływie jej dotyku zmiękły mi kolana.

Pomyślałem, że zaraz pęknię z emocji...

– Kochanie, czemu płaczesz? – Leila złapała moje policzki w dłonie, gdy dałem upust moim uczuciom. Łzy spłynęły mi po policzku, a dla rozluźnienia atmosfery zaśmiałem się nerwowo i od razu je wytarłem. – Jejku, Rihan...

– Po prostu nie mogę w to uwierzyć – rzuciłem cicho. – To najpiękniejszy dzień w moim życiu.

Zobaczyłem, że po jej policzku również spływa pojedyncza łza.

– Lepiej już zacznijmy, zanim wszyscy do was dołączą – wtrącił żartobliwie ksiądz.

Po jego krótkim przemówieniu, podczas którego cały czas zerkaliśmy na siebie z Leilą, doszliśmy do przysięgi małżeńskiej. Przyszła żona chwyciła moje dłonie i odwróciła się twarzą w twarz. Przez chwilę chyba nawet nie do końca słyszałem, co do mnie mówi.

– Ślubuję ci wierność, uczciwość małżeńską, że cię nie opuszczę aż do śmierci... – Przerwała na moment, próbując uspokoić roztrzęsiony głos. – Przede wszystkim ślubuję ci miłość na zawsze.

Rozumiałem znaczenie ostatnich słów, pamiętałem je bowiem z dzieciństwa...

– Na zawsze – odpowiedziałem cicho, aby tylko ona usłyszała.

Moja księżniczko.



Epilog

Teraźniejszość

– I to tylko tyle!? – oburzyła się dziewczynka, tupiąc nóżką, a jej przyjaciel nadal był zafascynowany opowiedzianą historią.

Jak to „tylko tyle”!? To była kupa czasu!, pomyślała staruszka.

Odwróciła głowę w stronę mężczyzny, który w połowie historii dosiadł się obok. Staruszek rozciągnął usta w słabym uśmiechu i dotknął ramienia swojej ukochanej. Jego spojrzenie było przepelnione miłością. W oddali słyszeli Hachiego, który zaczął ganiać ptaki.

– Historii jest o wiele więcej, ale my, starzy ludzie, potrzebujemy odpocząć – odezwał się nagle i ponownie wbił wzrok w swoją wnuczkę. – Przeżyliśmy również potem dużo wzlotów i upadków, ale to nie jest już tak ciekawe jak początek naszej historii.

– Ale ja i tak chcę więcej! – zasmuciła się mała i spuściła głowę. Cole wyprostował się za to i przytulił przyjaciółkę.

Staruszkom na ten widok zaszkliły się oczy.

– Nie smuć się! – mówił wesoło chłopiec, a potem, żeby zmienić temat, spytał: – A pan od zawsze był taki przystojny jak na zdjęciach?

– Chłopcze, ja byłem istną perfekcją – odparł dumnie i posłał chytry uśmiech, na który jego ukochana przewróciła oczami. – Prawda, moja miłości? – Szturchnął ją w żebro.

– A skromny jest aż do dziś – zażartowała.

– Ty też kiedyś taki będziesz – dodał po chwili staruszek i zignorował żart swojej żony z oburzeniem.

– Może nie aż taki jak ja, ale... – mamrotał cicho.

Nadal był piękny. Najpiękniejszy na świecie – pomyślała kobieta. W trakcie ich długiego związku kłócili się, rozpaczali, ale to nie zmieniło faktu, że nadal byli szczęśliwi i kochali się ponad wszystko. Żaden związek nie jest idealny. Nie ma idealnych ludzi i nie ma idealnych związków. Trzeba zawsze się z tym liczyć.

– A dalej się kochacie? – spytała promiennie dziewczynka, podskakując w miejscu.

– A jak myślisz, słonko?

– Skarbie, może daj dziadkom odpocząć – wtrącił mężczyzna idący w stronę werandy. Wysoki, ciemnowłosy, ubrany w czarny garnitur. To był ich syn, Blaise. – Daliście im ostry wycisk, co? – zapytał po chwili, kucając przy dzieciach.

Ojciec dziewczynki miał niebieskie oczy Leilii, czarne włosy Rihana i charakter obojga, co czasem było wybuchową mieszanką.

– A, tam od razu dali wycisk – prychnął dziadek i podniósł się z krzesła, a chwilę potem przyłożył dłonie do krzyża. – O kur... – przerwał na chwilę, wypuszczając powietrze. – Cholera, coś mi strzeliło!

– Siadaj z powrotem, ty stary dzbanie – roześmiała się staruszka i dotknęła ręki mężczyzny, ciągnąc w stronę bujanego krzesła. – Pamiętasz, że miałeś się nie nadwerężyć?

– A tam, głupoty! – bronił się, po czym spojrzał na swojego syna, który wydawał się czymś zmartwiony. – Co się stało, Blaise?

– Blake ma właśnie okres buntu – westchnął zrezygnowany, rzucając okiem na samochód zaparkowany na podjeździe. – Synu, wyłaź z tego samochodu!

Blake był szesnastoletnim urwisem. Odziedziczył imię po zmarłym na zawał serca bracie babci, którego rocznica śmierci przypadała tuż po jego urodzinach.

– Już wychodzę! – warknął zezłoszczonym głosem i trzasnął drzwiami.

Wysoki, szczupły chłopak o mocno zarysowanej szczęce przypominał staruszce jej męża, który za młodu wyglądał podobnie. Miał te same oczy co jego dziadek. Dwukolorowe.

– Zmień najpierw ton – ostrzegł go ojciec i wstał, a dzieci przyglądały się zaistniałej sytuacji.

– Blaise, zabierz szkraby do domu, a ja sobie pogadam z Blake’iem – oświadczył Rihan, unosząc kącik ust.

– Tato... – zaczął jego syn, ale staruszek od razu mu przerwał.
– No, zostaw to mnie.
– Tylko na nic mu nie pozwalaj i zachowaj zimną krew – oznajmił surowo i zaprowadził dzieci do domu.

– On mnie będzie uczył, jak mam do dzieci mówić – prychnął pod nosem, a staruszka zachichotała. Blake zbliżył się do nich niepewnie i odwrócił wzrok na zieloną trawę. – No, nie przywitasz się z dziadkami?

Oboje wstali i rozłożyli ręce w stronę wnuczka, który już dosięgał do nosa dziadka, który na starość niestety już się tylko kurczył. Chłopak przytulił babcię, a potem dziadka i z okropnego, zbuntowanego chłopaka, zmienił w słodkiego wnuczka.

– Czym ojciec cię tym razem wkurzył? – spytała.

– Nie pozwolił mi wczoraj iść na imprezę do kolegi – odpowiedział zirytowany. – On nie rozumie, że potrzebuję się wyszaleć!

– Bo twój ojciec jest taki sam jak dziadek. Drętwy – szepnęła ze śmiechem, ale na jej nieszczęście słyszał to jej mąż.

– Wcale nie byłem i nie jestem drętwy! Uwielbiałem chodzić na imprezy! – bronił się. – Sweater może wszystko potwierdzić! Zaraz do niego zapukam – rzucił odważnie i podszedł do wysokiego ogrodzenia. Stary Dean Sweater mieszkał obok w swoim malutkim, przytulnym domku. Nie miał żony, a jedynie córkę i wnuka, którzy odwiedzali go raz na jakiś czas. Jego bliscy wiedzieli, jak ciężko staruszek to przeżywał. – Sweater!

– Co się drzesz, człowieku!?! – odparł tamten zaspianym głosem, gdy tylko ukazał się w drzwiach.

Pewnie znów przysnął na kanapie – pomyślała Leila.

– Chodź na herbatkę albo... – wychrypiął ciszej starzec i spojrzał ukradkiem na żonę. – Coś mocniejszego.

– Słyszałam!

Nawet Blake wybuchnął śmiechem, gdy Dean wystawił głowę przez ogrodzenie w słomianym kapeluszu na głowie.

Wygląda w nim obłądnie, pomyślał chłopak.

– Coś mocniejszego, mówisz... – Posłał mu chytry uśmiech, a potem odchrząknął na widok żony swojego przyjaciela. – Siemano, młody! – rzucił głośno w stronę Blake'a.

– Włącz na podwórko. Ile można spać – westchnął Rihan i otworzył mu furtkę.

– A co tu innego robić? Stawy bołą, ciśnienie wysokie, mogłem w młodości się bardziej oszczędzać – skarżył się i szedł wolnym krokiem po podwórku z laską w rękę. – Naprawdę, wy, młodzi, dbajcie o siebie, bo potem będziecie się męczyć jak my.

– Gadanie – zadrwił Blake i usiadł na trawie, przywołując kundla.

– Zobaczymy, gówniarzu. – Sweater parsknął śmiechem i zasiadł na ławce obok pary staruszków. – Słuchajcie, tak sobie myślałem, wiecie, co u Jessiki Williams?

– Przecież zmarła dwa lata temu – przypomniała mu przyjaciółka. – Przecież nawet wczoraj o niej rozmawialiśmy, bałwanie.

– Nie moja wina, że mam słabą pamięć – oburzył się i postawił sprawę jasno: – Na co zmarła? Tyle lat z nią nie rozmawiałem...

– Nowotwór – odparła ze smutkiem jej była przyjaciółka.

Utrzymywały kontakt przez długi czas, ale w końcu musiały się pożegnać. Każda z nich chciała założyć rodzinę w całkiem innych miastach. Od czasu do czasu dzwoniły do siebie, ale kontakt powoli się urywał. Natomiast Jesse miał się dobrze, lecz mieszkał w Nowym Yorku. Niekiedy zdarzyło się mu zadzwonić do dawnych przyjaciół.

– A mówiłem jej na studiach, skończ z nałogiem i rzuć te papierosy – zakpił z rezygnacją. – Mam nadzieję, że ty, Blake, nie palisz? – Spojrzał na niego spod przymrużonych powiek.

– O-Oczywiście, że nie! – Młodzieniec poczerwieniał lekko na twarzy.

– Ja też paliłem, a jestem zdrowy jak... – przerwał im Rihan i zaczął przeraźliwie głośno kaszleć – ryba.

– Dusisz się, jakbyś miał płuca wypluwać – zadrwił Dean, a niedługo potem sam zakasłał kilka razy. Obaj palili w młodości i nadal obaj są głupi jak but, pomyślała kobieta.

– Najważniejsze jest to, że mamy siebie, prawda słońce? – Rihan dotknął dłoni swojej ukochanej i złączył ją ze swoją, uśmiechając się czule. – Nawet po tylu latach.

– A ja to się dziwię, że z nim wytrzymałaś! – Dean wybuchnął śmiechem i musiał się zmierzyć z ostrym spojrzeniem swojego przyjaciela.

– I wytrzymamy aż do śmierci – odparła z uśmiechem Leila, a jej mężowi zakręciła się łza w oku.

Tak naprawdę nie zostało im do niej wiele czasu. Nadal nie potrafiła przekazać swoim bliskim, a co najważniejsze mężowi, że jej ostatnie wyniki badań nie były zbyt dobre.

Przysunął wargi do jej skroni i złożył na nich czuły pocałunek, który nawet po tylu latach napełniał jej serce ciepłem.

– Nawet nie wiesz, ile szczęścia dało mi to, że mogłem ponownie wysłuchać naszej historii – wyszeptał staruszek do jej ucha.

Leila nie mogła tego pozostawić bez wzruszenia.

– Chciałbym się cofnąć do tych czasów – dodał z lekkim żalem na twarzy. – Chciałbym od nowa przeżyć naszą historię, i ponownie się w tobie zakochać.

– Kocham cię, ty mój staruszkule – zarechotała kobieta i oparła ich czoła o siebie, co nie umknęło uwadze Deana Sweatera i Blake'a.

Koniec



PLAYLISTA:

Sleeping At Last – *hearing*

Ariana Grande – *Break Up with Your Girlfriend, I'm Bored*

Plenka – *Nightmare*

ThxSoMch – *SPIT IN MY FACE!*

Lana Del Rey – *Yes to Heaven*

Blackbear – *idfc*

The Neighbourhood – *Daddy Issues*

K.Flax – *Giver*

Lil Peep – *The Way i See Things*

Chase Atlantic – *Slow Down*

The Neighbourhood – *#icanteven* ft. French Montana

Haddaway – *What is Love*

The Neighbourhood – *Unfair*

Phantogram – *Black Out Days*

Depeche Mode – *Enjoy the Silence*

Alec Benjamin – *Devil Doesn't Bargain*

Billie Eilish – *hostage*